WYDAWNICTWA ROK 1szy

Szczęść Boże

1899

ROK.

ROCZNIK SOSNOWIECKI
i
KALENDARZ
NA ROK 1899.



WYDAWNICTWO FIRMY JERMUŁOWICZ i BERGMAN w SOSNOWCU

CENA RUB: 1.

Rocznik Sosnowiecki i Kalendarz na Rok 1899.

Rocznik Sosnowiecki

i

Kalendarz na Rok 1899.

Wydawnictwa rok pierwszy.

SOSNOWIEC
Nakład i Druk firmy „Jermułowicz i Bergman".

1898.

d. 21 Listopada 1898 r.

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ

гор. Варшава, 1 Августа 1898 года.

Spis rzeczy.

Dział statystyczny:

Sylwetki:

Teatr: (z ilustracją).

Dział Literacko-Naukowy:

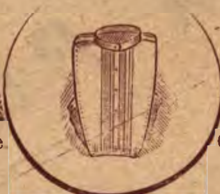
Alfabetyczny Wykaz

firm ogłoszonych w „Roczniku Sosnowieckim".

*) — oznacza firmy zagraniczne.
**) bez numeracji — oznaczają wśród tekstu.

Jaka fabryka w Sosnowcu dawała by największą dywidendę?

(Odpowiedź na str. 250, ale trzeba szukać).





Albert Pladek

Zakład Ślusarsko-Mechaniczny

w SOSNOWCU,

dom W-go Majera Schlesingera.



SPECJALNOŚĆ:

Budowa rowerów oraz reparacja tychże.

Przyjmuje wszelkiego rodzaju obstalunki wchodzące w zakres ślusarstwa i mechaniki.

Zakłada dzwonki elektryczne i telefony.

Reparuje różnego rodzaju maszyny.



כשר

Juljan Grünbaum

SOSNOWICE,

dom W-go Bindera w oficynie, 1-e piętro.

wydaje gospodarskie, zdrowe i smaczne obiady i kolacje.

Kuchnia domowa.

PRIVAT-RESTAURANT

Julius Grünbaum, Sosnowice

Haus Binder, Hinterhaus, 1-te Etage

empfiehlt:

Gute u. Schmackhafte Mittagbrode u. Nachtmahle.

HÄUSLICHE KÜCHE.

Prompte Bedienung.

W Sądzie.

— *Więc oskarżony się przyznaje do kradzieży tuzina chustek?*

— *Przyznaję.*

— *A co oskarżony ma do powiedzenia na swoje usprawiedliwienie?*

— *Byłem wtenczas bardzo zakatarzony.*



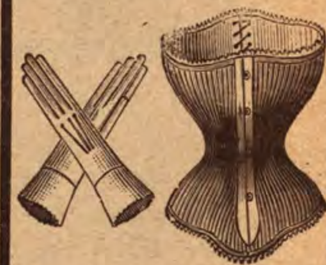
SPECJALNY MAGAZYN MÓD

Marji Galewskiej

w Sosnowcu,

ulica Modrzejowska, dom Plawnera.

Poleca w wielkim wyborze: Rękawiczki z najlepszych fabryk, Gorsety, Parasolki, Wachlarze, Wstążki, Woalki, Welony, Krepę żałobną, Kwiaty, Pióra strusie, Szpilki, Pończochy. Ubranka i sukienki dziecinne i t. p.



Objąwszy zarząd

Prywatnej kliniki gynekologicznej

Dra SPEIERA,

Specjalisty w chorobach kobiecych i akuszera

znajdującej się w KATOWICACH,

na Holtzestrasse № 14,

udzielam wszelkich bliższych objaśnień osobiście lub listownie.

Wdowa po rotmistrzu **Mertz,**

KATOWICE G./sz.

Die Leitung der

Privatklinik für Frauenkrankheiten

des Herrn **Dr. SPEIER,**

Specialarzt für Frauenkrankheiten und Geburtshülfe,

zu KATTOWITZ,

14. Holtzestrasse 14,

habe ich übernommen und bin zu Auskünften jeder Zeit mündlich und schriftlich bereit.

Verw. Frau Rittmeister **Mertz,**

KATTOWITZ O/S.

Agentury Handlowe

Drogi Żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej

w Sosnowicach i Granicy

Załatwiają wszelkie formalności celne i expedycyjne.

Szczegółowe taksy pobieranej prowizji, podług normy zatwierdzonej przez Ministerjum Finansów, wysyłają się na żądanie, franco.

ADRES DLA LISTÓW:
Agentura Handlowa Drogi Żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej.

ADRES DLA DEPESZ: Idagentura.

„Huta Katarzyna"

leżąca we wsi SIELCE, gub. Piotrkowskiej, wybudowana w r. 1881–1883,

zawiera:

1) Dwa wielkie piece, każdy z roczną produkcją 1,800,000 pudów surowca wytapianego z miejscowej rudy żelaznej: brunatnej i gliniastej (sferosyderytów) jak również z rudy sprowadzanej z Krzywego-Rogu.

2) Stalownię z 2-ma piecami systemu Martina, każdy z roczną produkcją 1,250,000 pudów żelaza zlewnego.

3) Puddlingarnię z 14 puddlowemi piecami i trzema młotami z ogólną produkcją roczną 1,250,000 pudów milbarsu.

4) Walcownię płaskiego fasonowego żelaza i różnej blachy cienkiej i grubej z 5 maszynami do walcowania i 600 pudowym młotem parowym.

W powyższym oddziale produkuje się rocznie 1,750,000 pudów żelaza dla mostów, parowych kotłów, parowozów, rezerwoarów i t. d., przeważnie dla rządowych dróg żelaznych, admiralicyi, jak również dla licznych prywatnych odbiorców, którzy dobroć produktów fabrycznych oddawna już uznali.

5) Walcownię wszelkiego rodzaju rur i części łączących ze szwejsowego i zlewnego żelaza, a mianowicie: rur gazowych, wodociągowych, dla parowych i parowozowych kotłów dla ogrzewania przy pomocy pary, naftociągów, jak również dla burlochów i artezyjskich studzien.

Huta posiada własny oddział dla cynkowania rur, produkcja 250,000 pud.

6) Odlewnię żelaza z 3-ma kupolakami i modelarnią, produkcja 120,000 pudów.

7) Mechaniczne warsztaty.

8) Kuźnię z młotem parowym.

9) Cegielnię, w której maszynowo wyrabia się cegła cementowa ze szlaki od wielkiego pieca.

Na wszechświatowej wystawie w Chicago w r. 1893 Huta została odznaczoną bronzowym medalem i dyplomem honorowym, a w Niższym-Nowogrodzie 1896 r. medalem złotym za wystawione wyroby.

Na hucie pracuje około 1700 robotników.

Robotnicy korzystają bezpłatnie z świeżo wybudowanego szpitala, łaźni parowych i kąpieli, zbudowanych kosztem fabryki.

Do szkoły prywatnej utrzymywanej wyłącznie kosztem fabryki i obsługiwanej przez 6 nauczycieli, uczęszcza rocznie około 500 dzieci robotników obojga płci, które bezpłatnie korzystają z nauki i pomocy naukowej.

W r. zeszłym Huta Katarzyna wydzierżawiła i administruje:

Hutę żelazną „Blachownia" i kopalnię rudy żelaznej „Wręczyca"

pod Częstochową

stanowiących prywatną własność

JEGO CESARSKIEJ MOŚCI NAJJAŚNIEJSZEGO PANA,

gdzie również pracuje od 400–600 robotn.

Marka K *fabryczna.*

S ELC

Zabezpieczony.

— Czemu doktór tak uporczywie siedzi przy fortepianie, skoro sam nie grasz?

— Bo tym sposobem jestem przynajmniej pewny, że nikt inny do gry nie siądzie.

Roztargniony.

— Czemu pan profesor nie otwiera parasola, gdy deszcz leje jak z cebra?

— Parasola? Masz rację moje dziecko. Ja byłem pewny, żem go zostawił w domu.

Fabryka Portland-Cementu „KLUCZE"

stacja **OLKUSZ**, kolej Iwangrodzka.

Roczna produkcja 1,500,000 pudów.

Cement pierwszorzędnej dobroci, przewyższa o wiele normy wymagane przez Ministeryum komunikacyi. **Do nabycia we wszystkich większych składach materjałów budowlanych.**

Jeneralny Reprezentant **H. KLEJNADEL**

w *Warszawie*, Aleja Jerozolimska 58.

Oprócz tego sprzedaż Portland-Cementu uskutecznia:

Skład Kluczowskiej Fabryki Portland-Cementu w SIELCACH

stacja pocztowa Sosnowiec,

jak również i sam **Zarząd Fabryki w Kluczach,**

stacja pocztowa Olkusz.

Fabr. Tektury Smołowcowej „KLUCZE"

stacja **OLKUSZ**, kolej Iwangrodzka,

poleca: **Ogniotrwałą tekturę asfaltową, płyty izolacyjne, smołowiec preparowany, smołowiec drzewny, asfaltowy lakier dachowy, cement drzewny, klej asfaltowy, asfalt naturalny i sztuczny, goudron, carbolineum** i inne, potrzebne przy kryciu dachów materjały. Fachowe i dokładne **wypełnianie robót asfaltowych** naturalnym i sztucznym asfaltem. **Posadzki asfaltowe.** Zabezpieczanie sklepień przeciwko przepuszczaniu wody **(nieprzemakalne sklepienia).** Osuszanie wilgotnych murów, podłóg i t. d. asfaltem. Krycie dachów tekturą smołowcową i cementem drzewnym podług najnowszych systemów **z długoletnią gwarancją.**

Cenniki i wzory na żądanie.

Fabryka Papieru „KLUCZE"

stacja **OLKUSZ**, kolej Iwangrodzka,

produkuje wszelkiego rodzaju papier do pakowania i zawijania, papier na koperty i na tekturę smołowcową (Rohpappe) i bibułę.

Zamówienia na produkty **Kluczowskich Fabryk** przyjmuje **Skład Kluczowskich Fabryk w Sielcach**, poczta Sosnowiec, jak również i **same Zarządy** wyżej wymienionych fabryk.

Stacja Olkusz, kolej Iwangrodzka.

APTEKA

Henryka Podlewskiego

w SOSNOWCU.

Wody mineralne, naturalne i sztuczne.

Lekarstwa specjalne i zagraniczne.

Sosnowicka Fabryka

TASIEM

Józefa Bergmana i Ski

w SOSNOWICACH.

Sosnowicka Fabryka

SZKŁA.

Szkło Szlifowane.

PRZYBORY DO LAMP.

Szyby do Okien.

St. Petersburg 1870. Niznij 1896 r. Moskwa 1882.

Pierwsza w Kraju i Cesarstwie

ZAŁOŻONA W 1857 ROKU

Fabryka Portland Cementu

„GRODZIEC."

ADRES LISTOWNY:
Dyrekcya Fabryki Portland Cementu
„GRODZIEC"
przez Bendzin (Piotr. gub.)

ADRES TELEGRAFICZNY:
Sosnowice-Grodziec.

WARSZAWSKA AGENTURA

Wschodniego Towarzystwa

składów towarowych, assekuracyi i transportowania towarów z udzielaniem zaliczeń

„ulica Senatorska № 27-my róg placu Teatralnego"

rozporządzająca obszernemi składami **na Pradze przy ul. Stalowej № 40,** połączonemi wązko i szerokotorowemi szynami ze st. **Praga-Nadwiśl.,** załatwia wszelkie zlecenia w zakres działalności transportowo-assekuracyjnej wchodzące, dostarcza transporty na **własnych** statkach do portów rzeki **Wołgi** i morza **Kaspijskiego,** posiada licznych przedstawicieli w **Kraju Zakaspijskim, Turkiestańskim** i **Chiwie,** przyjmuje towary na skład i **udziela zaliczenia na bardzo przystępnych warunkach.**

Zarządzający Agenturą **S. Horwitz.**

Z albumu mężatki: Fin de Siècle.

— *Ach! Gdyby to było możebnem, żeby mąż był ślepym, a kochanek niemym!*

Złośliwie.

— *Wyobraż sobie moje zmartwienie!—opowiada poeta X.—Przychodzę wczoraj do domu — a tu patrzę trzyletni mój chłopak, wszystkie moje poezje drze w kawałki!*

— *Jakto—odpowiada krytyk N.— Czy to dziecko już czytać potrafi?*



Od Redakcji.

Patrząc codziennie na olbrzymi wzrost Sosnowca — widząc jak Pogoń, Stary Sosnowiec, Ostragórka, właściwy Sosnowiec i Sielce zlewają się w jedną całość — jak droga do Będzina staje się ulicą Sosnowiecką — jak ta cała przestrzeń pokrywa się lasem kominów fabrycznych, a rozmaitość produktów i wytworów z każdym nieomal dniem olbrzymieje, mimowoli zdziwieni byliśmy tą ciszą, tą nieświadomością, o istnieniu podobnego zakątka. Jakiś odruch mózgowy wywołał myśl, aby ten bogaty i tak obfity materjał zebrać i rzucić w świat ze słowami: „patrzcie, co ludzka praca i wytrwałość w krótkim stosunkowo czasie dokonać może i co mogłoby być w rękach waszych“.

Ztąd myśl rocznika, a następnie zwrócenie się w Marcu i Kwietniu r. b. do ludzi inteligentnych, rozrzuconych po zakładach z prośbą o współudział choćby przez udzielenie surowego materjału.

Na razie przyjęto myśl naszą bardzo życzliwie i nie szczędzono obietnic...

Zacierając ręce z radości, cieszyliśmy się na samą myśl, że otrzymawszy 1 Lipca dane ze wszystkich zakładów przemysłowo-handlowych — ułożymy cały ten bogaty materjał alfabetycznie lub w porządku chronologicznym, a dobywając go kolejno z teki, należycie opracujemy i w szeregu roczników w świat puszczać będziemy.

Niestety! Zapomnieliśmy że Lipiec od Marca, oddziela czas 4-o miesięczny, i że wytrwałość nasza nie jest obliczona na tak daleką

metę... Gdy bowiem, stosownie do oznaczonego terminu, przypominać się zaczęto o spełnienie danej obietnicy, jedni zaczęli się wymawiać brakiem czasu, drudzy przyjęli nas ze zdziwieniem, mającem wyrażać: „Jakto, więc wy jeszcze nie zapomnieliście o roczniku?“— a inni wreszcie wyrazili wprost obawę czy nie będą dla nich szkodliwemi wszelkie publikacje.

— Ależ Sz. Panowie, my nie chcemy bynajmniej, ani zamierzamy zdradzać przed światem tajników waszej fabrykacji; nam idzie o to: co i ile produkujecie, gdzie macie rynki zbytu, ilu ludziom dajecie zajęcie i t. p., a te wiadomości na jaw wyciągnięte, z pewnością by wam Panowie, ujmy nie przyniosły, a ogółowi oddałyby pożytek...

Wobec podobnych zapatrywań osób, na które najbardziej liczono, trzeba się było pożegnać z programem alfabetyczno-chronologicznym, a kontentować się na razie materjałem przez nas samych zebranym i tym, który nam ludzie dobrej woli w ostatniej chwili łaskawie udzielić raczyli.

Pojmujemy, że niewiara, jaką jest otoczone każde pierwsze wydawnictwo, mogła się przyczynić do niechętnego udzielania informacyj i nie mamy też o to bynajmniej do nikogo pretensji. Przykrem nam jest tylko, że nasza pierwsza publikacja nie całkowicie jeszcze odpowiada założonemu przez nas programowi, ożywieni jesteśmy niemniej nadzieją, że pierwsze nasze kroki publiczność oceni pobłażliwie a zainteresowani tą publikacją odniosą się w przyszłości inaczej i sami pospieszą z nadsyłaniem potrzebnych informacyj.

Redakcja.

1873.

Początek złotej jesieni. Przed wieczorem, od strony Będzina, pędem pary biegł pociąg osobowy drogi żelaznej, unosząc w swem wnętrzu, w stronę Sosnowca, kilku zaledwie podróżnych.

Gdy dojeżdżał do parku Sieleckiego, okno jednego z przedziałów drugiej klasy z brzękiem opadło, a w otworze ukazała się twarz młodego chłopaka, któremu los przeznaczał na dłuższy pobyt osadę Sosnowiec.

Ciekawy miejsca przeznaczenia, wychylił się głęboko z wagonu, a oczom jego przedstawiły się, majacząc jasnym kolorem, barwy, jakieś budynki w oddali, w kotlinie pokrytej gęstemi a czarnemi kłębami dymu, wydobywającemi się z huty cynkowej i za kierunkiem wiatru pokrywającemi całą osadę, jakoby żałobnym całunem. Nie zachwycający widok. Zanim jednak młodym umysłem mogły owładnąć refleksye, pociąg, ze zgrzytem, świstem i szumem jak oszalały, wpadł na peron i zatrzymał się w miejscu. Młodzieniec wyskoczył, spojrzał w około, a nie widząc znajomych twarzy, wykręcił się na pięcie i począł szukać noclegu.

Zainstalowawszy się kompletnie wespół z towarzyszami pracy, wyruszył zwiedzić dokładnie swój teren. Z południa, ze strzelbami przez plecy i wyżłami poprzedzającemi ich a wesoło skaczącemi, nasi młodzi weszli na platformę stacyjną. Na przeciw banhofu—zabudowania komory celnej I klasy wykończone w roku 1860 *), trzy domy mieszkalne i dwa niewielkie magazyny murowane—w środku ogródek. Minąwszy to, wyszli bramą w murze, okalającym te zabudowania; za bramą szczere pole złoci się rżyskiem, grunt cokolwiek podniesiony, a wprost przed nimi czernieje w oddali ściana lasu Milowickiego; cokolwiek na prawo, ubogi szpital zakładów fabrycznych p. Kramsty, na tle horyzontu, o wiorst kilka, błyszczy bielą na wysokim wzgórzu kościołek w Grodźcu.

Spudłowawszy parę razy do kuropatw, zbliżyli się do lasu, gdzie w północnej jego stronie znaleziono kilkanaście zaniedbanych mogił, kryjących szczątki zmarłych niegdyś na cholerę, podobno w r. 1857, robotników. W stronie zachodniej ku granicy prus, a właściwie szlązka, na skraju tegoż lasu, fabryka mąki kościanej p. Lamprechta, obecnie nieczynna, zkąd buljon z przerabianych kości, swobodnie spuszczany na okoliczne pola—obdarzał całą osadę przy sprzyjającym wietrze nadzwyczaj przykrym zapachem. Poniżej fabryki, bardziej ku granicy, kilka chałup włościańskich, niby wioska, tak zwany Stary-Sosnowiec.

*) Przed 25 laty, etat komory składał się z 9 klasowych urzędników i 12 kancelistów, dochód roczny wynosił około 200,000 rubli papierowych.

Ominąwszy wioszczynę i przeciąwszy plant drogi żelaznej obok remizy parowozowej, nasza młodzież przerzuciła się w stronę południowo-wschodnią. Na prawo, widok w zupełności zakrywa las sosnowy gęstą masą skarłowaciałych drzew, szeroko rozpostartych do samej linii granicznej, hen, aż pod Niwkę, a na lewo bieleje właściwa miejscowość, zwana Sosnowcem.

Co on zacz? A no, na pierwszym planie zabudowania stacyjne, peron, dalej półokrągły placyk podjazdowy, po za nim dwa domy murowane, szumnie hotelami zwane: „Poznański“ (dziś Wiktorya) i „Warszawski“, w jednym szeregu ku lasowi kilka domów murowanych p.p. kupców i ekspedytorów przy komorze, a pod samym lasem domeczek murowany „mykwą“ zwany i bardzo ożywiony w piątek po południu (łaźnia ludowa dla starozakonnych). Po za wspomnionemi hotelami bocznica drogi żelaznej, prowadząca przez las do kopalni Niwka — po za linją pole, a po za niem w oddali, kilka lepianek, parodya wioski—zwana Ostro-górką, na samym skraju lasu, we wnętrzu którego, według opowiadań miejscowych ludzi, miała się znajdować dolina Ojcowska.

Zaintrygowani nazwą, młodzi pewnego wieczoru zrobili wycieczkę, celem zwiedzenia doliny przy świetle księżyca... Las duży zbłądzić łatwo, wszedłszy przeto między chałupy Ostrej-górki zażądali przewodnika; kilku mężczyzn i trzy kobiety w stanie podchmielonym, otoczywszy grono młodzieży, jednocześnie zaczęli opowiadać o kierunku i położeniu doliny, wreszcie zakończyli spór radą, by sołtys prowadził na miejsce.— Dajcież nam sołtysa!— Po niejakiej chwili zjawił się przed nami dygnitarz wioskowy w stanie, przedstawiającym ze względu na swe położenie, summę podchmielenia wszystkich mieszkańców całej wioski. Bełkocąc językiem „dobrze, dobrze, napijmy się“, a nie mogąc stać na nogach, chętnie zgodził się na spacer nocny, żądając najprzód wódki. Chciano mu odmówić, ale widząc groźne miny otaczających, trzeba było się zgodzić na wypicie obrzydłego spirytusu, „szwarcówką“ zwanego, który zapewne przed chwilą przywędrował z za granicy, a wykrzywione gęby po wypiciu wypadło prostować surowemi jajami, których kilkanaście dostawili nam mieszkańcy wioski jako jedyną przekąskę, godną młodych a wybrednych ust. Udobruchani powolnością, wręczyli nam sołtysa, którego trzeba było wziąść we dwóch pod ręce aby nie upadł — trzeci z młodych szedł naprzód, kierując wyprawą i co dziesięć kroków podstawiając p. sołtysowi wpoprzek nóg swój kij sękaty, krzyczał: „przeszkoda“, którą, pewny podtrzymujących, sołtys wspaniale przeskakiwać raczył. Dolina okazała się lichą polanką, na której kontrabandziści wyprawiali sobie zabawy.

Wracając do Sosnowca, a raczej peronu stacyjnego w stronę wschodnią, po lewej stronie drogi, kapliczka, dalej ogródek, dom mieszkalny urzędników, wolny plac, a na nim zabudowania nieczynnej kopalni „Feliks“ (dziś walcownia cynku „Emma“), w murach której, dzięki uprzejmości pełnomocnika dóbr p. Kramsty, wybudowano pierwszy teatr w Sosnowcu dla amatorów, pierwszy krok do rozbudzenia życia towarzysko-inteligentnego; po prawej stronie tejże drogi, a raczej ulicy, za hotelem plac — dalej dom parterowy mieszkalny, za nim budynki zarządu huty cynkowej „Romania“, (otwarta 1860 r., skasowana w 1885 r.), z której dym pokrywał cały Sosnowiec czarnym całunem; naprzeciw fabryka bieli cynkowej (do r. 1872 istniejąca jako huta „Laura“), znów pole a w oddali park Sielecki, własność Hr. Renarda.

Całe Sielce składały się z pałacu otoczonego dużym parkiem, zabudowań gospodarsko-ekonomicznych i jedynego zakładu przemysłowego, którym był młyn parowy z piekarnią — zaopatrujący Sosnowiec i okolicę w chleb i bułki.

Duże przestrzenie uprawnych pól przedzielają Sosnowiec od Zagórza i Będzina, a te ostatnie od Dąbrowy górniczej.

Dąbrowa Górnicza—ten skarb naszego bogactwa podziemnego, piec ogrzewający domy rodzin naszych..... Godzi się rzucić okiem na ówczesne szczegóły produkcyi. Dąbrowa składała się: z osady zwanej wieś stara Dąbrowa, z kolonji Reden, noszącej nazwę od kopalni tegoż nazwiska, odkrytej za czasów rządów pruskich przez Ministra Górniczego Redena i z Huty Bankowej, zbudowanej za czasów administracyi zakładów górniczych przez Bank Polski.

Wielkie piece i pudlingarnia w Hucie Bankowej z przyległemi kopalniami węgla i hut cynkowych w omawianym roku zajmowały przestrzeni 69 dziesięcin, na nich: 6 wielkich pieców, z których w r. 1872 jeden tylko był czynnym przez cztery miesiące, 1 piec kopułowy, 3 aparaty walcownicze, zakłady mechaniczne z 19 rozmaitymi warsztatami i 4 kuźnie. Motor, poruszający powyższe zakłady, stanowiło 10 parowych maszyn o ogólnej sile 404 koni; robotników zajmowano od 95 do 105, dziennie przetapiano rud żelaznych przeszło 103,000 pudów, z czego otrzymano surowca w gęsiach 30,500 i w odlewach przeszło 2,500 pudów.

Piece pudlowe i szwejsowe były nieczynne z powodu braku potrzebnego węgla, jak również wskutek małego zbytu żelaza, którego w magazynie Okręgowym wraz z zapasami lat poprzednich znajdowało się na składzie przeszło 140,000 pudów.

Sławkowska walcownia blach żelaznych i cynkowych zajmowała przeszło 24 dziesięcin ziemi w powiecie Olkuskim, przy zakładzie były: 2 piece płomienne dla przygotowywania odlewów większych rozmiarów, 2 piece glijowe dla blachy cynkowej i dachowej żelaznej i 1 dla blachy kotłowej, 1 piec szwejsowy dla blach cynkowych i przetapiania odcinków z tejże blachy i 3 pary walców. Do wprowadzenia w ruch zakładów służyły 2 koła rozpędowe, poruszane wodą z rzeki Przemszy, jedno o sile 50, drugie o sile 40 koni, robotników około 50. Z 33,000 blizko pudów cynku w płytach, wyrobiono około 30,500 pudów blachy cynkowej różnych wymiarów, przyczem otrzymano około 250 pudów popiołu cynkowego *(cadmium)*. Z 4500 pudów sztorcy wyprodukowano przeszło 3000 pudów blachy żelaznej dachowej i kotłowej różnych wymiarów, przyczem otrzymano obcinków około 1300 pudów.

Huty Cynkowe pod Będzinem posiadały 51 pieców do wytapiania cynku, zajmowały 210 robotników; z 65,000 badij galmanu, wagi od 10 do 12 pudów każda, wytopiono blizko 86,000 pudów cynku, co czyni w przybliżeniu 52½ funt. cynku z jednej badji galmanu.

Huty Cynkowe w Dąbrowie były nieczynne. Obok kopalnia Reden na przestrzeni 124 dziesięcin ziemi; tu znajdują się: 4 budynki murowane, w których można było urządzić 37 pieców cynkowych, 2 piece do wypalania cegły ogniotrwałej, 2 piece Rumfordzkie do wypalania rudy i maszyna tłuczkowa parowa o sile 8 koni. Tyle co do zakładów na powierzchu ziemi.

Kopalni węgla było 9: Tadeusz, Feliks, Reden, Szuman, Hieronim, Cieszkowski, Łabędzki, Nowa i Ksawery. Zatrudniały wszystkie razem około 800 ludzi w głębi i na robotach odkrywkowych blizko 400 ludzi.

Nieczynna „Tadeusz" we wsi Psary, o 10 wiorst od Dąbrowy, zajmowała przestrzeni przeszło 17 dziesięcin; pokład na 3 stopy grubości z upadem od 12 do 15° stanowi oddzielną kotlinę; eksploatowana robotami podziemnemi na niewielkiej głębokości, nieczynna z powodu silnego napływu wód i nie odpowiedniej siły maszyny pompującej tak, że koszta produkcji były wyższe od ceny sprzedażnej.

Nieczynna „Feliks" we wsi Niemce, blisko stacyi D. Ż. Granica, o 7 wiorst od Dąbrowy, zajmowała przestrzeń przeszło 19 dziesięcin ziemi, jeden pokład węgla gruby na 2 sążnie i kilka cienkich pokładów z upadem od 15 do 20°.

Kopalnia Reden w Dąbrowie ma pokład gruby przeszło na 3 sążnie z upadem na 12°, była nieczynną w skutek zalania wodą podziemnych robót, dotkniętych pożarem, a wydobywanie węgla dopełniane było na wychodni pokładu we wschodniej części odkrywki kopalnianej. Tu znajdowały się 2 maszyny wodociągowe: jedna o sile 35 koni, druga o sile 20 koni (poruszająca poprzednio także tartak, obecnie nieczynny) i 1 federunkowa o sile 20 koni.

Kopalnie „Szuman“ i „Heronim“ posiadały pokład węgla od 4 do 7 stóp grubości z upadem 12°; eksploatowane podziemnemi robotami na nieznacznej głębokości.

Kopalnia „Cieszkowski“, blizko zakładów Huty Bankowej, pokład węgla gruby na 8 sążni z upadem od 35 do 40°. Na kopalni czynne dwie maszyny: wodociągowa o sile 40 koni i federunkowa o sile 20 koni.

Kopalnia „Łabęcki“, także blizko zakładów Huty Bankowej, pokład węgla gruby od 6 do 8 sążni z upadem od 35 do 45°, ma też ustawione dwie maszyny: wodociągową o sile 40 i federunkową o sile 20 koni.

Kopalnia „Nowa“ znajdowała się między kopalniami Łabęcki i Ksawery— pokład węgla 6 sążni grubości z upadem od 35 do 40°. Pokład ten eksploatowany był robotami odkrywkowemi; wodę pompowała maszyna o sile 8 koni.

Kopalnia „Ksawery“, około Będzina, w odległości $2^1/_2$ wiorst od Dąbrowy posiadała pokład węgla 6 sążni grubości z upadem od 12 do 16°, na kopalni czynne dwie maszyny: federunkowa o sile 30 i wodociągowa o sile 45 koni— kopalnia wciąż osuszaną jest przez maszynę wodociągową o sile 200 koni, ustawionej na szybie Koszelew, wybitym na spadku pokładu kopalni Ksawery, na głębokości 47 sążni. Szyb ten ukończony w 1871 r. do podziemnych robót węgla na tak znacznej głębokości, posiada przeto maszynę federunkową o sile 100 koni.

Zestawiwszy zatem działalność 5 czynnych kopalni przed ćwierć wiekiem, ujrzymy, że wyprodukowały one węgla: grubego 3,689,595 pudów, średniego 516,519 pudów i miałkiego 1,604,369 pudów, co czyni razem 5,810,482 pudy czyli korcy 893,920. Większość produkcyi mianowicie 478,367 korcy zużyto na miejscu, do wytapiania cynku w hutach — do zakładów huty Bankowej— w walcowni Sławkowskiej przy wypalaniu cegły, do ogrzewania kotłów parowych i gmachów skarbowych, a mniejsza część, 415,553 korce, przeszła w ręce prywatne, na ogólne potrzeby kraju.

Oprócz kopalni węgla czynnych było także 5 kopalni galmanu: Józef, Ulisses, Jerzy, Anna i Barbara. Zajmowały one ogólnej przestrzeni przeszło 112 dziesięcin. Galman w wierzchnich pokładach znajdował się gniazdami w dolomicie, w spodnich zaś, zrośnięty z tymże dolomitem. W rudach galmanowych znajduje się błyszcz ołowiu, zawierający srebro. Procentowość galmanu jest od 10 do 20%, w spodnich pokładach, znajdujących się pod wodą, dochodzi do 30%, lecz rudy tak bogate nie były eksploatowane, gdyż osuszanie kopalń, wymaga dużych nakładów. W roku 1872 dobyto galmanu blizko 90,000 badij, przyczem pracowało robotników 303. Przy kopalniach znajdowały się płóczki: Olkuska, Bukoska, Skarczynowska i Herkules, na których ciż sami robotnicy przepłukali przeszło 40,000 badij miału galmanowego, z czego otrzymano 19,500 badij czystego, miałkiego galmanu.

Do Dąbrowy przylegały też kopalnie rud żelaznych: Semonia i Najdyszew (w odległości 14—17 wiorst) — Mierzencice i Kadłub — (20 — 23 wiorst) — Porębka i Niemce (7 wiorst od zakładów Huty Bankowej); w pierwszych miejscowościach znajdowała się ruda brunatna gniazdowa 25% — w drugich gniazdowa 35%—w Mierzencicach była też i glina ogniotrwała bardzo dobrego gatunku. W r. 1872 dobyto rud żelaznych 16,300 badij i gliny ogniotrwałej 5,200 badij, przyczem pracowało 74 robotników.

Nie dotykając zakładów w Pankach (powiat Częstochowski), a stanowiących nierozłączną część ówczesnego Zachodniego Okręgu Górniczego — oto dokładny obraz, jaki przewinął się przed oczami ciekawego młodzieńca przed 25 laty—lecz dziś rok

1898!

Otóż właśnie to dziś jest celem naszej pracy, celem naszych roczników, do niego dążymy, a osiągnąć go mamy nadzieję przy poparciu ludzi dobrej woli i ich współdziałaniu.

Estemo.



Widok Starego Sosnowca.

ROK 1899.

Liczba zwrotów kalendarskich.

Podług kalendarza Gregorjańskiego (now. st.).		Podług kalendarza Juljańskiego (starego st.).
XIX.	Liczba złota	XIX.
XVIII.	Epakta	XXIX.
IV.	Okres słońca	IV.
XII.	Poczet Rzymski	XII.
A.	Litera Niedzielna	C.

ŚWIĘTA RUCHOME:

ПОДВИЖНЫЕ ПРАЗДНИКИ.

Недѣля о Мытарѣ и Фарисеѣ	7	Февраля.
„ о Блудномъ сынѣ	14	„
Мясопустная Недѣля	21	„
Сыропустная „	28	„
Вербная Недѣля	11	Апрѣля.
Свѣтлое Воскресеніе Христово	18	„
Недѣля Апостола Ѳомы	25	„
„ Мvроносицъ	2	Мая.
„ о Разслабленномъ	9	„
„ о Самарянынѣ	16	„
„ о Слѣпомъ	23	„
Вознесеніе Господне	27	„
Недѣля Св. Отецъ	30	„
День Св. Троицы	6	Іюня.
Недѣля Всѣхъ Святыхъ	13	„
1-й День Петрова поста	14	„

Niedziela Starozapustna	29	Stycznia.
„ Mięsopustna	5	Lutego.
„ Zapustna	12	„
Popielec	15	„
Niedziela Wstępna	19	„
„ Sucha	26	„
„ Głucha	5	Marca
„ Środopostna	12	„
„ Męki Pańskiej	19	„
„ Palmowa	26	„
Wielkanoc	2 i 3	Kwiet.
Krzyżowe dni	8, 9 i 10	Maja.
Wniebowstąpienie Pańskie	11	Maja.
Zesłanie Ducha Świętego	21 i 22	Maja.
Trójcy Świętej	28	Maja.
Boże Ciało	1	Czerwca.
Niedziela 1-a Adwentu	3	Grudnia.

Karnawału, licząc od Nowego Roku włącznie do Popielca, jest tygodni 6 i dni 3.

SUCHE DNIE.

Pierwsze dnia . . . . 22, 24, 25 Lutego.
Drugie „ . . . . 24, 26, 27 Maja.
Trzecie dnia . . . . 20, 22, 23 Września.
Czwarte „ . . . . 20, 22, 23 Grudnia.

Cztery pory roku Astronomiczne.

WIOSNA zaczyna się dnia 20 Marca.
LATO zaczyna się dnia 21 Czerwca.
JESIEŃ zaczyna się dnia 23 Września.
ZIMA zaczyna się dnia 21 Grudnia.

WYKŁAD ZNAKÓW KALENDARSKICH.

🌑 Nów księżyca. ☽ Pierwsza kwadra. ☺ Pełnia. ☾ Ostatnia kwadra. † oznacza dzień postny. ♔ oznacza uroczystość galowa 1-go rzędu.

Epoki główne.

Rok 1899	Ery chrześciańskiej jest:
„ 6612	Peryodu Juliańskiego.
„ 7407	Ery bizantyńskiej.
„ 1316	Ery tureckiej; początek roku liczy się od 2 Czerwca 1898 r.
„ 5660	Ery żydowskiej, którego początek dnia 5 Września 1898 r.
„ 2677	Olimpiad, zaczynający się w lipcu 1898 r.
„ 2652	od założenia Rzymu, podług Varrona.
„ 2648	Ery Nabonassara.

Rok 1899	według nowego stylu, zaprowadzonego w roku 1582.
„ 1030	od zaprowadzenia rel. chrześc. w Rosyi.
„ 459	od wynalezienia sztuki drukarskiej.
„ 426	od urodzenia Mikołaja Kopernika.
„ 407	od odkrycia Ameryki przez Kolumba.
„ 197	od założenia miasta St.-Petersburga.
„ 31	od urodzenia Najjaśniejszego Cesarza **MIKOŁAJA II ALEKSANDROWICZA.**
„ 5	od wstąpienia na tron Najjaśn. Pana.

Zaćmienia słońca i księżyca w roku 1899.

W roku 1899 zaobserwowane będą trzy zaćmienia słońca i dwa księżyca: 1) **częściowe zaćmienie słońca** będzie w nocy z 11 na 12 stycznia. Rozpocznie się dnia 11 Stycznia o godz. 10 min. 11 wieczór, skończy się d. 12 Stycznia o godz. 1 m. 39 nad ranem; widzialnem będzie w północnej stronie Wielkiego Oceanu, z północno-wschodnich brzegów Azji i północno-zachodnich brzegów Ameryki. 2) **częściowe zaćmienie słońca** będzie w przedpołudniowych godzinach 8 Czerwca. Początek o godz. 5 min. 59 rano— koniec o g. 9 min. 44 przed południem, rozciągnie się ono na północno-zachodnią część Europy, północną Azję i północną Amerykę z Grenlandją włącznie. 3) **koliste zaćmienie słońca** rozpocznie się 2 Grudnia o godz. 11 m. 57 wieczór, a skończy się 3 Grudnia o godz. 4 min. 32 nad ranem, widzialnem będzie w południowej strefie podbiegunowej. 1-sze **całkowite zaćmienie księżyca** będzie miało miejsce d. 23 Czerwca. Początek o godz. 1 m. 50, koniec zaś o godz. 5 minut 20 po południu, do obserwowania z Oceanu Wielkiego, w Australji, Azji, z Oceanu Indyjskiego i Wschodnich brzegów Afryki. 2-gie **częściowe zaćmienie księżyca** przypada 17 Grud., rozpocznie się o godz. 1 m. 1 w nocy i skończy się o g. 4 m. 25 nad ranem. Widzialnem będzie w Azji, za wyjątkiem brzegów wschodnich, z Oceanu Indyjskiego, w Europie, Afryce, z Oceanu Atlantyckiego i w Ameryce.

EWANGELJE

na wszystkie Niedziele i uroczystości w r. 1899.

Na Nowy Rok, u Łukasza św. w roz. 2. *O obrzezaniu Chrystusa Pana.*
— Trzech Króli, u Mat. św. w roz. 2. *O świętych Trzech Królach.*
— N. 1 po 3 Królach, u Łukasza św. w rozdz. 2. *O Chrystusie w 12 latach.*
— N. 2 po 3 Królach, u Jana św. w roz. 2. *O godach w Kanie Galilejskiej.*
— N. 3 po 3 Królach, u Mateusza św. w roz. 8. *O oczyszczeniu trędowatego i uleczeniu sługi setnika.*
— N. Starozapustną, u Mateusza św. w rozdz. 20 *O robotnikach w winnicy.*
— Oczyszczenie N. M. P., u Łukasza św. w roz. 2. *O przyniesieniu Chrystusa do kościoła Jerozolimskiego.*
— N. Mięsopustną u Łukasza św. w roz. 8 *O nasieniu i roli.*
— N. Zapustną u Łukasza św. w roz. 18. *O spełnieniu się Proroctwa nad męką Pana Jezusa.*
— Popielec, u Mateusza św. w roz 6. *O poście.*
— N. Wstępną, u Mateusza św. w roz. 4. *O kuszeniu Jezusa przez czarta.*
— N. Suchą, u Mateusza św. w roz. 17. *O przemienieniu się Jezusowem.*
— N. Głuchą, u Łukasza św. w rozdz. 11. *O wyrzuceniu czartów.*
— N. Środopostną, u Jana św. w roz. 6. *O nakarmieniu 5000 ludzi.*
— N. Białą, u Jana ś. w roz. 8. *O żydach chcących ukamienować Jezusa.*
— Zwiastowanie N M. P., u Łukasza św. w roz. 1. *O poselstwie Anioła Gabryela do N. M. P.*
— N. Kwietnią, u Mat św. w roz. 21. *O wjeździe Chrystusa do Jerozolimy.*
— Wielki Czwartek, u Jana św. w roz. 13. *O wieczerzy Pańskiej i umywaniu nóg Apostołom przez Jezusa.*
— Wielki Piątek, Passya czyli opisanie Męki P. Jezusa, według Jana św. w roz. 18 i 19.
— Wielką Sobotę, u Mat. św. w roz. 28. *O niewiastach przy grobie Chrystusa.*
— N. Wielk. u Marka św. w roz 16. *O zmartwychwstaniu Chrystusa Pana.*
— Poniedziałek Wielkanoc., u Łuk. św. w roz. 24. *O dwóch uczniach Chrystusa idących do Emaus.*
— N. 1 po Wiel. czyli Przew., u Jana św roz. 20. *O pokazaniu się Chrystusa uczniom.*
— N. 2 po Wielk, u Jana św. w roz. 10. *O Chrystusie dobrym pasterzu.*
— N. 3 po Wielk., u Jana św. w roz. 16. *O odejściu Chystusa Pana do Ojca.*
— N. 4 po Wielk, u Jana św. w roz. 16. *O przyczynie odejścia Chrystusa.*
— N. 5 po Wielk., u Jana św. w roz. 16. *O skutkach prośby w Imię Jezusa.*
— Św Stanisława B. i M. u Jana św. w roz 10. *O Chrystusie dobrym pasterzu.*

Na Wnieb. Pańskie, u Marka św. roz. 16. *O wniebowstąpieniu Pańskiem.*
— N. 6 po Wielk, u Jana św. w rozdz. 15 i 16. *O przyjściu pociechy Ducha św.*
— Zesłanie Ducha św, u Jana św. w rozdz. 14. *O zesłaniu Ducha św.*
— Poniedziałek św., u Jana św. w rozdz. 3. *O rozmowie Chrystusa z Nikodemem.*
— Trójcę świętą, u Mat. św. w roz. 28. *O mocy danej Chrystusowi.*
— Boże Ciało, u Jana św. w rozdź. 6. *O Sakramencie Ciała i Krwi Chrystusa.*
— N. 2 po św., u Łuk. św. w roz. 14, *O wezwaniu na wielką wieczerzę.*
— N. 3 po św., u Łukasa św. w roz. 15. *O zgubionej owcy i grochu.*
— N 4 po św, u Łuk. św. w roz. 5. *O obfitym Piotra połowie ryb.*
— N. 5 po św. u Mateusza ś. w roz. 5. *O sprawiedliwości i pojednaniu się z bratem.*
— Ś. Piotra i Pawła, u Mateusza św. w roz. 16. *O władzy danej św. Piotrowi.*
— N. 6 po św., u Marka św. w roz. 8. *O nakarmieniu 4000 ludzi.*
— N. 7 po św., u Mateusza św. w roz. 7. *O fałszywych prorokach.*
— N. 8 po św., u Łukasza św. roz 16. *O niesprawiedliwym szafarzu.*
— N. 9 po św., u Łukasza św. w roz. 19. *O zburzeniu Jerozolimy i wypędzeniu handlujących z kościoła.*
— N. 10 po św., u Łukasza św. w roz. 16. *O faryzeuszu i celniku.*
— N. 11. po św., u Marka św. w roz 7. *O uzdrowieniu głuchoniemego.*
— N. 12. po św., u Łukasza św., w roz. 10. *O rannym Samarytaninie.*
— Wniebowzięcie N. M. P., u Łuk. św. w roz. 10. *O błogosławionych słuchających słowa Bożego.*
— N. 13 po św., u Łuk. św., w roz. 17. *O uzdrowieniu 10-ciu trędowatych.*
— N. 14 po św., u Mateusza św. w roz 6. *O służeniu Bogu i mamonie.*
— N. 15 po św., u Łukasza św. w roz 7. *O wskrzeszeniu syna wdowy.*
— Narodzenie N. M. P., u Mateusza św. w roz. 1. *Księgi rodzaju Jezusa Chrystusa.*
— N. 16 po św., u Łuk św. w roz. 14. *O uzdrowieniu opuchłego.*
— N. 17 po św., u Mat. św. rozdz. 22. *O miłości Boga i bliźniego.*
N. 18 u Mateusza św. w roz. 9. *O uzdrowieniu ruszonego powietrzem.*
— N. 19 po św., u Mateusza św. w roz. 22. *O wezwaniu na gody weselne.*
— N 20 po św., u Jana św w roz. 4. *O chorym synu Królewskim.*

Na N. 21 po św., u Mat. św. w roz. 18. *O dłużniku i złośliwym słudze.*
— N. 22 po św., u Mat. św. w roz. 22. *O oddaniu czynszowej monety.*
— N. 23 po św., u Mat. św. w roz. 9. *O wskrzeszeniu córki księcia.*
— Wszystkich Świętych, u Mat. św. w rozdz. 5. *O ośmiu błogosławieństwach.*
— Dzień Zaduszny, u Jana ś. w roz. 5. *O wskrzeszeniu umarłych.*
— N. 24 po św., u Mat. św. w roz. 13. *O siejbiarzu i rozmaitem nasieniu.*
— N. 25 po św., u Mat. św. w roz. 13. *O ziarnie gorczycznem.*
— N. 26 po św., u Mat. św. w roz. 24. *O sądzie ostatecznym.*
— N. 1 Adwentu, u Łuk. św. w roz. 21. *O znakach na niebie i ziemi.*

Na Niepokalane Poczęcie N. M. P., u Łukasza św. w roz. 1. *O pozdrowieniu anielskiem.*
— N. 2 Adwentu, u Mateusza, św. w rozdz. 11. *O poselstwie Jana do Chrystusa.*
— N. 3 Adwentu, u Jana św. w roz. 1. *O poselstwie żydów do Jana.*
— N. 4 Adwentu, u Łukasza ś. w roz. 3. *O Janie opowiadającym chrzest i pokutę.*
— Boże Narodzenie, u Łukasza św. w rozdz. 2. *O narodzeniu Chrystusa Pana.*
— Św. Szczepana, u Mateusza św. w rozdz. 23. *O posyłaniu Proroków.*
— Św. Jana Ewangelistę, u Jana s. w roz. 21. *O naśladowaniu Chrystusa i o ulubionym Jego uczniu.*
— Młodzianków, u Mat. św. w roz. 2. *O ucieczce do Egiptu i rzezi dziatek w Betleem.*
— N. po Narodz. Chr. Pana, u Łuk. św. w roz. 2. *O stwierdzeniu proroctwa przyjścia Mesyasza.*

Rossyjski Cesarski Dom.

JEGO CESARSKA MOŚĆ Najjaśniejszy Pan **MIKOŁAJ ALEKSANDROWICZ**, Cesarz i Samowładca Wszech Rossji, urodzony w dniu 6 (18) maja 1868 r. Imieniny w dniu 6 (18) grudnia.

Najdostojniejsza Matka Najjaśniejszego Pana.

Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani **MARJA TEODORÓWNA**, urodzona w d. 14 (26) listopada 1847 roku. Imieniny w dniu 22 lipca (3 sierpnia). Była w stanie zamężnym z Cesarzem Aleksandrem III-m (spoczął w Bogu 20 października (1 listopada) 1894 roku).

Najdostojniejsza Małżonka Najjaśniejszego Pana.

JEJ CESARSKA MOŚĆ Najjaśniejsza Pani **ALEKSANDRA TEODORÓWNA**, urodzona w dniu 25 maja (6 czerwca) 1872 r. Imieniny 23 kwietnia (5 maja). W stanie zamężnym od 14 (26) listopada 1894 roku. Córka Wielkiego Księcia Hesskiego Ludwika IV i Jego małż. Wielkiej Księżny Elizy.

Jego Cesarska Wysokość **Następca Tronu** i Wielki Książę **Jerzy Aleksandrowicz**, urodzony w d. 27 kwietnia (9 maja) 1871 roku. Imieniny w dniu 26 listopada (8 grudnia).

Najdostojniejsze Córki Najjaśniejszych Państwa.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Olga Mikołajówna**, ur. w dniu 3 (15) listopada 1895 r. Imieniny w dniu 11 (23) lipca.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księż. **Tatjana Mikołajówna**, urodzona w d. 29 maja (10 czerwca) 1897 r. Imieniny w dniu 12 (24) stycznia.

Najdostojniejsi Brat i Siostry Najjaśniejszego Pana.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę **Michał Aleksandrowicz**, urodzony w dniu 22 listopada (4 grudnia) 1878 r. Imieniny w dniu 22 listopada (4 grudnia).

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Ksenia Aleksandrówna** (patrz dalej).

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Olga Aleksandrówna**, urodzona w dniu 1 (13) czerwca 1882 roku. Imieniny dnia 11 (23) lipca.

Najdostojniejsi Stryjowie i Ciotki Najjaśniejszego Pana.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę **Włodzimierz Aleksandrowicz**, urodzony w dniu 10 (22) kwietnia 1847 r. imieniny w dniu 15 (27) lipca. Małżonka Jego, Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Marja Pawłówna**, ur. w dniu 2 (14) maja 1854 r. imieniny d. 22 lipca (3 sierpnia). Ich dzieci: Ich Cesarskie Wysokości: Wielki Książę **Cyryl Włodzimierzowicz**, ur. w d. 30 września (12 października) 1876 r. imieniny w d. 11 (23) maja. Wielki Książę **Borys Włodzimierzowicz**, ur. d. 12 (24) listopada 1877 roku, imieniny 2 (14) maja. Wielki Książę **Andrzej Włodzimierzowicz**, urodz. d. 2 (14) maja 1879 r., imieniny 30 listopada (12 grudnia). Wielka Księżna **Helena Włodzimierzówna**, ur. d. 17 (29) stycznia 1882 r., imien. 21 maja (2 czerwca).

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę **Aleksy Aleksandrowicz**, urodz. d. 2 (14) stycznia 1850 r., imieniny 20 maja (1 czerwca).

Jego Cesarska Wysokość Wielki Ks. **Sergjusz Aleksandrowicz**, ur. d. 29 kwiet. (11 maja) 1857 r., imieniny d. 5 (17) lipca. Małżonka Jego, Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Elżbieta Teodorówna**, ur. d. 20 października (1 listopada) 1864 r., imieniny 5 (17) września.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę **Paweł Aleksandrowicz**, ur. d. 21 września (3 październ.) 1860 r., imieniny d. 29 czerwca (11 lipca). Był żonaty z Jej Cesarską Wysokością Wielką Księżną Aleksandrą Jerzówną († d. 12 (24) wrześ. 1891 r).

Dzieci Jego: Jego Cesarska Wysokość Wielki Ks. **Dimitr Pawłowicz,** ur. d. 6 (18) września 1891 r., imieniny 21 września (3 października). Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Marja Pawłówna,** ur. dnia 6 (18) kwietnia 1890 r., imieniny 22 lipca (3 sierpnia).

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna **Marja Aleksandrówna,** ur. d. 5 (17) października 1853 r., imieniny 22 lipca (3 sierpnia). Zamężna z Jego Królewską Wysok. Księciem Alfredem-Ernestem-Albertem Wielkobrytańskim, Księciem Saksen-Koburg-Gotskim.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Ks. *Aleksandra Józefówna,* urodz. d. 26 czerwca (8 lipca) 1830 r., imieniny 23 kwietnia (5 maja). Była zaślubiona Jego Cesarskiej Wysokości Wielk. Księciu Konstantemu Mikołajewiczowi († dnia 13 (25) stycznia 1892 r.). Jej dzieci:

Jego Cesarska Wysokość Wielki Ks. *Mikołaj Konstantynowicz,* ur. d. 2 (14) lutego 1850 r., imieniny d. 6 (18) grudnia.

Jego Cesarska Wysokość Wiel. Ks. *Konstanty Konstantynowicz,* ur. dnia 10 (22) sierpnia 1859 r., imieniny 21 maja (2 czerwca). Małżonka Jego, Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna *Elżbieta Maurycówna,* ur. d. 13 (23) stycznia 1865 r., imieniny 5 (17) września. Ich dzieci: Ich Wysokości: Książę *Jan Konstantynowicz,* ur. d. 23 czerwca (5 lipca) 1886 roku, (imieniny dnia 24 czerwca (6 lipca). Książę *Gabrjel Konstantynowicz,* ur. d. 3 (15) lipca 1887 r., imieniny d. 13 (25) lipca. Książę *Konstanty Konstantynowicz,* ur. d. 20 grud. (1 stycz.) 1890/1 r. imieniny d. 21 maja (2 czerwca). Książę *Oleg Konstantynowicz,* ur. d. 15 (27) listopada 1892 r., imieniny 20 września (2 października). Książę *Igor Konstantynowicz,* ur. d. 29 maja (10 czerwca) 1894 r. imieniny 5 (17) czerwca. Kiężna *Tatjana Konstantynówna,* ur. d. 11 (23) stycznia 1880 roku, imieniny dnia 12 (24) stycznia.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Ks. *Dimitr Konstantynowicz,* urodz. d. 1 (13) czerwca 1860 r., imieniny d. 21 września (3 października).

Jej Królewska Mość Królowa Hellenów *Olga Konstantynówna,* ur. 22 sierpnia (3 wrześ). 1851 r., imieniny 11 (23) lipca. Małżonka Jego Królewskiej Mości Króla Hellenów Jerzego I-go.

Jej Cesarska Wysokość Wiel. Księżna *Wiara Konstantynówna,* ur. d. 4 (16) lutego 1854 r., imieniny 17 (29) września; była poślubiona Jego Królewskiej Wysokości Księciu Wilhelmowi-Eugenjuszowi Wirtembergskiemu.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna *Aleksandra Piotrówna,* urodz. d. 21 maja (2 czerwca) 1838 r., imieniny 23 kwietnia (5 maja); była poślubiona Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiemu Księciu Mikołajowi Mikołajewiczowi starszemu († d. 13 (25) kwietnia 1891 r.). Jej dzieci:

Jego Cesarska Wysokość Wielki Ks. *Mikołaj Mikołajewicz,* ur. d. 6 (18) listopada 1856 r., imieniny 27 lipca (8 sierpnia).

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę *Piotr Mikołajewicz,* ur. d. 10 (22) stycznia 1864 r., imieniny 29 czerwca (11 lipca). Małżonka Jego, Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna *Milica Mikołajówna,* ur. d. 14 (26) lipca 1866 r., imieniny 19 (31) lipca. Ich dzieci: Ich Wysokości: Książę *Roman Piotrowicz,* urodz. 5 (17) października 1896 r, imieniny 19 (31) lipca. Jej Wysokość Księżna *Maryna Piotrówna,* ur. d. 28 lutego (12 marca) 1892 roku, imieniny 28 lutego (12 marca).

Jego Cesarska Wysokość Wiel. Książę *Michał Mikołajewicz,* ur. d. 13 (25) października 1832 r., (imieniny 8 (20) listopada. Był poślubiony z Jej Cesarską Wysokością Wielką Księżną Olgą Teodorówną († d. 31 marca (12 kwietnia 1891 r.). Jego dzieci:

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę *Mikołaj Michałowicz,* ur. d. 14 (26) kwietnia 1859 roku, imieniny dnia 6 (18) grudnia.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę *Michał Michałowicz,* ur. d. 4 (16) października 1861 roku, imieniny d. 8 (20) listopada.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę *Jerzy Michałowicz,* ur. d. 11 (23) sierpnia 1863 r., imieniny 26 listopada (8 grudnia).

Jego Cesarska Wysokość Wielki Ks. *Aleksander Michałowicz,* ur. d. 1 (13) kwietnia 1866 roku, imieniny d 30 sierpnia (11 września). Małżonka Jego, Jej Cesarska Wysokość Wielka Ks. *Ksenia Aleksandrówna,* ur. d. 25 marca (6 kwiet.) 1875 r., imieniny 24 stycz. (5 lutego). Ich dzieci: Ich Wielkości: Książę *Andrzej Aleksandrowicz,* urodzony d. 12 (24) Stycznia 1897 r., imieniny 30 listopada (12 grudnia). Księżna *Irena Aleksandrówna,* urodz. 3 (15) lipca 1895 r., imieniny 5 (17) maja.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę *Sergiusz Michałowicz,* ur. d. 16 (28) września 1869 r., imieniny 25 września (7 października).

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna *Anastazja Michałówna,* ur. d. 16 (28) lipca 1860 roku, imieniny 22 grudnia (3 stycznia). Poślubiona Jego Królewskiej Wysokości Wielk. Księciu Meklemburg-Szweryńskiemu Fryderykowi-Franciszkowi.

Kalendarz na rok 1899.

Tabelka wsch. i zach. słońca.

Dnia	wschód g.	wschód m.	zachód g.	zachód m.
1	8	13	3	54
5	8	13	3	59
10	8	10	4	5
15	8	6	4	13
20	8	1	4	21
25	7	55	4	30
30	7	48	4	40

Styczeń.

Tabelka wsch. i zach. księżyca.

Dnia	wschód g.	wschód m.	zachód g.	zachód m.
1	10	30 w.	11	29 r.
5	1	59 r.	0	29 w.
10	8	17 r.	3	42 w.
15	10	56 r.	10	50 w.
20	0	37 r.	4	3 r.
25	4	52 w,	8	31 r.
30	10	34 w.	10	4 r.

Słońce wstępuje w znak WODNIKA dnia 21.

Январь 31 дней.			**Styczeń** ma dni 31.		
Дни.		Имена свят. Православной церкви.	Dnie.		Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego.
20	**В.**	*Дек. 1898.* **Нед. 30. Св. Отецъ.**	1	**N.**	**Nowy Rok.** Fulgencyusza B.W.
21	П.	Мч. Іуліаніи, *Пр. Св. Петра*	2	P.	Makarego Op., Martyniana B.
22	В.	Вмчц. Анастасіи, Мч. Евтих.	3	W.	Daniela M., Genowefy P.
23	С.	Прп. Павла архіеп. Неокесар.	4	S.	Tytusa B., Rygoberta B. W.
24	Ч.	Мч. Евгеніи, Прп. Николая.	5	C.	Telesfora P. M., Symeona Zak.
25	**П.**	♔ **Рождество Госп. Іисуса Хр.**	6	**P.**	♔ **Trzech Króli.**
26	**С.**	**Соборъ Пресв. Богородицы.**	7	S.	Lucyana i Juliana M. m.
27	**В.**	**Н. 31. по Р. Хр.** *Св. ап. Стеф.*	8	**N.**	**1 po 3-ch Kr.** Seweryna Op.
28	П.	Св. Ап. Никанора, м. Индиса.	9	P.	Marcyanny P. M., Jukunda M.
29	В.	Св. 14,000 млад. въ Виѳлеемѣ.	10	W.	Agatona P., Wilhelma B. W.
30	С.	Мчц. Анисіи, Прп. Ѳеодоры.	11	S.	Honoraty P., Hygina P. M.
31	Ч.	Прп. Меланіи Рымляныни.	12	C.	Arkadyusza i Modesta M. m.
1	**П.**	♔ *Январь 1899.* **Новый Годъ.**	13	P.	♔ Leoncyusza B.W., Weron. P.
2	С.	Св. Сильвестра папы Римск.	14	S.	Hilarego B. W. D. K.,
3	**В.**	**Нед. пр. Просв.** Пр. Малахіи.	15	**N.**	**2 po 3-ch Kr.** *Imienia Jezus.*
4	П.	Соборъ 70-и Ап., прп. Ѳеокт.	16	P.	Marcellego P. M., Otona M.
5	В.	Мч. Ѳеопемпта еп. и Ѳеоны.	17	W.	Antoniego Op., Leonilli M.
6	**С.**	**Богоявленіе Господне.**	18	S.	Boguchwała Opata.
7	Ч.	*Соб. св. Іоанна Предтечи.*	19	C.	Henryka B. M., Kanuta Kr. M.
8	П.	Прп. Георгія, Иліи, Григ. печ.	20	P.	Fabiana P. M., Sebastyana M.
9	С.	Св. Филиппа митр. Моск.	21	S.	Agnieszki P. M., Epifanjusza B.
10	**В.**	**Нед. по Просв.** Св. Григорія,	22	**N.**	**3 po 3-ch Kr.** *Świętej Rodziny.*
11	П.	*Прп. Ѳеодосія В.,* Михаила кл.	23	P.	*Zaślubiny N. M. P.,* Ildef. B.W.
12	В.	Мч. Татіаны, Св. Саввы арх.	24	W.	Tymoteusza B. M.
13	С.	Мч. Ермила, Петра, пр. Іакова.	25	S.	*Nawrócenie św. Pawła Ap.*
14	Ч.	Прп. Отецъ въ Сvнаѣ.	26	C.	Polikarpa B. M., Pauli Wd.
15	П.	Прп. Павла Ѳивейск.	27	P.	Jana Złotoustego B. W. D. K.
16	С.	Покл. чест. вериг. Ап. Петра.	28	S.	Flawiana i Leonidysa M. m.
17	**В.**	**Нед. 30.** *Прп. Антонія Вел.*	29	**N.**	**Starozapust.** Franciszka Salez.
18	П.	*Свв. Аѳанасія и Кирилла.*	30	P.	Martyny P. M., Sawiny P.
19	В.	Прп. Макарія Егип.	31	W.	Piotra Nolasko W., Marcel. Wd.

Odmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra d. 5 o godz. 4 m. 38 rano.

● Nów dnia 11 o godzinie 12 m. 6 wieczór.

☽ Pierwsza kwad. d. 18 o godz. 5 m 51 po poł.

○ Pełnia dnia 26 o godzinie 8 m. 51 wiecz.

ŚWIĘTA

wyznania Mojżeszowego.

Dnia 7 Szabas, — d. 12 Rozchodesz, czyli 1-szy dzień miesiąca Schebat, d. 14, 21 i 28 Szabasy.

DNIE GALOWE DWORSKIE.

♔ Dnia 6 Rocznica oswobodzenia Kościoła i Państwa Russkiego od najścia Francuzów i z nimi 20-tu narodowości. — ♔ Dnia 13 Nowy Rok.

LOSOWANIA.

16—5% obl. m. Warszawy s. I—IV; **14**—Poż. prem. I em. 4$^{1}/_{2}$ % wewn. kons. poż. kol. II em. z r. 1892. *Realizacya i kupony:* **2**—5% l. zast. tow. kr. m. Lublina, niegw. 4% obl. dr. żel. warsz.-wied.; **14**—3% poż. złotej z r. 1891; 4$^{1}/_{2}$ % gwar. tow. wz. kred. grunt., 5% chark. b. ziemsk., 5% chark. b. ziemsk. met.; **27**—6% poż. um. dł. państwa. *Kupony:* **2**—gwar. akc. dr. fabr.-łódzk.; gwar. obl. dr. fabr.-łódzk., niegw. akc. dr. warsz.-wied., niegw. 4% obl. dr. warsz.-wied., gwar. 4$^{1}/_{2}$ % akc. dr. iw.-dąbr., gwar. 4$^{1}/_{2}$ % obl. dr. iw.-dąbr., **14**—5% poż. prem. I em., 5% renty złotej z r. 1886, 4% obl. konsol. I ser. z r. 1889, 5$^{1}/_{2}$ % obl. odesk. tow. kr. miejsk., 4$^{1}/_{2}$ % obl. banku włosc., 5 i 6% besar.-taur. b. ziemsk.

Notatnik na miesiąc Styczeń.

1*

2

3

4

5

6*

7

8*

9

10

11

12

13*

14

15*

16

17 Imieniny Armanda

18

19

20

21

22*

23

24

25

26

27

28

29*

30

31

* oznacza święta.

Jarmarki.

Od z. m. do 13 Irkuck: **3**—16 *Lipsk,* jarmark noworoczny. **5**—12 *Toruń;* **18**—14 lutego Charków, na skóry; **18**—15 lutego Wołogda; **19**—2 lutego Syzrań.

Tabelka wsch. i zach. słońca.

Dnia	wschód g.	wschód m	Zachód g.	Zachód m.
1	7	45	4	43
5	7	38	4	51
10	7	29	5	0
15	7	19	5	10
20	7	9	5	20
25	6	59	5	29

Luty.

Tabelka wsch. i zach. księżyca.

Dnia	wschód g.	wschód m	Zachód g.	Zachód m.
1	12	—	10	32 r.
5	4	14 r.	0	21 w.
10	8	38 r.	6	58 w.
15	10	14 r	0	36 r.
20	1	37 w	5	58 r.
25	7	16 w.	7	56 r.

→ Słońce wstępuje w znak RYB dnia 23. ←

Февраль 28 дней.		**Luty** ma dni 28.	
Дни.	Имена свят. Православной церкви	Dnie.	Swięta Kościoła Rzymsko-Katolickiego.
20 С.	*Январь. Прп. Евѳимія Вел.*	1 Ś.	Ignacego B. M., Brigidy P.
21 Ч.	Прп. Максима испов.	2 C.	**Oczyszczenie N. M. P.**
22 П.	Ап. Тимоѳея, Мч. Анастасія.	3 P.	Błażeja B. M.
23 С.	Св. мч. Климента.	4 S.	Ansgarego i Andrzeja B. W.
24 В.	**Нед. 31.** Прп. Ксеніи, Макед.	**5 N.**	**Mięsopustna.** Agaty P. M.
25 П.	*Св. Григорія Богосл.*	6 P.	Doroty P. M., Sylwana B. M.
26 В.	Прп. Ксенофонта и Маріи	7 W.	Romualda Op., Ryszarda Kr.
27 С.	*Перен. мощ. Св. Іоанна Злат.*	8 Ś.	Jana z Matty W., Emiliana M.
28 Ч.	Прп. Ефрема, Палладія.	9 C.	Apolonii P. M., Cyrylla B.
29 П.	Перен. м. Св. мч. Игнатія Б.	10 P.	Scholastyki P., Sylwana B.W.
30 С.	Соб. 3-хъ Свят. *Василія. Вел.*	11 S.	Saturnina kapł. M., Lucyusza.
31 В.	**Нед. 32.** Св. безср. и ч. Кира	**12 N.**	**Zapustna.** Eulalii P.
1 П.	*Февр.* Мч. Трифона, пр. Петра.	13 P.	Juliana i Dobrosława M. m.
2 В.	**Срѣтеніе Господне.**	14 W.	Walentego Kapł. M., Zenona M.
3 С.	Св. Прав. *Симеона* Богопр.	15 Ś.	†† *Popielec.* Faustyna i Jowity
4 Ч.	Прп. *Исидора,* Кирилла нов.	16 C.	†† Julianny P. M., Juliana M.
5 П.	Мч. Агаѳіи и Ѳеодуліи.	17 P.	†† Donata i Teodula M. m.
6 С.	Св. Вукола, мчц. Марѳы	18 S.	†† Symeona B.M., Maksyma M.
7 В.	**Н. о Мыт. Ѳар.** Пр. Парѳенія	**19 N.**	† **1-a post. Wstęp.** Konrada W.
8 П.	Вмч. Ѳеодора страт.	20 P.	† Leona i Eucheryusza Bb.Ww.
9 В.	Мч. Никифора, Св. м. Маркел.	21 W.	† Maksymiana B., Feliksa B.W.
10 С.	Св. мч. Харалампія, мч. Порф.	22 Ś.	††Katedry ś. Piotra Ap. w Ant.
11 Ч.	Св. мч. Власія еп.	23 C.	† Piotra Damiana B. D. K.
12 П.	Св. Мелетія и Св. Алексія.	24 P.	†† *Macieja Ap.*, Sergiusza M.
13 С.	Прп. Мартиніана, Сvмеона.	25 S.	†† Zygfryda B.W., CezaregoW.
14 В.	**Н. о Бл. сынѣ.** Прп. Кирилла.	**26 N.**	†**2 pos. Sucha.** Aleksandra B.M.
15 П.	Св. Ап. Онисима.	27 P.	†Leandra B.W., Aleksandra M.
16 В.	Мч. Памфила, Павла.	28 W.	†Romana Op., Makarego M.

Odmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra dnia 3 o godz. 6 m. 41 w.

● Nów d. 10 o godz. 10 min. 48 rano.

☽ Pierwsza kwadra dnia 17 o godz. 10 m 9 r.

○ Pełnia dnia 25 o godzinie 3 min. 33 po poł.

ŚWIĘTA
wyznania Mojżeszowego.

Dnia 4 Szabas, — dnia 11 Szabas Rozchodesz, czyli 1-szy dzień miesiąca Adar, dnia 18 Szabas, — dnia 23 post Estery,—d. 24 Purym, dnia 25 Szabas, Szuszan Purym.

LOSOWANIA.

5% l. zast. tow. kr. m Lublina, 4% bil. bank. met. (sierpniowe), **13**—3% obl. dr. zakaukask. *Realizacja:* **13**—4½% wewn. kons. poż. kol. z r. 1890, 4% bil. bank. metal. (lutowe), 5% bil. prem. bank. Szlacheck. 5% banku centr. I i IV s., 4% obl. dr. mosk.-riazańsk.; 5% obl. dr. kursko-kijowsk. *Kupony:* **13**—4% poż. kom. um. dł. p. IV em., 4% bil. bank. met. (lutowe), 5% banku centr. I i IV ser., 5% obl. kursko-kijowskiej., 4% obl. dr. moskiewsk.-riazańskiej, akc. tow. żegl. po Dnieprze.

Notatnik na miesiąc Luty.

1	15
2*	16
3	17
4	18
5*	19*
6	20
7	21
8	22
9	23
10	24
11	25
12*	26*
13	27
14	28

Jarmarki.

Od z. m. do 2 Syzrań; do 14 Charków; do 15 Wołogda. **8**—19 Ufa; **13**—13 marca **Irbit,** walny jarmark na futra, skóry i herbatę; **17** — 10 marca Kijów, kontrakty; **22**—4 marca Psków.

Tabelka wsch. i zach. słońca.

Dnia	wschód g.	wschód m.	zachód g.	zachód m.
1	6	48	5	38
5	6	38	5	48
10	6	27	5	55
15	6	15	6	4
20	6	4	6	12
25	5	52	6	21
30	5	40	6	30

Marzec.

Tabelka wsch. i zach. księżyca.

Dnia	wschód g. m.	zachód g. m.
1	8 57 w.	8 55 r.
5	0 39 r.	10 58 r.
10	6 0 r.	5 51 w.
15	12 38 r.	12 — w.
20	10 31 w.	4 37 r.
25	3 14 w.	6 18 r.
30	7 — w.	7 40 r.

→ Słońce wstępuje w znak BARANA dnia 20. ←

Мартъ 31 дней.		**Marzec** ma dni 31.	
Дни.	Имена свят. Православной церкви	Dnie	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego.
17 С.	*Февр.* Св. Вм. *Өеодора* Тирона.	1 Ś.	†† Albina B.W., Antoniny M.
18 Ч.	Св. Льва папы Римск.	2 C.	† Heleny Ces.
19 П.	*Ап. Архиппа и Филимона.*	3 P.	†† Kunegundy Ces.
20 С.	Св. Льва еп. Катанск.	4 S.	†† Kazimierza Król. W.
21 **В.**	**Нед. Мясоп.** Прп. Тимоөея.	5 **N.**	† **3 post. Głucha.** Adryana M.
22 П.	Прп. Аөанасія, Мч. Маврикія.	6 P.	† Wiktora i Wiktoryna M. m.
23 В.	Св. мч. Поликарпа, П. Іоанна	7 W.	† Tomasza z Akwinu W. D. K.
24 С.	1 и 2 обр. чест. гл. Іоанна Пр.	8 Ś.	†† Jana Bożego W., Filem. M.
25 Ч.	Св. Тарасія архіеп. констант.	9 C.	† Franciszki Wd.
26 П.	Св. Порфирія еписк.	10 P.	†† 40-tu Męczenników.
27 С.	Прп. Прокопія декаполита.	11 S.	†† Herakliusza M., Konstant. W.
28 **В.**	**Нед. Сыроп.** Пр. Василія исп.	12 **N.**	† **4 pos. Srod.** Grzegorza P.W.
1 П.	*Мартъ. Начало 1-й Сед. В.П.*	13 P.	† Krystyny P. M.
2 В.	Св. мч. Өеодота, Св. Арсенія.	14 W.	† Matyldy Kr. Wd.
3 С.	Мч. Евтропія, Клеоника.	15 Ś.	†† Longina M., Matrony M.
4 Ч.	Прп. Герасима, мч. Іуліаніи.	16 C.	† Abrahama Pust., Eufroz. P.
5 П.	Мч. Конона, Онисія, Евлогія.	17 P.	†† Józefa z Arymatei W.
6 С.	Мч. Константина, Өеофила.	18 S.	†† *Gabryela Arch.*, Cyrylla B.
7 **В.**	**Нед. Правосл.** Св. м. Василія.	19 **N.**	† **5 p. Biała.** *Józefa Obl. N.M.P.*
8 П.	*2-я Сед. В. П.* Пр. Өеофилакта.	20 P.	† Wolframa B., Eufemii M.
9 В.	*Свв. 40 мчн. Севастійскихъ.*	21 W.	† Benedykta Op.
10 С.	Мч. Кодрата, Кипріана.	22 Ś.	†† Bogusława B., Oktawiana M.
11 Ч.	Св. Софронія патр.	23 C.	† Nikona i Pelagii M. m.
12 П.	Пр. Өеофана.	24 P.	†† *Siedmiu bol. N. M. P.*
13 С.	Св. Никифора, м. Александра.	25 **S.**	†† **Zwiastowanie N. M. P.**
14 **В.**	**2 Нед. В. П.** Св. Өеогноста.	26 **N.**	† **6 post. Kwiet.** Ludgera B.W.
15 П.	*3-я Седм. В. Пос.* Мч. Агапія.	27 P.	† Jana Damasc. B. D. K.
16 В.	Мч. Савина и Трофима.	28 W.	† Jana Kapistrana W.
17 С.	*Прп. Алексія чел. Божія.*	29 Ś.	†† Eustazego Op., Cyrylla M.
18 Ч.	Св. Кирилла арх. Іерус.	30 C.	† *Wielki.* Kwiryna M.
19 П.	Мч. Хрисанөа, Даріи, Клавдія.	31 P.	†† *Wielki.* Balbiny P.

Odmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra, dnia 5 o godz. 5 m. 23 rano.

● Nów dnia 11 o godz. 9 minut 9 wiecz.

☽ Pierwsza kwadra d. 19 o godzinie 4 min. 40 r.

○ Pełnia dnia 27 o godzinie 7 m. 35 rano.

ŚWIĘTA
wyznania Mojżeszowego.

Dnia 4 i 11 Szabasy, — dnia 12 Rozchodesz, czyli 1-szy d. miesiąca Nison,— dnia 18 Szabas, — dnia 25 Szabas Hagodel,—dnia 26 i 27 pierwsze uroczyste święta „Pesach" (Wielkanocne),—d. 28, 29, 30 i 31 Chałhamoed czyli wolne święta Wielkanocne.

LOSOWANIA.

1—4% listy likwid.; **12**—4% obligi skarbowe; **13**—4% poż.złota I—IV em., 5% pożyczka prem. II em; *Realizacya:* **1**—6% listów zast. tow. kr. m. Kalisza, 5% obl. dr. żel. warsz.-teresp; **13**—5% poż. 2-ej bezterm. z r. 1822, 4% poż. złotej I—IV em., 4½% poż. wewn. z r. 1893, 5% obl. tow. kr. m. Petersburga, 4% obl. dr. mosk.-kazańsk., 4½% obl. dr. riaz.-uralsk. i kursko-kijowsk. *Kupony:* **1**—l. zast. m. Kalisza; **13**—5% poż. 2-ej beztermin. z r. 1822, 4% poż. złotej I—IV em. 5% poż. prem. II em., 4½% poż. z r. 1893, 5% obl. tow. kr. m. Petersburga i Moskwy, 5% akc. dr żel wołzsko-dońsk. i lejecko-griazk., 4½% obl. dr. riaz.-uralsk. i kursko-kijowsk., 4% renty Państwowej.

Notatnik na miesiąc Marzec.

1	17
2	18
3	19*
4	20
5*	21
6	22
7	23
8	24
9	25*
10	26*
11	27
12*	28
13	29
14	30
15	31
16	

Jarmarki.

Od z. m. do 4 Psków; do 10 Kijów, kontrakty; do 13 Irbit. **3**—10 Sybirsk; **17**—23 Samara; **29**—3 kwietnia *Bydgoszcz;* **18**—23 **Widawa.**

Tabelka wsch. i zach. słońca.

Dnia	wschód g.	wschód m.	zachód g.	zachód m.
1	5	35	6	33
5	5	26	6	40
10	5	14	6	49
15	5	3	6	58
20	4	52	7	6
25	4	42	7	15
30	4	32	7	24

Kwiecień.

Tabelka wsch. i zach. księżyca.

Dnia	wschód g.	wschód m.	zachód g.	zachód m.
1	1	30 r.	8	37 r.
5	4	37 r.	1	47 w.
10	6	15 r.	9	6 w.
15	9	16 r.	1	54 r.
20	2	54 w.	4	13 r.
25	8	31 w.	5	23 r.
30	1	27 w.	8	45 r.

Słońce wstępuje w znak BYKA dnia 30.

Апрѣль 30 дней.		**Kwiecień** ma dni 30.	
Дни.	Имена свят. Православной Церкви.	Dnie.	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego.
20 С.	*Мартъ.* Прп. Іоанна, Сергія.	1 S.	†† *Wielka.* Teod. M. Hugona B.
21 **В.**	**3 Нед. В. П.** Прп. Іакова исп.	2 **N.**	**Wielkanoc.** Franciszka à Paulo
22 П.	*4-я Седм. В. П.* Св. м. Василія.	3 P.	**Wielkanoc.** Ryszarda B. W.
23 В.	Прп. мч. Никона, Мч. Лидіи.	4 W.	Izydora B.W.D.K., Platona W.
24 С.	Св. Артемона, Прп. Іакова	5 Ś.	Wincent. Fer. W., Ireny P. M.
25 **Ч.**	**Благовѣщеніе Пресв. Богор.**	6 C.	Wilhelma Op., Celestyna P. p.
26 П.	*Соборъ Арх. Гавріила.*	7 P.	Epifaniusza B. M.
27 С.	Мч. Матроны, прп. Іоанна.	8 S.	Dyonizego B. W.
28 **В.**	**4 Нед. В. П.** Прп. Иларіона.	9 **N.**	**Przewodnia.** Maryi Kleofasow.
29 П.	*5-я Седм. В. П.* Св. Марка.	10 P.	Ezechiela Pr. M.
30 В.	Прп. Іоанна лѣствич.	11 W.	Leona Wielk. P. W. D. K.
31 С.	Св. Аполлонія пуст.	12 Ś.	Wiktora M., Damiana W.
1 Ч.	*Апрѣль.* Преп. Маріи Егип.	13 C.	Hermenegilda Królow. M.
2 П.	Прп. Тита, мч. Поликарпа.	14 P.	Waleryana i Justyna M. m.
3 С.	Прп. Никиты, мч. Ѳеодосіи.	15 S.	Anastazyi i Bazylisy M. m.
4 **В.**	**5 Нед. В. Пос.** Прп. Іосифа.	16 **N.**	**2 po. W.** *Gr. Chryst.* Lamp. M.
5 П.	*6-я Седм. В. П.* Мч. Ѳеодула.	17 P.	Aniceta P. M., Roberta W.
6 В.	Св. Меѳодія равн. арх., Мир.	18 W.	Bogumiła W. Apolloniusza M.
7 С.	Св. Георгія, Мч. Акилины.	19 Ś.	Tymona i Hermogenesa M. m.
8 Ч.	Ап. Иродіона, Флегонта.	20 C.	Serwiliana i Sulpicyusza M.m.
9 П.	Прп. Вадима, Мч. Авдіеса.	21 P.	Anzelma B. W. D. K.
10 С.	Мч. Максима, Александра.	22 S.	Sotera i Kaja P. p. M. m
11 **В.**	**Нед. Ваій.** Мч. Антипы еп.,	23 **N.**	**3. po W.** *Op. Św. Józ., Woj. B. M.*
12 П.	*Страстная Седмица.*	24 P.	Fidelisa Kapuc M.
13 В.	Св. мч. Артемона.	25 W.	*Marka Ewang.*, Ermina B. W.
14 С.	Св. Мартина испов.	26 Ś.	Kleta i Marcellina P.p M.m.
15 Ч.	*Великій.* Ап. Аристарха.	27 C.	Teofila i Tertuliana B b. W.w.
16 П.	*Великая.* Мч. Агапіи.	28 P.	Pawła od Krzyża W., Witał. M.
17 С.	*Великая.* Св. мч. Симеона.	29 S.	Piotra M., Hugona i Rob. Op.
18 **В.**	**Свѣтлое Христ. Воскр.**	30 **N.**	**4 po W.** Katarz Seneńsk. P.

Odmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra dnia 3 o godz. 1 m. 12 po poł.

🌑 Nów dnia 10 o godz. 7 min. 37 rano.

☽ Pierwsza kwadra d. 17 o godz. 12 m. 0 w nocy.

🌕 Pełnia dnia 25 o godz. 8 min. 38 wiecz.

ŚWIĘTA wyznania Mojżeszowego.

Dnia 1 i 2-go ostatnie dni świąt Wielkanocnych, — dnia 8 Szabas, — dnia 11 Rozchodesz, czyli 1-szy dzień miesiąca Ijar, — d. 15 i 22 Szabasy, — dnia 28 Lag-beomer, — dnia 29 Szabas.

LOSOWANIA.

1—4½% listy zast. tow. kr. ziemsk; **13**—3% poż zł. z r. 1891, 4½% obl. gł. tow. rusk. dr. żel.; **27**—5% l. z. chark. b. ziemsk., 6% l. z. m. Kalisza; **30**—5% l. z. m. Warszawy, akc. rusk. tow. żegl., handlu. *Realizacya:* **1**—4% obl. skarb. 5% l z. m. Warszawy, 6% l. z. m. Płocka; **13**—5% oblig. m. Warszawy ser. I—IV, 5% poż. V z r. 1854, 5% poż. prem. I em., 4½% poż. wewn. kons. kol. II em., 4% obl. kons. II em., 4½% obl gł. tow. dr. ż. *Kupony:* **1**—4% obl. skarb., 5% l. z. m. Warszawy i 6% m. Płocka; **13**—5% obl. m. Warszawy, 5% obl. dr. warsz.-teresp., 3% poż. złotej z r. 1891; 4% poż. kom. um. dł. p., 4½% poż. wewn. kons. kol. II em., 4% obl. kons. dr. żel. I s., 4½% obl. gł. tow. r. dr. żel., woron.-rost., kursko-kijowsk., 5% riaz.-kozł.; **27**—5% obl. dr. nadwiśl.

Notatnik na miesiąc Kwiecień.

1	16*
2*	17
3*	18
4	19
5	20
6	21
7	22
8	23*
9*	24
10	25
11	26
12	27
13	28
14	29
15	30*

Jarmarki.

17—8 maja (22 dni) *Lipsk,* jarmark wielkanocny; **7**—27 *Frankfurt n. Menem.* Taszkient bez ściśle oznaczonego dnia, jarmark na bawełnę i różne towary azyatyckie.

Tabelka wsch. i zach. słońca.

Dnia	wschód g.	wschód m.	zachód g.	zachód m.
1	4	30	7	25
5	4	22	7	32
10	4	13	7	40
15	4	5	7	48
20	4	58	7	55
25	3	52	8	2
30	3	47	8	9

Maj.

Tabelka wsch. i zach. księżyca.

Dnia	wschód g.	wschód m.	zachód g.	zachód m.
1	2	9 r.	10	2 r.
5	3	43 r.	3	45 w.
10	5	31 r.	10	39 w.
15	10	20 r.	1	41 r.
20	4	6 w.	3	1 r.
25	10	22 w.	4	47 r.
30	1	30 r.	11	38 r.

→ Słońce wstępuje w znak BLIŹNIĄT dnia 20. ←

Май 31 дней.		**Maj** ma dni 31.	
Дни.	**Имена свят. Православной церкви.**	Dnie	**Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego.**
19 П.	*Априль.* Св. Георгія.	1 P.	*Filipa i Jakóba Ap.*
20 В.	Прп. Өеодора Трихины.	2 W.	Zygmunta Kr. M.
21 С.	Мч. Өеодора, Свмч. Іоаннуар.	3 S.	*Znalez. Krzyża Św.,* Aleks P. M.
22 Ч.	Ап. Климента, Прп. Өеодора.	4 C.	Floryana M., Pelagii M.
23 П.	♔ *Св. Вел. мч. Георгія Побѣд.*	5 P.	♔ Piusa V P.W., Anioła i Ireny
24 С.	Мч. Саввы, Өомы юр.	6 S.	*Jana Apost. i Ewang. w Oleju.*
25 В.	**Н. Ап. Өомы.** *Ап. и Ев. Марка.*	**7 N.**	**5 po W.** Domic. i Eufroz. P.p. M.
26 П.	Св. мч. Василія, Св. Стефана.	8 P.	† **Stanisława B. M.** Wiktora M.
27 В.	♔ Ап. и Смч. Сумеона.	9 W.	♔ † Grzegorza B. Nar. W. D. K.
28 С.	Мч. Максима, Св. Кирилла.	10 Ś.	† Izydora Oracza, Antonina B
29 Ч.	Св. 9 м. Кизич. пр. Мемнона.	11 C.	**Wniebowst. Pańskie.** Maks. M.
30 П.	*Св. Ап. Іакова.,* Св. Никиты.	12 P.	Pankracego M., Germana B.
1 С.	*Май.* Св. Пр. Іереміи	13 S.	Serwacego B. W., Gliceryi M.
2 В.	**Н. Св. жен. Мир.** Св. Аөанасія.	**14 N.**	**6 po W.** *N. M. P. Łaskawéj.* Bon
3 П.	Мч. Тимоөея и Мавры.	15 P.	Zofii Wd. M., Kassyusza.
4 В.	Мч. Пелагіи.	16 W.	Jana Nepom. Kapł. M.
5 С.	Вмч. Ирины.	17 Ś.	Paschalisa W.
6 Ч.	♔ Прв. Іова многостр.	18 C.	♔ Feliksa kapuc. W., Eryka Kr.
7 П.	Мч. Акакія.	19 P.	Piotra Celestyna P.W. Iwona.
8 С.	*Св. Ап. и Еванг. Іоанна Бог.*	20 S.	† Bernardyna Seneńsk. W.
9 В.	**Н. о Разсл. Св. Николая Чуд.**	**21 N.**	**Zesł. Ducha św.** Wiktora i Don
10 П.	*Св. Ап. Симона Зилота.*	22 P.	**Świątecz.** Julii P. M., Heleny P.
11 В.	Прп. Меөодія и Кирилла	23 W.	Dezyderego B. M., Michała B.
12 С.	*Преполовеніе* Св. Епифанія.	24 Ś.	† Joanny, Afry i Zuzanny m.
13 Ч.	Мч. Александра, Гликеріи.	25 C.	Grzegorza VII P.W. Urbana.
14 П.	♔ Мч. Исидора, Максима.	26 P.	♔ † Filipa Neryusza W.
15 С.	Прп. Пахомія, цар. Димитрія.	27 S.	† Magdaleny de Pazzis P., Jana
16 В.	**Нед. о Самар.** Прп. Өеодора.	**28 N.**	**Trójcy śśś.** Augustyna B. W.
17 П.	Св. Стефана, Мч. Солохана.	29 P.	Teodozyi P. M., Maksyma B.
18 В.	Мч. Өеодота, Петра, Діонисія.	30 W.	Feliksa P. M., Ferdynanda Kr.
19 С.	Св. мч. Патрикія, Св. Іоанна.	31 Ś.	Anieli i Petroneli P. p.

Odmiany księżyca.

☾ Ostatnia kwadra dnia 2 o godz. 7 min. 3 wiecz.

● Nów dnia 9 o godzinie 6 min. 55 po południu.

☽ Pierwsza kwadra d. 17 o godz 6 m. 30 po poł.

○ Pełnia dnia 25 o g. 7 minut 6 wiecz.

☾ Ostatnia kwadra dnia 31 o godz. 12 m. 11 w nocy.

ŚWIĘTA

wyznania Mojżeszowego.

Dnia 6 Szabas, — dnia 10 Rozchodesz czyli 1-szy d. miesiąca Siwan;—dnia 13 Szabas,— dnia 15 i 16 Szebuoth (Zielone świątki),— pamiątka odebrania 10-ciu przykazań na górze Synai, dnia 20 i 27 Szabasy.

DNIE GALOWE DWORSKIE.

5 Maja Imieniny Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani **ALEKSANDRY TEODORÓWNY.**
9 Maja Ur. Jego Cesarskiej Wysok. Cesarzewicza Następcy Tronu **JERZEGO ALEKSANDROWICZA.**
18 Maja Rocz. ur. Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana **MIKOŁAJA II ALEKSANDROWICZA.**
26 Maja Rocznica Św. Koronacyi Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszego Pana **MIKOŁAJA II ALEKSANDROWICZA** i Najjaśniejszej Pani **ALEKSANDRY TEODORÓWNY.**

LOSOWANIA.

13 — 6% listy zast. m. Płocka, $4^1/_2$% poż. wewn. kons. kol em., 4% obl. kons. VI em, 5% obl. tow. kr. m. Petersburga i Moskwy, 5% szlach. prem, $4^1/_2$% obl. dr. kursko-kijowsk. *Realizacya:* **15** — 5% l. z. m. Łodzi. *Kupony:* **1** — 5% l. z. m Łodzi; **13** — 3% poż z r. 1859; 3% poż. złotej z r. 1896; $4^1/_2$% poż. wewn. kons. kol. z r. 1890, 4% bil. ciągle procent., 5% poż. m. Petersburga, 5% poż. szlach. prem, 5% obl. dr. mosk.-brzesk, 6% obl. dr. mosk.-kursk., 5% obl. dr. rybińsko-bołogodzkiej I em.

Notatnik na miesiąc Maj.

1	17
2	18*
3	19
4	20
5*	21*
6	22*
7*	23
8*	24
9*	25
10	26*
11*	27
12	28*
13	29
14*	30
15	31
16	

Jarmarki.

Od z. m. do 8 maja *Lipsk,* jarmark wielkanocny. **1**—18 **Żarki; 3** *Sorau,* na wełnę; **5**—27 Wilno na różne towary; **6** *Raciborz,* na wełnę; **26**—31 Penza; **27** *Glogów i Strehlen,* na wełnę; **28** *Hoyerswerda,* na wełnę; **31**—21 Kursk.

Tabelka wsch. i zach. słońca.

Dnia	wschód g.	wschód m.	zachód g.	zachód m.
1	3	45	8	11
5	3	42	8	15
10	3	40	8	19
15	3	39	8	22
20	3	39	8	24
25	3	40	8	24
30	4	43	8	24

Czerwiec.

Tabelka wsch. i zach. księżyca.

Dnia	wschód g.	wschód m.	zachód g.	zachód m.
1	1	51 r.	1	27 w.
5	3	2 r.	1	59 w.
10	6	53 r.	11	41 w.
15	0	39 w.	0	55 r.
20	6	49 w.	2	14 r.
25	11	16 w.	6	58 r.
30	0	30 r.	1	59 r.

→ Słońce wstępuje w znak RAKA dnia 21. — Początek lata. ←

Іюнь 30 дней. — **Czerwiec ma dni 30.**

Дни.	Имена свят. Православной Церкви.	Dnie.	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego.
20 Ч.	*Май. Обр. мощ. Св. Алексія.*	1 C.	**Boże Ciało.** Fortunata kapł.
21 П.	*Св. равн. Цар. Константина.*	2 P.	Marcellina i Blandyny M m.
22 С.	Мч. Василиска.	3 S.	Erazma B. M., Pauli P. M.
23 **В.**	**Н. о Слѣпомъ.** Св. Михаила.	4 **N.**	**2 po św.** Optata B. W., Saturniny
24 П.	Пр. Сумеона и Никиты.	5 P.	Bonifacego B. M., Zenajdy M.
25 В.	♔ 3-е обр. гл. св. Іоанна Пр.	6 W.	♔ Norberta i Klaudyusza B. b.
26 С.	Ап. Карпа, и Алфея.	7 Ś.	Roberta Op., Sabiniana M.
27 **Ч.**	**Вознесеніе Господнe.**	8 C.	Maksyma B. W., Medarda i Sew
28 П.	Св. Никиты исп.	9 P.	*Serca Jezusowego.* Pryma i Fel.
29 С.	Мчц. Θеодосіи, Блж. Іоанна.	10 S.	Małgorzaty Kr., Zacharyasza.
30 **В.**	**Нед. Св. Отецъ.** Прп. Исаакія.	11 **N.**	**3 po św.** Barnaby Ap.
31 П.	Св. Ап. Ерма, мч. Ермія.	12 P.	Jana W., Onufrego pust.
1 В.	*Іюнь.* Мч. Іустима, Валеріана.	13 W.	Antoniego z Padwy W.
2 С.	Св. Никифора патр.	14 Ś.	Bazylego Wielk. B. W. D. K.
3 Ч.	Мч. Клавдія и Павла.	15 C.	Wita i Modesta M. m.
4 П.	Св. Митрофана патр.,	16 P.	Julitty i Justyny M., Bennona.
5 С.	Св. мч. Дороѳея, Св. Констан.	17 S.	Innocentego i Marcyana M m.
6 **В.**	**Пятидес. День Св. Троицы.**	18 **N.**	**4 po św.** Marka i Marcellina m.
7 **П.**	**День Св. Духа.** Мч. Θеодота.	19 P.	Gerwazego i Protazego M.
8 В.	Вмч. Θеодора, Св. Ефрема	20 W.	Sylweryusza P. M, Florentyny
9 С.	Св. Кирилла архіеп. Алекс.	21 Ś.	Alojzego Gonzagi W., Rufina.
10 Ч.	Свмч. Тимоѳея, мч. Александ.	22 C.	Paulina B W., Flawiusza M.
11 П.	*Свв. Апп. Варѳоломея и Варн.*	23 P.	Agrypiny P. M., Zenona i Zeny
12 С.	*Прп. Онуфрія Вел.*	24 S.	*Narodz. Św. Jana Chrzciciela.*
13 **В.**	**Нед. Всѣхъ Свят.** Пр. Анны.	25 **N.**	**5 po św.** Prospera B. W., Adelb.
14 П.	*Начало Петрова Поста.*	26 P.	Jana i Pawła M. m.
15 В.	Пр. Амоса, *С. Іоны митр. М.*	27 W.	Władysława Kr. Węg.
16 С.	Св. Тихона, мч. Тигрія.	28 Ś.	† Leona II P. W., Ireneusza B.
17 Ч.	Мч. Мануила, Савела.	29 C.	**Piotra i Pawła Apostołów.**
18 П.	Мч. Леонтія, Ипатія.	30 P.	Lucyny i Emiljanny M. m.

Odmiany księżyca.

🌑 Nów dnia 8 o godz. 7 min. 37 rano.

☽ Pierwsza kwadra dnia 16 o godz. 11 m. 3 rano.

🌕 Pełnia dnia 23 o g. 3 minut 37 po poł.

☾ Ostatnia kwadra d. 30 o godz. 6 m. 2 rano.

ŚWIĘTA
wyznania Mojżeszowego.

Dnia 3 Szabas, — dnia 9 Rozchodesz, czyli 1-szy dzień miesiąca Thamus, — dnia 10, 17 i 24 Szabasy, — dnia 25 Post, Szyweasar bethamuz (na pamiątkę zdobycia Jerozolimy).

DNIE GALOWE DWORSKIE.

6. Czerwca Urodziny Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani **ALEKSANDRY TEODORÓWNY.**

LOSOWANIA.

13 — 4½% poż. wewn. z r. 1893, 4% poż. kom. um. dł. p., **15** — 5% los. z. m. Łodzi. *Realizacya:* **1**—4% bilety likwid.; **13**—4% poż. złotej I—IV em., 5% poż. prem. II em.; **22**—4½% l. z. tow. kred. ziemsk.; **27**—4% obl. kozł.-wor.-rostowsk., 5% obl. dr. nadwiślańsk. *Kupony:* **1**—4% l. likwid.; **13**—4% poż. złotej I — IV em., 6% renty złotej z r. 1883, 4% renty państwowej, 5% renty kol. z r. 1886, 3% obl gł. tow. r. dr. żel.; **15** — 3% obl. dr. zakauk.; 5% obl. dr. mosk.-jarosł., 6% obl. towarz. żegl. po Dnieprze; **22**—4½% l. z. ziemskich.

Notatnik na miesiąc Czerwiec.

1*	16
2	17
3	18*
4*	19
5	20
6*	21
7	22
8	23
9	24
10	25*
11*	26
12	27
13	28
14	29*
15	30

Jarmarki.

Od z. m. do 21 Kursk. **4** *Lignica,* na wełnę; **7** *Świdnica,* na wełnę; **10**—11 *Wrocław,* na wełnę; **12** — 13 *Poznań,* na wełnę; **13** — 22 Charkow, na towary wełniane; 13 *Toruń,* na wełnę; **14** — 21 **Łęczna** 15 *Szczecin,* na wełnę; **15** — 18 **Warszawa,** na wełnę; 18 **Płock; 19**—21 *Berlin,* na wełnę; **24**—25 **Łowicz** i **Radom; 28** — 30 *Królewiec i Tylża,* na wełnę; **28** — 30 **Kalisz; 28** — 11 lipca Kijów, na wełnę. *W Lipsku* czerwcowy jarmark na wełnę nie ma jeszcze określonego terminu.

Lipiec.

Tabelka wsch. i zach. słońca.

Dnia	wschód g. m.	zachód g. m.
1	3 44	8 23
5	3 47	8 21
10	3 52	8 18
15	3 58	8 13
20	4 4	8 7
25	4 11	8 0
30	4 19	7 52

Tabelka wsch. i zach. księżyca.

Dnia	wschód g. m.	zachód g. m.
1	0 46 w.	3 21 w.
5	2 42 w.	8 13 w.
10	8 8 r	10 46 w.
15	1 53 w.	11 55 w.
20	7 55 w.	2 3 r.
25	10 20 w.	8 59 r.
30	12 — w.	5 31 r.

Słońce wstępuje w znak LWA dnia 22.

Іюль 31 дней.		**Lipiec** ma dni 31.	
Дни.	Имена свят. Православной церкви.	Dnie	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego.
19 С.	*Іюнь. Св. Ап. Іуды* бр. Госп.	1 S.	Teodoryka kapł. Teobalda p.
20 **В.**	**Нед. 2 по Пят.** Мч. Аѳанасія.	2 **N.**	**6 po Sw.** *Najś. Krwi P. J. Chr*
21 П.	Свмч. Терентія, мч. Іуліана.	3 P.	Anatoljusza i Heliod. Bb.Ww.
22 В.	Смч. Евсевія, Зины.	4 W.	Józefa Kalasantego W.
23 С.	Мч. Агриппины.	5 Ś.	Cyrylla i Metodego Bb. Ww.
24 Ч.	*Рожд. Пр. и Кр. Гос. Іоанна.*	6 C.	Domiceli P. M., Izajasza Pr. M.
25 П.	Пр. мчц. Февроніи.	7 P.	Apoloniusza i Odona Bb.
26 С.	Прп. Давида селун. и Іоанна.	8 S.	Elżbiety Kr. Wd., Eugen. III.
27 **В.**	**Нед. 3.** Прп. Сампсона.	9 **N.**	**7 po Sw.** *Jana z Dukli.*
28 П.	Пер. мощ. Св. Кира и Іоанна.	10 P.	7-miu braci męcz. synów Fel.
29 **В.**	**Св. Ап. Петра и Павла.**	11 W.	Pelagii M., Piusa I. P. M.
30 С.	*Соборъ дванадесяти Апост.*	12 Ś.	Jana Gwalberta Opata.
1 Ч.	*Іюль.* Мч. безср. Космы	13 C.	Małgorzaty P. M.
2 П.	*Полож . Ризы Пресв. Богород.*	14 P.	Bonawentury B. W. D. K.
3 С.	*Пер. м. Св. Филиппа митр. М.*	15 S.	Henryka Ces., Rozesł. Apost.
4 **В.**	**Нед. 4.** Св. Андрея ар. Критс.	16 **N.**	**8 po Sw.** *N. M. P. Szkaplerz.*
5 П.	Пр. Аѳанасія, *Обр. м. Сергія Р.*	17 P.	Aleksego W., Westyny M.
6 В.	Прп. Сисоя, Мч. Лукіи	18 W.	Szymona z Lipnicy W.
7 С.	Прп. Ѳомы и Акакія.	19 Ś.	Wincentego à Paulo W.
8 Ч.	*Явленіе Каз. Ик. Бож. Мат.*	20 C.	Czesława W., Emiliana W.
9 П.	Пмч. Панкратія. Кирилла.	21 P.	Praksedy P. M., Daniela Pr.
10 С.	*Пол. ч. Ризы Христ. въ Моск.*	22 S.	Maryi Magdaleny, Platona M.
11 **В.**	**Нед. 5.** Вмчц. Евѳиміи.	23 **N.**	**9 po Sw.** Apolinarego B. M.
12 П.	Мч. Прокла и Иларія.	24 P.	Krystyny P. M.
13 В.	*Соб. Арх. Гавріила* прп. Стеф.	25 W.	*Jakóba Apost.,* Krzysztofa M.
14 С.	Св. Ап. Акилы, Пр. Онисима	26 Ś.	*Anny Matki N. M. P.,* Erasta M.
15 Ч.	*Св. равноап. вкн. Владиміра.*	27 C.	Natalii M., Pantaleona M.
16 П.	Св. мч. Аѳиногена, мч. Іуліи.	28 P.	Innocentego i Wiktora Pp. Mm.
17 С.	Вел. мч. Марины.	29 S.	Marty P., Serafiny.
18 **В.**	**Нед. 6.** Мч. Емиліана и Іакин.	30 **N.**	**10 po Sw.** Kunegundy Kr. Pol.,
19 П.	Пр. Макрины, Пр. бл. кн. Ром.	31 P.	Ignacego Loyoli W.

Odmiany księżyca.

Nów dnia 7 o godz. 9 minut 48 wiecz.

Pierwsza kwadra d. 16 o g. 1 min 15 po poł.

Pełnia dnia 22 o godzinie 10 m. 58 wiecz.

Ostatnia kwadra, d. 29 o godz. 1 m. 59 po poł.

ŚWIĘTA wyznania Mojżeszowego.

Dnia 1 Szabas, — dnia 8 Szabas, Rozchodesz, czyli 1-szy dzień miesiąca Ab,— dnia 15 Szabas, — dnia 17 post Tisze-beaw (na pamiątkę spalenia świątyni w Jerozolimie, — dnia 22 i 29 Szabasy.

LOSOWANIA.

1—obl. m. Warszawy s. I—IV; **13**—Poż. prem. I em., $4^1/_2$% wewn. kons. poż. kol. II em., 4% obl. kons. I i II ser., $4^1/_2$% tow. wz. kr. grunt., 5% met. chark. banku ziemsk., 5% obl. dr. carskosielskiej. *Realizacya:* **1** 6% l. zast. t. kr. m. Lublina; **13** — 3% poż. złota z r. 1891; 5% oblig. drogi mosk.-riazańsk., 4% obl. dr. mosk.-kazańsk; **27** — 6% poż. um. dł. państw. *Kupony:* 6% l. zast. tow. kr. m. Lublina, 4% obl. dr. warsz.-wied., $4^1/_2$% obl. dr. Łódzkiej, $4^1/_2$% akc. i obl. dr. iwangr.-dąbr., 3% poż. złotej z r. 1891; **13**—5% poż. prem. I em., 5% renty złotej z r. 1884, 4% obl. kons. I ser., 4% obl. dr. tamb.-saratowsk., $5^1/_2$% obl. tow. kred. m. Odessy, $4^1/_2$% bil. b. włośc., $4^1/_2$% l. zast. tow. wz. kr. grunt., 5% met. charków. b. ziemsk., $5^1/_2$% b. ziemsk. gub. chersońskiej, 5% banków ziemskich, $5^1/_2$% obl. dr. rybińsko-bołog. II em., 4% obl. dr. mosk.-kaz. i władykauk.; **27**—6% poż. um. dł. państw.,—**1** $3^1/_2$% Ros. poż zł. 1894 r.

Notatnik na miesiąc Lipiec.

1	17
2*	18
3	19
4	20
5	21
6	22
7	23*
8	24
9*	25
10	26
11	27
12	28
13	29
14	30*
15	31
16*	

Jarmarki.

Od z. m. do 13 Kijów, na wełnę; **5**—18 Rybińsk; **4**—18 *Frankfurt nad Odrą;* **9**—16 Jekaterynosław; **10**—16 **Włodawa; 20**—30 Samara; **22**—21 września Połtawa; **27**—6 września, a dla tranzakcyj handlowych do 22 września, Niżnyj-Nowgorod, wielki jarmark makarjewski na różne towary; **31**—7 sierpnia Libawa.

Tabelka wsch. i zach. słońca.

Dnia	wschód g.	wschód m.	zachód g.	zachód m.
1	4	22	7	49
5	4	28	7	42
10	4	36	7	32
15	4	45	7	22
20	4	53	7	12
25	5	1	7	1
30	5	10	6	50

Sierpień

Tabelka wsch. i zach. księżyca.

Dnia	wschód g.	wschód m.	zachód g.	zachód m.
1	0	39 r.	6	9 w.
5	4	44 r.	8	34 w.
10	10	29 r.	9	46 w.
15	4	34 w	11	50 w.
20	8	5 w.	5	1 r.
25	9	38 w.	6	19 w.
30	0	19 r.	5	43 w.

Słońce wstępuje w znak PANNY dnia 22.

Августъ 31 дней.		**Sierpień ma dni 31.**	
Дни.	Имена свят. Православной церкви.	Dnie.	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego.
20 В.	*Іюль. Св. прр. Иліи,* Пр. Авр.	1 W.	*Piotra Apostoła w Okowach.*
21 С.	Прп. Сvмеона, Іоанна.	2 S.	*N. M. P. Anielskiej.* Stefana P.
22 Ч.	♔ *Св. равн. Маріи Магдалины.*	3 C.	♔ Znalezienie rel. św. Szczep.
23 П.	Мч. Профима, Смч. Аполлин.	4 P.	Dominiki W., Arystarcha M.
24 С.	Мч. Христины, Бл. к. Бориса.	5 S.	*N. M. P. Śnieżnej.* Afry M.
25 **В.**	**Нед. 7.** Успен. Св. Анны.	6 **N.**	**11 po św.** *Przemienienie Pańskie*
26 П.	Св. мч. Ермолая, Пр. Моvс.	7 P.	Kajetana W., Donata B. M.
27 В.	Вмч. Пантелеимона.	8 W.	Cyryaka i Larga M. m.
28 С.	Св. Апп. Прохора, Никанора.	9 S.	Romana M., Marceliana M.
29 Ч.	Мч. Θеодотіи и Серафимы.	10 C.	*Wawrzyńca M.,* Bogdana W.
30 П.	Св. Апп. Силы и Силуана.	11 P.	Zuzanny P. M., Dygny P.
31 С.	Св. прав. Евдокима.	12 S.	Klary P., Aniceta M.
1 **В.**	*Авг.* **Нед. 8.** *Пр. др. Кр. Госп.*	13 **N.**	**12 po św.** Hippolita i Kassyana
2 П.	*Пер. м. првм. и арх. Стефана.*	14 P.	Euzebiusza kapl M., Anastazyi
3 В.	Прп. Исаакія и Антонія Рим.	15 W.	**Wniebowzięcie N. M. P.**
4 С.	Св. 7-и отроковъ въ Ефесѣ.	16 S.	Rocha Wyzn.
5 Ч.	Мч. Евсигнія, Кондидія.	17 C.	Mirona, Pawła i Julianny M. m
6 **П.**	**Преображеніе Господне.**	18 P.	Firmina B. W., Agapita M.
7 С.	Прмч. Дометія, Мч. Марина.	19 S.	Maryana i Rufina W. w.
8 **В.**	**Нед. 9.** Св. Емиліана и Мир.	20 **N.**	**13 po św.** *Jacka W.* Bernarda
9 П.	*Св. Ап. Матѳія,* мч. Алексія.	21 P.	Joanny Franciszki Fremiot Wd.
10 В.	Мч. архид. Лаврентія.	22 W.	Symforyana i Tymoteusza M.m.
11 С.	Прп. Θеодора, мч. Максима.	23 S.	Filipa Benicyusza W.
12 Ч.	Мч. Фотія, Памфила, Капит.	24 C.	*Bartłomieja Ap.,* Ptolomeusza
13 П.	Перен. мощ. пр. Максима исп.	25 P.	Ludwika Kr. W.
14 С.	*Перен. мощ. прп. Θеодосія печ.*	26 S.	Ireneusza i Zefiryna M. m.
15 **В.**	**Нед. 10. Успеніе Прес. Богор.**	27 **N.**	**14 po św.** Przen. rel. ś. Kazim.
16 П.	*Пер. Нерук. Обр. Г. Іис. Хрис.*	28 P.	Augustyna B.W D.K. Fortunata
17 В.	Мч. Мирона, Филиппа.	29 W.	*Ścięcie głowy św. Jana Chrzc.*
18 С.	Мч. Флора и Лавра.	30 S.	Róży Limańsk. P., Feliksa kapl.
19 Ч.	Мч. Андрея страт., Θеклы.	31 C.	Rajmunda W., Bożydara M.

Odmiany księżyca.

Nów dnia 6 o godzinie 1 m. 5 po poł.

Pierwsza kwad. d. 14 o godz. 1 m. 11 popoł.

Pełnia dnia 21 o godzinie 6 m. 2 rano.

Ostatnia kwadra d. 28 o g. 1 m. 14 w.

ŚWIĘTA

wyznania Mojżeszowego.

Dnia 5 Szabas, — d. 7 Rozchodesz, czyli 1-szy dzień miesiąca Elul, — d. 12, 19 i 26 Szabasy.

DNIE GALOWE DWORSKIE.

3 Sierpnia. Imieniny Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani **MARYI TEODORÓWNY.**

LOSOWANIA.

13 — 4% poż. um. dł. państwa V em., 6% list. zast. m. Lublina, 4% biletów bankowych metalik. (lutow.). *Realizacya:* **13** — 4½% wewn. konsol. poż. kol. I em. z r. 1890, 4% biletów bankowych met. (sierpniowych), 5% list. b. szlach. prem., 4% poż. kom. um. dł. państwa IV em. *Kupony:* **13** — 4% poż kom. um. dł. p. IV em., 5% banku centr. I i IV seryi, 4% bil. banku met. (sierp.); 4% obl. dr. Kursko-Kijowsk., 6% obl. tow. żegl. po Wołdze, 4% poż. zł. z r. 1893, 3% poż. złotej z 1896 r.

Notatnik na miesiąc Sierpień.

1

2

3*

4

5

6*

7

8

9

10

11

12

13*

14

15*

16

17

18

19

20*

21

22

23

24

25

26

27*

28

29

30

31

Jarmarki.

Od z. m. do 21 Połtawa; do 7 Libawa; przez cały miesiąc Niżnyj Nowgorod. **13** — 13 września Charków, na wełnę; **17** — 31 Taganrog; **19** — 26 **Łowicz; 23** — 31 *Kassel,* **28** — 18 września *Lipsk,* jarmark ś-to-michalski; **25** — 14 września *Frankfurt nad Menem,* jarmark ś-to-michalski.

Tabelka wsch. i zach. słońca.

Dnia	wschód g.	wschód m.	zachód g.	zachód m.
1	5	13	6	45
5	5	20	6	36
10	5	28	6	24
15	5	36	6	12
20	5	45	6	0
25	5	53	5	49
30	6	2	5	37

Wrzesień.

Tabelka wsch. i zach. księżyca.

Dnia	wschód g.	wschód m.	zachód g.	zachód m.
1	2	33 w.	6	39 r.
5	7	12 r.	7	39 r.
10	1	4 r.	9	5 w.
15	5	41 r.	0	54 w.
20	7	18 w.	8	27 r.
25	10	11 w	2	58 r.
30	2	43 w.	5	22 r.

Słońce wstępuje w znak WAGI d. 23. — Początek Jesieni.

Сентябрь 30 дней.		**Wrzesień** ma dni 30.	
Дни.	Имена свят. Православной Церкви.	Dnie	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego.
20 П.	*Авг.* Пр. Самуила, Мч. Севира.	1 P.	Idziego Op., Konstantego B.
21 С.	Св. Ап. Ѳаддея, мч. Вассы.	2 S.	Stefana Kr. Węg.
22 **В.**	**Нед. 11.** Мч. Агаѳоника	3 **N.**	**15 po św.** *Pociesz. N. M. P.*
23 П.	Прп. Евтихія и Флорентія	4 P	Rrzalii, Róży i Kandydy Pp.
24 В.	*Перен. м., св. Петр. м. Кіевск.*	5 W.	Wawrzyńca Justyniani B. W.
25 С.	*Перен. мощ. Ап. Варѳоломея.*	6 Ś.	Zacharyasza Pr.
26 Ч.	*Мч. Адріана и Наталіи.*	7 C.	Jana M., Reginy P. M.
27 П.	Прп Пимена Вел. и Саввы.	8 P.	**Narodzenie N. M. P.** Adryana
28 С.	Прп. Моисея Мурина и Саввы	9 S.	Sergiusza P. W., Gorgoniusza
29 **В.**	**Нед 12 Усѣк. Гл. Іоанна Пред.**	10 **N.**	**16 po św.** *Imienia N. M. P.*
30 П.	♔*Пер. мощ. Бл.вкн. Алекс. Н.*	11 P.	♔Prota i Jacka Mm.
31 В.	*Положеніе Пояса Пресв. Бог.*	12 W.	Gwidona W., Hieronida M.
1 С.	*Сент.* Прп. Сvмеона столп.	13 Ś.	Mauryliusza B. W. i Eugenii P.
2 Ч.	Мч Маманта, Ѳеодота	14 C.	*Podwyższenie Krzyża Św.*
3 П.	Пр. Ѳеоктиста, мч Ѳеофила	15 P.	Nikodema kapł. M.
4 С.	Смч. Вавила, мч. Ѳеодора	16 S.	Cypryana B. M., Eufemii P. M.
5 **В.**	**Нед. 13.** *Пр. Захаріи и Елис.*	17 **N.**	**17 po św.** *N. M. P. Bolesnej*
6 П.	Чудо-Архистр. Михаила.	18 P	Józefa W., Zofii i Ireny Mm.
7 В.	Мч. Содонта, Прп. Луки.	19 W.	Januaryusza B. M., Konstancyi
8 **С.**	**Рождество Пресв Богород**	20 Ś.	Eustachiusza M.
9 Ч.	*Свв. Богоот. Іоакима и Анны*	21 C.	*Mateusza Ap. i Ewang.*
10 П.	Мч Минодоры, Ап. Аполлоса.	22 P.	Maurycego M., Tomasza B. W.
11 С.	Прп. Ѳеодоры, Мч. Димитрія	23 S.	Tekli P. M., Mirosława W.
12 **В.**	**Нед. 14.** Св мч Автонома.	24 **N.**	**18 po św.** *Ładysława z Gieln.*
13 П.	Обн. Хр. Воскр. Хрис. въ Іер	25 P	Firmina B. W., Aurelii P.
14 **В.**	**Воздвиж. Чест. Креста Госп.**	26 W.	Cypryana i Justyny P. Mm.
15 С.	Вмч. Никиты, мч. Порфирія	27 Ś.	Kozmy i Damiana Mm., Hiltr.
16 Ч.	Вмчц. Евѳиміи, мчц. Людмил.	28 C.	Wacława Kr. M.
17 П.	Мч. Софіи, Вѣры, Надежды.	29 P.	*Michała Archanioła*
18 С.	Св. Евменія, Мч. Кастора.	30 S.	Hieronima kapł. W.D.K., Zofii

Odmiany księżyca.

Nów dnia 5 o godz. 4 min. 50 rano.

Pierwsza kwadra dnia 12 o godz. 11 m. 6 wiecz.

Pełnia dnia 19 o g. 1 minut 48 po poł.

Ostatnia kwadra d. 26 o godz. 4 m. 19 po poł.

ŚWIĘTA wyznania Mojżeszowego.

Dnia 2 Szabas,— d. 5 i 6 Rozchodesz, czyli 1-y dz. miesiąca Tyszry, Roz-haszana (Nowy rok 5660 od stworzenia świata),—dnia 7 post Gedalji, — dnia 9 Szabas Szuwa,—d. 14 Jom-Kipur (dz. odpuszczenia), d. 16 Szabas,—dnia 19 i 20 pierwsze urocz. św. Sukoth (szałasów,—d. 21 i 22 wol. św.,—d. 23 Szabas Chałhamoed,—d. 24 wolne św., dnia 25 Hoszana-Raba (św. palm),—d. 26 i 27 Simchas-Thore (dni radosne) obydwa dni uroczyste, — dnia 30 Szabas.

DNIE GALOWE DWORSKIE.

11 Września, Uroczystość Św. Aleksandra Newskiego.

LOSOWANIA.

1—listy likw.; **12**—obl. skarb.; 4% obl. dr. Warsz.-Wied.; 4% poż. rusk. złotej I—IV em.; **13**—5% poż. prem. II em.; 4% obl. dr. Mosk.-Kazańsk.; akcye tow. żegl. Samolet V ser. *Realizacya:* **1**—6% list. zast m. Kalisza; **13**—5% bil. bezterm. z r. 1822; 4% poż. ruskiej złotej I—IV em.; 4$^1/_2$% poż. wewn. z r. 1893; 5% obl. tow. kr. m. Petersb; 5% obl. tow. kr. m. Moskwy; 4$^1/_2$% obl. dr. riazańsko-uralsk; 4$^1/_2$% obl. dr. kursko-kijowskiej. *Kupony:* **1**—6% listy zast. m. Kalisza; **13**—3% poż. z r. 1859; 4% poż. rusk. złot. I—IV ser.; 5% poż. prem. II em.; 4$^1/_2$% poż. wewn. z r 1893; 5% obl. tow. kred. m. Petersburga; 5% obl. tow. kr. m. Moskwy; 4$^1/_2$% obl. dr. riazańsko-uralsk; 4$^1/_2$% obl. dr. kursko-kijowskiej; 4% renty państwowej.

Notatnik na miesiąc Wrzesień.

1	16
2	17*
3*	18
4	19
5	20
6	21
7	22
8*	23
9	24*
10*	25
11*	26
12	27
13	28
14	29
15	30

Jarmarki.

Od z. m. do 13 Charków; do 18 jarmark ś-to-michalski *Lipsk;*; do 22 Niżny-Nowgo- do 14 *Frankfurt nad Menem* jarmark ś-to-michalski. **2**—11 **Łęczna; 6**—26 Rostow nad Donem; **9** — 13 **Radom; 9** — 22 Wiatka; **13** — 13 października Archangielsk, na galanteryę, drzewo, ryby i futra; **13** — 18 *Bydgoszcz;* **24** — 13 października Odesa; **25** — 29 **Warszawa,** na chmiel (ważenie chmielu odbywa się o 5 dni wcześniej); **30** *Strehlen,* na welnę.

Tabelka wsch. i zach. słońca.

Dnia	wschód g.	wschód m.	zachód g.	zachód m.
1	6	3	5	34
5	6	10	5	25
10	6	19	5	14
15	6	28	5	2
20	6	37	4	52
25	6	46	4	41
30	5	56	4	31

Październik.

Tabelka wsch. i zach. księżyca.

Dnia	wschód g. m.	zachód g. m.
1	5 53 r.	5 36 r.
5	8 19 r.	6 27 w.
10	2 17 r	9 18 w.
15	4 47 r.	2 50 r.
20	6 30 w.	0 19 r.
25	1 20 w.	2 51 r.
30	3 59 r.	4 8 r.

Słońce wstępuje w znak NIEDŹWIADKA dnia 23.

Октябрь 31 дней.		**Październik** ma dni 31.	
Дни.	Имена свят Православной церкви	Dnie	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego.
19 **В.**	*Сент.* **Нед. 15.** Мч Профима.	1 **N.**	**19 po św.** *N.M.P. Różańcow.*
20 П	Вел. мч. Евстаѳія	2 P.	*Aniołów Stróżów*, Geryna M.
21 В.	Св. Ап Кодрата	3 W.	Kandyda i Ewalda M. m
22 С.	Св. мч Фоки, прр. Іоны	4 Ś.	Franciszka Serafic. W.
23 Ч.	*Зач. Креста Госп. Іоанна.*	5 C.	Placyda M, Donata M.
24 П.	Первмуч. равноап Ѳеклы	6 P.	Brunona W.
25 С.	*Прест. Сергія Радонеж. чуд.*	7 S.	Marka P. W., Justyny P. M.
26 **В.**	**Нед. 16. Св. Ап. и Ев. Іоан. Бог.**	8 **N.**	**20 po św.** *Wincentego Kadł.*
27 П.	Мч. Каллистрата, Пр. Игн.	9 P.	Dyonizego B. M., Bogdana Op.
28 В.	Пр Харитона, Мч. Алекс.	10 W.	Franciszka Borg. W.
29 С	Прп Киріака, Ѳеофана.	11 Ś.	Placydy i Zenajdy P. p.
30 Ч.	Св. мч. Григорія еп	12 C.	Maksymiliana B W.
1 П.	*Окт.* **Покровъ Пресв. Богор.**	13 P.	Edwarda Kr W
2 С.	Св. мч Кипріана, Блж. Андр.	14 S.	Kaliksta P. M., Ewarysta M.
3 **В.**	**Нед. 17.** Св мч. Діонисія	15 **N.**	**21 po św.** Jadwigi Wd.
4 П.	Св мч. Іероѳея, Прмч. Петра	16 P.	Martyniana i Saturnina Mm
5 В.	*Свв. Петра, Алексія, Іоны.*	17 W.	Wiktora B., Małgorzaty Alac. P
6 С.	*Св. Апост. Ѳомы.*	18 Ś.	*Łukasza Ewang.*, Justa M.
7 Ч.	Мч Сергія и Вакха	19 C.	Piotra z Alkantary W.
8 П	Прп. Пелагіи и Таисіи.	20 P.	Ireny, Marty i Somli Pp. Mm
9 С.	*Св. Ап. Іакова Алфеева.*	21 S.	Urszuli P. M., Hilaryona Op.
10 **В.**	**Нед. 18.** Мч Евлампія.	22 **N.**	**22 po św.** *Jana Kantego.*
11 П.	*Св. Ап. Филиппа*	23 P.	Seweryna i Romana Bb. Ww.
12 В.	Св Космы, Мч. Прова.	24 W.	*Rafała Arch.*, Feliksa M.
13 С.	Мч Карпа, Флорентія	25 Ś.	Kryspina i Kryspiniana Mm.
14 Ч.	Мч. Назарія, Прп. Николая	26 C.	Ewarysta P. M., Lucyana M.
15 П	Прп. Евѳимія, Пр мч Лукіана	27 P.	Sabiny P. M., Frumencyusza
16 С	Мч Лонгина сотн.	28 S.	*Szymona i Tadeusza Ap.*
17 **В.**	**Нед. 19.** Прр Осіи	29 **N.**	**23 po św.** Narcyza B W.,
18 П.	*Св. Апост. и Еванг Луки.*	30 P.	Germana i Serapiona Bb. Ww.
19 В.	Прр. Іоиля, Блж Клеопатры	31 W.	† Symfroniusza i Olimpiusza M.

Odmiany księżyca.

Nów dnia 4 o godz. 8 minut 31 wiecz.

Pierwsza kwadra d. 12 o g. 7 min. 26 rano.

Pełnia dnia 18 o godzinie 21 m. 21 wiecz.

Ostatnia kwadra, d. 26 o godz. 10 m. 57 rano.

ŚWIĘTA

wyznania Mojżeszowego.

Dnia 5 Rozchodesz, czyli 1-szy dzień miesiąca Marcheszwan, — dnia 7, 14, 21 i 28 Szabasy.

DNIE GALOWE DWORSKIE.

29 Października. Pamiątka cudownego ocalenia od nieszczęśliwego wypadku Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszego Pana Aleksandra III i Najdostojniejszej Rodziny.

LOSOWANIA.

1 — 4½% list. zast. ziemsk., 5% list. zast. m. Kalisza; **23** 3% poż. złota z roku 1891, 5% banku centr. I i IV ser.; **25**—akcye Warsz. Wied., obl. dr. Nadwiśl.; **30** — list. zastaw. tow. kred m. Warszawy. *Realizacya:* **1**—4% obl. skarb., 5% listy z. m. Warsz., 6% l. z. m Płocka; **13**—obl. m. Warszawy, 5% poż V s. bezterm. z r. 1854, 4% poż. kom. um. dl. p. V s, 5% poż. prem. I em., 4% poż. wewn. kons. kol. II em. z r. 1892, 4% obl. kons. I s. z r. 1891, *Kupony:* **1**—4% obl. skarb., 5% l. z. t. kr. m. Warszawy, 6% l. z. m. Płocka; **13**—5% obl. m. Warszawy ser. I—IV, 3½% rusk. poż. zł. z r. 1894, 3% poż. złotej z r. 1891, 5% poż. bezter. z r. 1853, 4% poż. kom. um. dl. p. V s., 4½% poż. wewn. II em. z r. 1893, 4% obl. kons. I ser. z r. 1889, 4½% obl. gł. tow. rusk. dr. żel., 4% obl. dr. kozł.-woron.-rostow., 5% obl. dr. riazańsko-kozłowskiej; **17**—5% obl. dr. riazko-morsz.; **27**—4% obl. dr. nadwiśl.

Notatnik na miesiąc Październik.

1*	17
2	18
3	19
4	20
5	21
6	22*
7	23
8*	24
9	25
10	26
11	27
12	28
13	29*
14	30
15*	31
16	

Jarmarki.

Od z. m. 13 Archangielsk i Odesa, **1 Płock**; **4**—11 Jekaterynosław; **4**—27 Charków; **6**—*Sorau,*, na wełnę; **14**—*Raciborz,* na wełnę; **20**—4 listopada Tambow; **26**—2 listopada *Toruń:* **20**—26 *Tylża*, na wełnę; **28** *Nowy Tomyśl,* na chmiel.

Tabelka wsch. i zach. słońca.

Dnia	wschód g.	wschód m.	zachód g.	zachód m.
1	6	59	4	27
5	7	7	4	20
10	7	16	4	12
15	7	25	4	4
20	7	34	4	58
25	7	42	3	52
30	7	50	3	48

Listopad.

Tabelka wsch. i zach. księżyca.

Dnia	wschód g.	wschód m.	zachód g.	zachód m.
1	6	18 r.	4	34 w.
5	11	10 r.	6	18 w.
10	2	33 w.	12	— w.
15	4	0 w.	6	16 r.
20	7	50 w.	0	20 w.
25	0	38 r.	2	5 r.
30	0	29 r.	3	16 r.

→ Słońce wstępuje w znak STRZELCA dnia 22. ←

Ноябрь 30 дней.		**Listopad** ma dni 30.	
Дни.	Имена свят. Православной Церкви.	Dnie.	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego.
20 С.	*Октябрь.* Вел мч. Артемія.	1 Ś.	**Wszystkich Świętych.**
21 Ч.	♔ Прп Иларіона, мч. Дасія.	2 C.	♔ *Dzień Zaduszny.*
22 П.	**Казанскія Ик. Бож. Матери.**	3 P.	Huberta B. W., Sylwii matr.
23 С.	*Св. Ап. Іакова бр. Господ.*	4 S.	Karola Boromeusza B. W.
24 В.	**Нед. 20.** Мч. Ареѳы	5 N.	**24 po św.** *Opieki N. M. P.* Zach.
25 П.	Мч. Маркіана и Мартирія.	6 P.	Leonarda W., Feliksa
26 В.	Св. Вмч. Димитрія Солунск.	7 W.	Nikandra i Karyny M. m.
27 С.	Мч. Нестора, Марка.	8 Ś.	Godfryda i Maura B. b. W. w.
28 Ч.	Мч. Терентія, Вмч. Параск.	9 C.	Teodora i Oresta M. m.
29 П.	Прмч. Анастасіи, прм. Аврам.	10 P.	Andrzeja z Awelinu W., Tryf.
30 С.	Св. мч. Зиновія, мч. Зиновіи.	11 S.	Marcina B. W., Atenodora M.
31 В.	**Нед. 21.** Свв Апп. Стахія	12 N.	**25 po św.** Marcina P. M., 5 br.
1 П.	*Ноябрь. Св. без. Космы и Дам.*	13 P.	Dydaka W., Zebiny M.
2 В.	Мч. Акиндина, Прп. Маркіана	14 W.	Jukunda B. W., Serapiona M.
3 С.	Мч. Акепсина еп. Іосифа.	15 Ś.	Gertrudy P., Leopolda W.
4 Ч.	Прп. Іоанникія, мч. Никанд.	16 C.	Edmunda B. W. Rufina M.
5 П.	Мч. Галактіона, Св. Григорія	17 P.	Salomei P., Grzegorza Cud.
6 С	Пр. Павла исп., Прп Варл.	18 S.	Odona P.
7 В.	**Нед. 22.** Мч. Іерона.	19 N.	**26 po św.** *Stanisława Kostki.*
8 П.	*Соборъ Архистр. Михаила.*	20 P.	Feliksa Walezyusza W.
9 В.	Мч. Онисифора, Порфирія.	21 W.	*Ofiarowanie N. M. P.* Alberta
10 С.	Свв. Апп. Олимпа, Родіона.	22 Ś.	Cecylii P. M., Marka i Stefana
11 Ч.	Вмч. Мины, Мч. Виктора.	23 C.	Klemensa P. M., Felicytaty M.
12 П.	Св. Іоанна милостив.	24 P.	Jana od Krzyża W.
13 С.	*Св. Іоанна Златоуст.*	25 S.	Katarzyny P. M., Erazma M.
14 В.	♔**Нед. 23.** *Св. Ап. Филиппа.*	26 N.	♔ **27 po św.** Piotra B. M., Konr.
15 П.	Мч. Гурія, Самона и Авива.	27 P.	Wirgiljusza B. W., Barlaama
16 В.	*Св. Ап. и Еванг. Матѳея.*	28 W.	Mansweta B. M., Rufa M.
17 С.	Св. Григорія еп. Неокесар.	29 S.	Saturnina i Filemona M. m.
18 Ч.	Мч. Платона и Романа.	30 C.	Andrzeja Apost., Justyny P. M.

Odmiany księżyca.

Nów dnia 3 o godz. 11 min. 43 rano.

Pierwsza kwadra d. 10 o godz. 2 m. 52 po poł.

Pełnia dnia 17 o godz. 11 min. 35 rano.

Ostatnia kwadra dnia 25 o godz. 7 m. 51 rano.

ŚWIĘTA wyznania Mojżeszowego.

Dnia 3 Rozchodesz, czyli 1-szy dzień m-ca Kislew,— d 4, 11, 18 i 25 Szabasy,— od dnia 27 listopada do 5 grud. Chanuka (pamiątka poświęcenia świątyni po zwycięzt. Machabeuszów).

DNIE GALOWE DWORSKIE.

2 Listopada. Dzień wstąpienia na Tron Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana **MIKOŁAJA II ALEKSANDROWICZA.**

26 Listopada. Rocznica urodzin Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani **MARYI TEODORÓWNY.**

LOSOWANIA.

1—6% listy zast. m. Płocka; **13**—4½% poż. wewn. kons. kol. em. z r. 1890; 5% obl. tow. kr. m. Petersburga; 5% obl. tow kred. m. Moskwy; 5% list. zast. b. szlach. premiow.; 4½% obl dr. riaz.-uralsk i kursko-kijowsk. *Realizacya:* **1**—5% list. zast. m. Łodzi; **13**—4% obl kons VI em. z r. 1880; 5% obl dr. carsko-sielskiej. *Kupony:* **1**—5% list. zast. m. Łodzi; **13**—4% poż. wewn. kons. kol. I em.; 4% bilet. ciągle proc. 4% obl. kons. IV ser. z r. 1880; 5% poż. m. Petersburga; 3% poż. złotej z 1896 r.

Notatnik na miesiąc Listopad.

1*	16
2*	17
3	18
4	19*
5*	20
6	21
7	22
8	23
9	24
10	25
11	26*
12*	27
13	28
14	29
15	30

Jarmarki.

Od z. m. do 2 *Toruń;* do 4 Tambow. 8—17 Irbit, 22—25 *Wrocław.*

Tabelka wsch. i zach. słońca.

Dnia	wschód g. m.	zachód g. m.
1	7 51	3 47
5	7 57	3 45
10	8 3	3 44
15	8 8	3 44
20	8 11	3 45
25	8 13	3 48
30	8 14	3 53

Grudzień.

Tabelka wsch. i zach. księżyca.

Dnia	wschód g. m.	zachód g. m.
1	7 45 r.	3 41 w.
5	11 45 r.	7 24 w.
10	1 29 w.	0 58 r.
15	3 33 w.	8 4 r.
20	9 10 w.	11 41 r.
25	1 47 r.	1 27 w.
30	7 52 r.	2 55 w.

Słońce wstępuje w znak KOZIOROŻCA dnia 22.

Декабрь 31 дней.		**Grudzień** ma dni 31.	
Дни.	Имена свят. Православной Церкви.	Dnie.	Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego.
19 П.	*Ноябрь.* Св. Прр. Авдія.	1 P.	Eligiusza B. W., Maryana M.
20 С.	Прп. Григорія, мч. Өеклы.	2 S.	Bibianny P. M., Hipolita M.
21 **В.**	**Нед. 24. Введ. во Хр. Пр. Бог.**	3 **N.**	**1 N. Adw.** Franciszka Ksaw. W
22 П.	Св. Апп. Филимона.	4 P.	Barnaby P. M., Piotra Chryz.
23 В.	Св. Амфилохія, Григорія.	5 W.	Sabby Op., Niceta B. W.
24 С.	Вмчц. Екатерины, Меркурія.	6 Ś.	† Mikołaja B. W., Leoncyi M.
25 Ч.	Мч. Климента папы, Петра.	7 C.	† Ambrożego B. W. D. K
26 П.	♔ Прп. Алипія и Іакова.	8 **P.**	♔ † **Niepokalane Pocz. N. M. P.**
27 С.	*Вмч. Іакова,* прп. Палладія.	9 S.	Waleryi i Leokadyi Pp. Mm.
28 **В.**	**Нед. 25.** Прмч. Стефана.	10 **N.**	**2 Adw.** *Najśw. M. P. Loretańs.*
29 П.	Мч. Парамона, Филумена.	11 P.	Damazego P. W , Sabina B. W.
30 В.	*Св. Ап. Андрея первозв.*	12 W.	Aleksandra M.
1 С.	*Декабрь.* Прр. Наума.	13 Ś.	† Łucyi P. M., Otylii P.
2 Ч.	Прр. Аввакума, Прп. Аөан.	14 C.	Dyoskora i Herona Mm
3 П.	Св. Прр. Софоніи.	15 P.	† Waleryana i Ireneusza Mm.
4 С.	Вмч. Варвары, Прп. Іоанна.	16 S.	Euzebiusza B. M.
5 **В.**	**Нед. 26.** *Прп. Саввы осв.*	17 **N.**	**3 Adw.** Łazarza B., Olimpii Wd.
6 **П.**	♔**Св. Николая Мvръ-лик. Чуд.**	18 P.	♔ Gracyana B. W., Wiktoryna
7 В.	Свят. Амвросія Медіол.	19 W.	Daryusza M., Nemezyusza M.
8 С.	Свв. Апп. Сосөена.	20 Ś.	† Teofila i Zenona Mm.
9 Ч.	*Зач. Св. Анны,* Пр. Стефана.	21 C.	*Tomasza Apost.,* Jana M.
10 П.	Мч. Мины, Ермогена.	22 P	† Flawiana M., Zenona żoln. M.
11 С.	Прп. Даніила и Луки столп.	23 S.	†*Wigilia* Wiktoryi P. M.
12 **В.**	**Нед. Св. Праот.** Св. Спиридон.	24 **N.**	**4 Adw.** Irminy P., Metrob. M.
13 П.	Мч. Евстратія, Евгенія.	25 **P.**	**Narodzenie Chr. Pana.**
14 В.	Мч. Өирса, Филимона.	26 **W.**	**Szczepana Męcz.**
15 С.	Св. мч. Елевөерія, Пр. Павла	27 S.	*Jana Apost. i Ewang.*
16 Ч.	Св. Прр. Аггея, Мч. Марина.	28 C.	*Młodzianków Mm.*
17 П.	Св. Прр. Даніила и 3-хъ отр.	29 P.	Tomasza B. Kantuar. M.
18 С.	Мч. Севастіана, Зои, Марка.	30 S.	Eugeniusza B. W.
19 **В.**	**Нед. пр. Рож. Хр. (Св. Отецъ)**	31 **N.**	**N. po N. Chr. P.** Sylwestra P. W.

Odmiany księżyca.

Nów dnia 3 o godz. 2 min. 4 rano.

Pierwsza kwadra dnia 9 o godz. 10 m. 19 wiecz.

Pełnia dnia 17 o godz. 2 min. 48 rano.

Ostatnia kwadra dnia 25 o godz. 5 m. 14 rano.

ŚWIĘTA wyznania Mojżeszowego.

Dnia 2 Szabas, — dnia 3 Rozchodesz, czyli 1-szy dzień miesiąca Tebeth,— d 9, 16, 23 i 30 Szabasy,—

DNIE GALOWE DWORSKIE.

8 Grudnia. Imieniny Jego Cesarskiej Wysokości Następcy Tronu Wielkiego Księcia **JERZEGO ALEKSANDROWICZA.**

18 Grudnia. Imieniny Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana **MIKOŁAJA II ALEKSANDROWICZA.**

LOSOWANIA.

13—4½% poż. wewn. z r. 1893; **15**—5% list. zast. tow. kred m. Łodzi. *Realizacya:* **1**—4% listów likwid.; **13** — 4% poż. złotj I—VI em. 5% poż. prem. I em; **22** — 4½% list. zast. tow. kred. ziemsk. *Kupony:* **1**—4% listy likwid.; **13**—4% poż. złotej I—IV em.; 6% renty złotej z r. 1883; 5% renty kol. z r 1886, 4% renty państwowej, 3% obl. gł. tow. rusk. dr. żel., 3% obl. dr. zakaukask., 5% obl. mosk.-jarosł., 6% obl. tow. żegl. po Dnieprze; **22**—4½% l. z. tow. kr. ziemskiego.

Notatnik na miesiąc Grudzień.

1	17*
2	18*
3*	19
4	20
5	21
6	22
7	23
8*	24*
9	25*
10*	26*
11	27
12	28
13	29
14	30
15	31*
16	

Jarmarki.

13—13 stycznia Irkuck; **14**—24 *Poznań*; **14** *Wrocław,* na len; **18**—27 *Królewiec.*

Wykaz Alfabetyczny

Świętych i świąt na r. 1899, z wykazaniem dnia i miesiąca.

A.

Abraham pustelnik, 16 marca.
Adalbert w., 25 czerwca.
Adolf biskup, 17 czerwca.
Adolf m., 27 września.
Adrjan męcz., 8 września.
Adrjan męcz., 3 marca.
Afra m., 3 sierpnia.
Agapit męcz., 18 sierpnia.
Agaton p. i m., 10 stycznia.
Agata p. m., 5 lutego.
Agnieszka p., 21 stycznia.
Agripina p. m., 23 czerwca.
Agrykola m., 4 listopada.
Alban m., 21 czerwca.
Albert m., 7 sierpnia.
Albert b. m., 21 listopada.
Albin b., 1 marca.
Aldegunda p., 30 stycznia.
Aleksander b., 27 lutego.
Aleksander pap., 3 maja.
Aleksander m., 12 grudnia.
Aleksander m., 28 lutego.
Aleksander żołn., 27 marca.
Aleksander m., 24 marca i 17 października.
Alekander b. m., 4 czerwca.
Aleksy wyzn., 17 lipca.
Alfons liguor., 2 sierpnia.
Alodja p., 22 października.
Alojzy Gonzaga, 21 czerwca.
Amat b., 13 września.
Ambrozy b., 7 grudnia.
Anastazy m, 22 stycznia.
Anastazja p. m., 15 kwietnia.
Anastazja m., 25 grudnia.
Anastazja w., 14 sierpnia.
Anastazy b. m., 2 maja.
Anatolja m., 9 lipca.
Anatoljan m., 6 lutego.
Anatoljusz b., 3 lipca.
Andrzej b., 4 lutego.
Andrzej z Awelinu, 10 listop.
Andrzej ap., 30 listopada.
Andrzej męcz., 16 lipca.
Anicet pap. m., 17 kwietnia
Aniela, 30 marca.
Aniela wdowa 31 maja.
Anioł m., 5 maja.
Aniołowie stróże, 2 paździer.
Anna Matka N.M.P., 26 lipca.
Ansgary biskup, 4 lutego.
Antoni opat wyz., 17 stycznia.
Antoni Padewski, 13 czerwca.
Antoni biskup, 10 maja.
Antoni męcz., 3 maja.
Antonja męcz., 4 maja.
Antonin biskup m., 10 maja.
Antonina męcz., 12 czerwca.
Anzelm biskup, 21 kwietnia.
Apolonja p. m., 9 lutego.
Apolonjusz m., 18 kwietnia.
Apolonjusz b., 7 lipca.
Apolin m., 21 kwietnia,
Apolinarja p., 5 stycznia.
Apolinary b. m., 23 lipca.
Arkadjusz m., 12 stycznia.
Arystarch m., 4 sierpnia.
Atanazy b. m., 2 maja.
Augustyn biskup., 28 sierpnia.
Augustyn b. ap. Anglji, 28 maja.
Aurelja panna, 25 września.

B.

Balbina p., 31 marca.
Bałdzimierz w., 28 lutego.
Barbara p. m., 4 grudnia.
Barnaba apostoł, 11 czerwca.
Bartłomiej ap., 24 sierpnia.
Batylda królowa, 26 stycznia.
Bazyli biskup, 14 czerwca.
Bazylisa p. m., 15 kwietnia.
Bazylisa p. m., 3 września.
Beatrycza p., 29 lipca.
Beata p, 8 marca.
Benedykt opat., 21 marca.
Benedykt m., 12 listopada.
Benjamin, m. 31 marca.
Benicjusz w., 23 sierpnia.
Benon biskup, 16 czerwca.
Bernard opat, 20 sierpnia.
Bernardyn Sen., 20 maja.
Bernardyn b. w., 12 marca.
Bibjanna p., 2 grudnia.
Blandyna p., 2 czerwca.
Błażej biskup męcz , 3 lutego.
Bogusław biskup., 22 marca.
Bogumił, 18 kwietnia.
Bogdan opat., 9 października.
Boguchwał 18 stycznia.
Bonawentura kard. 14 lipca.
Bonifacy m., 14 maja.
Bonifacy b. m., 5 czerwca.
Bonifacy b. flor., 30 maja
Bona p., 24 kwietnia.
Bołwid m., 28 lipca.
Boże Ciało, 1 czerwca.
Bożydar, b. m., 6 maja.
Bożydar b., 31 sierpnia.
Brunon wyzn., 6 października.
Brygida p., 1 lutego.
Brygida wd., 8 października.
Burhard b. w., 14 październ.

C.

Cecylja p. m., 22 listopada.
Celestyn p., 6 kwietnia.
Celina m., 15 grudnia.
Cels m., 18 lipca.
Cezary w., 27 lutego
Cezary m., 27 sierpnia.
Cyprjan b., 16 września.
Cyprjan m., 26 września.
Cyryl m., 29 marca.
Cyryl b., 5 lipca.
Cyryl Jerozol., 18 marca.
Cyrjak m., 8 sierpnia.
Cyryla m., 5 lipca.
Czesław wyzn , 20 lipca.
Czterdziestu męcz., 10 marca.

D.

Damazy pap., 11 grudnia.
Damian m., 27 września.
Damian b., 27 września.

Daniel m., 3 stycznia.
Daniel prorok, 21 lipca.
Darjusz m., 19 grudnia.
Dawid opat. 15 lipca.
Dawid pustelnik, 26 czerwca.
Dezydery b., 23 maja.
Dezyderjusz b. m., 11 lutego.
Djonizy b., 8 kwietnia.
Djonizy b. m., 9 października.
Djador m., 26 lutego.
Djogenes m., 6 kwietnia.
Djoskor m., 13 grudnia.
Domicella p., 7 maja
Dominik wyz., 4 sierpnia.
Dominik p. m., 6 lipca.
Donat m., 25 stycznia.
Donat b., 7 sierpnia.
Donat m., 17 lutego.
Donat m., 7 kwietnia.
Donatylla m., 30 lipca.
Doroteusz m., 28 marca i 9 września.
Dorota p. m., 6 lutego.
Dydak wyzn., 13 listopada.
Dygna p., 11 sierpnia.
Dzień zaduszny, 2 listopada.

E.

Edmund b., 16 listopada.
Edward kr., 13 października.
Edyltruda kr., 23 czerwca.
Efrem djakon., 1 lutego.
Elenterjusz opat., 6 września
Eleonora p., 21 lutego.
Eligjusz biskup, 1 grudnia.
Eljasz prorok, 20 lipca.
Elżbieta wdowa, 8 lipca.
Elżbieta, 5 listopada.
Elżbieta kr. wd., 19 listopada.
Emeryk kr. 4 listopada.
Emiljan wyzn., 11 września.
Emiljan męcz., 28 maja.
Emiljan w., 20 lipca.
Emiljanna m., 30 czerwca.
Emiljanna p., 5 stycznia.
Engelbert, 7 listopada.
Epifanjusz b., 7 kwietnia.
Epifanjusz b. w., 21 stycznia.
Erazm b., 3 czerwca i 25 listopada.
Erazma p., 3 września.
Eryk król, 18 maja.
Eschil b. m., 12 czerwca.
Eucherjusz b., 20 lutego.
Eufemja, 20 marca.
Eufemja p. m., 16 września
Eufrozyna p., 16 marca i 7 maja.
Eugenjusz III p. w., 8 lipca.
Eugenjusz b., 30 grudnia
Eugenjusz m., 20 marca.
Eulalja p., 12 lutego.
Eustachjusza m, 20 września.
Euzebja b. m., 29 październ.
Euzebjusz w., 14 sierpnia.
Euzebjusz b. m., 16 grudnia.
Euzebjusz m., 5 marca.
Ewaryst p., 16 października.
Ezechjel prorok, 10 kwietnia.

F

Fabjan m., 20 stycznia.
Faustyn m., 15 lutego.
Febronja p. m, 25 czerwca.
Felicjan m., 9 czerwca.
Felicyta m., 23 listopada.
Feliks kapucyn, 18 maja.
Feliks papież, 30 maja.
Feliks m., 30 sierpnia.
Feliks Walezjusz, 20 listop.
Ferdynand król, 30 maja.
Fidelis m, 24 kwietnia.
Fidelis kapucyn, 24 kwietnia.
Filibert, 30 sierpnia.
Filip apostoł, 1 maja.
Filip Nereusz w, 26 maja.
Filip Benencjusz w., 23 sierp.
Filomena p., 5 lipca.
Firmin b., 19 sierpnia i 25 września.
Flawjan w., 22 grudnia.
Flawjusz m., 22 czerwca.
Florentyna p., 20 czerwca.
Florentyn m, 27 września.
Florjan m., 4 maja.
Flora p. m., 29 lipca
Fortunat kapłan, 1 czerwca.
Franciszek Borg., 10 października.
Franciszek Salezy, 29 stycznia
Franciszek a Paulo, 2 kwiet.
Franciszek Seraficki, 4 paźdz.
Franciszek Ksawery, 3 grud.
Franciszka wdowa rzym, 9 marca.
Franciszek w., 4 czerwca.
Frumencjusz b. w, 27 paźdz.
Fulgencjusz b., 1 stycznia.

G.

Gabrjel Archanioł, 18 marca.
Galla w, 5 października.
Gaudencja p., 30 sierpnia.
Genowefa p., 3 stycznia.
Gennadjusz m., 16 maja.
Gerard biskup, 3 kwietnia i 24 września.
German biskup, 28 maja.
German b. w., 30 październ.
Gertruda p., 15 marca i 15 listopada.
Gerwazy, 19 czerwca.
Gerym m., 2 października.
Gordjan m, 10 maja.
Gorgonjusz m., 9 września.
Godfryd b, 8 listopada.
Glicerja m., 13 maja.
Gracjan b., 18 grudnia.
Grób Chrystusa Pana, 24 kwietnia.
Grzegorz b. d k., 12 marca.
Grzegorz b. Najz., 9 maja.
Grzegorz VII papież, 25 maja.
Grzegorz Cudotwórca, 17 listopada.
Gudella m., 29 września.
Gordon wyz. 12 września.

H.

Helena cesarzowa, 2 marca.
Helena panna, 22 maja.
Helena w. m., 31 lipca.
Heljodor b., 3 lipca.
Heljodor m., 6 maja.
Henryk cesarz, 15 lipca.
Henryk b. m, 19 stycznia.
Herakljusz m, 11 marca.
Herodjon m., 8 kwietnia.
Hermenegild król, 13 kwiet.
Hermogenes m, 17 i 19 kwiet.
Herman, 3 kwietnia.
Hjacynta p., 30 stycznia.
Hieronim w., 20 lipca.
Hieronim doktór k., 30 wrześ.
Hieronid m., 12 września.
Higin pap. m., 11 stycznia.
Hilary b. dok. k.. 14 stycznia.
Hiltruda p., 27 września.
Hilarja m., 12 sierpnia.
Hilarjon, 21 października
Hipolit m., 13 sierpnia.
Honorata p, 11 stycznia.

Honorat b. w., 16 stycznia.
Honorjusz b. w., 24 kwietnia.
Hubert b., 3 listopada.
Hugon b., 1 kwietnia.
Hugon opat., 29 kwietnia.
Hygin pap. m., 11 stycznia.

I.

Idzi opat., 1 września.
Ifigenja p., 21 września.
Ignacy b. m., 1 lutego.
Ignacy Lojola w., 31 lipca.
Ildefons, 23 stycznia.
Imię Jezus, 16 stycznia.
Imię Marji, 15 września.
Inocenty pap., 28 lipca.
Inocenty m., 16 czerwca.
Inocenty b. w., 17 kwietnia.
Iraida p. m.. 14 września.
Ireneusz b. m., 25 marca.
Ireneusz b. w., 28 czerwca.
Irenjon b. m, 16 grudnia.
Irena m., 5 maja.
Irena p., 5 kwietnia i 20 października.
Irmina p., 24 grudnia.
Iwon w., 19 maja.
Izaak w., 11 kwietnia.
Izydor b. dok. k., 4 kwietnia.
Izydor oracz, 10 maja.

J.

Jacek w., 21 sierpnia.
Jadwiga w., 15 października.
Jakub ap., 1 maja i 25 lipca.
Jan Złotousty, 27 stycznia.
Jan z Matty, 8 lutego.
Jan Boży, 8 marca.
Jan op. w Oleju, 6 maja.
Jan Nepomucen, 16 maja.
Jan papież., 27 maja.
Jan Chrzciciel, 24 czerwca.
Jan m., 12 i 26 czerwca.
Jan Gwalbert, 12 lipca.
Jan z Dukli, 11 lipca.
Jan Kanty, 24 października.
Jan Kapistran, 28 marca.
Jan od Krzyża, 24 listopada.
Jan Ewangelista, 27 grudnia.
Jan męcz., 7 września.
January, 10 lipca.
January m., 8 kwietnia.
Januarjusz b. m., 19 wrześ.
Jaremjasz pr. m., 1 maja.
Jerzy b. m., 2 listopada i 23 kwietnia.
Joachim, Ojciec N. M. P., 4 września.
Joanna w., 24 maja.
Joanna Fremiot, 21 sierpnia.
Jolanta wdowa, 19 czerwca.
Jowita męcz., 15 lutego.
Józef Oblubieniec N. M. P., 19 marca.
Józef Kalasanty, 4 lipca.
Józef z Kopertynu, 18 wrześ.
Józef z Arymatei, 17 marca.
Jukund m., 9 stycznia.
Juljan m., 13 lutego.
Juljanna p., 16 lutego.
Juljan m., 7 stycznia.
Juljanna m., 19 czerwca.
Juljanna p., 17 sierpnia.
Julja p., 22 maja.
Juljusz b. w., 12 kwietnia
Julita p., 30 lipca.
Justyn filozof, 14 kwietnia.
Justyni Justyna, 14 maja.
Justynjan b., 5 września.
Justyna p. m., 7 październ.
Justyna p. m., 26 września i 30 listopada.
Juwencjusz m, 1 czerwca.
Juwencjusz b., 8 lutego.
Juwenalis b. m., 3 i 7 maja.

K.

Kaj m., 22 kwietnia.
Kajetan w., 7 sierpnia.
Kalikst p. m., 14 październ.
Kamil w, 18 lipca.
Kandyd m., 3 października.
Kanut m., 19 stycznia.
Karol Boromeusz, 4 listopada.
Kassjan m., 26 marca i 13sierp.
Kassjusz m., 15 maja.
Katarzyna p., 23 lutego.
Katarzyna kr. szwedzka, 23 marca.
Katarzyna Seneńska, 30 kwiet.
Katarzyna p. m, 25 listop.
Katedra św. Piotra w Rzymie, 18 stycznia.
Katedra św. Piotra w Antj., 22 lutego.
Kazimierz kr., 4 marca.
Kiljan biskup, 8 lipca.
Klara p, 12 sierpnia.
Klaudjusz b. w., 6 czerwca.
Klaudjusz m., 18 lutego.
Klet m., 26 kwietnia.
Klemens papież, 23 listopada.
Klotylda kr., 3 czerwca.
Koleta p., 6 marca.
Kolumba p., 17 września.
Konstancja m., 19 września.
Konstantyn w, 11 marca i 12 kwietnia.
Konrad w., 19 lutego.
Konrad b., 26 listopada.
Kordula p., 22 października.
Kornelja m, 31 marca.
Kozma męcz., 27 września.
Kryspin i Kryspinian, 25 października.
Krystyna p. m., 24 lipca.
Krzystof m., 25 lipca
Kunegunda ces, 3 marca.
Kunegunda Królowa polska, 24 lipca.
Kwiryn męcz, 30 marca.

L.

Lampert męcz., 16 kwietnia.
Largo męcz., 8 sierpnia.
Laurjan b. m., 4 lipca.
Leander b., 28 lutego.
Leokadja p, 9 grudnia.
Leon biskup., 20 lutego.
Leon p. w., d. k, 11 kwietnia.
Leon II papież, 28 czerwca.
Leoncjusz b. wyzn., 13 stycznia.
Leoncjusz 18 czerwca.
Leonidas męcz, 28 stycznia i 22 kwietnia.
Leonard wyzn, 6 i 26 listopada.
Leonilla p. m., 17 stycznia.
Leopold wyzn., 15 listopada.
Lidja p., 3 sierpnia.
Ligury b. m., 2 sierpnia.
Longin m., 15 marca.
Lucjan m, 7 stycznia.
Lucylla p., 31 października.
Lucyna p., 30 czerwca.
Lucjan m., 13 czerwca.
Lucjusz b., 11 lutego.
Ludgarda p. m., 16 czerwca.
Ludger b., 26 marca.
Ludwik król, 25 sierpnia.

Ł.

Ładysław z Gieł., 25 wrześ.
Łazarz b., 17 grudnia.
Łucja p., 13 grudnia.
Łukasz ewang., 18 październ.
Łukasz m., 30 października.

M.

Maciej apostoł, 24 lutego.
Magdalena de Pazzis, 27 maja.
Makary opat, 2 stycznia.
Makary m., 29 lutego.
Makary b., 10 marca.
Makary m., 8 grudnia.
Makryna p., 19 lipca.
Maksym m., 2 września.
Maksym m., 14 kwietnia.
Maksym b., 18 lutego.
Maksym m., 29 maja.
Maksymiljan b., 21 lutego.
Maksymiljan b., 12 października.
Maksymin b. w., 8 czerwca.
Małgorzata, królowa szkocka, 10 czerwca.
Małgorzata p. m., 13 lipca.
Małgorzata p., 17 październ.
Mamert biskup, 11 maja.
Manswet b. m., 28 listopada.
Manswet b. w., 9 lutego.
Marcel papież m., 7 października.
Marceljan m., 16 kwietnia.
Marcelin b. w., 9 stycznia.
Marcelli p., 16 stycznia i 11 sierpnia.
Marcella w., 31 stycznia.
Marcellin, 2 i 18 czerwca.
Marcellin, p. m., 26 kwietnia.
Marcin b., 11 listopada.
Marcin p., 12 listopada.
Marcin m., 4 stycznia.
Marcjan m., 17 czerwca.
Marcjanna p. m., 9 stycznia.
Marek Ewangelista, 25 kwiet.
Marek m., 24 marca.
Marek z Rzymu m., 18 czerw.
Marek p. w., 7 października.
Marek m., 22 listopada.
Marjan m., 30 kwietnia.
Marjan m., 19 sierpnia.
Marjan b. m., 17 październ.
Marja Kleofasowa, 9 kwietnia.
Marja Magd. de Pazzis, 27 maja.
Marja Magd. w Jerozolimie, 22 lipca.
Marja Jakubowa, 25 maja.
Marja Salomea, 22 październ
Marja panna m., 24 listopada.
Marjusz m., 19 stycznia.
Marta m., 19 stycznia.
Marta p., 20 października.
Marta p. m., 29 lipca.
Martynjan m., 16 październ.
Martynjan b., 2 stycznia i 2 lipca.
Martyna p. m., 30 stycznia.
Mateusz apostoł ewangel., 21 września.
Matylda kr. wdowa, 14 marca.
Matylda m., 15 marca.
Maurycy m. 22 września.
Maryljusz, b., 13 września.
Medard b. m., 8 czerwca.
Melonjusz b., 22 październ.
Melchjades, b. w., 10 grudnia.
Metody b., 14 czerwca i 5 lip.
Michał Archanioł, 29 wrześ.
Michał biskup w., 23 maja.
Mikołaj z Telentynu, 10 września.
Mikołaj b., 6 grudnia.
Miron m., 8 i 17 sierpnia.
Mirosław w., 23 września.
Młodzianki, 28 grudnia.
Modest w., 12 stycznia i 15 czerwca.
Modesta p., 13 marca.
Mojżesz b. w., 7 lutego.
Monika w., 4 maja.

N.

Najsłodsze Imię Jezus, 16 stycznia.
Najświętsza Krew Chrystusa, 3 lipca.
Narcyz b., 29 października.
Narcyz męcz., 2 stycznia
Narcyz męcz., 18 stycznia.
Narodzenie Chrystusa Pana, 25 grudnia.
Narodzenie N. M. P., 8 wrześ.
Natalja p. m., 27 lipca.
Natalja m., 1 grudnia.
Nawiedzenie N. P. Marji, 2 lipca.
Nawrócenie ś. Pawła, 25 stycz.
N. P. Marja Anielska, 2 sierp.
N. P. Marja Bolesna, 18 września.
N. P. Marja, od wyzw. niew., 24 września.
N. P. Marja Loretańska, 10 grudnia.
N. P. Marja Łaskawa, 8 maja.
N. P. Marja Pocieszenia, 4 września.
N. P. Marja Różańcowa, 2 października.
N. P. Marja Śnieżna, 5 Sierp.
N. P. Marja Szkaplerzna, 16 lipca.
Nerjusz wyzn., 27 lutego.
Nestor biskup m., 27 lutego.
Nicefor biskup, 13 marca.
Nikanor djakon, 10 stycznia.
Nikander m., 7 listopada.
Niepokalane Pocz. N. M. P., 8 grudnia.
Nikodem kapłan m., 15 wrześ.
Nikon męcz., 23 marca.
Norbert biskup, 6 czerwca.

O.

Odon biskup, 7 lipca i 18 listopada.
Odylon opat., 2 stycznia.
Ofiarowanie N. P. Marji, 21 listopada.
Olaw król męcz., 29 lipca.
Olimpja, 17 grudnia.
Olimpjusz męcz., 31 październ.
Olimpjusz biskup, 12 czerwca.
Onufry pustelnik, 12 czerwca.
Opieki św. Józefa, 1 maja.
Opieki N. P. Marji, 6 listop.
Optat biskup, 4 czerwca.
Optat męcz., 16 kwietnia.
Orest męcz., 9 kwietnia.
Otton biskup, 2 lipca.
Otton, 16 stycznia.
Otylja p., 13 grudnia.

P.

Pankracy męcz., 12 maja.
Paschalis wyzn., 17 maja.
Paschazy biskup, 22 lutego.

Patryk biskup, 17 marca.
Patrycja p., 3 czerwca i 25 sierpnia.
Paulin biskup., 22 czerwca.
Paulin m. b., 31 sierpnia.
Paula p., 26 stycznia.
Paweł b., 22 marca.
Paweł m., 26 czerwca i 17 sierpnia.
Paweł I pustelnik, 15 stycznia.
Paweł apostoł, 29 czerwca.
Paweł od krzyża w., 28 kwiet.
Pelagja m., 23 marca.
Pelagja m., 9 marca i 11 lipca
Pelagjusz m., 28 sierpnia.
Petronela p., 31 maja.
Pięć blizn. św. Franciszka, 17 września.
Pięciu braci męczenników, 12 listopada.
Piotr biskup męcz., 26 listop.
Piotr Chryzolog., 4 grudnia.
Piotr Damian, 23 lutego
Piotr Nolasko 31 stycznia.
Piotr męcz., 29 kwietnia i 2 czerwca.
Piotr Celestyn p., 19 maja.
Piotr i Paweł mm., 29 czerw.
Piotr w Okowach, 1 Sierpnia.
Piotr z Alkantary, 19 paźdz.
Pius V papież, 5 maja.
Pius I p. m., 11 lipca.
Placyd męcz., 5 października.
Placyda p., 11 października.
Pocieszenia N. P. Marji, 4 września.
Powyższenie św. Krzyża, 14 września.
Polikarp b. m., 26 stycznia.
Popielec, 15 lutego.
Porfiry wyzn., 30 sierpnia.
Prakseda p., 21 lipca.
Prokop m., 28 lutego.
Prokul m., 1 czerwca.
Prosper b., 25 czerwca.
Prot męcz., 11 września.
Protazy męcz., 19 czerwca.
Prym męcz., 9 czerwca.
Pryska panna, 18 stycznia.
Przemienienie Pańs., 6 sierp.
Przen. ś. Kazimierza, 27 sierp.
Przenies. św. Stanisława, 27 września.

Plotomeusz b. m., 24 sierpnia.
Pudent i Pudencjanna, 19 maja.
Pulcherja p., 10 września.

R.

Radegunda królowa, 13 sierp.
Radosław m., 1 września i 19 czerwca.
Radosław b w., 22 stycznia.
Radosława p. m., 30 sierpnia.
Rafał archanioł, 24 październ.
Rajmund, 23 stycznia.
Rajmund wyzn., 31 sierpnia.
Regina p., 7 września.
Rembert b. w., 4 lutego.
Remigjusz b. w., 1 październ.
Robert, 17 kwietnia.
Robert opat, 7 czerwca.
Roch wyzn., 16 sierpnia.
Roman opat, 28 lutego.
Roman męcz., 9 sierpnia.
Roman opat, 22 maja.
Roman bisk. męcz., 23 paźdz.
Romana T., 23 lutego.
Romuald opat, 7 lutego.
Rozalja panna Panarm., 4 września.
Rozesłanie apostołów, 5 lipca.
Róża Limańska, 30 sierpnia.
Ruf męcz., 28 listopada.
Rufin wyzn., 19 sierpnia.
Rumold król męcz., 1 lipca.
Rupert biskup, 27 marca.
Rygobert bisk. wyz., 4 stycz.
Ryszard biskup, 3 kwietnia
Ryszard król, 7 lutego.
Ryszard bisk. w., 9 czerwca.

S.

Sabba opat, 5 grudnia.
Sabin wyzn. 11 lipca i 11 grudnia.
Sabinjan męcz., 29 stycznia i 7 czerwca.
Sabina męcz., 27 października.
Sabina panna, 29 sierpnia.
Salezy męcz., 12 września.
Salomea p., 17 listopada.
Salomon bis. męcz., 28 wrześ.
Saturnin męcz., 29 listopada.
Saturnin kapł. męcz., 11 lutego
Saturnjan męcz., 16 październ.
Saturnina panna m., 4 czerwca.

Saula panna męcz., 20 październ.
Sawina panna, 30 stycznia.
Scholastyka panna, 10 lutego.
Ścięcie św. Jana Chrzcic., 29 sierpnia.
Sebastjan, męcz., 20 stycznia.
Sebastjanna męcz., 20 stycznia.
Sekundyna panna, 15 stycznia.
Serafin wyzn., 12 października.
Serafina panna, 29 lipca
Serapjon bisk. wyz., 30 paźdz.
Serapjon wyzn. męcz., 14 listopada.
Serce Pana Jezusa, 17 czerw.
Sergjusz męcz., 24 lutego i 9 września.
Serwacy biskup., 14 maja.
Serwiljan męcz., 20 kwietnia.
Sewer kapł. wyz., 8 sierpnia.
Seweryn opat, 8 stycznia.
Seweryn bisk. męcz., 23 października.
Sidonjusz bisk. m., 13 sierpnia.
Siedmiu br. męcz. syn Fel., 10 lipca.
Smaragd męcz., 8 sierpnia.
Sokrates męcz., 19 kwietnia.
Soter pap., 22 kwietnia.
Sotera panna męcz. 10 lutego.
Stanisław Biskup., 8 maja.
Stanisław Kostka, 13 listop.
Stefan król. węg., 2 września
Stefan męcz., 22 listopada.
Sulpicjusz męcz, 20 kwietnia.
Swiatosław bisk. m., 1 stycz.
Sygfryd biskup., 26 lutego.
Sylwan męcz., 5 maja.
Sylwan bisk. m., 10 lutego.
Sylwerjusz papież, 20 czerwca.
Sylwester papież, 31 grudnia.
Sylwja matrona, 3 listopada.
Sylwin biskup, 17 lutego.
Sylwjusz męcz., 21 kwietnia.
Symeon zak., 5 stycznia.
Symforjan męcz., 22 sierpnia.
Symfroncjusz bisk. męcz., 31 październ.
Synezjusz męcz., 21 maja.
Sykst papież., 28 marca.
Sykstus II pap. męcz., 6 sierp.
Szczepan I Męcz., 26 grudnia.
Szymon z Lipnicy, 18 lipca.
Szymon apostoł, 28 październ.

T.

Tacjusz męcz., 16 marca.
Tadeusz apostoł, 28 października.
Tararjusz bisk. wyzn., 25 lutego.
Tekla panna męcz, 23 września.
Telesfor pap męczen., 5 stycznia.
Temistokles męczen., 23 grudnia.
Teobald pustelnik, 1 lipca.
Teodor męcz., 9 listopada.
Teodora męcz, 1 kwietnia.
Teodora pokutnica, 11 wrześn.
Teodoryk kapłan., 1 lipca.
Teodozja panna męczen., 29 maja.
Teodozja męcz., 20 marca.
Teofil męcz., 23 lipca i 20 grudnia.
Teofil biskup, 27 kwietnia.
Teresa panna, 15 października.
Tertuljan biskup wyznawcy, 27 kwietnia.
Tomasz z Akwinu wyzn., 7 marca.
Tomasz bisk. wyzn., 22 wrześ.
Tomasz apostoł, 21 grudnia.
Tomasz Kantuaryjski, 29 grudnia.
Trofim męcz., 23 lipca.
Trójca Swięta, 28 maja.
Tryfon męcz., 10 listopada.
Trzej Królowie, 6 stycznia.
Tyburcy męcz., 14 kwietnia i 11 sierpnia.
Tymoteusz b. m., 24 stycznia.
Tymoteusz męcz., 24 marca.
Tytus biskup, 4 stycznia.

U.

Ubald biskup, 16 maja.
Urban papież, 25 maja.
Urszula panna, 21 października.

W.

Wacław król czeski, 28 września.
Walenty kapł. męcz. 14 lutego
Walenty biskup, 21 maja.
Walentyna panna m., 25 lipca.
Walerja męcz., 5 czerwca.
Walerja panna, 9 grudnia.
Walerja męcz., 28 kwietnia.
Walerjan męcz., 14 kwietnia i 15 grudnia.
Wawrzyniec męcz., 10 sierp.
Wawrzyniec biskup wyzn, 5 września.
Wenanty męcz., 18 maja.
Weronika panna, 13 stycznia.
Weronika z Juljan., 17 maja
Wielkanoc, 2 i 3 kwietnia.
Wiktor i Wiktoryn, 6 marca.
Wiktor męcz., 12 kwietnia, 14 i 21 maja.
Wiktorja panna męcz., 22 grudnia.
Wiktor biskup, 17 październ.
Wiktor bisk. męcz., 5 września.
Wilhelm bisk. męcz., 8 czerw.
Wilhelm biskup, 10 stycznia.
Wilhelm opat, 6 kwietnia.
Willebad, bisk., 7 lipca.
Wincenty męcz., 22 stycznia.
Wincenty Fer. wyz., 5 kwiet.
Wincenty a Paulo w., 19 lipca.
Wincenty Kadłubek, 14 października.
Wirgiljusz bisk. męcz., 27 listopada.
Wit męczennik, 15 czerwca.
Witalis męczennik, 27 czerw.
Wniebowstąpienie Pańskie, 11 maja.
Wniebowzięcie N. P. M., 15 sierpnia.
Wojciech biskub, 23 kwietnia
Wolfgang biskup., 31 paźdz.
Wolfram męcz., 20 marca.
Wolfryd b. wyzn., 12 Paźdz.
Wszystkich Swiętych, 1 listop.

Z.

Zacharjasz, 5 listopada.
Zacharjasz męcz., 10 czerwca.
Zaślubiny N. P. M., 23 stycz.
Zefiryn papież. męcz. 26 sierp.
Zenadja panna męcz., 8 czerw.
Zenadja panna, 11 Październ.
Zenon męcz., 20 grudnia.
Zenon żołnierz, 22 grudnia.
Zesłanie Ducha Św., 21 i 22 maja.
Znalezienie Krzyża św. 3 maja.
Znalezienie św. Szczepana, 3 sierpnia.
Zofja wdowa męcz., 15 maja.
Zofja z 3 córkami, 30 września
Z0fja panna męcz. 30 kwietn.
Zofja męcz. 18 września
Zozym męcz., 10 grudnia.
Zozym bisk. wyzn. 30 maja.
Zuzanna męcz. 24 maja.
Zuzanna panna, 11 sierpnia.
Zwiastowanie N. M. Panny, 25 marca.
Zygmunt król, 2 maja.
Zygfryd biskup, 25 lutego.

Różnica czasu

w różnych punktach świata w porównaniu z czasem Warszawskim.

Warszawa, godz. 12 min. 0 w południe.

Na zachodzie	Przed południem g.	Przed południem m.	Różnica o mniej g.	Różnica o mniej m.	Na wschodzie	Po południu g.	Po południu m.	Różnica o więcej g	Różnica o więcej m.
Sosnowiec . . .	11	55	0	5	Łomża	12	4	0	4
Radom	11	58½	0	1½	Siedlce	12	5	0	5
Płock, Piotrków . .	11	55	0	5	Lublin	12	6	0	6
Łódź.	11	53	0	7	Suwałki	12	7½	0	7½
Kielce	11	50	0	10	Olita, Horodło . .	12	12	0	12
Kalisz	11	48	0	12	Abo	12	5	0	5
Królewiec	11	57½	0	2½	Grodno, Mitawa. . .	12	11	0	11
Kraków	11	55½	0	4½	Ateny	12	11	0	11
Peszt	11	52	0	8	Kowno	12	11½	0	11½
Gdańsk.	11	50½	0	9½	Ryga	12	12	0	12
Sztokholm.	11	48	0	12	Helsingfors	12	15½	0	15½
Wrocław	11	44	0	16	Wilno	12	17	0	17
Wiedeń	11	41	0	19	Kamieniec Podolsk . .	12	22	0	22
Palermo	11	39	0	21	Juriew	12	22½	0	22½
Szczecin	11	34	0	26	Wyborg, Kiszyn. . .	12	31	0	31
Neapol, Praga . . .	11	33	0	27	Konstantynopol . . .	12	31	0	31
Tryest	11	30	0	30	Aleksandr. (Eg.) . .	12	35	0	35
Berlin, Werona . . .	11	29½	0	30½	Petersburg	12	37	0	37
Kopenhaga	11	26	0	34	Kijów	12	38	0	38
Rzym, Lipsk. . . .	11	25½	0	34½	Odessa	12	39	0	39
Wenecya	11	25	0	35	Kair.	12	40	0	40
Padwa	11	23	0	37	Cherson	12	46½	0	46½
Monachium	11	22	0	38	Połtawa	12	54	0	54
Florencya, Bon . . .	11	21	0	39	Kursk	1	0½	1	0½
Drezno.	11	20	0	40	Charkow			1	1
Hamburg, Chryst . .	11	18½	0	41½	Moskwa			1	6
Altona, Getynga . .	11	15½	0	44½	Archangielsk . . .			1	10½
Stuttgard	11	13	0	47	Wołogda			1	15
Medyolan	11	12½	0	47½	Nowoczerkask . . .			1	16½
Brema, Zurich . . .	11	11	0	49	Włodzimierz			1	17½
Frankfurt n. M. . .	11	10	0	50	Kostroma			1	19½
Strasburg, Turyn . .	11	6½	0	53½	Tambow			1	21
Bern	11	5½	0	54½					

Na zachodzie	Przed południem g.	m	Różnica o mniej g.	m.	Na wschodzie	Po południu g.	m.	Różnica o więcej g.	m.
Kolonia	11	3	0	57	Niżni-Nowgorod			1	33
Genewa, Tulon	11	0	1	0	Saratow			1	40
Marsylia	10	57	1	3	Tyflis			1	45
Utrecht (w Hol.)	10	56	1	4	Astrachań			1	48
Amsterdam, Lyon	10	55	1	5	Wiatka			1	50½
Bruksella, Antw.	10	53	1	7	Kazań			1	52
Liverpool	10	48	1	12	Baku			1	55
Ostenda	10	47	1	13	Ufa			2	9½
Paryż	10	45	1	15	Perm			2	11
Tuluza	10	42	1	18	Tobolsk			3	9
Greenwich	10	36	1	24	Bombay			3	28
Londyn	10	33	1	27	Semipałatyńsk			3	37
Portsmouth	10	31½	1	28½	Madras			3	57
Oxfort	10	30½	1	29½	Kalkuta			4	30
Edynburg	10	23	1	37	Jenisejsk			4	45
Glasgow	10	19	1	41	Krasnojarsk			4	47½
Madryt, Brest	10	18	1	42	Tomsk			5	16
Dublin, Kadyx	10	10½	1	49½	Irkuck			5	33
Marokko	10	6	1	54	Kanton—wiecz.			6	9
Lizbona rano	9	59	2	1	Czyta „			6	10
Madera „	9	30½	2	29½	Hongkong „			6	12
Rio-Janeiro „	7	45	4	15	Pekin „			6	21½
New-York „	5	39	6	21	Nerczyńsk „			6	22
Lima „	5	29	6	31	Nankin „			6	31
Waszyngton „	5	28	6	32	Szangaj „			6	41
Quito „	5	21	6	39	Nangasaki „			7	14
Panama „	5	17	6	43	Jakuck „			7	15
Havanna „	5	5	6	55	Jeddo „			7	59
N.-Orlean „	4	33	7	27	Nikołaj. n. Amur			7	59
Meksyk „	4	0	8	0	Ochock—wiecz.			8	9
S.-Franc. po półn.	2	39	9	21	Sidney „			8	41
Otaiti „	0	38	11	22	Unalaszka p. pół.			11	28

Uwaga. Biura telegraficzne, dla ujednostajnienia rachuby czasu, regulują zegary w całem państwie podług południka stolicy. W naszym kraju wszystkie biura telegraficzne liczą podług południka petersburgskiego, to jest wcześniej o minut 37 w porównaniu z Warszawą. Pamiętać o tem należy przy odbiorze telegramów.

DZIAŁ METROLOGICZNY.

MONETY.

Jednostką monetarną w obrębie państwa ruskiego jest **rubel srebrny,** zawierający 4 zołotniki i 21 doli czystego srebra = 100 kopiejkom.

Moneta złota: Imperjal, próby 86,4, wartości nominalnej 10 rubli; półimperjał, wartości nominal. 5 rubli, czerwoniec czyli dukat, wartości nominalnej 3 ruble.

Moneta srebrna: próby 83 i 86,4 rubel srebrny, pół rubla, ćwierć rubla.

Moneta zdawkowa srebrna: próby 48. (Moneta nowego stempla zredukowaną jest pod względem wagi w ten sposób, że wartość jej równa się połowie nominalnej). 50 kop., 25 kop., 20 kopiejek, 15 kopiejek, 10 kopiejek, 5 kopiejek.

Moneta zdawkowa miedziana wybijana jest w stosunku 50 rubli z puda miedzi. W obiegu znajdują się monety miedziane: 5 kopiejek, 3 kopiejki, 2 kopiejki, 1 kopiejka $^1/_2$ i $^1/_4$ kopiejki.

Bilety kredytowe: 100 rubli, 25 rubli, 10 rubli, 5 rubli, 3 ruble i 1 rubel.

Prócz tego lokalną wartość posiadają:

Monety W. Ks. Finlandzkiego, srebrne: marka=100 penni=25 kop.; 2 marki, 50 penni i 25 penni; papiery: bilety banku finlandzkiego po 1, 3, 10, 40 i 100 marek.

Monety bite dla Gruzji: Podwójny abaz = 40 kop.; abaz, pół ubaz i szaur = 5 kopiejek.

Monety kraju Turkestańskiego, srebrne: koj-tiuak=12 rubli 50 kop.; tili=18 kokanom=3 rs. 60 kop.; sar-kumysz=10 miskalom=2 rub.; miskal=20 kop.; kokan=20 kop.; myri=5 kop.; kare-tenga=16 pulom=5 kop.

Względną wartość monet zagranicznych, w porównaniu z rublem srebrnym, wskazuje następująca tabliczka:

Tabliczka porównawcza monet.

Nazwa kraju	MONETY	Wartość w rublach i kopiejkach srebr. Rs.	kop.
Anglja	Funt szterling=20 szyllingom=240 pensom	6	20.4
"	Korona (Crown)	1	45
Austrja	Gulden czyli floren = 100 krajcarom	—	61.73
"	Korona (Sovereigndor) = $13^1/_2$ fl	8	61.17
"	Dukat = $4^1/_2$ fl.	2	96.44
"	Dukat węgierski	2	95.49
Belgja	Frank = 100 centimom	—	25
Brazylja	Milreis = 1000 reisom	1	47.7
Chiny	Tael (lieng. luc, unc)=100 mezom, czyli ci = 100 fanom v. kandarinom = 1000 li v. qau=10,000 sce=100,000 giu	1	99.82
Danja	Rigsdaler = 100 oerom = 6 markom	—	70.42
"	Marka = 16 szyllingom = 80 fenigom	—	11.74
"	Pestol (Frederiksdor i Kristiandor)	5	12.4
Egipt	Monety Tureckie.		
Francja	Frank = 20 sous = 100 centimom.	—	25
Grecja	Drahma = 100 leptom	—	21.24

Nazwa kraju	MONETY	Wartość w rublach i kopiejkach srebr. Rs.	kop.
Hiszpanja	Real — 100 centimmossom	—	6.25
"	Duros = 2 skudom = 20 nealom = 600 marovedisom .	1	28.6
"	Peseto = 5 realom	—	23.2
"	Dublora = 100 realom	6	44.2
Japonja	Yon = 100 senom	1	35.
Meksyk	Pezo (piastr) = 100 centawosom	1	32.9
"	Uncja = 4 pistolom = 16 perom	20	30.03
Niderlandy	Gulden 100 centom	—	52.6
"	Dukat (czerwony złoty)	2	94.8
"	Wilhelmsdor	5	9.99
"	Reichsthaler	1	31.28
Niemcy	Marka (Reichsmarke) = 100 fenigom	—	31.05
"	Talar = 30 srebr. grosz. = 300 fenigom = 3 markom .	—	—
"	Banko marka hamburgska = 16 szelingom	—	45.5
Norwegja	Speciesthaler = 5 ortom = 4 kronom	1	40.
"	Ort = 24 szylingom i krona — 30 szylingom	—	—
Persja	Tuman = 10 keranom — 20 panabatom 200 szahi . . .	3	12.5
Portugalja	Milreis = 1000 reisom	1	47.7
"	Korona (Corona) = 1000 reisom	12	97.7
"	Tostoes = 10 milreisom	—	14
Rumunja	Leja (piastr) = 100 bani	—	25
Serbja	Dinar = 100 parom	—	25
Stan Zjedn.	Dolar = 10 dimom = 100 centom = 1000 milsom . . .	1	32.6
Ameryki Pół.	Eagle = 10 dolarom	12	93
Szwajcarja	Monety francuzkie		
Szwecja	Riksdaler (krona) = 100 oere	—	35.4
"	Dukat	2	91.9
Turcja	Piast turecki = 40 parom = 120 asprom	—	5.5
"	Kiesa złota (kis) = 30,000 piastrom	1670	75.5
"	Kiesa srebrna (kesser) = 500 piastrom	24	84.3
"	Lira, czyli funt turecki (juslik medzidie) = 100 piast. .	5	56.8
Włochy	Lir = 100 centesimom	—	25
"	Skud = 5 lirom	1	25

Tabele porównawcze miar.

I. Miary drożne.

MILE	Wiorsty	Kilometry	Sażnie ruskie (jednostka miary)
Polska z r. 1819 = 8 staj milowych	8	8,5342	4000,0
Pocztowa albo pruska	7	7,4675	3500,0
Geograficzna albo niemiecka $^1/_{15}$ stopnia równika	6,9559	7,4204	3477,96
Francuzka	4,1736	4,4523	2086,8
Morska czyli włoska	1,7388	1,8551	869,4
Angielska	1,5086	1,6094	754,3
	1	1,0668	500,0
	0,9374	1	468,7
	0,0020	0,0021	1

II. Miary długości.

Sążnie		metry	arszyny	łokcie	Stopy	
ruskie (jednost. miary)	warszawskie				angielskie i ruskie	warszawskie
1	1,23470	2,13356	3,00000	3,70410	7,00000	7,40820
0,80991	1	1,72800	2,42974	3,00000	5,66939	6,00000
0,46870	0,57870	1	1,40610	1,73611	3,28090	3,47222
0,33333	0,41157	0,71119	1	1,23470	2,33333	2,46940
0,26997	0,33333	0,57600	0,80991	1	1,88980	2,00000
0,14286	0,17639	0,30479	0,42857	0,52916	1	1,05831
0,13499	0,16667	0,28800	0,40496	0,50000	0,94490	1

1) arszyn = 16 werszkom.
stopa ruska = 12 calom = 120 liniom.
2) Pręt = 2,50 sążniom warsz. = 4,32 metrom = 7,50 łokciom.
„ = 15 stopom warsz. = 180 calom warsz. = 2160 liniom.
3) sążeń wiedeński = 2,25 łokciom = 6 stopom = 72 calom.
„ „ = 864 liniom = 1,89623 metrom.
4) sążeń angielski = 2 yardom = 6 stopom = 72 calom = 864 liniom.

Proporcjonalność miar długości:

1) Mila pocztowa = 3500 sążniom ruskim.
„ wiorsta = 3500 stopom ruskim.
2) mila pocztowa = 7 wiorstom.
sążeń ruski = 7 stopom ruskim.
3) sążeń ruski = 3 arszynom
sążeń warsz. = 3 łokciom.
4) sążeń ruski = 1, 2347 sążniom warsz.
arszyn = 1,2347 łokciom.

III. Miary powierzchni czyli kwadratowe.

Diesiatiny	Hektary	MORGI		Sążnie ruskie
		polskie (300 kwad. pręt.)	magdeburskie (180 kwad. pręt.)	
1	1,09250	1,95134	4,2780	2400,00
0,915332	1	1,78610	3,91664	2196,7958
0,512469	0,559872	1	2,19274	1229,9244
0,233705	0,25532	0,45605	1	560,950
0,000417	0,000455	0,000813	0,001783	1

1) geograficzna mila kwad. = 55,062924 kilometrom kw.
„ „ „ = 50,40083 diesiatinom.
„ „ „ = 5506,2924 hektarom.
2) diesiatina ekonomiczna = 3200 sążniom kw. r.
3) włóka = 30 morgom.
4) kw. metr. = 3,014085 łokciom kw. = 10,7643 stopom ruskim. kw.
stopa ruska kw. = 0,0929 metrom kw. = 0,020 4083 sążniom ruskim. k.
5) mórg wiedeńskich 403 prętom kw. = 1600 sążniom kw.
„ „ = 0,57531 hektarom.

IV. Miary objętości ciał sypkich.

	Czetwierty	Korce warszaw.	Hektolitry
Czetwiert ruska = 8 czetwierykom = 64 garncom. rus. = 17 $^1/_{15}$ wiader . . . . . . =	1	1,6386	2,0974
Korzec = 4 ćwierci = 32 garncom . . . . =	0,610270	1	1,28
Łaszt 30 korcy.			
Miary niemiec. porównano z francuzkiemi.			
1 Łaszt handlowy = 60 szefli . . . . =	15,7084	25,7640	49,9769
1 Wispel = 2 malter = 24 szefli.			
Łaszt do pszenicy i żyta = 3 winspel = 72 szefli.			
1 Łaszt do jęczmienia i owsa = 2 winspel = 48 szefli			
Metzen wiedeński = 4 viertel = 16 maasel = 64 futermaasel 128 becher . . . . =	0,2932	0,4805	0,61499
1 Muth = 30 Metzen.			
Hektolitr = 100 litrom . . . . =	0,4764	0,78125	1
Quarter angielski = 8 buchsel = 64 gallons . . . . =	1,3853	2,2717	2,9078
1 Buchsel = 8 gallons = 9.084 garncy warszaw. . . . . =	0,1732	0,2839	0,3634
Łaszt (Load) = 5 quarters.			

V. Miary objętości ciał płynnych.

	Wiadra ruskie	Garnce warszawskie	Litry franc. i kwarty pol
1. Wiadro rus. = 10 sztofom v. kružkom = 100 czarek . =	1	3,0747	11,2896
2. Garniec warszawski = 4 kwart = 16 kwaterkom . . =	0,3254	1	4
3. Ejmer pruski = 2 Anker = 60 kwart . . . . =	5,5902	17,1755	68,7618
1 Kwarta (Quart) . . . . =	0,0932	0,2863	1,1450
4. Ejmer wiedeń=40 maas=164 Seidel=1312 Pff . . . . =	4,7207	14,5059	58,0156
5. Hektolitr francuzki=100 litrom . . . . =	8,1308	25	100
6. Gallon angielski=4 Quarts = 8 Pints . . . . =	0,3696	1,1355	4,5420

VI. Miary i wagi.

	Funty ruskie	Funty warszaw.	Kilogramy francuzkie
1. Funt russki = 32 łutom = 96 zołot. = 9216 = doli . . =	1	1,0096	0,4094
1 Pud = 40 funtom . . . . =	40	40,4831	16,3755
1 Berkowiec = 10 pudom . . . . =	400	403,1312	162,7552
2. 1 Funt warszaw. = 2 grzywnom = 32 łutom (1 łut = 4 drachmy, drachma = 3 skrupuły, skrupuł = 24 grany, 1 gran = 10 miligramów) . . . . =	0,9905	1	0,405
Centnar = 4 kamieniom = 100 funtom . . . . =	99,0512	100	30,5501
3. Funt pruski.nowy = 1 funt. celno-niemieckiemu=30 łutów = 300 Quentchen . . . . =	1,2213	1,2330	0,500
Centnar związku celngo niemiec. = 100 funt. . . . . . =	122,1335	123,3035	50
Funt pruski dawny = 32 łut. = 128 Quentchen . . . . =	1,1442	1,1534	0,467
Centnar = 110 funtom . . . . =	125,6020	126,8748	51,4482
Schifflast (Łaszt okrętowy) = 4000 funtom			
4. Funt wiedeński = 32 łutom = 128 Quentchen . . . . =	1,3679	1,3810	0,5600
Centnar = 5 kamieni = 100 funtom . . . . =	136,7925	138,1027	56,0012
5. Kilogram francuzki = 100 hektogramom = 100 dekagramom = 1000 gramom . . . . =	2,4427	2,4661	1
6. Funt handlowy angielski (Avoir du poids) = 16 uncji = 156 drachm . . . . =	1,1079	1,1185	0,4536
Centnar (Hundredweigt) = 4 quarters = 12 funt . . . =	124,0848	125,2742	50,7969
Ton = 20 cent. = 2240 funtom . . . . =			
Funt angielski Troy (menniczy) = 20 uncjom = 100 pennyweghts = 9600 gramm . . . . =	0,9117	0,3732	

Tabela zamiany kursów

wykazująca w rublach i kopiejkach wartość marek niemieckich oraz weksli na Warszawę według notowań giełdy berlińskiej.

Berlin	Warszawa		Berlin	Warszawa		Berlin	Warszawa		Berlin	Warszawa		Berlin	Warszawa		Berlin	Warszawa	
Za 100 rubli marek i pfen.	Za 100 marek rs.	kop	Za 100 rubli marek i pfen.	Za 100 marek rs.	kop	Za 100 rubli marek i pfen	Za 100 marek rs.	kop.	Za 100 rubli marek i pfen	Za 100 marek rs	kop	Za 100 rubli marek i pfen.	Za 100 marek rs	kop	Za 100 rubli marek i pfen.	Za 100 marek rs.	kop.
170	58	82½	70	57	25	40	55	75	10	54	30	80	52	97½	50	51	67½
10	58	80	80	57	20	50	55	70	20	54	27½	90	52	95	60	51	65
20	58	75	90	57	17½	60	55	67½	30	54	25	**189**	52	90	70	51	62½
30	58	72½	**175**	57	15	70	55	65	40	54	22½	10	52	87½	80	51	60
40	58	70	10	57	10	80	55	60	50	54	20	20	52	85	90	51	57½
50	58	65	20	57	7½	90	55	57½	60	54	17½	30	52	82½	**194**	51	55
60	58	62½	30	57	5	**180**	55	55	70	54	12½	40	52	80	10	51	52½
70	58	57½	40	57	2½	10	55	52½	80	54	10	50	52	77½	20	51	50
80	58	55	50	57	—	20	55	50	90	54	7½	60	52	75	30	51	47½
90	58	52½	60	56	95	30	55	45	**185**	54	5	70	52	70	40	51	45
171	58	47½	70	56	92½	40	55	42½	10	54	2½	80	52	67½	50	51	40
10	58	45	80	56	87½	50	55	40	20	54	—	90	52	65	60	51	37½
20	58	42½	90	56	85	60	55	37½	30	53	97½	**190**	52	62½	70	51	35
30	58	37½	**176**	56	82½	70	55	35	40	53	92½	10	52	60	80	51	32½
40	58	35	10	56	80	80	55	30	50	53	90	20	52	57½	90	51	30
50	58	30	20	56	75	90	55	27½	60	53	87½	30	52	55	**195**	51	27½
60	58	27½	30	56	72½	**181**	55	25	70	53	85	40	52	52½	10	51	25
70	58	25	40	56	70	10	55	22½	80	53	82½	50	52	50	20	51	22½
80	58	20	50	56	65	20	55	20	90	53	80	60	52	47½	30	51	20
90	58	17½	60	56	62½	30	55	15	**186**	53	75	70	52	45	40	51	17½
172	58	15	70	56	60	40	55	12½	10	53	72½	80	52	40	50	51	15
10	58	10	80	56	55	50	55	10	20	53	70	90	52	37½	60	51	12½
20	58	7½	90	56	52½	60	55	7½	30	53	67½	**191**	52	35	70	51	10
30	58	5	**177**	56	50	70	55	5	40	53	65	10	52	32½	80	51	7½
40	58	—	10	56	47½	80	55	—	50	53	62½	20	52	30	90	51	5
50	57	97½	20	56	42½	90	54	97½	60	53	60	30	52	27½	**196**	51	2½
60	57	95	30	56	40	**182**	54	95	70	53	55	40	52	25	10	51	—
70	57	90	40	56	37½	10	54	90	80	53	52½	50	52	22½	20	50	97½
80	57	87½	50	56	35	20	54	87½	90	53	50	60	52	20	30	50	95
90	57	85	60	56	30	30	54	85	**187**	53	47½	70	52	17½	40	50	92½
173	57	80	70	56	27½	40	54	82½	10	53	45	80	52	15	50	50	90
10	57	77½	80	56	25	50	54	80	20	53	42½	90	52	10	60	50	87½
20	57	75	90	56	20	60	54	75	30	53	40	**192**	52	7½	70	50	85
30	57	70	**178**	56	17½	70	54	72½	40	53	35	10	52	5	80	50	80
40	57	67½	10	56	15	80	54	70	50	53	32½	20	52	2½	90	50	77½
50	57	65	20	56	12½	90	54	67½	60	53	30	30	52	—	**197**	50	75
60	57	60	70	56	07½	**183**	55	65	70	53	27½	40	51	97½	10	50	72½
70	57	57½	40	56	05	10	54	60	80	53	25	50	51	95	20	50	70
80	57	55	50	56	02½	20	54	57½	90	53	22½	60	51	92½	30	50	67½
90	57	50	60	56	—	30	54	55	**188**	53	20	70	51	90	40	50	65
174	57	47½	70	55	97½	40	54	52½	10	53	15	80	51	87½	50	50	62½
10	57	45	80	55	92½	50	54	50	20	53	12½	90	51	85	60	50	60
20	57	40	90	55	90	60	54	47½	30	53	10	**193**	51	80	70	50	57½
30	57	37½	**179**	55	87½	70	54	45	40	53	7½	10	51	77½	80	50	55
40	57	35	10	55	85	80	54	40	50	53	5	20	51	75	90	50	52½
50	57	30	20	55	80	90	54	37½	60	53	2½	30	51	72½	**198**	50	50
60	57	27½	30	55	77½	**184**	54	35	70	53	—	40	51	70	10	50	47½

Berlin	Warszawa		Berlin	Warszawa		Berlin	Warszawa		Berlin	Warszawa		Berlin	Warszawa		Berlin	Warszawa	
Za 100 rubli marek i pfen	Za 100 marek rs.	kop.	Za 100 rubli marek i pfen	Za 100 marek rs.	kop.	Za 100 rubli marek i pfen	Za 100 marek rs.	kop.	Za 100 rubli marek i pfen	Za 100 marek rs.	kop.	Za 100 rubli marek i pfen	Za 100 marek rs.	kop.	Za 100 rubli marek i pfen	Za 100 marek rs.	kop.
20	50	45	20	48	97½	20	47	57½	20	46	25	20	45	—	20	43	82½
30	50	42½	30	48	95	30	47	55	30	46	22½	30	44	97½	30	43	80
40	50	40	40	48	92½	40	47	52½	40	46	20	40	44	97½	40	43	77½
50	50	37½	50	48	90	50	47	50	50	46	20	50	44	95	50	43	77½
60	50	35	60	48	87½	60	47	47½	60	46	17½	60	44	92½	60	43	75
70	50	32½	70	48	85	70	47	45	70	46	15	70	44	90	70	43	72½
80	50	30	80	48	82½	80	47	42	80	46	12½	80	44	87½	80	43	70
90	50	27½	90	48	80	90	47	42	90	46	10	90	44	87½	90	43	70
199	50	25	**205**	48	77½	**211**	47	40	**217**	46	7½	**223**	44	85	**229**	43	67½
10	50	22½	10	48	75	10	47	37½	10	46	5	10	44	82½	10	43	65
20	50	20	20	48	72½	20	47	35	20	46	5	20	44	80	20	43	62½
30	50	17½	30	48	70	30	47	32½	30	46	2½	30	44	77½	30	43	60
40	50	15	40	48	67½	40	47	30	40	46	—	40	44	77½	40	43	60
50	50	12½	50	48	65	50	47	27½	50	45	97½	50	44	75	50	43	57½
60	50	10	60	48	62½	60	47	25	60	45	95	60	44	72½	60	43	55
70	50	7½	70	48	60	70	47	22½	70	45	92½	70	44	70	70	43	52½
80	50	5	80	48	60	80	47	20	80	45	90	80	44	67½	80	43	52½
90	50	2½	90	48	57½	90	47	20	90	45	90	90	44	67½	90	43	50
200	50	—	**206**	48	55	**212**	47	17½	**218**	45	87½	**224**	44	65	**230**	43	47½
10	49	97½	10	48	52½	10	47	15	10	45	85	10	44	62½	10	43	45
20	49	95	20	48	50	20	47	12½	20	45	82½	20	44	60	20	43	45
30	49	92½	30	48	47½	30	47	10	30	45	80	30	44	57½	30	43	42½
40	49	90	40	48	45	40	47	7½	40	45	77½	40	44	57½	40	43	40
50	49	87½	50	48	42½	50	47	5	50	45	77½	50	44	55	50	43	37½
60	49	85	60	48	40	60	47	2½	60	45	75	60	44	52½	60	43	37½
70	49	82½	70	48	37½	70	47	—	70	45	72½	70	44	50	70	43	35
80	49	80	80	48	35	80	47	—	80	45	70	80	44	47½	80	43	32½
90	49	77½	90	48	32½	90	46	97½	90	45	67½	90	44	47½	90	43	30
201	49	75	**207**	48	30	**213**	46	95	**219**	45	65	**225**	44	45	**231**	43	30
10	49	72½	10	48	30	10	46	92½	10	45	65	10	44	42½	10	43	27½
20	49	70	20	48	25	20	46	90	20	45	62½	20	44	40	20	43	25
30	49	67½	30	48	25	30	46	87½	30	45	60	30	44	37½	30	43	22½
40	49	65	40	48	22	40	46	85	40	45	57½	40	44	37½	40	43	20
50	49	62½	50	48	20	50	46	85	50	45	55	50	44	35	50	43	20
60	49	60	60	48	17½	60	46	82½	60	45	52½	60	44	32½	60	43	17½
70	43	57½	70	48	15	70	46	80	70	45	52½	70	44	30	70	43	15
80	49	55	80	48	12½	80	46	77½	80	45	50	80	44	30	80	43	15
90	49	52½	90	48	10	90	46	75	90	45	47½	90	44	27½	90	43	12½
202	49	50	**208**	48	7½	**214**	46	72½	**220**	45	45	**226**	44	25	**232**	43	10
10	49	47½	10	48	5	10	46	70	10	45	42½	10	44	22½	10	43	7½
20	49	45	20	48	2½	20	46	67½	20	45	2½	20	44	20	20	43	7½
30	49	42½	30	48	—	30	46	67½	30	45	40	30	44	17½	30	43	5
40	49	40	40	47	97½	40	46	65	40	45	37½	40	44	17½	40	43	2½
50	49	37½	50	47	95	50	46	62½	50	45	35	50	44	15	50	43	—
60	49	35	60	47	95	60	46	60	60	45	32½	60	44	12½	60	43	—
70	49	32½	70	47	92½	70	46	57½	70	45	30	70	44	10	70	42	97½
80	49	30	80	47	90	80	46	55	80	45	30	80	44	10	80	42	95
90	49	27½	90	47	87½	90	46	52½	90	45	27½	90	44	7½	90	42	92½
203	49	25	**209**	47	85	**215**	46	50	**221**	45	25	**227**	44	5	**233**	42	92½
10	49	22½	10	47	82½	10	46	50	10	45	22½	10	44	2½	10	42	90
20	49	20	20	47	80	20	46	47½	20	45	20	20	44	—	20	42	87½
30	49	20	30	47	77½	30	46	45	30	45	17½	30	44	—	30	42	87½
40	49	17½	40	47	75	40	46	42½	40	45	17½	40	43	97½	40	42	85
50	49	15	50	47	72½	50	46	40	50	45	15	50	43	95	50	42	82½
60	49	12½	60	47	70	60	46	37½	60	45	12½	60	43	95	60	42	80
70	49	10	70	47	70	70	46	35	70	45	10	70	43	92½	70	42	80
80	49	7½	80	47	67½	80	46	35	80	45	7½	80	43	90	80	42	77½
90	49	5	90	47	65	90	46	32½	90	45	5	90	43	87½	90	42	75
204	49	2½	**210**	47	62½	**216**	46	30	**222**	45	5	**228**	43	85	**234**	42	72½
10	49	—	10	47	60	10	46	27½	10	45	2½	10	43	85	10	42	72½

Berlin	Warszawa		Berlin	Warszawa		Berlin	Warszawa		Berlin	Warszawa		Berlin	Warszawa		Berlin	Warszawa	
Za 100 rubli marek i pfen.	Za 100 marek rs.	kop	Za 100 rubli marek i pfen.	Za 100 marek rs.	kop	Za 100 rubli marek i pfen.	Za 100 marek rs.	kop	Za 100 rubli marek i pfen	Za 100 marek rs.	kop	Za 100 rubli marek i pfen.	Za 100 marek rs	kop	Za 100 rubli marek i fen.	Za 100 marek rs.	kop.
20	42	70	70	41	90	20	41	12½	70	40	37½	20	39	65	70	38	95
30	42	67½	80	41	87½	30	41	10	80	40	35	30	39	62½	80	38	95
40	42	65	90	41	85	40	41	7½	90	40	32½	40	39	62½	90	38	92½
50	42	65	**239**	41	85	50	41	7½	**248**	40	32½	50	39	60	**257**	38	90
60	42	62½	10	41	82½	60	41	5	10	40	30	60	39	60	10	38	20
70	42	60	20	41	80	70	41	2½	20	40	30	70	39	57½	20	38	87½
80	42	60	30	41	77½	80	41	2½	30	40	27½	80	39	55	30	38	87½
90	42	57½	40	41	77½	90	41	—	40	40	25	90	39	55	40	38	85
235	42	55	50	41	75	**244**	40	97½	50	40	25	**253**	39	52½	50	38	82½
10	42	52½	60	41	72½	10	40	97½	60	40	22½	10	39	50	60	38	82½
20	42	52½	70	41	72½	20	40	95	70	40	20	20	39	50	70	38	80
30	42	50	80	41	70	30	40	92½	80	40	20	30	39	47½	80	38	80
40	42	47½	90	41	67½	40	40	92½	90	40	17½	40	39	47½	90	38	77½
50	42	47½	**240**	41	67½	50	40	90	**249**	40	15	50	39	45	**258**	38	75
60	42	45	10	41	65	60	40	87½	10	40	15	60	39	42½	10	38	75
70	42	42½	20	41	62½	70	40	87½	20	40	12½	70	39	42½	20	38	72½
80	42	40	30	41	62½	80	40	85	30	40	10	80	39	40	30	38	72½
90	42	40	40	41	60	90	40	82½	40	40	10	90	39	37½	40	38	70
236	42	37½	50	41	57½	**245**	40	82½	50	40	7½	**254**	39	37½	50	38	67½
10	42	35	60	41	57½	10	40	80	60	40	7½	10	39	35	60	38	67½
20	42	32½	70	41	55	20	40	77½	70	40	5	20	39	35	70	38	65
30	42	32½	80	41	52½	30	40	77½	80	40	2½	30	39	32½	80	38	65
40	42	30	90	41	50	40	40	75	90	40	2½	40	39	30	90	38	62½
50	42	27½	**241**	41	50	50	40	72½	**250**	40	—	50	39	30	**259**	38	60
60	42	27½	10	41	47½	60	40	72½	10	39	97½	60	39	27½	10	38	60
70	42	25	20	41	45	70	40	70	20	39	97½	70	39	25	20	38	57½
80	32	22½	30	41	45	80	40	70	30	39	95	80	39	25	30	38	57½
90	42	20	40	41	42½	90	40	67½	40	39	92½	90	39	22½	40	38	55
237	42	20	50	41	40	**246**	40	65	50	39	92½	**255**	39	22½	50	38	52½
10	42	17½	60	41	40	10	40	62½	60	39	90	10	39	20	60	38	52½
20	42	15	70	41	37½	20	40	62½	70	39	87½	20	39	17½	70	38	50
30	42	15	80	41	35	30	40	60	80	39	87½	30	39	17½	80	38	50
40	42	12½	90	41	35	40	40	57½	90	39	85	40	39	15	90	38	47½
50	42	10	**242**	41	32½	50	40	57½	**251**	39	85	50	39	12½	**260**	38	47½
60	42	7½	10	41	30	60	40	55	10	39	80	60	39	12½	10	38	45
70	42	7½	20	41	30	70	40	52½	20	39	80	70	39	10	20	38	42½
80	42	5	70	41	27½	80	40	52½	30	39	80	80	39	10	30	38	42½
90	42	2½	40	41	25	90	40	50	40	39	77½	90	39	7½	40	38	40
238	42	2½	50	41	22½	**247**	40	47½	50	39	75	**256**	39	7½	50	38	40
10	42	—	60	41	22½	10	40	47½	60	39	75	10	39	5	60	38	37½
20	41	97½	70	41	20	20	40	45	70	39	72½	20	39	2½	70	38	35
30	41	95	80	41	17½	30	40	42½	80	39	72½	30	39	2½	80	38	35
40	41	95	90	41	17½	40	40	42½	90	39	70	40	39	—	90	38	32½
50	41	92½	**243**	41	15	50	40	40	**252**	39	67½	50	38	97½			
60	41	90	10	41	12½	60	40	40	10	39	67½	60	38	97½			

DZIAŁ INFORMACYJNY.

Władze powiatu Będzińskiego.

Naczelnik Powiatu, Radca Kolegjalny *N. A. Danilczuk.*

Pomocnicy jego:

Naczelnik Straży Ziemskiej, Kapitan *W. W. Romiszewski.*
Radca Dworu *A. T. Bogdanow.*

REFERENCI:

W wydziale policyjnym:

Asesor Kolegjalny *W. T. Stanek.*

W wydziale miejskim:

Sekretarz Kolegjalny *K. S. Bobiński.*

W wydziale finansowym:

J. K. Rapczyński.

W wydziale ubezpieczeń:

J. I. Zamościk.
Sekretarz powiatu, *W. W. Jasiński.*

Sekwestrator, Radca Honorowy *H. T. Rzewuski.*
Archiwista *J. M. Kościuch.*
Lekarz, Radca Dworu *J. A. Denel.*

Weterynarze:

F. L. Dobrowolski,— A. M. Bekker,—nadetatowy *M. R. Lipski.*

Inżynier architekt cywilny, Assesor Kolegjalny *J. F. Pomianowski.*
Inżynier Konduktor przy drogach szosowych, *S. A. Chamski.*
Burmistrz miasta Będzina, Radca Dworu *J. A. Samin.*
Kasjer, Asesor Kolegjalny *P. S. Krasnikow.*
Sekretarz, *S. J. Kaim.*

Radcy ubezpieczeń:

J. I. Januszewicz,—E. K. Markus, M. A. Łowiński,— R. D. Bauererc.
Sekretarz gubernjalny *I. K. Nowodworski.*

Piotrkowska Inspekcja Fabryczna.

Starszy Inspektor Fabryczny Gubernji Piotrkowskiej, Radca Dworu *A. F. Setnicki.*

Fabryczny Inspektor 6-go ucząstku, Inżynier-Technolog *A. M. Kudriawcew*, zamieszkały w Sosnowcu.

Komory Celne.

Sosnowiecka Komora Celna I-ej klassy.

Dyrektor, Radca Kolegjalny Georgij Iwanowicz *Zaporoszczenko.*
Pomocnik dyrektora, Radca Honorowy Nikołaj Ilicz *Wołoczkow.*
Członkowie: Radcy Kolegjalni:
Afinogen Konstantynowicz *Jakowlew.*
Leonid Władimirowicz *Isakow.*
Afanasij Wasilewicz *Anufriew.*
Michał Wasilewicz *Padałko.*
Iwan Georgewicz *Chmielnickij.*
Eugenijusz Wasilewicz *Szumskij.*
Radcy Dworu: Andrej Iwanowicz *Ilińskij.*
Andrej Iwanowicz *Paszkowskij.*
Sekretarz, Asesor Kolegjalny Josif Juljanowicz *Jodkow.*
Pomocnik jego, Radca Honorowy Ignatij Georgiewicz *Werszkowskij.*

Kasjer, Registrator Kolegjalny Jan syn Adama *Ferenci.*
Pomocnicy jego: Asesor Kolegjalny Antoni syn Józefa *Jordan* i niemający rangi Feliks syn Ernesta *Poppe.*
Rachmistrz, Asesor Kolegjalny Iwan Andrejewicz *Szełkow.*
Pomocnik jego, Sekretarz Kolegjalny Gawrył Wasilewicz *Sawickij.*
Buchalter, Sekretarz Gubernialny Piotr Jesimowicz *Przewłockij.*
Pomocnicy jego, Asesor Kolegjalny Konstanty syn Klimenta *Elżanowski* i Radca Honorowy Wasili Aleksandrowicz *Protopopow.*
Nadzorca Magazynów, Radca Dworu Stanisław syn Teofila *Modzelewski.*

Pomcnicy jego:

Radca Dworu Kazimierz Michalowicz *Szykier.*

Asesor Kolegjalny Platon Fomicz *Stankiewicz.*
Radcy Honorowi: Sergej Dmitrowicz *Jakimowskij.*
Konstanty Mikołajewicz *Pokrowskij.*
Sekretarze Kol.: Josif Martynowicz *Szabłowskij.*
Konstanty Konstantynowicz *Trockij.*
Sekretarz Gubernialny: Iwan Iwanowicz *Szczeczko.*
Sekretarz Gubernialny: Dymitry Dymitrowicz *Szczegolew.*
Registratorzy Koleg. Erast Wilhelmowicz *Krist.*
Sergiej Andrejewicz *Biskupskij.*
Niemający rangi Paweł Gracyanowicz *Osińskij.*
Ignatij Gerasimowicz *Stupak.*
Eugeniusz Antonowicz *Puchnarewicz.*
Płaton Konstantynowicz *Dawkszo.*
Ekspert Mechanik, Inżynier-Technolog Józef Michałowicz *Gorbowski-Zaranek.*
Urzędników kancelaryjnych 34.
Dosmotrszczyków 55.

Granicka Komora Celna I-ej klasy.

Dyrektor, Rzeczywisty Radca Stanu, Paweł Iwanowicz *Sawin.*
Członkowie: Radca Dworu Aleksander Daniłowicz *Carenko.*
Asesorowie Kolegjalni: Anatol Lwowicz *Iwanow.*
Teodor Dymitrewicz *Duwakin.*
Władimir Stepanowicz *Wysockij.*
Sekretarz, Radca Honorowy Iwan Jakowlewicz *Mosiewicz.*

Kasjer, niemający rangi Sawwa Ilicz *Bielikow.*
Buchhalter, Asesor Kolegjalny Ilja Artemowicz *Dogadkin.*
Pomocnik jego, niemający rangi Osip Adamowicz *Kwiatkowski.*
Rachmistrz, Radca Honorowy Mikołaj Wasiljewicz *Piotrowskij.*
Nadzorca Magazynów, Radca Dworu Jurji Antonowicz *Tereszczenko.*

Pomocnicy jego:

Sekretarz Gubernialny, Michał Michałowicz *Iwanow.*
" " Michał Nikanorowicz *Zareckij.*
Sekretarz Kolegjalny Aleksander Augustynowicz *Fiszer.*
Niemający rangi, Piotr Lwowicz *Jaryszkin.*
Prowizor, Aleksander Nikołajewicz *Flit.*
Ekspert-Chemik, Asesor Kolegjalny Teodor Adolfowicz, *Liudke.*

Czeladzki-przykomórek Celny.

Dyrektor, Asesor Kolegjalny, Anton Juljanowicz *Paszkowskij.*
Pomocnik jego, Registrator Kolegjalny Aleksandr Gawriłowicz *Tutak.*

Modrzejewska Komora Celna III klasy.

Dyrektor, Radca Dworu Wasilij Jewsiejewicz *Prozorowskij.*
Członek-Kasjer, Sekretarz Kolegjalny Iwan Fomicz *Piekun.*
Nadzorca Magazynu, Radca Dworu Aleksander Aleksandrowicz *Menżyńskij.*

Sosnowiecka Szkoła Realna

(Gimnazyum)

Utrzymywana z funduszów założyciela H. DIETLA, z prawami Szkół Rządowych.

Dyrektor, Radca Stanu *E. G. Chołodowski.*
Inspektor, Radca Stanu *W. T. Sokołow.*

Nauczyciele religji:

Prawosławnej, O. *I. W. Lewicki.*
Rzymsko-Katolickiej, Ksiądz *Wł. Musielewicz.*
Ewangelickiej, Pastor *Eug. Utke.*
Mojżeszowej, *N. S. Rieder.*
Ruskiego języka i historji: *W. F. Troickij.*
M. S. Krzyżanowskij.
Ruskiego języka i geografji *A. P. Orłow.*
Matematyki, Radca Kolegjalny *A. P. Parenawo.*
Historji naturalnej i fizyki *T. P. Szak.*

Niemieckiego Języka *H. H. Dietel.*
" " *P. A. Reichwald.*
Francuzkiego " *L. S. Pliume.*
" " *E. F. Breton.*
Polskiego " *K. W. Zieliński.*
Rysunków, *A. G. Mołodienkow.*

Pomocnicy:

Nauczyciel klasowy i Języka niemieckiego, *P. J. Primo.*
Nauczyciel klasowy i języka niemieckiego, *P. A. Kurga.*
Doktór gimnazjalny, *J. Neufeld.*
Sekretarz, *A. K. Kalisskij.*

ŻANDARMERJA
Warszawskiego Zarządu Policyjnego.

Naczelnik Granickiego Oddziału, Rotmistrz *S. G. Pletz.*
Pomocnicy tegoż: Porucznik *E. F. Kannabich.* i Rotmistrz *M. A. Otsolig.*

Naczelnik Dąbrowskiego Oddziału, Podpułkownik *S. N. Szmakow.*
Naczelnik Żandarmerji Będzińskiego Powiatu, Rotmistrz *W. M. Bielskij.*

Droga żelazna Warszawsko-Wiedeńska.

ZARZĄD:

Dyrektor, Radca Tajny *F. Rydzewski.*
Naczelnik Ruchu i Wice-Dyrektor, Radca Dworu Inżynier *T. T. Daragan.*
Zastępca Naczelnika służby, Inżynier *A. C. Szawłowski.*
Pomocnik tegoż w dziale handlowym, *Edmund Leśniewski.*
Dyrektor Kancelarji *I. T. Łabański.*

Naczelnik służby drogowej, Inżynier *Wincenty Dworzycki.*
Pomocnik tegoż, Inżynier *N. O. Lebedjew.*
Naczelnik telegrafu, Inżynier-technolog *Wład. Grabowski.*
Naczelnik Wydziału gospodarskiego, *P. Holewiński.*
Naczelnik kontroli, *Kaź. Niedźwiedzki.*

Droga żelazna Iwangrodzko-Dąbrowska.

ZARZĄD w RADOMIU.

Dyrektor, Inżynier *D. I. Iwanow.*
Naczelnik Kancelaryi, *A. A. Kierzewicz.*

Naczelnik sułżby drogowej, *I. A. Borysow.*
Pomocnik tegoż, Inżynier *Gordienko.*

Zawiadowcy stacyi powiatu Będzińskiego.

Droga żelazna Warszawsko-Wiedeńska.

SOSNOWIEC *Gustaw Legis.*
NIWKA *Fr. Żołnowski.*
BĘDZIN *Jan Karniewski.*
DĄBROWA *Władysław Tutakowski.*
ZĄBKOWICE *Fr. Jokel.*
STRZEMIESZYCE *Jakób Szwedowski.*
GRANICA *Adam Dziewulski.*
ŁAZY *Paweł Fjałkowski*
ZAWIERCIE *Jan Strzembosz.*
MYSZKÓW *Józef Gladoch.*

Droga żelazna Iwngrodzko-Dąbrowska.

SOSNOWIEC *Alfons Szoll.*
GRANICA *K. A. Grabiński.*
GOŁONÓG *Kaźmierz Popowski.*
STRZEMIESZYCE *Edw. Białobrzeski.*

Wynalazca.

— *Któż jest ten młody człowiek który u was mieszka* — *pyta ktoś rodzinę, przy której sublokator odnajął pokój,*

— *Ten młody człowiek? Jest to jeden z najsprytniejszych wynalazców tegoczesnych.*

— *A co on wynalazł?*

— *On co miesiąc wynajduje nowy pretekst do niepłacenia komornego...*

WYKAZ

kupców i przemysłowców gildyjnych powiatu Będzińskiego, za r. 1898.

№ porządkowy	Nazwiska i Imiona	Miejsce zamieszkania	Rodzaj handlu lub przemysłu	Kategorja gildyi
1	*Ciechanowski Stanisław* . . .	*Grodziec*	*fabryka cementu*	*1*
2	*Skarbiński Stanisław* . . .	"	"	*2*
3	*Kumannd Leopold*	*Niemcy*	*handel kolonjalny*	*2*
4	*Reicher Henryk*	*Sosnowiec*	*kantor ekspedyc.*	*1*
5	*Reicher Stanisław*	"	*handel zbożowy*	*2*
6	*Hentschel Leopold*	"	*kantor ekspedyc.*	*1*
7	*Oppenheim Adolf*	"	"	*1*
8	*Federman Lewek*	"	*handel Galanter.*	*2*
9	*Tilmans Ryszard*	*Będzin*	*fabr. blachy Cynk.*	*2*
10	*Frenkel Ille*	"	"	*2*
11	*Szwajcer Fajwel*	*Milowice*	*handel kolonjalny*	*2*
12	*Hamburger Adolf*	*Granica*	*kantor ekspedyc.*	*1*
13	*Wiener Szyja*	*Będzin*	*skład mąki*	*2*
14	*Meitlis Szlama*	*Modrzejów*	*kantor ekspedyc.*	*1*
15	*Bergman Adam*	*Sosnowiec*	*kantor bankierski*	*1*
16	*Nordman Gustaw*	*Sielce*	*handel trunków*	*2*
17	*Bulwik Moszek Josek* . . .	*Żarki*	*skład nafty*	*2*
18	*Moszkowicz Uszer*	*Zawiercie*	*handel żelaza*	*2*
19	*Hercberg Moszek Lejba* . .	"	*browar*	*2*
20	*Kacengold Salomon*	*Będzin*	*kantor wym. pien.*	*2*
21	*Sojka Lewek*	*Zawiercie*	*antreprener*	*2*
22	*Oberlender Karol Hugo* . .	*Mijaczów*	*fabr. Szmelcera*	*2*
23	*Szlezinger Majer*	*Sosnowiec*	*skład desek*	*2*
24	*Ginsberg Adolf*	*Zawiercie*	*przędzalnia*	*1*
25	*Ginsberg Izydor*	"	"	*1*
26	*Ginsberg Marcin*	"	*fabr. asf. i prz. chem.*	*2*
27	*Akcyjne Tow. Przędzalni* . .	"	*przędzalnia*	*2*
28	*Zylberstein Bernard*	"	"	*2*
29	*Hajszrek Benjamin*	*Sosnowiec*	*sklep łokciowy*	*2*
30	*Kabak Abram*	"	*handel zbożowy*	*2*
31	*Wulfsohn Ajzyk*	"	"	*2*
32	*Hammer Mendel*	*Zawiercie*	*handel kolonjalny*	*2*
33	*Rozen Icek*	*Będzin*	*składy piwa*	*2*
34	*Pawlik August*	*Sielce*	*przedsiębiorca*	*2*
35	*Rusinek Aron Josek*	*Żarki*	*skład zboża*	*2*
36	*Erlich Aron*	*Będzin*	*skład tytoniu*	*2*
37	*Kromołowski Joachim* . . .	*Zawiercie*	*skład mąki*	*2*
38	*Rotszyld Bernard*	*Sosnowiec*	*handel żelazny*	*2*

№ porząd-kowy	Nazwiska i imiona	Miejsce zamieszkania	Rodzaj handlu lub przemysłu	Kategorja gildyi
39	Bem Dawid	Sosnowiec	handel kolonjalny	2
40	Kurland Binem Mendel . .	Będzin	handel żelazny	2
41	Nachner Edward	Sosnowiec	kantor ekspedyc.	1
42	Podlewski Henryk	"	apteka	2
43	Hendler Kopel	Zawiercie	skład żelaza	2
44	Werdiger Wolf	Będzin	sklep łokciowy	2
45	Zylber Izydor	Sosnowiec	kantor ekspedyc.	1
46	Szein Szlama	Będzin	handel łokciowy	2
47	Cukierman Nuchim	"	skład gal. i kol. tow.	2
48	Weinreb Izrael Moszek . . .	Sosnowiec	handel kolonjalny	2
49	Meitlis Mojżesz	"	skład węgla	2
50	Meitlis Samuel	Modrzejów	"	2
51	Laskier Manel	Będzin	fabr. gwoździ	2
52	Guttman Blima	"	"	2
53	Englard Lewek	Sosnowiec	handel kolonjalny	2
54	Misiórski Jan	Będzin	"	2
55	Jermułowicz Stanisław . . .	Sosnowiec	drukarnia	2
56	Bergman Józef	"	fabr. tasiemek	2
57	Margulies Moritz	"	kantor ekspedyc.	1
58	Meyerhold Jan	"	"	1
59	Piechulek Jan	Będzin	cegielnia parowa	2
60	Dietel Henryk	Sosnowiec	przędz. wełny	1
61	Dietel Klara	"	handel wełną	2
62	Szmidt Alfred	"	"	2
63	Szmidt Marja	"	"	2
64	Jakób Ryszard	"	"	2
65	Zając Ioachim Józef	"	handel kolonjalny	2
66	Warszawski Mieczysław . .	"	bióro techniczne	2
67	Bergman Markus	"	skład mat. budowl.	2
68	Bergman Stanisław	"	"	2
69	Finkel Berek	"	skład sukna	2
70	Lewandowski Władysław . .	"	skład wędlin	2
71	Kempiński Fabjan	"	przedsiębiorca	2
72	Malinowski Janusz Mirosław.	Sielce	fabryka śrótu	2
73	Swazjus Robert	Sulików	piwiarnia	2
74	Herszlikowicz Herszlik . . .	Żarki	handel zbożem	2
75	Weinreb Wolf Berek . . .	Sosnowiec	handel łokciowy	2
76	Michalowski Karol	"	kantor ekspedyc.	1
77	Erlichman Ejzyk	Będzin	skład żelaza	2
78	Liwer Rubin	"	skład skór	2
79	Meitlis Icek Hersz	"	kantor bankierski	1
80	Frajdman Izrael Icek . . .	Zagórze	piekarnia	2
81	Niemieckie Tow. Akcyjne . .	Sielce	fabryka chemiczna	1
82	Ilke Karol	"	"	2
83	Święcki Feliks	"	"	2
84	Zmigrod Moszek Josek . . .	Będzin	magaz. ubior. dam.	2
85	Kiełbasiński Romuald . . .	Sosnowiec	skład wędlin	2
86	Kaplan Orl Adolf	"	"	2

№ porządkowy	Nazwiska i Imiona	Miejsce zamieszkania	Rodzaj handlu lub przemysłu	Kategordja gildyi
87	Tropauer Abram	Grodziec	browar	2
88	Szwajcer Abram	"	"	2
89	Bauerertz Roman	Mijaczów	odlewnia żelaza	2
90	Bauerertz Józef	"	"	2
91	Pilitowski Wacław	Milowice	handel kolonjalny	2
92	Buchner Joachim	Zawiercie	skład drzewa	2
93	Frochcweig Wolf . . , . .	Dąbrowa	handel kolonjalny	2
94	Erbe Ernest	Zawiercie	fabr. lanego żel.	2
95	Gryczykow Stefan	Sosnowiec	handel kolonjalny	2
96	Potok Joachim Dawid . . .	Będzin	kantor bankierski	1
97	Herciger Berek	"	browar	2
98	Herciger Wolf	"	"	2
99	Abramson Szlama Lajb . .	"	skład żelaza	2
100	Zmigrod Emanuel	"	handel galanteryjny	2
101	Zmigrod Chaim Josek . . .	"	handel końmi	2
102	Goldhammer Johann. . . .	Zawiercie	przy tow. spożyw.	2
103	Czajewicz Marjan	"	"	2
104	Ferens Dydie	Sosnowiec	skład drzewa	2
105	Ferloger Icek Majer	Będzin	skład sukna	2
106	Appel Srul Majer	Sosnowiec	handel	2
107	Janusz Franciszek	"	handel win	2
108	Rotner Szaja	Będzin	"	2
109	Frajtel Dawid	Granica	przedsiębiorca	2
110	Ginsberg Maurycy	"	kantor ekspedyc.	1
111	Jensz Włodzimierz Bogumił .	Sosnowiec	przedsiębiorca	2
112	Klajnadel Leon	"	skład węgla	2
113	Gajdamowicz Ryszard . . .	Dąbrowa	bióro techniczne	2
114	Szpigelman Majer	Będzin	handel łokciowy	2
115	Englard Icek Nuchim . . .	Strzemiesz. W.	"	2
116	Lewin Szmul Ber	Będzin	"	2
117	Zacharjasz Rubin Hersz . .	Sosnowiec	skład mebli	2
118	Szperling Jan	Gzichów	młyn wodny	2
119	Merin Salomon	Będzin	skład zboża	2
120	Saper Chaim	Sosnowiec	skład drzewa	2
121	Sączewski Jan	Będzin	skład wędlin	2
122	Mamlok Zygmunt	Sosnowiec	skład apteczny	2
123	Hoinkis Gustaw	"	restauracya	2
124	Piwowar Leopold	Dąbrowa	przedsiębiorca	2
125	Prokocimer Aba	Będzin	młyn par. tart. i piek.	1
126	Rider Maks	"	skład sukna	2
127	Rozenblum Dawid	"	"	2
128	Potok Szmul	"	młyn par., tart. i piek.	2
129	Sercarz Dawid	"	browar	2
130	Sercarz Izrael	"	"	2
131	Ingster Moszek	Łazy	cegielnia parowa	2
132	Szein Izaak	Myszków	kantor komisowy	2
133	Hasfeld Leon	Maślańska	fabryka tektur	2
134	Likiernik Artur	Radocha	fabryka chemiczna	2

№ porządkowy	Nazwiska i Imiona	Miejsce zamieszkania	Rodzaj handlu lub przemysłu	Kategorya gildyi
135	Akcyjne towarzystwo . . .	Radocha	fabryka chemiczna	2
136	Priwer Leib	Sosnowiec	skład i handel zboż.	1
137	Kacengold Dawid	Będzin	handel łokciowy	2
138	Lidzbarski Josek	Sosnowiec	handel kolonjalny	2
139	Kiedrzyński Józef	„	restauracja	2
140	Lamprecht Paweł	Sielce	fabryka papieru	2
141	Rejner Maurycy	Sosnowiec	skład apteczny	2
142	Holenderski Mordka . . .	Zawiercie	cegielnia	2
143	Lisicki Seweryn	Klimontów	browar	2
144	Szwarc Mojsze Wolf . . .	Sosnowiec	skład żelaza	2
145	Kino Hersz	„	fabryka gwoździ	2
146	Rechnis Szmul	Chechłówka	przedsiębiorca	2
147	Skszyszowski Antoni . . .	Będzin	odlewnia żelaza	2
148	Guttman Jakób	„	skład żelaza	2
149	Guttman Salomon	„	handel wyrobów żel.	2
150	Wajcenblat Jankiel Szlama .	„	skład sukna	2
151	Dudzik Ludwik	„	handlarz wieprzy	2
152	Duda Wincenty	Dąbrowa	przedsiębiorca	2
153	Fürstenberg Izydor	Sosnowiec	towary jubilerskie	2
154	Tow. Spożyw. „Nadzieja" . .	Dąbrowa	skład win	2
155	Wiener Herszel	Będzin	skład sukna	2
156	Roman Berek	Sosnowiec	sklep jubilerski	2
157	Cieszkowski Romuald Michał .	Będzin	biuro techniczne	2
158	Haberman Herszlik	Zawiercie	handel sukna	2
159	Kuźnicka Joanna	Sosnowiec	dom handlowy	1
160	Szot August	„	handel trunków	2
161	Hercberg Moszek Lajb . . .	Zawiercie	„	2
162	Hercberg Moszek	„	piwiarnie	2
163	Haberman Salomon	Kromołów	handel trunków	2
164	Szwed Kazimierz	Będzin	„	2
165	Błeszyński Józef	„	piwiarnie	2
166	Stawowiasz Leon	„	han. bydłem i zwierz.	2
167	Liskow Artur	Sosnowiec	bióro techniczne	2
168	Prawer Berek	Będzin	skład mebli	2
169	Piwowarczyk Johann . . .	Sosnowiec	handlarz wieprzy	2
170	Zieliński Andrzej	Sagórze	cegielnia parowa	2
171	Laskier Szulim	Będzin	handel kolonjalny	2
172	Misiórski Benedykt	„	skład apteczny	2
173	Pachter Szyja	Sosnowiec	handel łokciowy	2
174	Szczupak Aron Samson . .	„	skład żelaza	2
175	Talminowicki Jankiel . . .	„	„	2
176	Fiszel Moszek	Będzin	wymiana pieniędzy	2
177	Golberg Berek.	„	skład mebli	2
178	Erlich Sura Ryfka	„	„	2

Lekarze, Felczerzy i Akuszerki

w powiecie Będzińskim.

Lekarze:

Arnold Eugeniusz.
Breziński Józef.
*Czajkowski Józef. *)*
Denel Jan.
Fryde H.
Górecki Alfons.
*Goldberg J. *)*
Janiszewski Emiljan.
Kwiecień Mieczysław.
*Kołudzki Lucjan. *)*
Kosiński August.
Królikowski Stefan.
Lewy Gustaw.
Marynowski Stefan.
Nazarewicz Piotr.
*Neufeld Jakób. *)*
Nowacki Józef.
Paschalis Józef.
Petral Stanisław.
Pietrasiewicz Józef.
Podkowiński Zygmunt.
*Puterman Jakób. *)*
Pfabe Edward.
Slizień Jan
Sterczyński Adam.
*Siejanowski Władysław. *)*
Terlikiewicz Apollon.
Waincer Salomon.
Wierzbowski Władysław.
Wieczerkiewicz Damazy.
Widera Seweryn.
*Zieleniewski Bronisław. *)*
Żołędziowski Maksymiljan.

Felczerzy:

Wagnerowicz Polikarp.
Krzymowski Jan.
Zysfeld Józef-Jakób.
Waldberg Herman
Frajdberg M.
Freidberger Joachim.
Londner Abel.
Michalski Tomasz.
Kos Franciszek.
Filipecki Wojciech.
Sliwiński Jan.
Mirowski Antoni.
Nawrocki Paweł.
Starzecki Mieczysław.
Krakowski H.
Berkowicz M.
Frimorgen P.
*Frucht M. *)*
*Czernicki Józef. *)*
Szczepański Aleksander.
Konarski A.
*Pomstein Z. *)*
Rekoczewski Marcin.
*Szwajcer J. *)*
Tokarski Władysław.
Torbeczko Herman.
Kleinfeld A.
Taichner S.
Oczko Antoni.
Szein I.
Weiskopf Jakób.
Goldberg H.
Lis Abel.
Trzembiner Jakób.

*) Oznacza miejsce praktyki w Sosnowcu.

Szein I.
Szein Salomon.
Skalski Franciszek.
Odalski Władysław.
Kuligowski Józef.
Sidorowicz Jan.
Chodorowicz Kajetan-Władysław.
Siurda Stanisław.
Malinowicer Benjamin.
Smelcerz Andrzej.
Rozwadowski Ludwik.
Szopengiewicz Walenty.
Kulesza Jan.
Osiński Antoni.
Usajewicz Justyn.
Rozwadowski Antoni.
Żuchowski Stanisław.
Zawartko Wojciech.
Wengrzyn Józef.
De Lerm Andrzej.
Szpicberg Michał.
Amstowski Alter.
Derka Franciszek.
Tomasik Maciej.
Barglik Szczepan.
Klimczyk Józef.
Ufnalewski Antoni.
Rotenstein Pinkus.
Marcoń Jan.
Błaszczyk Bolesław.
Piwowarczyk Andrzej.
Szapsia Chemja.
Koenigsberger L.
Waldberg Jakób.
Piotrowski Konstanty.

Akuszerki:

Tasińska Elżbieta.
Pagowicz Marjanna.
Szczerba Teodora. *)
Różycka Teofila. *)
Konarska R. *)
Jarzyńska Paulina. *)
Adamska Konstancja. *)
Klekot Krystyna. *)
Wysocka Agata.
Teodorowicz Marja.
Bieńkowska Marjanna.
Miłowska Łucja.
Pilcewicz Anna.
Dronżewska Eleonora.
Łuszczewska Marjanna.
Nawrot Elżbieta.
Orłowska. *)

POCZTY.

Korespondencja pocztowa wewnętrzna.

Listy otwarte mogą być pisane na blankietach pocztowych ceny 3 kop. lub na blankietach prywatnych, ściśle formatem blankietom pocztowym odpowiadających, z naklejeniem marki 3-kopiejkowej. Blankiety listów otwartych z odpowiedzią zapłaconą kosztują kop. 6

Listy zamknięte zwyczajne opłacają po 7 kop. za łut. Jeżeli list waży więcej niż łut, odbiorca wnosi opłatę dodatkową w ilości podwójnej, t. j. po kop. 14 za każdy węcej łut, lub część łuta. Listy zamknięte nie mogą być cięższe nad 5 funtów i nie mogą być wkładane do posyłek pod karą po rs 1 od każdego łuta.

Rekomendowane mogą być zarówno listy otwarte jak i zamknięte, oraz przesyłki pod banderolą. Na stronie, zawierającej adres, należy położyć napis, iż to list lub posyłka rekomendowana. Oprócz opłaty za wagę, dopłaca się jeszcze kop. 7 za rekomendację Kwit wydany wysyłającemu, w razie zagubienia przez pocztę listu, daje prawo do wynagrodzenia po rs 10 od każdej posyłki. Jeżeli wysyłający życzy sobie otrzymać pokwitowanie od odbiorcy listu lub posyłki (o czem należy wzmiankować na adresie), to opłaca dodatkowo jeszcze 7 kop. Wysyłka pieniędzy w listach rekomendowanych jest wzbroniona.

Korespondencja z zaliczeniem. Wysyłający korespondencję, pragnąć uzyskać od adresata (odbiorcy) pewną kwotę, oznacza na tę korespondencję zapłatę, t. j. wskazuje summę, która powinna być zapłacona przez adresata przy odbiorze przez niego korespondencji. Zaliczeniem można obciążać pakiety wartośćiowe miejscowe i zamiejscowe, posyłki wartościowe i bez zadeklarowanej wartości, oraz listy zamknięte rekomendowane. (Korespondencji z zaliczeniem nie można przesyłać do Finlandji i zagranicę). Przy obciążaniu korespondencji zaliczeniem należy zachować wszelkie obowiązujące przepisy pocztowe. Wysyłający korespondencję winien wymienić na pierwszej stronie adresowej u góry sumę zaliczenia wypisawszy ją cyframi i słowami w ten sposób: „za zaliczeniem na taką a taką sumę" i podać dokładny swój adres. Suma zaliczenia niemoże być wyższa od rs. 200. Za korespondencję z zaliczeniem pobiera się, oprócz ogólnych opłat pocztowych po 2 kop. od każdego rubla (lub jego części) zaliczenia z zastrzeżeniem, aby opłata wynosiła najmniej 10 kop. Ta ostatnia opłata, t. zw. „komisowa", wnoszona być winna gotówką, nie zaś markami pocztowemi.

Przesyłki pod opaską. Pod opaską można wysyłać tylko: 1) papiery aktowe, a mianowicie: wszelkie dokumenty piśmienne lub rysunkowe, nie mające cechy korespondencji bieżącej i osobistej, jako to: wypisy sądowe, notarjalne i t. p. ceduły, konosamenty, faktury, dowody tow., asekuracyjnych, wyciągi z akt domowych na stemplu lub papierze prostym, nuty pisane, partytury i rękopisy bez arkuszy korektowych i t. p., 2) druki wszelkiego rodzaju, nuty litografowane, bilety wizytowe, plany i rysunki fotografowane lub grawerowane i w ogóle wszelki druk sztych, odbitki litograficzne i autograficzne, wszystkie produkcje maszynowe (z wyjątkiem kopij, wykonywanych za pomocą pras kopijowych), jakoteż fotogramy oraz korekty z rękopismami lub bez nich; na drukach można dopisywać uwagi, tychże druków tyczące. 3) próbki towarów, nie mających w handlu żadnej wartości (z wyjątkiem płynów i tłuszczów), powinny one jednak być ułożone w woreczki, pudełka nie pieczętowane, koszyczki lub w ruchome opakowania. Opłata przy wysyłkach zamiejskich: za każde 4 łuty po 2 kop., za 4 łuty do 1 funta — 4 kop. Waga nie powinna przewyższać 128 łutów (4 funtów), a z próbami towarów 10 łutów.

Przesyłki (bezwartościowe i wartościowe) powinny być opakowane w pudełka, skórę, ceratę lub płótno. Przesyłane kolejami i nie ważące więcej nad 5 funtów, mogą być zawinięte w twardy papier albo pod opaską z ceraty lub płótna. Wzbronione jest umieszczanie w przesyłkach pieniędzy lub listów zapieczętowanych pod karą 1 rs. od łuta i konfiskaty pieniędzy. Przesyłki mogą być oddawane na pocztę z podaniem albo bez podania wartości. Posyłki wartościowe nie mogą przewyższać 5,000 rs. i winny posiadać napis: „wartościowe". Waga przesyłki nie może przewyższać 3-ch pudów. Opłata za posyłki pobiera się: 1) od posyłek miejscowych, oraz w obrębie gubernji albo w okolicy miejscowej ekspedycji po 5 kop. od funta albo części funta. 2) Od posyłek do innych gubernij od funta (albo części funta) według następującego rozmiaru: do 500 wiorst po 5 kop. od funta, od 500 do 1000 wiorst po 10 kop., od 1000 do 2000 wiorst po 20 kop., za funt i t. d., powiększając opłatę o 10 kop. od funta za każde dalsze 1000 wiorst odległości. Najmniejsza opłata wagowa za posyłkę albo węzeł oznaczona jest na 20 kop. Wskazane wyżej odległości oblicza się: *a)* dla posyłek krajowych i węzłów od głównego miasta gubernji lub obwodu, gdzie przesyłka adresowana i—*b)* dla posyłek zagranicznych i węzłów od głównego miasta gubernji lub obwodu, w którym znajduje się russki urząd pocztowy lub pocztowo-telegraficzny, przez który posyłka lub węzeł wysyłane są zagranicę lub ztamtąd pochodzą.

Posyłki pieniężne, nie cięższe od 1 funta, mogą być włożone w mocny papier; nie cięższe od 5 funtów — w papier naklejony na płótno; cięższe nad 5 funtów—w płótno albo ceratę. Na pakiecie

należy umieścić napis: „pieniężny," i wskazać wysokość zawartej sumy. Opłata za posyłki pieniężne; *a)* wagowa po 10 kop. od łuta, *b)* asekuracyjna (o czem niżej) i *c)* za kwit 5 kop. Za posyłki pieniężne zagraniczne pobierana jest opłata asekuracyjna po kop. 3 od 75 rubli, po 6 od 150 i t. d. Przytem listy rekomendowane, nadchodzące z zagranicy, opłacają po 1 kop. cła na komorach, oraz nie są odnoszone do domów, ale odbierane przez adresatów w urzędzie pocztowym, gdzie urzędnik list otwiera, a w razie znalezienia pieniędzy, potrąca 25% kary.

Posyłki wartościowe (z kosztownościami, pieniędzmi i biletami kredytowemi)—zamknięte, winny być zapieczętowane przynajmniej 5-ma jednakowemi pieczęciami—i otwartę, pieczętowane na poczcie, podobnie jak pieniężne. Napis na adresie: „wartościowa," oznaczenie wartości w rublach (cyframi i słowami), nazwisko i miejsce zamieszkania adresującego. Przy posyłce zamkniętej dołącza się osobna na papierze odcisk pieczęci z kopją adresu, napisane tą samą ręką Do pakietu należy włożyć opis. Wysokość wartości, oprócz pieniędzy, oznacza się dowolnie w rublach. Oddawanych na pocztę niezapieczętowanych pakietów wartość nie może przewyższać 20,000 rs. Opłata wagowa po 10 kop od łuta, *b)* asekuracyjna i *c)* za kwit.

Listy pieniężne do wysokosci rubli 100 dostarczane być mogą do domów przez listonoszów, jeżeli adresat na otrzymanej awizacji dopisze: *„proszę przysłać do domu"*. Dopłata za odniesienie kop. 10. List pieniężny odbierać może tylko adresat, który też z odbioru kwitować winien listonosza. Awizację z dopiskiem o przysłanie do domu należy wrzucić bez marki do którejkolwiek skrzynki pocztowej w mieście.

Opłata assekuracyjna od sumy: *a)* od 1 do 600 rs. po $^1/_2$ kop. od rubla *b)* do 1,600 rs. po $^1/_4$ kop. i rs. 1 kop. 50 za całą przesyłkę, *c)* wyżej nad 1,600 rs. po $^1/_8$ kop. i 3 rs. 50 kop. za przesyłkę.

Przekazy pocztowe. Od d. 15 września 1897 r. wprowadzone zostały na pocztach Królestwa i Cesarstwa przekazy pocztowe i telegraficzne, przyjmowane do wszystkich tych miejscowości, gdzie się znajdują kasy rządowe. Aż do następnego rozporządzenia ministra finansów, przekazy przyjmowane są do wysokości stu rubli. Za każdy przekaz pocztowy, bez względu na wysokość przekazywanej sumy (od 1—100 rubli) opłata wynosi kop 15, zaś za przekaz telegraficzny oprócz tego należy zapłacić za 20 słów podług taryfy telegraficznej Przekazy kreśli się na specjalnych blankietach z kuponem do odcięcia, które sprzedaje poczta, przyczem dwa ich rodzaje pozwalają na wysłanie adresatowi danej sumy za 15-kopiejkowem zaliczeniem, lub bez takowego. Blankiety przekazowe bez stempla nabywać można we wszystkich kantorach pocztowych i pocztowo-telegraficznych po jednej kopiejce za 4 sztuki Za blankiety ze stemplem opłata jak wyżej, kop. 15. Opłatę pocztową wnosi się markami, telegraficzną gotówką. Na przedniej stronie blankietu przekazowego winno być wyraźnie wypisane „przez pocztę" lub „prez telegraf". W miejscowościach, gdzie posyłki pieniężne są odnoszone do domów, suma przekazowa może być adresatowi dostarczona do domu podług prawideł, obowiązujących przy otrzymywaniu w domu posyłek pieniężnych. W razie zagubienia przekazu pocztowego, poczta zwraca wysyłającemu złożoną dla adresata sumę, lub też wysyła, na jego żądanie, duplikat przekazu, bez powtórnej za to opłaty.

Wydawnictwo perjodyczne. Za przesyłkę wydawnictw opłata według wysokości prenumeraty: za wychodzące raz na miesiąc — 10%, 2 razy na miesiąc 12%, 1 raz tygodniowo — 14%, nie więcej nad dwa razy tygodniowo—16%, 1 raz na dzień—18%. Dla tych wydawnictw oznaczono wagę: dla codziennych 8 łutów, dla tygodniowych 24, dla miesięcznych 64 łuty. Za nadwagę — po $^1/_4$ kop. za łut.

Odnoszenie posyłek do domów. Na żądanie korespondentów, mogą być dostarczane adresatowi do domów przesyłki, nie mające oznaczonej ceny, oraz taksowane (z wyjątkiem przesyłek z obciążeniem pocztowem) *a)* w Petersburgu i Moskwie 15 funtów wagi i do rs. 25 wartości; *b)* w miastach gubernjalnych, powiatowych i w innych miejscowościach, posiadających kantory pocztowe, do 5 funtów wagi i do rs. 10 wartości. Za odnoszenie takich przesyłek, adresowanych do Petersburga i Moskwy, pobiera się po kop. 20, a do innych miejscowości po kop. 15 od każdej przesyłki. Zapłata może być uiszczana przez wysyłającego przy oddawaniu przesyłki na pocztę z dopiskiem *„za odniesienie do domu zapłacono"* albo też przez adresata przy odbiorze przesyłki. Jeżeli adresat chce, aby przesyłka została mu dostarczona do domu, powinien zrobić adnotację na awizacji: „proszę dostarczyć do domu" i podpisać swoje nazwisko. Poświadczenie podpisu nie jest potrzebne. Awizacja z adnotacją jak wyżej może być wrzucona do skrzynki pocztowej bez marki. Oprócz tego każdy, kto sobie życzy odbierać w domu przesyłki wyżej oznaczonej wagi i wartości, może złożyć stosowną deklarację na poczcie, przyczem podpis jego winien być poświadczony w porządku przepisanym.

Wyjmowanie korespondencji ze skrzynek pocztowych uskuteczniane jest w Sosnowcu 9 razy dziennie:

o godz.	7 min. 30 rano	na pociąg			Warszawski.
„ „	8 — —	„	„	„	Pruski.
„ „	10 i 12 —	„	„	„	Warszawski.
„ „	3 po południu	„		„	Pruski.
„ „	8, 9 i 9 m. 40 w.	„		„	Warsz. Kur.
„ „	1 minut 30 w.	„		„	Pruski.

Nie jest wydawane żadna korespondencja w rocznicę imienin Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa, w Nowy Rok, w dzień Trzech Króli, w pierwszy i drugi dzień świąt Wielkiej Nocy, w dzień Ś-tej Trójcy i w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia podług starego stylu oraz w pierwszy dzień Wielkiejnocy i w pierwszy dzień Bożego Narodzenia podług nowego stylu.

Korespondencja pocztowa zagraniczna.

1) Za każde 15 gramów wysyłanego zamkniętego listu i pakietu pieniężnego oraz wartościowego, gdy ten jest adresowany do kraju, należącego do międzynarodowego związku pocztowego,

10 kop. (zamiast 7). 2) Za każde 15 gramów otrzymanego listu niefrankowanego zamkniętego 20 kop. (zamiast 14) 3) Za każdy otwarty list pojedynczy i za każdy takiż list, złożony z dwóch części, z opłaconą naprzód odpowiedzią — po 4 kop. (zamiast 3). 4) Za każde 50 gramów przesyłki pod opaską z drukami, papierami, aktowemi albo próbkami towarów, podobnie jak dawniej 2 kop., jednakże najniższa opłata za papiery aktowe oznaczona jest na 10 kop. (zamiast 7), a za próbki towarów na 4 kop. (zamiast 3). 5) Za niezupełnie opłaconą korespondencję prostą albo takąż posyłkę pod opaską pobierana jest resztująca opłata w rozmiarze podwójnym. 6) Za rekomendowanie korespondencji oraz za pakiety pieniężne i wartościowe, adresowane do międzynarodowego związku pocztowego—10 kop. (zamiast 7). 7) Za doręczenie zawiadomienia o korespondencji rekomendowanej lub asekurowanej — 10 kop. (zamiast 7).

Telegrafy.

1) Opłata za depeszę korespondencji wewnętrznej składa się: *a)* ze stałej opłaty za depeszę i *b)* z zapłaty za każdy wyraz. 2) Stała opłata za depesze wynosi: *a)* od korespondencji w granicy Rossji europejskiej i azjatyckiej za każdy telegram po 15 kop.; *b)* od korespondencji w granicach Wielkiego Księztwa Finlandzkiego za każdy telegram po 12½ kop metal. (50 peni). 3) Opłata wyrazowa wynosi, niezależnie od odległości: *a)* od korespondencji w granicach Rossji europejskiej lub w granicach Rossji azjatyckiej za każde słowo 5 kop.; *b)* od korespondencji, przechodzącej z Rosji europejskiej do azjatyckiej i odwrotnie, za każdy wyraz 10 kop.; *c)* od korespondencji miejskiej za każdy wyraz 1 kop; *d)* od korespondencji w granicach Wielkiego Księztwa Finlandzkiego za każde słowo po 2½ kop. metal. (10 peni); *e)* od korespondencji, przechodzącej z granic Wielkiego Księztwa Finlandzkiego do innch części Cesarstwa lub odwrotnie opłata wykazana jest w punktach *a)* i *b)* tego ustępu.

Za zawiadomienie o doręczeniu telegramu adresatowi pobiera się od wysyłającego telegram opłatę dodatkową od depeszy po 15 kop. i wyrazową za 10 słów.

Korespondencja telegraficzna międzynarodowa.

Od telegramów zagranicznych pobiera się opłata tylko od wyrazów. Przy obliczaniu słów telegramu w języku ruskim nie mogą one być dłuższe nad 7 sylab, t. j. słowo, mające 8 sylab liczy się za dwa; w innych językach wyrazy nie powinny liczyć wyżej nad 15 liter, a w telegramach pozamorskich nad 10 liter. Znaki przecinkowe nie wchodzą w rachubę. Każde pięć cyfr stanowi słowo, a w telegramach pozaeuropejskich każde 3 cyfry uważane są za wyraz. Znaki pisarskie pośród liczb liczą się za cyfry. Wyraz podkreślony liczy się za dwa.

Dział statystyczny.

Przemysł górniczy Piotrkowskiej guberni.

Zarys geologiczny.

Północna i północno-wschodnia część guberni Piotrkowskiej przedstawia równinę, pokrytą grubym słojem później powstałych napływowych pokładów ziemi, nader utrudniających poszukiwania geologiczne, wskutek czego też nie jest ona dokładnie zbadaną. Natomiast południowo-zachodnia część tejże, a mianowicie powiaty Częstochowski i Będziński zostały zbadane bardzo szczegółowo.

W tej części rozwinęły się warstwy czterech formacyj, a mianowicie: Dewońskiej, Kamienno-węglowej, Triasowej i Jurajskiej.

Pokłady Dewońskie, a mianowicie Dewoński wapień i dolomit stanowią podstawę wszystkich innych reprezentowanych tutaj geologicznych formacyj, na powierzchnię wszakże wychodzą one tylko w dwóch punktach około stacji Zawiercie drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, w okolicach wsi Dziewki i Nowej wsi w pobliżu osady Siewierza.

Odnośnie do przemysłu pokłady te nie mają żadnego prawie znaczenia.

Formacja Kamienno-węglowa. Bezpośrednio na pokładach Dewońskich leżą pokłady okresu kamienno-węglowego, tworzące właśnie Dąbrowskie zagłębie, w którem znajduje się tyle kopalni węgla kamiennego. Zagłębie to stanowi przedłużenie tak zwanego Polsko-Szlązkiego zagłębia. Na całej jego przestrzeni, jak to możemy przypuszczać na pewnych podstawach, znajdują się wierzchnie produktywne pokłady kamienno-węglowej formacji, a powierzchnia ta obejmuje 5,800 kwadratowych kilometrów, z których 4,000 przypada na Prusy, 1,000 na Austrję a 800 na Rossję. Ale właśnie ta część, w której, przy obecnych warunkach techniki, możliwą jest eksploatacja pokładów węgla kamiennego, i w której roboty górnicze udowadniają istnienie tychże pokładów, obejmuje tylko około 2,100 kwadratowych kilometrów, z których 900 przypada na Prusy, 700 na Austrję a 500 na Rossję.

Istotne znaczenie, odnośnie do przemysłu, przedstawia przestrzeń pokładów kamienno-węglowej formacji, mająca 12 kilometrów szerokości, w obrębie której zeŚrodko-

wuje się głównie eksploatacja węgla kamiennego. Pas ten ciągnie się na przestrzeni Pruskiego Szlązka od Zabrza na Mysłowice, wkracza dalej na wschód w gubernię Piotrkowską, gdzie zajmuje południowo-zachodni kąt Będzińskiego powiatu, a następnie rozciąga się na południo-wschód w granicach Austrji.

Wszystkie pokłady, eksploatowane w tym pasie, mogą być podzielone na 3 grupy: górną, czyli tak zwaną nadredenowską, środkową, czyli redenowską i dolną, czyli pod-redenowską.

Pokłady górnej grupy stosunkowo niezbyt są grube. Dochodzą one od 0,50 do 3-ch a niekiedy do 4-ch metrów, znajdują się w pośród słojów miękkich, idą często klinowato i dostarczają średniej ilości węgla dosyć kruchego, zawierającego nie więcej nad 45% grubego. Eksploatacja tegoż węgla, wskutek słabych sklepień i nieprawidłowego rozgałęzienia, jest dosyć utrudnioną, a zapotrzebowanie tegoż węgla małoznaczne.

Średnią grupę stanowią grube pokłady, noszące w Polsce nazwę warstwy Reden — a na Szlązku „Sattel-Flötz". Grubość tej grupy węgielnych pokładów i ich własności są rozmaite i zależne od miejsca. W Dąbrowie, Zagórzu i we wsi Niemce całą średnią grupę stanowi jedna tylko warstwa-pokład Reden, której grubość dochodzi od 7 do 15, a w niektórych miejscach nawet do 20 metrów; w kierunku zaś zachodnim rozchodzą się słoje pustego gatunku, znajdujące się w tymże pokładzie, wskutek czego tenże dzieli się na 2 (u Brzozowic) a nawet na 3 (Milowice-Grodziec) oddzielne pasy mniejszej grubości.

Pokład Reden reprezentuje główne bogactwo zagłębia i na nim to urządzone są wszystkie prawie kopalnie węgla kamiennego. Z niższej podredenowskiej grupy, znane są około Gołonoga i Grodźca 9 pokładów od 0,50 do 2 metrów grubości, ale eksploatacja tychże pokładów, wskutek ich nieprawidłowego rozgałęzienia, dosyć przedstawia trudności. Na tej grupie urządzone są niewielkie kopalnie węgla „Flory" w Gołonogu, „Jana" w Dąbrowie, „Antoniego" w Łagiszy i kopalnie Ciechanowskiego w Grodźcu.

Dobywany z pokładów Dąbrowskiego zagłębia węgiel kamienny należy do gatunku mniej ścisłych, pokłady ściślejszego węgla leżą tylko w pod-redenowskiej grupie, około Sączewa, gdzie niestety, wskutek znacznej odległości od drogi żelaznej, w obecnym czasie nie mogą być eksploatowanemi.

Triasowy system silnie jest rozwinięty w Będzińskim powiecie. Niższy jego stopień, a mianowicie pstry piaskowiec rozwinięty jest około wsi Strzemieszyce, gdzie składa się z porfirowych tufów i konglomeratów, dostarczających bardzo dobrego materjału do dróg szosowych. Średnią warstwę stanowi wapień napływowy muszlowy i ten zajmuje obszerną przestrzeń, rozciągając się z północo-zachodu na południo-wschód, po linii idącej od osady Siewierz do miasta Olkusza, gdzie tworzy powierzchnię gruntu, a oprócz tego występuje jeszcze w postaci oddzielnych warstw pośród pokładów węgla kamiennego, zajmując miejsca najwyższe. Takie oddzielne pokłady spotykamy około miasta Będzina, jeden z nich rozciąga się na północo-zachód przez Grodziec do Bojkowic, a drugi na południo-wschód przez Zagórze do Klimontowa.

Muszlowy wapień składa się z dwóch części: z wapienia i pokrywającego tenże dolomitu. Wapień wydobywają w licznych kamieniołomach około miasta Będzina, jak również około wsi Strzemieszyce, Gołonóg, Zagórze, Sielce i innych, gdyż stanowi on wyborny materjał budowlany i może być również wypalany na wapno. Pośrodku tych wapieni leżą szczególniej z zachodniej strony, wzdłuż pruskiej granicy, liczne gniazda rudy żelaznej (burego żeleźniaka) ogniotrwałej gliny i galmanu. Dzięki tym gniazdom, pokłady muszlowego wapienia mają dla tutejszego kraju niezwykle doniosłe znaczenie.

Na całej przestrzeni, pomiędzy osadą Siewierzem a miastem Olkuszem, praktykowały się od paczątku XIV aż do końca XVII stulecia na niezmiernie wysoką skalę rozwinięte prace górnicze, w ówczesnej wszakże epoce eksploatowano tutaj jedynie srebrno-ołowianą blendę, a gdy tejże zbrakło, prace górnicze zostały zupełnie zawieszone. W późniejszym jednakże czasie, kiedy odkryto cynk metaliczny, roboty zostały wznowione i poczęły się poszukiwania galmanu, prowadzone ze szczególną drobiazgowością w 1815 roku i poszukiwania te doprowadziły do odkrycia znacznych pokładów tego minerału. Galman i ołowiana blenda pojawiają się bądź to pod postacią rozsianych oddzielnie ziarnek wmięszanych w masę dolomitu, bądź też leżą na granicy między wapieniem i dolomitem, wypełniając wszystkie wgłębienia i nierówności wapienia, stanowiącego podkład. Wszędzie, gdzie tylko formacja w pełni jest rozwiniętą, tam na wapieniu stanowiącym podkład, leży słój galmanu. na galmanie leży słój ołowianej blendy, a na tej dolomit, stanowiący pokrycie gniazda. Dzięki takiemu ustrojowi słojów, temi to starożytnemi galerjami, przeprowadzonemi niegdyś przy wydobywaniu ołowianej blendy, posługują się obecnie przy wydobywaniu galmanu, znajdującego się u podstawy.

Wierzchni stopień warstw Triasowych, a mianowicie osady kojpra leżą w północnej części Będzińskiego powiatu i składają się z gliny i margla, przeważnie czerwonej barwy, w pośrodku kórych leżą cienkie warstwy burego węgla. Węgle te eksploatowane są w niektórych kopalniach około stacji Zawiercie drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej; pod względem gatunku zajmują one bardzo nieszczególne miejsce, zawierają do 30% potasu i są tak kruche, że nie mogą być na daleką przestrzeń przewożone. Są one używane do opalania parowych kotłów w miejscowych zakładach.

W zachodniej części powiatu Będzińskiego, w pobliżu pruskiej granicy w kojperze trafiają się bardzo dobre pokłady ogniotrwałej gliny.

System Jurajski. Z warstw Jurajskich, w granicach powiatu Częstochowskiego, są dwa oddziały; środkowy czyli tak zwany bury Jurajski i górny, czyli biały Jurajski. Osadki średniojurajskiego okresu składają się z ciemnych glin i piaskowców, zawierających w sobie bogate gniazda żelaznych rud, przeważnie żelaznych szpatów i sferosiderytów. Rudy te zaczynają się u pogranicznego miasteczka Praszki, w powiecie Wieluńskim, guberni Kaliskiej i rozciągają się przez Krzepice, Panki, Częstochowę do osady Kromołowa. Eksploatują je w licznych kopalniach, przyczem ruda wydobywana w tychże, więcej od drogi żelaznej oddalonych i położonych w pobliżu pruskiej granicy, wywożoną jest za granicę.

Górna czyli tak zwana biała Jurajska warstwa składa się z białych, niełatwo ulegających wpływowi wiatru, wapieni, tworzących skały z wysokiemi, niekiedy zupełnie prawie stromemi, ścianami. Wyjścia z tych wapieni, wskutek swej oprawy mają charakter krążka i dla tego to otrzymały nazwę Krakowsko-Wieluńskiego kręgu, chociaż między Częstochową i Wieluniem pas ten traci kręgowy charakter swej oprawy, stopniowo i nieznacznie zlewając się z przylegającemi do niego przestrzeniami.

Górnojurajski wapień ma dosyć ważne znaczenie w przemyśle, ponieważ dostarcza przepysznego budowlanego kamienia i oprócz tego używa się również do wypalania wapna.

Przemysł kamienno-węglowy.

Eksploatacja węgla w zagłębiu Dąbrowskiem miała miejsce jeszcze w końcu zeszłego stulecia na wierzchu pokładów, a w roku 1795 przedsiębrane były systematyczne poszukiwania przez rząd pruski, do którego naówczas Piotrkowska gubernia należała; dzięki tym poszukiwaniom został w Dąbrowie odkryty pokład węgla Reden, nazwany tak na cześć pruskiego ministra Redena.

Na tym to pokładzie w rok później, urządzoną została pierwsza kopalnia węgla, na której prowadzono już podziemne roboty dla eksploatowania węgla około wsi Strzyżewice; nazwano ją potem „Tadeusz", na pamiątkę ministra spraw wewnętrznych hr. Tadeusza Mostowskiego. Do 1815 roku z obydwóch tych kopalni dobyto około 2,5000,000 pudów węgla kamiennego.

W czasie od 1815 do 1823 roku, w granicach obecnej guberni Piotrkowskiej poczęły powstawać fabryki cynku, wskutek czego zapotrzebowanie węgla kamiennego znacznie się powiększyło i dla tego rząd otworzył dwie jeszcze nowe kopalnie węgla: „Ksawery" (obecnie kopalnia „Koszelew") pod Będzinem i „Feliks" we wsi Niemce.

Około tegoż czasu poczyna rozwijać się także przemysł prywatny. W 1820 r. właściciel wsi Milowice Józef Błeszyński, zaczyna dobywać węgiel kamienny w swojej posiadłości, a około 1830 roku otwierają kopalnie w Zagórzu, Niwce, Sielcach i Grodźcu.

W 1836 roku produkcja wszystkich kopalni dochodzi już do 6,600,000 pudów; na początku czterdziestego roku jeszcze się zwiększyła, wskutek zbudowania odlewni i fabryki żelaznej Huta-Bankowa, która pierwsza dopiero używała węgla kamiennego i koksu, a w 1859 roku, z otwarciem odnogi drogi żelaznej od Ząbkowic do Katowic, urządzoną została przez rząd nowa kopalnia „Cieszkowski", dostarczająca rocznie do 3,000,000 pudów węgla.

Ale główny rozwój przemysłu węglowego w dąbrowskiem zagłębiu zaczyna się dopiero w 1870 roku, wraz z wydaniem Najwyższego rozporządzenia dotyczącego poszukiwań i odkrywek w zakresie przemysłu górniczego i wszystkich zakładów kopalnianych Królestwa Polskiego. Pod wpływem tego prawa, skłaniającego w danych wypadkach do obowiązkowego oddawania za odszkodowaniem swej posiadłości dla robót górniczych, przemysł kamienno-węglowy począł rozwijać się nader szybko i cała południowo-zachodnia część guberni Piotrkowskiej pokryła się odkrywkami,

na przestrzeni których powstały nowe kopalnie, urządzone i eksploatowane zgodnie z najnowszemi wymaganiami nauki górniczej. Do jakiego stopnia szybko rozwinął się przemysł węgla kamiennego w powiecie Będzińskim w przeciągu ostatnich lat 25-ciu, pokazuje następująca tablica, sporządzona na podstawie urzędowych danych, zebranych przez okręgowych inżynierów górniczych

Rok	Wydobyto węgla kamiennego pudów	Ilość robotników	Czynne były maszyny parowe	
			Ilość	Sił
1872	11556426	1345	18	710
1873	17455895	2011	31	1654
1874	20625397	2947	33	1704
1875	20045887	3690	36	1742
1876	25132533	3669	51	2644
1877	38346190	4426	54	2965
1878	55269085	5409	72	3451
1879	66250652	6016	76	3675
1880	78448947	6551	91	5162
1881	85774707	6284	96	5267
1882	84330701	6443	97	5496
1883	102393164	6944	125	6876
1884	103473318	7650	126	6896
1885	109282497	7921	141	8347
1886	120057470	8704	143	8705
1887	121156160	8922	150	9205
1888	147357074	10142	155	9971
1889	151108074	10095	167	9998
1890	150709552	9693	181	10567
1891	158830830	11440	176	10981
1892	175993231	11302	191	16143
1893	193359015	13467	216	15706
1894	204708367	12920	220	16388
1895	224765886	13161	225	17967
1896	223645005	13755	230	19877

Obecnie węgiel kamienny wydobywa się w dziewiętnastu kopalniach należących do 14 właścicieli, a mianowicie:

Sosnowickie Towarzystwo kopalń węgla i zakładów hutniczych. Zatwierdzone w 1890 r. Zarząd w Warszawie. Towarzystwo posiada trzy kopalnie—najstarsza z nich „Jerzy" we wsi Niwce odkryta przed 60 laty. W r. 1876 dobywano dziennie 50 wagonów węgla obecnie około 300 wagonów dziennie, wagi rocznie blizko 50,000,000 pudów. Kopalnia posiada dwa szyby głębokości 136 metrów i jeden głęboki na 225 metrów—16 parowych maszyn o sile 2,500 koni. Zatrudnia robotników 2,500. Węgiel dobyty wysyłany jest wewnątrz kraju drogą żelazną Warszawsko-Wiedeńską i Iwangrodzko-Dąbrowską—a w ostatnich czasach zaczęto takowy spławiać po rzece Przemszy.

Druga kopalnia „Ignacy" dobywa rocznie około 2,500,000 pudów węgla, posiada także dwa szyby głębokości 250—300 metrów i zatrudnia 1,500 ludzi. Przy kopalni czynnych jest 15 maszyn parowych o ogólnej sile 1,500 koni.

Trzecia kopalnia „Wiktor" dobywa około 12,000,000 pudów rocznie za pomocą 20 maszyn parowych o ogólnej sile 3,300 koni, posiada dwa szyby głębokości 190 metrów i zatrudnia 800 ludzi.

Miejscowy techniczny nadzór składa się z 5 inżynierów z których jeden jest francuzkim poddanym i 26 sztygarów, pomiędzy którymi jest 7 pruskich poddanych.

Towarzystwo Przemysłowe-Górnicze „Hrabiego Renarda". (*)

Warszawskie Towarzystwo kopalń węgla i Zakładów Hutniczych „Niemce". Zatwierdzone 1874 roku, składa się wyłącznie z ruskich poddanych. Zarząd towarzystwa w Warszawie. Do Towarzystwa należą dwie kopalnie: „Kazimierz" we wsi Porębka i „Feliks" we wsi Niemce; w kopalniach tych dobyto w 1896 r. 27,564,924 pudów węgla. Miejscowy techniczny nadzór składa się z 3-ch inżynierów i 11 sztygarów. Wszyscy inżynierowie są poddanymi ruskimi a z pomiędzy sztygarów 9 jest ruskich 2 pruskich poddanych. Liczba robotników dochodzi do 1,650 ludzi z tych 1,325 są poddanymi ruskimi 95 pruskimi i 235 austrjackimi.

Francuzko-Włoskie Towarzystwo. Zarząd Towarzystwa w Lugdunie we Francji. Do niego należą dwie kopalnie węgla kamiennego „Paryż" i „Koszelew", z których wydobyto w ubiegłym roku 25,188,790 pudów węgla. Miejscowy zarząd składa się z sześciu inżynierów i 6 sztygarów; jeden tylko inżynier jest francuskim poddanym, wszyscy pozostali inżynierowie i sztygarzy są ruskimi poddanymi. Na kopalniach tych pracuje 1,886 robotników, z których 1,825 są miejscowymi poddanymi 21 pruskich i 20 austrjackich.

Kopalnia węgla „Saturn", pruskiego poddanego księcia Hugo Hohenlohe, z której wydobyto w ubiegłym roku 21,217,536 pudów węgla Zarząd i techniczny nadzór składa się z 3-ch inżynierów i 9 sztygarów. Wszyscy inżynierowie są ruskimi poddanymi a z pomiędzy sztygarów 6 jest poddanych ruskich a 3 pruskich. Liczba robotników dochodzi do 1,165, z których 1,055 ruskich poddanych, 82 pruskich i 28 austrjackich.

Bezimienne Towarzystwo kopalni węgla „Czeladź". Zarząd Towarzystwa w Paryżu. Posiada ono jedną tylko kopalnię „Ernest-Michał" położoną około osady Czeladź. Budowa tej kopalni nie jest jeszcze ukończoną; w zeszłym roku wydobyto z niej 9,263,282 pudów węgla. Techniczny nadzór składa się z trzech inżynierów i dwóch sztygarów, z tych dwaj inżynierowie są poddanymi ruskimi, jeden francuzkim a 2 sztygarów pruskimi. Na kopalni pracuje 800 ludzi, z których 736 są poddanymi ruskimi, 48 pruskimi, 12 austryackimi i 4 włoskimi.

Kopalnia węgla „Flora", we wsi Gołonóg, własność austrjackiego Länder-Banku. Kopalnia ta dostarczyła w ubiegłym roku 6,414,186 pudów węgla. Techniczny nadzór składa się z jednego inżyniera i czterech sztygarów. Inżynier jest ruskim poddanym, a pomiędzy sztygarami trzech jest ruskich, a jeden pruski poddany. Ro-

(*) Szczegółowy opis kopalni węgla czytelnik znajdzie przy illustracji „Fanny" w niniejszym roczniku.

botników zatrudnia kopalnia 633, z tych 584 jest poddanych ruskich, jeden pruski a 38 austrjackich.

Kopalnia węgla „Jan“ w Dąbrowie, należąca do ruskich poddanych, sukcesorów hr. Walewskiego, z której wydobyto roku zeszłego 4,838,520 pudów węgla. Nadzór techniczny składa się z jednego inżyniera i dwóch sztygarów. Wszyscy są poddanymi ruskimi. Liczba robotników tej kopalni dochodzi do 450 z których 431 są poddanymi Rossji, 5 Prus i 14 Austrji.

Kopalnia węgla „Ludwik“ we wsi Rokitno-Szlacheckie, będąca w posiadaniu ruskiego poddanego Michała Poleskiego, dzierżawiona zaś przez ruskiego poddanego Roberta Stefani. Na tej kopalni dobyto 1,865 pudów węgla. Techniczny nadzór składa się z samego dzierżawcy i 2 sztygarów. Pracuje tu 192 robotników, miejscowych wieśniaków. Wszyscy są ruscy poddani.

Kopalnia węgla „Grodziec“, we wsi tegoż nazwiska, własność ruskiego poddanego Stanisława Ciechanowskiego. Kopalnia ta dostarczyła w zeszłym roku 1,591,296 pudów węgla Budowa tej kopalni nie jest jeszcze ukończoną. Dozór techniczny składa się z jednego inżyniera i dwóch sztygarów. Liczba robotników dochodzi do 236 ludzi; wszyscy są miejscowymi poddanymi.

Kopalnia węgla „Katarzyna“, we wsi Poręba-Mrzygłodzka, spadkobierców pruskiego poddanego Pringsheima, z kopalni tej dobyto w roku zeszłym 1,367,970 pudów węgla. Nadzór techniczny składa się z pełnomocnika właściciela, ruskiego poddanego, 2 sztygarów, z których jeden jest poddanym ruskim a drugi pruskim. Na powyższej kopalni pracuje 137 ludzi, samych miejscowych wieśniaków, ruskich poddanych.

Kopalnia węgla „Mikołaj“, we wsi Gołonóg, pruskiego poddanego Wilhelma Rau, dzierżawiona przez ruskiego poddanego Krygera, Dostarczyła w zeszlym roku węgla 948,748 pudów. Zarząd techniczny składa się z upełnomocnionego dzierżawcy i jednego sztygara, obydwaj ruscy poddani. Kopalnia ta zatrudnia 176 ludzi; wszyscy są miejscowymi poddanymi.

Kopalnia węgla „Antoni“, we wsi Łagiszy, ruskiego poddanego Macieja Stochelskiego, dzierżawiona przez Ostrowskiego i Lubeckiego, dostarczyła ona w ubiegłym roku 470,040 pudów węgla. Zarząd techniczny składa się z pełnomocnika dzierżawców ruskiego poddanego i jednego sztygara pruskiego poddanego. Kopalnia zatrudnia 103 robotników; wszyscy są ruskimi poddanymi.

Kopalnia węgla „Wysoka“, ruskiego poddanego Landau'a, której urządzenie nie jest jeszcze w zupełności ukończonem. W zeszłym roku wydobyto z niej 6,000 pudów węgla, pod nadzorem jednego sztygara kierującego pracą 20 robotników. Zarówno sztygar jak i robotnicy są ruskimi poddanymi.

Wszystkiego, w przeciągu roku 1896 wydobyto węgla kamiennego w kopalniach, położonych w granicach guberni Piotrkowskiej, 223,645,005 pudów przy czem zajętych było 30 podziemnych maszyn o sile 4,088 parowych koni, 71 wodnych—o sile 13,492 parowych koni i 129 maszyn pomocniczych o sile 2,297 parowych koni. Kopalnie zatrudniały 13,755 robotników w tej liczbie 570 kobiet. Z pomiędzy robotników 11,184 było poddanych ruskich, 1,049 pruskich, 1,517 austrjackich a 5 włoskich.

Węgiel, wydobyty z kopalni, podlega sortowaniu i płukaniu, poczem dzielą go w sortowni, zależnie od wielkości i formy ziaren, na następujące gatunki: gruby, średni, wielkości orzecha, groszek, kaszę i miał. Gatunki grubego węgla cenią się $6^1/_4$ do $6^1/_2$ kopiejki za pud; średni 5—6 kopiejek; orzechowiec od $3^3/_4$ do $4^1/_2$ kopiejki; groszek 3 do $3^1/_2$ kop., kasza 2 do $2^1/_2$, a miał po 1 kopiejce i taniej.

Jeżeli obliczymy przeciętną wartość jednego puda węgla wszystkich gatunków na $4^1/_2$ kopiejki, to ogólna wartość węgla, wydobywanego w granicach guberni Piotrkowskiej, stanowi około 10 milionów rubli. Robotnicy pracujący w kopalniach węgla kamiennego, dzielą się po większej części na górników, szleprów i prostych pomocników. Górnicy zarabiają od 1,20 do 1,80 kop. a nawet i do 2 rubli dziennie. Przeciętny zarobek górnika wynosi około 1,40 kop. dziennie; dzienny zarobek szlepra wynosi od 75 kop. do 1 rubla, a reszty robotników używanych do innych posług w kopalni wynosi 60 do 75 kop. za szychtę. Podrostki od 16—18 lat, pracując na wierzchu, zarabiają 30 do 40 kop.; pracujący zaś pod ziemią od 50 do 60 kop. za szychtę.

Zarobek kobiet, zajętych wyłącznie tylko na powierzchni ziemi, (zwykle przy sortowaniu węgla) wynosi od 30 do 45 kop. za szychtę. Małoletni robotnicy ani w kopalniach węgla, ani w żadnych w ogóle zakładach górniczych wcale nie są przyjmowani. Węgiel kamienny wydobywany w dąbrowskiem zagłębiu używany jest głównie przez miejscowe drogi żelazne, jako też i zakłady górnicze, znajdujące się w gubernjach Królestwa Polskiego, a tylko około 7% całej produkcji wysyła się na drogi żelazne: południowo-zachodnią, Moskiewsko-Brzeską i Warszawsko-Petersburgską.

Tak znaczne zapotrzebowanie węgla kamiennego w guberniach Królestwa Polskiego spowodowanem jest szybkim rozwojem w tymże kraju, w przeciągu lat 30, fabrycznego przemysłu, a także i budową nowych dróg żelaznych. Na sam zaś rozwój przemysłu węglowego podziałało głównie prawo z 1870 roku, dotyczące poszukiwań i odkrywek w obrębie Królestwa Polskiego, jako też i obłożenie cłem ochronnem węgla zagranicznego, w celu otoczenia opieki nad miejscową produkcją. Prawo wydane 1870 r. pozwoliło przemysłowcom górniczym zajmować ziemie, a cło ochronne ograniczyło dowóz węgla z zagranicy.

Cło nałożone na węgiel kamienny 1869 r. wynosiło pierwiastkowo tylko 0,55 kop. z puda. Następnie 1 Lipca 1882 r. podniesionem zostało do 1 kopiejki od puda, a 19 Maja 1887 roku do 2 kop. od puda. Przy cle 2 kopiejek dowóz szlązkiego węgla, który już w 1883 r. przewyższał cyfrę 30 miljonów pudów rocznie, zmniejszył się w 1892 r. do 5 miljonów pudów.

Od chwili zawarcia traktatu handlowego z Prusami, na mocy którego od Czerwca 1894 r. cło wwozowe zniżonem zostało do 1 kopiejki od puda, ilość węgla dowożonego do gubernij Królestwa Polskiego poczęła znowu się powiększać i w zeszłym roku dosięgła 13 miljonów pudów — podczas gdy produkcja miejscowych kopalni w ubiegłym roku więcej niż o jeden miljon pudów się zmniejszyła. W bieżącym zaś roku produkcja będzie jeszcze mniejszą.

Wskutek braku zbytu roboty na niektórych kopalniach zostały wstrzymane na jeden a nawet i dwa dni tygodniowo, na czem tracą nietylko przemysłowcy górniczy, ale i pracownicy.

Konkurencja ze szlązkim węglem bynajmniej nie byłaby niebezpieczną, gdyby przemysłowcy szlązcy sprzedawali u nas węgiel po tejże samej cenie, po jakiej zbywają go i u siebie; ale zawarli oni pomiędzy sobą umowę, na mocy której nikt z nich niema prawa sprzedawać węgla u siebie po niższej od naznaczonej cenie, która bynajmniej nie niższej od tej, po której sprzedają go u nas nasi przemysłowcy. Węgiel zaś niezużyty na miejscu, sprzedają u nas szlązcy przemysłowcy po nader nizkiej cenie, zaledwie przewyższającej tę, która kosztuje ich samych, a ponieważ dla większych kopalni, eksploatujących 30 i więcej miljonów pudów węgla, jest rzeczą bardzo wygodną nabyć jeszcze 2 lub 3 miljony pudów bez trudu, nawet gdyby im przyszło sprzedać je taniej niż główną produkcję, więc szlązcy przemysłowcy węglowi, zadowolniwszy zapotrzebowanie miejscowe, odsyłają nam nadprodukcję swojego węgla i sprzedają tenże po takiej cenie, po jakiej nasi przemysłowcy całej swojej produkcji sprzedać nie są w stanie.

Gdyby działalność naszych kopalni była takaż sama lub nie o wiele mniejsza niż szlązkich, wówczas nasi przemysłowcy mogliby odpłacić szlązkim równą monetą.

Na nieszczęście jednak produkcja naszych kopalni, w porównaniu ze szlązkiemi, jest jeszcze o tyle nieznaczną, że w obecnej chwili, podobny odwet zupełnie jest niemożliwym. Tym sposobem, jedynym środkiem obrony dla naszego węglowego przemysłu pozostaje cło ochronne.

Zakłady i fabryki metalurgiczne.

Przemysł żelazny w guberni Piotrkowskiej istnieje od dawnego już czasu, jak tego dowodzi wielka ilość szlaków, spotykanych w niektórych miejscowościach powiatu Będzińskiego, Częstochowskiego i Nowo-Radomskiego. Fabryki, po których pozostały te szlaki, funkcjonowały przy węglu drzewnym, zaprzestając swoją działalność w miarę wytrzebienia lasów w danej miejscowości.

Ruda żelazna eksploatowana jest obecnie w powiatach Będzińskim i Częstochowskim w 42 kopalniach, z których jedna, a mianowicie kopalnia „Herman“ należy do księcia Hohenlohe, pruskiego poddanego, a pozostałe 41 należą do ruskich poddanych, po większej części wieśniaków, eksploatujących małą ilość rudy na swoich własnych posiadłościach. Na wszystkich tych kopalniach dobyto 8,462,831 pudów rudy żelaznej, przy czem zajętych było 1,604 robotników, z których tylko 10 jest poddanymi pruskimi. Nadzór techniczny na wszystkich tych kopalniach składa się z 28 sztygarów, z których 24 jest ruskich poddanych a 4 pruskich. Wraz z rudą żelazną eksploatowano również ogniotrwałą glinę, której dobyto 320,590 pudów.

Produkty przemysłu żelaznego przerabiane są w obrębie Piotrkowskiej guberni w ośmiu następujących fabrykach:

1) **„Huta-Bankowa“** dawniej rządowa, zbudowaną została na początku 1840 r. a sprzedana 1876 r. ruskim poddanym Plemiannikowowi i Rizenkampfowi, którzy oddali ją w dzierżawę francuskiemu towarzystwu „Bezimienne towarzystwo wyrobów żelaza

i stali Huta-Bankowa“ mającemu swój zarząd w Paryżu. W zakładzie wyrabiają się półprodukty: Żelazo, Milbors i stal Martenowską, które następnie przerabiane są na różne gatunki żelaza przeznaczone dla handlu.

W zeszłym roku spławiono 5,615,370 pudów żelaza, 6,520,900 pudów martenowskiej stali i wyrobiono 222,101 pudów Milborsu.

Z tych przygotowano: relsów dla dróg żelaznych	191,601	pudów
wiązań do drogi żelaznej	197,518	„
stali resorowej	4,148	„
sortowanego żelaza szwejsowego	186,050	„
sortowanego żelaza w blachach	1,341,451	„
drutowego żelaza	1,715,320	„
relsów kopalnianych	28,948	„
żelaza w taflach	1,472,174	„
w ogóle .	5,136,810	pudów.

Przeciętna cena do sprzedaży żelaza w blachach wynosi 1 rub. 88 kop. za pud; reszta gatunków żelaza 1 rub. 59 kop. za pud. Ogólna wartość wyrobionego w fabryce towaru 8,594,458 rubli.

Nadzór techniczny nad fabryką składa się z 27 inżynierów i 51 majstrów. Pomiędzy inżynierami jest 13 ruskich poddanych, 12 francuzkich, 1 luksemburgski i jeden szwajcarski. W liczbie majstrów ruskich poddanych jest 18, francuzkich 18, pruskich 8, austryackich 3, włoskich 3 i belgijski jeden. Robotników pracuje w zakładzie 3,386 z nich 3,268 ruskich poddanych i 118 zagranicznych a mianowicie: pruskich 91, austrjackich 22, francuzkich 3 i włoskich 2.

2) **„Huta Katarzyna“** należy do pruskiego towarzystwa „Zjednoczone zakłady Królewski i Laura“, zarząd którego znajduje się w Berlinie. Budowa tej huty była rozpoczęta 1881 a ukończona 1883 roku. Początkowo w fabryce tej zajmowano się tylko walcowaniem żelaza; następnie zbudowano wielki piec do topienia surowcu i dwa piece Martena dla wyrobu stali. W zeszłym roku wytopiono 1,806,516 pudów surowcu, 683,777 pudów stali i wyrobiono 1,240,617 pudów Milborsu, z tych zaś półproduktów przygotowano:

sortowanego żelaza	998,197	pudów
taflowego	483,985	„
rur wszelkiego rodzaju	202,211	„
odlano rozmaitych innych wyrobów	88,790	„

Średnia cena do sprzedaży jednego puda sortowanego żelaza 1 rub. 61 kop. w taflach 2 rub. 21 kop., jednego puda rur 3 rub. 70 kop., puda odlanego żelaza 1 rub. 80 kop. Oprócz tego w zakładzie przygotowano 918,000 sztuk cegły z pozostałej szlaki, którą huta sprzedaje po 8 rub. za 1,000. Ogólna wartość przerobionego w fabryce żelaza wynosi 3,592,050 rubli. Nadzór techniczny nad fabryką składa się z 5 inżynierów i 20 majstrów. Z inżynierów 4 jest ruskich poddanych a 1 pruski, a z pomiędzy majstrów 8 ruskich poddanych, 10 pruskich i 2 austrjackich. Fabryka zatrudnia 1,480 robotników, z których 1,128 są poddanymi ruskimi, 298 pruskimi a 54 austrjackimi.

3) **Fabryka odlewów żelaznych w Milowicach**, założona w 1882 roku należy do pruskiego towarzystwa akcyjnego, zarząd którego znajduje się w Berlinie. Tu wyrabiają z półproduktów stal Martenowską i Milbors, które następnie przerabiają na rozmaite gatunki żelaza i stali. W ubiegłym roku otrzymano w fabryce 7,292 pudów martenowskiej stali i przygotowano:

sortowanego żelaza	848,324	pudów
drutu	73,719	„
wiązań do drogi żelaznej . .	428,529	„
razem . . .	1,350,570	„

Oprócz tego zakład przerabiając na sortowane żelazo opiłki białej stali, oczyszcza je z cyny którą są powleczone i tym sposobem otrzymuje rocznie do 2,000 pudów cyny, którą sprzedaje po 8 r. za pud. Ogólna wartość wszystkich przerobionych tu w ubiegłym roku towarów wynosi około 1,800,000 rubli.

Techniczny nadzór nad fabryką składa się z 3-ch inżynierów i 5 majstrów. Wszycy inżynierowie są ruskimi poddanymi a wszyscy majstrzy pruskimi. Fabryka zatrudnia 562 robotników z tych 421 ruskich poddanych, 130 pruskich a 11 austryackich.

4) **Walcownia Puszkin** należy do pruskiego poddanego Hrabiego Henckel von Donnersmarck, założona 1884 r. wyrabia tylko sortowane żelazo i drut. W zeszłym roku wyrobiono tutaj 575,000 pudów różnego gatunku żelaza.

Przyjmując przeciętną cenę dla sprzedaży jednego puda 1 r. 60 kop. to ogólna wartość p z robionego w fabryce towaru wynosi 920,000 rubli.

Nadzór techniczny składa się z zarządzajęcego i 2 majstrów; zarządzający ruski poddany a obaj majstrzy są poddanymi pruskimi. Fabryka zatrudnia 350 ludzi, z tych 280 ruskich poddanych, 60 pruskich a 10 austrjackich.

5) **Fabryka Dzbanki** należy do ruskiego poddanego Przedborskiego, wyrabia rocznie 1,000 pudów żelaza, wartość przerobionego towaru wynosi 1600 rubli rocznie. W fabryce pracuje 1 majster i 6 robotników, wszyscy ruscy poddani.

6) **Zakład Poręba** należy do spadkobierców Pringsheima, pruskich poddanych. W fabryce odlewają tylko żelazne wyroby. W zeszłym roku odlano wyrobów 128,275 pudów których ogólna wartość wynosiła do 240,000 rubli.

Nadzór techniczny składa się z inżyniera i dwóch majstrów, inżynier i jeden z majstrów są poddanymi pruskimi drugi zaś majster jest poddanym austrjackim. Robotników pracuje tu 212, z tych 198 ruskich poddanych, 12 pruskich a 2 austrjackich.

7) **Odlewnia żelaza Stara-Kuźnica** należy do ruskiego poddanego Kurlanda, tam odlano w zeszłym roku 61,463 pudów wyrobów. Ogólna wartość wyprodukowanego towaru wynosi 110,651 rubli. Techniczny nadzór składa się z zawiadującego zakładem i majstra, obydwóch ruskich poddanych. Zakład ten zatrudnia 106 robotników, wszyscy ruscy poddani.

8) **Odlewnia żelaza Blachownia** prywatna własność JEGO CESARSKIEJ MOŚCI NAJJAŚNIEJSZEGO PANA. W zeszłym roku odlano tu 19,015 pudów,

ogólna wartość przerobionego towaru 34,227 rubli. Nadzór techniczny składa się z jednego inżyniera i jednego majstra, obaj ruscy poddani. Robotników pracuje tu 40, wszyscy ruscy poddani.

Wszystkiego ogółem w fabrykach Piotkowskiej guberni wytopiono w zeszłym roku 7,421,886 pudów litego żelaza, 297,553 pudy wyrobów żelaznych i 7,929,169 pudów martenowkiej stali. Z tychże przygotowano:

Relsów do drogi żelaznej . .	191,601	pudów
Wiązań do drogi żelaznej . .	626,047	„
Żelaza sortowego	2,608,571	„
Żelaza w taflach	3,297,610	„
Drutu	1,789,037	„
Rur żelaznych	202,211	„
Kopalnianych rels	28,548	„
Stali resorowej	4,148	„

Ogólna wartość wyfabrykowanego towaru wynosi 15,292,986 rubli, przyczem było zajętych 36 inżynierów, z krórych 20 jest podanych ruskich a 16 cudzoziemców, 83 majstrów, z których 29 ruskich poddanych a 54 cudzoziemców, oraz 6142 robotników z których 5147 ruskich poddanych, a 695 cudzoziemców.

Zarobek robotników, względnie do spełnianej przez nich pracy był rozmaitym. Palacze przy wielkich piecach, brali od 70 kop. do 1,75, a w oddziale odlewów stali, od 50 kop. do 6 rubli, zaś przy pudlingowych piecach od 75 kop. do 4 rubli; w walcowniach od 55 kop. do 5 rubli 50 kop.; przy wyrobie relsów od 60 kop. do 2 rubli 60 kop.; przy odlewie wyrobów żelaznych i stalowych od 65 kop. do 3 rubli; w warsztatach mechanicznych i przy maszynach od 70 kop. do 2 r. 25 k.; pomocnicy od 60 kop. do 1 rubla dziennie.

Zbyt produktów przemysłu żelaznego, wskutek rozwijającego się zapotrzebowania żelaza w kraju, a także wskutek budowy nowych dróg żelaznych, jest w obecnej chwili w zupełności zabezpieczonym, można w ogóle powiedzieć, że fabryki żelaza zarabiają bardzo dobrze. Dla pewniejszego jednak współzawodnictwa z wyrobami zagranicznemi, nasze fabryki powinny bezwzględnie dążyć do obniżenia wartości wyrabianych przez siebie towarów, ażeby mieć możność zmniejszyć cenę naznaczoną dla sprzedaży. Główną zaś przeszkodą w doścignieniu tego celu jest stosunkowa drożyzna żelaznej rudy, spowodawana brakiem odpowiedniej komunikacji. Ta niedogodność łatwo może dałaby się usunąć, jeśliby właściciele kopalni mieli prawo żądać odstąpienia gatunków, nie tylko pod prace górnicze jak to ma miejsce w obecnej chwili, ale i dla połączenia należących do nich kopalni wązkotorowemi kolejkami ze stacjami dróg żelaznych.

Przemysł cynkowy.

Przemysł cynkowy w obrębie guberni Piotrkowskiej powstał około 1820 roku. Pierwsza odlewnia cynku założona została w Dąbrowie, na kolonii Reden i nazwaną Konstantym, na cześć Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Konstantego Pawłowicza. Następnie fabryki cynku zbudowane zostały we wsiach Niemcy, Za-

górzu, Sielcach, Pogoni, Sosnowicach, Grodźcu, Rogoźniku i około miasta Będzina. We wszystkich tych zakładach przetapiano galman, znajdujący się w licznych miejscowościach Będzińskiego powiatu, około wsi Strzemieszyce, Psary, Wojkowice i w innych jeszcze miejscowościach, głównie w obrębie Olkuskiego powiatu, guberni Kieleckiej.

Później wszelakoż wszystkie te fabryki, z wyjątkiem rządowej fabryki cynku pod Będzinem i huty cynkowej Pauliny w Zagórzu, zostały zamknięte. Przyczyną zamknięcia tychże hut i fabryk była, jak można przypuszczać, ta okoliczność, że w funkcjonujących naówczas kopalniach galmanu, cały zapas zwierzchniej rudy został wyczerpanym, wydobywanie zaś tejże rudy z niższych pokładów ziemi wymagało bardzo silnych i kosztownych maszyn do pompowania, na urządzenie których środki ówczesnych właścicieli okazały się niedostatecznemi. Obecnie cynk przetapianym jest w dwóch zakładach, a mianowicie: w rządowej cynkowej hucie pod Będzinem urządzonej w 1825 roku i oddanej w 1890 r. w długowieczną dzierżawę Derwiszowi, Szewcowi i Pomerancowi oraz w hucie cynkowej „Paulina", we wsi Zagórze urządzonej w 1868 roku i należącej do Sosnowickiego Towarzystwa kopalń węgla i zakładów hutniczych w Sosnowicach.

W cynkowej hucie pod Będzinem przetopiono w zeszłym roku 178,832 pudy cynku. Techniczny nadzór składa się z jednego inżyniera i 6 majstrów. Pracuje tu 258 robotników. Wszyscy inżynierowie i majstrzy są ruskimi poddanymi a 4 pruskimi. W hucie cynkowej „Paulina" przetopiono 203,142 pudy cynku. Techniczny nadzór składa się z jednego inżyniera i 6 majstrów, z których jeden jest pruskim poddanym a pozostali ruskimi. Robotników pracowało tu 317, z tych 276 ruskich poddanych, 20 pruskich i 17 austrjackich. Zarobek robotników, względnie do rodzaju roboty jest zmienny i wynosi od 80 kop. do 1 rub. 90 kop. Wszystkiego wytopiono na obydwóch zakładach 381,974 pudy cynku. Przyjmując średnią cenę do sprzedaży po rub. 3 kop. 40 za pud, ogólna wartość wytopionego cynku wyniesie 1,300,000 rubli.

Cynk wytopiony na hucie „Paulina" Sosnowickiego Towarzystwa kopalń węgla i zakładów hutniczych w Sosnowicach, przerabia w należącej do niego walcowni „Emma" na blachę cynkową, której w zeszłym roku wyrobiono 191,744 pudów.

W fabryce cynku „Emma" dozór techniczny składa się z jednego majstra, ruskiego poddanego. Robotników pracuje tu 68 z tych 63 jest poddanych ruskich, 2 pruskich a 3 austrjackich.

Do tegoż towarzystwa należy fabryka bieli cynkowej w Sosnowicach, gdzie wyrobiono w ubiegłym roku 42,242 pudy bieli, przyczem pracowało 28 robotników, z których 26 ruskich poddanych a dwóch pruskich.

Robotnicy w górniczo-przemysłowych przedsiębiorstwach po części mieszkają we własnych domach położonych w okolicach kopalni i zakładów, po części zaś w domach należących do właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych. Domy zbudowane dla robotników przez właścicieli przedsiębiorstw, mogą być podzielone na 3 typy: Domy noclegowe dla nieżonatych robotników, koszary dla robotników i niewielkie domy na 2 i 4 rodziny. Robotnicy zamieszkujący dom noclegowy, otrzymują do swego użytku łóżko z siennikiem, poduszkę, kołdrę, bieliznę na pościel i ręczniki jako też i miejsce w szafie służące na schowanie tych rzeczy. W domu znajduje

się ogólna pralnia, sala do mycia i kuchnia, gdzie robotnicy zostający na swojem utrzymaniu, mogą sobie gotować żywność. Ci zaś, którzy sobie tego życzą, otrzymują obiad lub całodzienne utrzymanie od zarządzającego domem, a to po cenie naznaczonej przez inżyniera okręgowego. Mieszkańcy domu noclegowego obowiązani są stosować się do przepisów i wymagań, ustanowionych dla każdego domu, wypełnienia których pilnuje zarządzający domem.

Robotnicy płacą za mieszkanie w domu dla kawalerów po 1 rub na miesiąc; zapłata za mieszkanie dla familijnych robotników, jest zmienną i zależną od mieszkania; wynosi ona zwykle od 1½ rub. do 3½ rub. na miesiąc.

W zakładzie „Huta Bankowa“, znajduje się pewna ilość lepszych mieszkań, złożonych z dwóch pokojów i kuchni, a przeznaczonych dla zamożniejszych robotników. Zapłata za taki lokal wynosi 5 rubli miesięcznie.

Sanitarne i hygieniczne warunki pracy w zakładach górniczych i przemysłowych, nie są jednakowe.

W kopalniach rudy i węgla warunki są w zupełności zadawalniające, żadnych chorób spowodowanych wyborem pracy wcale się tutaj nie spotyka, a między robotnikami nierzadko można spotkać ludzi w podeszłym wieku liczących lat przeszło 60. W fabrykach żelaznych i odlewniach stali, praca jest daleko cięższą, aniżeli w kopalniach rudy i węgla. Szczególniej ciężką jest praca starszych robotników przy piecach Martena. Robota ich opłacaną jest bardzo dobrze od 2½ do 6 rubli za dzienną pracę, ale rzadko który z nich jest w stanie pracować dłużej nad lat 15 zazwyczaj nie więcej jak 10. Najwięcej szkodliwy wpływ na zdrowie robotników wywiera praca przy piecach do odlewania cynku, gdzie u każdego prawie robotnika, który pracował przy takim piecu przez przeciąg lat dziesięć, spostrzegać się dają symptomata zatrucia cynkiem. Przy piecach nowej konstrukcji, zaopatrzonych w przyrządy do oddalania wyziewów cynku, warunki hygieniczne o wiele są lepsze, w każdym jednak razie szkodliwy wpływ wyziewów cynkowych nie jest jeszcze w zupełności usuniętym. W celu niesienia robotnikom lekarskiej pomocy, na kopalniach i fabrykach znajduje się na służbie 15 stałych lekarzy a na każdej kopalni oraz zakładzie urządzoną jest lecznica dla przychodzących chorych. Oprócz tego znajduje się sześć szpitali, siódmy buduje się a projekt ósmego przedstawiony do zatwierdzenia.

1) Szpital Sosnowickiego Towarzystwa kopalń węgla i zakładów hutniczych, we wsi Pogoń urządzony jest na 50 łóżek. 2) Szpital Towarzystwa zakładów „Huta Bankowa“ w Dąbrowie na 40 łóżek. 3) Szpital Warszawskiego Towarzystwa kopalń węgla „Niemce“ we wsi Niemce na 18 łóżek. 4) Szpital Towarzystwa „Hr. Renard“ we wsi Sielce na 30 łóżek. 5) Szpital Francuzko-Włoskiego Towarzystwa w Dąbrowie na 24 łóżek. 6) Były szpital rządowy należący obecnie do dzierżawcy rządowej fabryki cynku także ua 24 łóżek. Oprócz tego budują nowy szpital na kopalni „Saturn“ około osady Czeladź, a projekt szpitala „Huty Katarzyna“ przedstawiony został do zatwierdzenia. Z powyżej wymienionych szpitali pierwsze 3 a mianowicie szpitale: Sosnowickiego Towarzystwa, Huty Bankowej i Warszawskiego Towarzystwa, zupełnie są nowe i urządzone wzorowo, z zastosowaniem wszelkich najnowszych ulepszeń. Przy szpitalu Sosnowickiego Towarzystwa i Huty Bankowej,

na przedstawienie Gubernatora pozwolonem zostało przez J. O. Generał-Gubernatora utrzymywać dla pielęgnowania chorych po cztery siostry miłosierdzia z warszawskiego szpitala Św. Wincentego à Paulo.

Przy wszystkich kopalniach węgla i zakładach górniczych, znajdują się kasy bratniej pomocy dla górników, tak zwane kasy szpitalne działające na zasadzie normalnej ustawy, zatwierdzonej przez Ministra Rolnictwa Fundusze tych kas, powstają ze strącania z zarobku robotników pewnej cząstki, jako też z wkładów dawanych przez właścicieli przedsiębiorstw górniczo-przemysłowych. Wysokość tych wkładów równa się sumie potrąceń uskuteczniany z zarobków robotników. Z tych kas wydawane są środki pomocy dla robotników w czasie ich choroby, dożywotnie pensje dla inwalidów, którzy stali się niezdatnymi do pracy wskutek nieszczęśliwego wypadku. We wszystkich prawie fabrykach robotnicy ubezpieczeni są od nieszczęśliwych wypadków, z kas zaś pomocy, wydaje się tylko robotnikom fundusze na wypadek choroby. W fabrykach Milowice i Puszkin robotnicy ubezpieczeni są w taki sposób, że na wypadek zupełnego kalectwa otrzymują 1,200 razy wzięty zarobek dzienny. Na kopalni Ciechanowskiego 1000 razy wzięty zarobek dzienny, na hucie zaś Katarzyna robotnicy rozdzielają się na 3 kategorje: do 1-ej należą robotnicy, zarobek których wynosi 2½ rub. dziennej płacy, do 2-ej ci którzy zarabiają 1 rub. 75 kop., do 3-ej zaś ci, którzy zarabiają 1 rubla dziennie. Na wypadek zupełnego niedołęztwa robotnik otrzymuje 1000 razy wzięty zarobek dzienny.

Zakłady dobroczynne i przytułki nigdzie na hutach i zakładach przemysłowych górniczych nie egzystują, chociaż daje się uczuć konieczna ich potrzeba. Najbardziej odczuwać się daje brak ochron dla dzieci robotników, które w tym czasie gdy rodzice znajdują się przy pracy pozostają bez wszelkiego nadzoru, i ulegają od najmłodszych lat zepsuciu. Największy procent przestępców tej właśnie okoliczności zawdzięczamy.

Szkoła Górnicza Dąbrowska.

Dla przygotowania niższych górniczych i przemysłowo-górniczych techników otworzono w Dąbrowie 1889 roku Szkołę Górniczą znajdującą się pod władzą Ministerjum Rolnictwa i Majątków Skarbowych a podległą zarządowi Zachodnio górniczemu. Etat szkoły składa się z zarządzającego szkołą, dwóch nauczycieli etatowych i sześciu nie etatowych. W szkole tej są cztery klasy, dwie pierwsze ogólno kształcące, dwie ostatnie zaś specjalne. Klasy trzecia i czwarta dzielą się każda na dwa oddziały: górniczy i fabryczny; z oddziału górniczego wychodzą sztygarzy, a z fabrycznego majstrzy. Do szkoły uczęszcza 118 uczni. Przy szkole znajdują się laboratorja chemiczne, gabinety fizyczny oraz mineralogiczny i biblioteka. Od czasu otwarcia szkoły wstąpiło do niej 248. Z tych którzy całkowity kurs nauk skończyli jest 47 z wydziału górniczego a 35 fabryczno-przemysłowego.

Ogólny wniosek. Z przytoczonych powyżej danych dotyczących górniczo-fabrycznego przemysłu i zakładów rzemieślniczych guberni Piotrkowskiej, okazuje się, że w tejże guberni wszystkich fabryk i zakładów, w tej liczbie odlewni żelaza, fa-

bryk żelaza i stali znajduje się 845, kopalni węgla 19, kopalni rudy 42, ogółem 906 zakładów przemysłowych podległych nadzorowi fabrycznemu górniczemu, roczna działalność wszystkich razem wynosi sto siedmdziesiąt dwa miljony, pięćset sześć tysięcy, sześćset ośmdziesiąt cztery (172,506,684) rubli. Zakłady te zatrudniały 116,577 ludzi, w tej liczbie 6,669 cudzoziemców; liczba wszystkich majstrów i sztygarów wynosi 1,699 ludzi, w tej liczbie 429 cudzoziemców. Liczba wszystkich zakładów rzemieślniczych w guberni wynosi 3,024, zatrudniają one 10,153 robotników i dają 4,597,938 rubli rocznego obrotu. Zatem więc ogólna liczba wszystkich fabryk, zakładów, kopalń rudy, węgla oraz zakładów rzemieślniczych w guberni za wyjątkiem zakładów tu nie wymienionych wynosi 3,930, ogólna roczna działalność ich *sto siedmdziesiąt siedm miljonów, sto cztery tysiące, sześćset dwadzieścia dwa (177,104,622) ruble;* liczba robotników pracujących na wszystkich tych zakładach wynosi 126,730 ludzi.

Przemysł bawełniano-wełniany.

Przędzalnia wełny „H. Dietla" w Sosnowcu. Założona w 1878 roku dla przerabiania zagranicznego pół produktu, mianowicie, czesanej wełny na przędzę, wkrótce rozwinęła się samoistnie i wyrabia przędzę z surowej wełny.

W r. 1879, pracowano na 4,800 wrzecionach, a w następnym już roku czynnych było 6,000 wrzecion. W r. 1885 urządzono na miejscu mycie wełny i czesalnię o 10 gremplowych i 12 czesankowych warsztatach, na których wyrabiano wełnę czesankową — Rozszerzając wciąż swe zakłady, fabryka zatrudnia obecnie przeszło 1,800 ludzi, z których połowę prawie kobiet. Dwie parowe maszyny z 10 parowemi kotłami o sile 500 koni wprowadzają w ruch 36,000 wrzecion do wydłużania wełny czesankowej i skręcania jej, 6,900 wrzecion do mocnego skręcania przędzy wełnianej i 40 gremplowych i 64 czesankowych warsztatów dla przygotowania surowej wełny do przędzenia. Jednocześnie z rozszerzaniem fabryki właściciel urządza wiele dobroczynnych i filantropijnych zakładów, o których pomówimy oddzielnie, tu tylko dodamy, iż wszyscy robotnicy ubezpieczeni są od nieszczęśliwych wypadków i mieszkają przeważnie w domach fabrycznych za bardzo nizką opłatą.

Przędzalnia wełny „K. G. Schöna" we wsi Środulce—własność Ernesta, Franza, Romana i Brunona Schönów. Urządzona w r. 1886, rozwinęła się tak szybko, iż dziś zatrudnia przeszło 2,000 ludzi. W fabryce czynne są 4 parowe maszyny o 1,500 siłach. Przerabia przeważnie wełnę krajową surową, australijską i południowo-amerykańską; wełna gatunkuje się ręcznie, oczyszcza się sposobem mechanicznym, za pomocą 3 dużych maszyn zwanych Lewiatanami, następnie osusza, czesze i przygotowywa do przędzenia. Przędzalnia sama posiada 45,000 wrzecion i oddział wydłużania o 10,000 wrzecionach.

Przędzalnia wigoniowej przędzy z farbiarnią we wsi Sielce, własność tychże braci Schönów. Założona w 1879 roku, zatrudnia przeszło 1,200 ludzi. Bawełnę, jako surowy materjał, sprowadzają z Rosji, Ameryki, Egiptu, Chin i Indyj wschodnich, do której dołączają wszelkiego gatunku wełnę i odpadki wełniane. Przędzalnia po-

siada przeszło 30,000 wrzecion, puszczanych w ruch za pomocą 3 parowych maszyn o 900 siłach i 13 parowych kotłów. Produkty swe fabryka wysyła wyłącznie do Cesarstwa. Robotnicy są ubezpieczeni od wypadków i mieszkają przeważnie w domach fabrycznych.

Różne Zakłady Przemysłowe.

NAJWYŻEJ zatwierdzone Akcyjne Towarzystwo Zakładów kotlarskich i mechanicznych „W. Fitzner i K. Gamper" we wsi Sielcu, założona w 1880 r., a rozwijając się szybko rocznie produkują przeszło 500,000 pudów. Wyrabiają najwięcej kotłów parowych, których dotąd dostarczyła przeszło 4,500 sztuk. Zakłady przyjmują obstalunki na kompletne urządzenia cukrowni, wszelkie aparaty dla gorzelni, browarów, papierni, cerezynowych i chemicznych fabryk, budują też wielkie piece (których dotąd zbudowano dość znaczną ilość). Produkcyę swe fabryka zbywa w całem Cesarstwie, nie wyłączając Uralu, Kaukazu i Syberyi. *Oddział maszyn jest tak bogaty i różnolity, że zasługuje na wyczerpujący opis w oddzielnym artykule, który sobie do przyszłego wydawnictwa rezerwujemy.*

Stacya elektryczna posiada: 5 dynamo-maszyn o 370 siłach, 6 motorów elektrycznych o różnej sile, 1 windę elektryczną na 1600 pudów i 1 takąż podnoszącą 300 pudów. Zakłady dają zajęcie 1,600 robotnikom i wciąż się bardziej rozwijają.

Akcyjne Towarzystwo Sosnowickich fabryk rur i żelaza „S. Huldschinsky i Synowie" w Sosnowcu, urządzona w 1881 r posiada:

a) dwa piece do wyrobu rur gazowych i sześć do wyrobu rur kotłowych—*b)* fabrykę do wyrobu części łącznych z maszynami, — *c)* odlewnię, — *d)* fabrykę kutego surowcu z 5 piecami dla odlewu, — *e)* cynkownię z 3 kotłami i *f)* warsztaty mechaniczne.

Walcownia wyrabia rury żelazne i stalowe wszelkich załamów i kształtów, o zewnętrznej średnicy do 9 cali angielskich, wszelakiej długości i grubości ścianek.

W zakładach czynne są 4 parowe maszyny, o sile 300 koni. Produkcja roczna: 500,000 pudów rur żelaznych i stalowych, 30,000 pudów części łącznych z maszynami i 5,000 pudów surowcu żelaza. Walcownia zatrudnia 1,650 pracowników.

Specjalny artykuł o tym zakładzie damy również w roczniku następującym.

Fabryka Szkła w Sosnowcu Pringsheima i Szlezingera. Założona w 1879 roku, oprócz huty szklanej, posiada grawernię, szlifiernię i własną malarnię. Wszystkie oddziały puszczane są w ruch za pomocą 3 parowych maszyn o 80 siłach. Obrót roczny dochodzi do miljona rubli. Zatrudnia 600 robotników, w tej liczbie pewną ilość zagranicznych

Fabryka Cerezyny „Reicher, Kernbaum i Oppenheim", obecnie Akcyjne Towarzystwo, na gruntach wsi Sielce, przerabia wosk ziemny i surową amerykańską parafinę; produkt służy do wyrobu świec woskowych i parafinowych. Obecnie został przy fabryce, przez nowego dyrektora, zaprowadzony i oddział chemiczny. Robotnicy, których fabryka zajmuje około 50, są przeważnie krajowcy.

Fabryka Olejów i Młyn Wodny „Strahl i Krins“ w Małobądzu. Istniejąc parę dziesiątków lat, dopiero w r. 1886 należycie się rozwinęła, zaopatrzywszy się w nowoczesne maszyny i użytkując wodę rzeki Przemszy, za pomocą której zdobyła dla młyna siłę 70 parowych koni. Młyn przerabia rocznie przeszło 100,000 pudów żyta i pszenicy; fabryka zaś—kokosowe orzechy, ziarna palmowe, nasiona rycyny i konopi. Zatrudnia przeszło 100 robotników.

„Mogunckie Towarzystwo Chemiczne“. Kapitał zakładowy 3,000,000 marek. Centralny Zarząd we Frankfurcie nad Menem, a filją jest Chemiczna Fabryka „Gzichów“. Założona w 1884 r. wyrabia obecnie: Kwas siarczany, Kwas solny, Esencję octową, Chloroform, Chlorek wapna, Ług i Sodę kaunstyczną. Surowy materjał do swych wyrobów sprowadza z zagranicy, przeważnie z 5 zakładów należących do Towarzystwa, a do wyrobu kwasu siarczanego z Węgier i Hiszpanji. Zakłady posiadają 4 parowe kotły z maszynami o 50 siłach i zatrudniają 150 ludzi. Obrót roczny sięga pół miljona rubli.

Chemiczna Fabryka „G. Ottmann i Ko.“ we wsi Sielce, założona w 1885 r., wyrabia przeważnie mocny kwas octowy i siarczany, którego wyrób roczny, dosięga 160,000 pudów. Robotnicy w liczbie 50,—przeważnie krajowcy.

Fabryka Chemiczna „A. Neugebauera“ w Sielcu, przeważnie wyrabia mydło i smołę dla piwowarów. Wyrób roczny 6,000 pudów mydła, 11,000 smaru i około 9,000 pudów smoły dla piwowarów.

Fabryka papieru Pawła Lamprechta w Sielcu, założona 1880 r. przez K. G. Dietricha, wyrabia rocznie około 30,000 pudów tektury smołowcowej na dachy, papieru do zawijania i gilz papierowych dla przędzy. Fabryka ma dwa oddziały: w jednym wyrabiają papier, w drugim gilzy, których wyrób jest specjalnością fabryki. Zwijają takowe 40 gilzowych maszyn. W fabryce czynna jest parowa maszyna o sile 50 koni. Robotników 100, samych krajowców.

Fabryka lin drucianych i konopianych A. Deichsla we wsi Sielce, założona 1882 r., wyrabia liny okrągłe i płaskie z konopi i drutu stalowego i żelaznego dla górnictwa, okrętów, transmisji, maszyn federunkowych, jak również liny miedziane do piorunochronów, elektyczności, siatki metalowe, drut kolczasty i t. d. Zatrudnia 40 robotników.

Fabryka śrótu i minium (farby ołowianej) Janusza Malinowskiego w Sielcu — założona 1884 r., nabyta przez obecnego właściciela w 1890 r., przerabia zagraniczny ołów, z którego rocznie produkuje przeszło 18,000 pudów śrótu — 3,000 pudów plomb i 2,400 pudów minium. Śrót ochładza się w wynajętym do tego szybie kopalni „Hr. Renard“ 90 metrów głębokim. Liczba robotników 40. Fabryka się stosunkowo rozwija i ulepsza.

Zakłady Drukarsko-Litograficzne „Jermułowicza i Bergmana“ w Sosnowcu, założone w r. 1881, rozpoczęły swe istnienie w miniaturowych rozmiarach, a mianowicie z 2 ręcznemi maszynami i zatrudniały 5-ciu pracowników. Działalność tychże z roku na rok się powiększała i stopniowo wprowadzono i inne artykuły z branżą drukarsko-

litograficzną związek mające, jako to: opakowania ozdobne, torebki cukiernicze, pudełka, serwetki papierowe, plakaty tekturowe, blaszane i t. p.

Obecnie zakłady te zaliczone są do pierwszorzędnych w kraju i Cesarstwie. Rozporządzają 25 rozmaitemi maszynami, poruszanemi za pomocą pary i zatrudniają około 120 pracowników. Duży obrót roczny, który fabryka osiąga przypada we większej części na Cesarstwo. Do 1-go lipca 1898 r. zakłady te były wspólną własnością pp. Adama Bergmana i St. Jermułowicza; obecnie zaś stanowią one wyłączną własność tego ostatniego, który je przez przybudowanie skrzydła na sale fabryczne i front na magazyny i składy, jako też przez zaprowadzenie siły elektrycznej, znacznie powiększa. Pracownicy ubezpieczeni są od wypadków w Towarzystwie „Rossja“.





Widok Zamku w Parku Sieleckim.

Zamek w parku Sieleckim.

Historya Zamku, parku, jakoteż dóbr Sielce, śmiało stanowić może historyę w ogóle wszystkich naszych majątków na pograniczu. Było—niema i... basta. Dzięki uprzejmości Zarządu, wiadomości nasze sięgają blizko dwóch stuleci.

W 1706 r. były to dobra Modrzejów - Sielce, a ówczesny właściciel tychże dóbr, pułkownik artyleryi b. wojsk polskich, Franciszek z Garbów Modrzewski, otrzymał od króla polskiego Augusta II pozwolenie na nadanie wsi jego Mrowisko zwanej, nazwiska Modrzejów i urządzenie z tejże wsi miasta.

Reskryptem Króla polskiego Augusta III w 1762 roku, otrzymało miasto Modrzejów przywilej odbywania 9 jarmarków rocznie. W owym czasie właścicielką dóbr Modrzejów - Sielce była pani Tęgoborska.

Przywilej nadany miastu Modrzejów, potwierdzonym został przez Króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w roku 1778 ówczesnemu właścicielowi Michałowi Zulińskiemu pułkownikowi wojsk koronnych.

Następnie dobra Modrzejów - Sielce przeszły na własność Burgrabi Zamku Krakowskiego, Jordana Stojowskiego, który w roku 1803 sprzedał takowe pruskiemu jenerał-majorowi kawalerji Schimmel-Pfennigowi von der Oye. Suksessorowie tego ostatniego, wdowa Johanna Elizabetta Schimmel-Pfennig von der Oye i jej synowie, 6 Lipca 1814 roku sprzedali dobra księciu Louis von Anhalt Kœthen Pless.

Od książęcej rodziny w 1837 roku nabyła dobra hrabina Stolberg Wernigerode, urodzona Hr. Hochberg, i sprzedała je w r. 1856, Królewsko - pruskiemu sekretarzowi poselstwa hr. Janowi Renard na Gross-Strelitz, w którego rodzinie dobra, po dziś dzień pozostają, przyjąwszy w końcu formę Towarzystwa udziałowego: Gwarectwa (Gewerkschaft).

Początek przemysłu kopalnianego datuje w dobrach, mniej więcej od 1840 roku, a obecnie, w domach należących do dóbr Sielce - Modrzejów mieszka 4,000 ludzi.

Estemo.

Kościół, pod wezwaniem Matki Boskiej Wniebowzięcia, buduje się na pamiątkę Cudownego Ocalenia dnia 29 Października 1888 r. pod Borkami.

Rozpoczęto budowę 5 Sierpnia 1893 r. a w dniu 29 Października tegoż roku J. E. X. Tomasz Teofil Kuliński, Biskup Kielecki, dokonał aktu poświęcenia i założenia kamienia węgielnego pod nowo wznoszącą się Świątynię, w otoczeniu licznego duchowieństwa, dygnitarzy gubernialnych, przedstawicieli władzy i miejscowej inteligencji.

Kościół buduje się z dobrowolnych, drobnych ofiar tutejszej ludności katolickiej, oraz mieszkańców Sosnowca do innych należących wyznań.

Komitet budowy stanowią: pp. Władysław Różycki, Juljan Appel, Ludwik Stattler i Jan Olszewski.

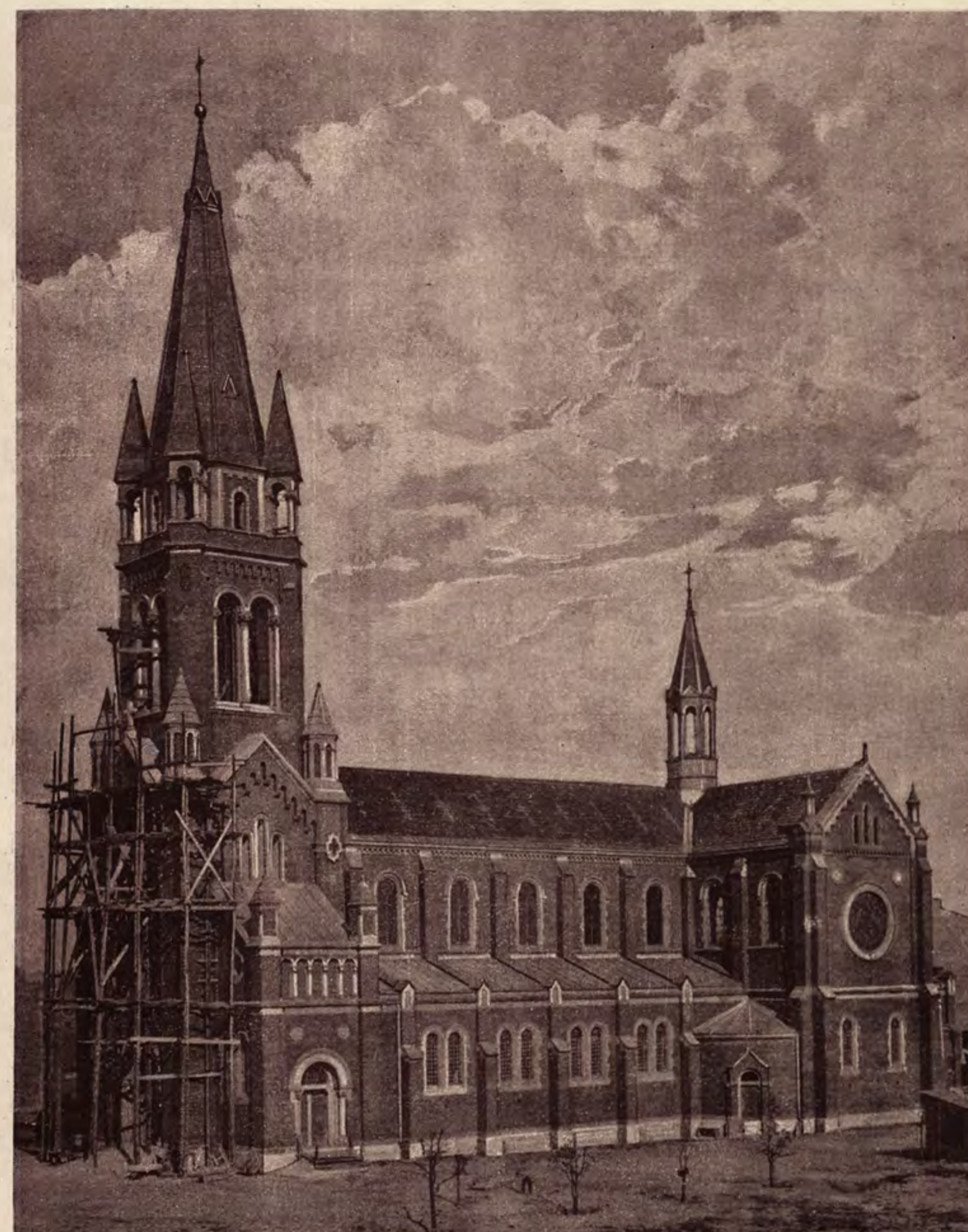
Plany sporządził Architekt p. Karol Kozłowski z Warszawy; przedsiębiorcą budowlanym jest p. Włodzimierz Jensz ze Sosnowca.

Z uwagi na zbyt szczupłe ramy starego kościołka kolejowego ufundowanego kosztem mieszkańców Sosnowca, w roku 1862, kościół nowy otwartym został dla wiernych, w miarę dokonywanych robót już od roku 1896.

Roboty zewnętrzne potrwają jeszcze dwa lata. Co się zaś wewnętrznych urządzeń tyczy, to te postępują zbyt wolno. W ogóle Kościół potrzebuje bardzo znacznego jeszcze i na gruntowniejszych podstawach opartego zasiłku, jeśli w niedalekiej przyszłości ma być całkowicie wykończonym i wyglądem swym wewnętrznym, choć jako tako, imponująco się przedstawić.

Samo malowanie zaanszlagowane jest na rs. 20,000. Cóż dopiero mówić o innych ważnych pozycjach, jak organy, ołtarze, ławki i t. p. niezbędne akcesorja, które reprezentują cyfrę bardzo pokaźną.

Niestety! Znaczniejszych ofiar dotychczas nie było żadnych. Jeśli zaś to wszystko co jest potrzebnem ma być pokryte z tych ofiar, które teraz wpływają, wypadnie czekać na fundusze cały jeszcze szereg lat, trzeba się będzie uzbroić w wielką cierpliwość i wytrwałość, nim Świątynia będzie całkowicie skończona i na chwałę Boga do użytku parafian oddana.



WIDOK NOWEGO KOŚCIOŁA.

Errectum 1862. Renovatum 1894.

SZPITAL

Kasy Bratniej Pomocy Robotników

Bolesławsko - Sosnowieckich.

Szpital Kasy Bratniej Pomocy Robotników Bolesławsko - Sosnowieckich znajduje się w miejscowości zwanej Pogonią, odległej blizko o wiorstę drogi od stacji Sosnowiec Dr. Żel War.-Wied.; został on wybudowanym przez hr. Mycielskiego w 1862 r., odnowionym zaś w 1894 roku.

Pogoń, jako miejscowość otwarta i wzniesiona nad poblizkiemi Sosnowicami oraz Sielcami, następnie jako miejscowość stosunkowo nie nazbyt zamieszkała, jest najodpowiedniejszym punktem dla szpitala. W sąsiedztwie znajduje się zaledwie sześć domów mieszkalnych, stojących w jednej linji ze szpitalem; stanowią one własność Sosnowieckiego Towarzystwa.

Front gmachu szpitalnego zasłania grupa kilkunastu drzew, pochodzących jeszcze z czasów założenia pierwszego szpitala.

Świeżo wystawione zabudowania składają się z jednopiętrowego gmachu szpitalnego i parterowego domu gospodarczego. Tak gmach szpitalny jak i dom gospodarczy są murowane, tynkowane, o gzymsach z cegły licowej, kryte blachą cynkową. Gmach szpitalny jest zaopatrzony trzema piorunochronami.

Szpital obejmuje:

3 sale większe na 16 łóżek, razem	48 łóżek
2 sale mniejsze na 8 łóżek, razem	16 „
4 pokoiki dla ciężko chorych o jednem łóżku, razem	4 łóżka
2 pokoiki dla chorób zakaźnych na 2 łóżka, razem .	4 „
Razem . . .	72 łóżka

Oprócz tego znajdują się na poddaszu dwa zapasowe pokoiki (szczytowe), mogące pomieścić po 2 łóżka.

Cały parter gmachu szpitalnego jako też piętrowe pokoje z wannami, korytarze, klozety, pokoje posługaczy z kuchenkami, wyłożone są podłogą mozajkową, zwaną „Lastrico“; taka sama podłoga znajduje się w pomieszczonym w budynku gospodarczym pokoju dezynfekcyjnym, pralni, kuchni, spiżarni i izbie maszynowej.

Wszystkie belki tak nad parterem jak i nad pierwszym piętrem wysmarowano gorącem „Carbolineum“ i końce ich obito wojłokiem. Również od strony muru wojłokiem obito wszystkie futryny, drzwi zewnętrzne i okiennice, oraz deski parapetowe. Polepa jest zrobiona z tak zwanej świeżej rajmówki.

Sale dla chorych, podwójne okna i drzwi (na szajbkach mosiężnych), pomalowano trzykrotnie białą farbą olejną.

Ponieważ szpital ma sześć wejść i trzy klatki schodowe, każda więc z sal może być w razie potrzeby izolowaną i posiadać osobne wejście.

W salach dla chorych i w kilku innych pokojach dopływa powietrze w czasie zimowym pod piece przez rury, umieszczone w ścianach zewnętrznych i pod podłogami. Rury te, wypalone z gliny ogniotrwałej, przechodzą przez całą wysokość pieców i górą wypuszczają na sale świeże, lecz ogrzane powietrze. Za pomocą klap, umieszczonych w ścianach, można dopływ powietrza regulować.

Letnią porą może oprócz tego dopływać świeże powietrze przez górne lufciki, czyli tak zwane oberlichty, otwierające się równocześnie w dwóch kierunkach przy pomocy tak zwanych weksli z zatrzaskiem.

Zużyte powietrze pompują w części lampy oświetlające szpital, w części zaś dziewięć specjalnych piecyków, umieszczonych w podziemiach szpitala, nazwanych fajkami.

Do nocnego oświetlania budynku szpitalnego służy dwadzieścia jeden lamp naftowych, umieszczonych w ścianach w specjalnych kanałach, które aż ponad dach wychodzą. Każda lampa oświetla dwie lub trzy sale równocześnie i zakryta jest od strony oświetlanych sal szybą; powietrze zaś dopływa do niej z tychże sal przez poniżej w ścianach umieszczone kratki. W ten sposób, jak to już wyżej zaznaczono, lampy zapalone nietylko służą do oświetlania sal, ale przyczyniają się zarazem do oczyszczania powietrza, wywołując przeciąg powietrza w kanałach, w których się mieszczą.

Wodociągi i kanalizacja. Szpital posiada dwie studnie, których średnica w świetle przenosi dwa metry. Studnie te znajdują się po obu stronach szpitala.

Woda dostaje się do dwóch żelaznych zbiorników; zbiornik mniejszy przeznaczony na wodę gorącą, ma 3,5 kubicznych metrów objętości; zbiornik większy, dla zimnej wody służący, obejmuje 5,5 kubicznych metrów. Są one umieszczone jeden nad drugim na poddaszu nad środkowemi schodami tylnemi. Wodę zbiornika mniejszego ogrzewa para. Wodę z obu tych zbiorników rozprowadzają rury po gmachu szpitalnym i budynku gospodarczym do wanien, kuchni, pralni, kuchenek podręcznych, umywalń i waterklozetów.

Gmach szpitalny posiada pięć waterklozetów, budynki gospodarcze dwa. Woda, która przemywa waterklozety, spływa do specjalnych, hermetycznie zamkniętych zbiorników, które się co pewien czas oczyszcza aparatami Bergera. Do usuwania wody po zmywaniu ścian, podłóg i sufitów za pomocą wężownic, służą hydranty, w które każda sala jest zaopatrzona.

Sala operacyjna. Długość tej sali, urządzonej ze szczególną starannością, wynosi 6 metrów 26 centymetrów, szerokość 5 metrów 5 centymetrów, wysokość 4 metry.

Sufit jest wyłożony cynkową blachą karbowaną; arkusze tej blachy są zlutowane w ten sposób, że osadzająca się para i wilgoć nie przedostaje się do



Szpital Sosnowieckiego Towarzystwa Kopalń Węgla
i Zakładów Hutniczych.

belek i desek, tworzących wiązanie sufitowe. Drzwi od wewnątrz są również obite blachą cynkową.

W celu łatwego oczyszczania ścian, wyprawione one zostały cementem szlifowanym. Wszystkie kąty tej sali są zaokrąglone; również ściany przy zetknięciu się z sufitem i z podłogą mają formę zaokrągloną.

Sala posiada podłogę z mozajki białej szlifowanej i ze wszystkich stron pochyla się ku środkowi do zlewu, aby woda i skroplona para mogły odpływać na zewnątrz.

Światło pada przez dwa okna, przez jedne górne w suficie pomieszczone, mające powierzchni w świetle 3 metry 92 centym., następnie przez jedno weneckie, w ścianie umieszczone, o powierzchni, 5 metrów 95 centymetrów. Oba okna razem mają więc 9 metrów 87 centymetrów powierzchni w świetle.

Przed każdą operacją napełnia się salę parą wodną dla usunięcia pyłków znajdujących się w powietrzu.

Parę doprowadzają rury z kotła znajdującego się w budynku gospodarczym. Skraplająca się para zabiera z sobą pyłki, będące przenośnikami różnych zarazków.

Woda tak ciepła jak i gorąca, doprawadzana do sali przechodzi przez filtr. Po dokonanej operacji ściany, podłogę i sufit zmywa się wodą, która uchodzi przez osobny hydrant (upust).

Potrzebna do operacji woda dystylowana, gorąca i zimna, dochodzi z zewnątrz sali rurkami do stołu operacyjnego.

Stół operacyjny składa się z postumentu żelaznego i tafli szklannych.

Piec, postawiony z gładkich tafli berlińskich, posiada dwa położone nad sobą paleniska; drzwiczki paleniska węglowego znajdują się na zewnątrz sali, drzwiczki drugiego paleniska, które służy dla spalania na miejscu zużytych opatrunków, znajdują się wewnątrz sali.

Do nocnego oświetlenia sali tej służy latarnia umieszczona w murze i oddzielona szybą od wewnątrz.

Po dokonanej operacji umieszcza się chorego na łóżku. Specjalny wózek o kołach gutaperką obwiedzionych, podstawiony pod łóżko, przewozi chorego albo do odpowiedniej sali na parterze, albo do windy specjalnie na ten cel przeznaczonej i opatrzonej w spadochron.

Winda przenosi chorego wraz z wózkiem na pierwsze piętro.

W razie potrzeby można windę opuszczać pod parter do suteren dla zabierania blaszanek z węglem i przenoszenia na wyższe piętra.

Sala opatrunkowa i pokój na przedmioty opatrunkowe oraz narzędzia chirurgiczne. Salę operacyjną poprzedza sala opatrunkowa, do której wiedzie specjalny podjazd dla świeżo przywiezionych chorych lub rannych. W razie możności wykąpania chorego lub rannego, przewozi go się do łazienki, znajdującej się w pokoju przyległym sali opatrunkowej.

Sala opatrunkowa posiada mozajkową podłogę. Dolne szyby w oknie są matowe. W sali tej znajduje się umywalnia z wodą zimną i gorącą.

W przyległym pokoiku znajdują się przedmioty służące do opatrunku i narzędzia chirurgiczne; te ostatnie mieszczą się w szafce w mur wpuszczonej, z drzwiczkami ze szkła taflowego, oprawionemi w żelazo, o pólkach z takiego samego szkła.

Poczekalnia. Wejście główne prowadzi do poczekalni, ktorej ściany są obstawione ławkami. Z przyległą kancelarją istnieje komunikacja przez okienko. Z poczekalni przechodzi się do głównego korytarza, na którym oprócz kamiennych schodów, prowadzących na pierwsze piętro i drzwi do sal szpitalnych, znajdują się wejścia do gabinetu lekarza i do apteczki. Z tej ostatniej wiodą kręcone schodki żelazne do środkowych suteren, przeznaczonych na laboratorjum i na składy materjałów aptecznych.

Kaplica mieści się na pierwszem piętrze gmachu szpitalnego. Malatura kaplicy jest utrzymana w stylu staro-romańskim, którego efekt polega głównie na harmonijnem zestawieniu barw, zapełniających płaszczyzny podziałowe, właściwe architekturze tego stylu.

Na podłużnej osi plafonu sufitu znajduje się wyobrażenie Trójcy Świętej o okrągłych obramieniach w ten sposób, że w wydłużonych zewnętrznych kasetonach, zapełnionych ornamentem akantusowym na jasnem polu, znajduje się wyobrażenie Boga Ojca i Ducha Świętego, na środku zaś, również w obramieniu kolistem, wrysowanem w ów sześciokąt, znajduje się Bóg Syn. Pola czworoboków zapełnione są symbolami Nowego Testamentu. Cały plafon jest objęty fryzem, biegnącym pod belkowaniem i łączącym się z ścianami, podzielonemi horyzontalnie na cztery części za pomocą fryzu, ornamentu podpierającego go i wiążącego z pozostałą przestrzenią ściany, oraz cokułu. Obok tego dwie dłuższe ściany dekorują wstawione w środku romańskie łuki, wsparte na pilastrach, tworząc jak gdyby drzwi zawieszone makatami z wizerunkami Matki Boskiej i świetego Józefa; po obydwóch zaś stronach owych drzwi znajdują się wizerunki Św. Piotra, Św. Florjana (patrona hutników), Św. Barbary i Świętej Jadwigi. Wewnętrzna strona drzwi wchodowych jest objęta łukiem dla lepszego wcielenia tych drzwi w całość.

Kolorowe okno kaplicy z obrazami Narodzenia, Ukrzyżowania i Wniebowstąpienia Chrystusa Pana, pochodzi z zakładu W. Stissy & Co. w Warszawie.

Ołtarz i posadzka dębowe.

Kuchnia. Długość jej wynosi 8,5 metra, szerokość 4,67 metra, wysokość 3,60 metra. Trzy okna daje dostateczne światło. Ściany, gładko wyprawione, pomalowane olejno; podłoga mozajkowa „lastrico“. Kuchnia została wystawiona z białych tafli i zaopatrzona we wszystkie przybory. Z rezerwuarów doprowadzają rury wodę zimną i gorącą do kranów. Kuchnia posiada zlew.

W przyległym pokoju mieszka intendentka i przez okienko w ścianie umieszczone może roztaczać ustawiczny dozór nad kuchnią.

Spiżarnia posiadająca dwa okna, znajduje się obok kuchni.

Pod spiżarnią znajduje się sklepiona lodownia, zbudowana ze ścian podwójnych, przedzielonych izolującą warstwą powietrza. Ściana wewnętrzna jest murowana na cement. Woda stopionego lodu ma u dołu lodowni zapewniony odpływ.

Aparat dezynfekcyjny stanowi kocioł z blachy dziesięciomilimetrowej o średnicy 1,10 metra, długość 2,29 metra, hermetycznie zamykany i znajduje się w osobnym pokoju. Ubrania i bielizny po dokonanej dezynfekcji parą w kotle spada przez specjalny kanał wprost do koszów w pralni.

Pralnia mieści się w dwóch wysokich sklepionych suterynach domu gospodarczego: długość każdej wynosi 8,36 metra, szerokość zaś większej 5,9 m.

a mniejszej 4,92 metra. Podłoga pralni mozajkowa „lastrico“. W większej suterenie, przez którą przechodzi transmisja, poruszana sześciokonną lokomobilą znajduje się pralnia właściwa z przeznaczonemi na ten cel aparatami, z doprawadzaną rurami wodą gorącą i zimną, oraz parą; w mniejszej suterenie mieści się magiel parowy, suszarnia parowa, stoły do składania bielizny i winda, prowadząca do składu bielizny na piętrze.

Do doprowadzenia szpitala do stanu w jakim obecnie on się znajduje, głównie przyczynił się b. Dyrektor Sosnowickiego Towarzystwa i zarazem b. Prezes Kasy Bratniej Pomocy Robotników Bolesławsko-Sosnowickich p. **Jan Alfons Surzycki,** którego zacnej inicjatywie, niestrudzonemu dozorowi i prawdziwemu poświęceniu dla dobra, instytucja zawdzięcza wiele. To też uczestnicy Kasy-Bratniej, pragnąc uczcić te zasługi i dać wyraz swym uczuciom, na posiedzeniu z dnia 14 Września 1894 r., jednogłośnie uchwalili a następnie wmurować kazali w ścianę poczekalni gmachu szpitalnego pamiątkową marmurową tablicę, której napis brzmi:

Niniejszą Tablicę umieścili Uczestnicy Kasy Bratniej Pomocy
Robotników Bolesławsko - Sosnowieckich
dla uczczenia
JANA ALFONSA SURZYCKIEGO
Prezesa Zarządu tejże Kasy od r. 1891 do r. 1894
za trudy podjęte przez Niego przy budowie tego szpitala.

Cerkiew Prawosławna

(pod wezwaniem „Wiary, Nadziei i Miłości“).

W 1887 r. ówczesny Dyrektor Komory celnej, Radca Stanu Debil, po utracie czworga swoich dzieci, powziął myśl wybudowania Cerkwi. Jako człowiek energiczny, żakrzątnął się szybko około zbierania składek, tak, że już 15-go Sierpnia 1888 roku nastąpiło założenie kamienia węgielnego. a 28 Listopada 1889 r., Cerkiew gotową poświęcił Lubelski Archierej Przewielebny O. Fławjan.

Cerkiew, na placu przestrzeni 1350 sążni kwadratowych, darowanym przez Zarząd Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej zbudował cywilny architekt Prokofiew z Piotrkowa, w kształcie krzyża, z kopułą pośrodku i dzwonnicą od zachodniej strony.

Wysokość kopuły z krzyżem wynosi 78 stóp, a wieży-dzwonnicy 105.

Cerkiew posiada „Ikonostas“ dębowy bardzo pięknie rzeźbiony, roboty Lebiedjewa z Moskwy, ofiarowany przez Sosnowieckich fabrykantów Braci Schön i ośm dzwonów ogólnej wagi 112½ puda, dar miejscowego fabrykanta Heinricha Dietla.

Ze składek i ofiar zebrano: gotowizną 24,771 rubli i materjałami budowlanemi wartości 18,000 rubli. Większe ofiary złożyli: Artel robocza przy komorze 2,200 rubli; fabrykant m. Łodzi p. Scheibler 3,000 rubli; Naczelnik powiatu Będzińskiego 1,200 rubli; urzędnicy Komory celnej 1,146 rubli; fabryka „Katarzyna“ 1,000 rubli. Fabrykanci: Heinzel 1,000 rubli; Gamper 500 rubli Kuznitzky 500 rubli; właściciele Huty Szklannej 500 rubli; Straż pograniczna 700 rubli i wiele pomniejszych. Materjałami ofiarowali: Zarząd Dóbr Hrabiego Renarda 250,000 sztuk cegieł; Löwenstein 10,000 cegieł i wagon wapna; Landau 25 beczek cementu; Meyerhold 25 sążni kubicznych kamieni na fundamenta i 2 wagony wapna.

Parafja utworzona 16 Maja 1890 roku, a pierwszym jej administratorem, naznaczony został Szanowny O. Ioan Wasiljewicz Lewicki, zarządzający nią i obecnie. W tymże roku d. 4 Listopada przy Cerkwi została otwarta szkoła parafialna. Obecnie do składu parafji należy 1800 dusz. W szkole parafialnej odbiera elementarnej nauki 32 dzieci.

Estemo.



CERKIEW PRAWOSŁAWNA.

Kopalnie Węgla „Hr. Renard".

(Szczegóły zaczerpnięte z broszury p. Łempickiego Inżyn. Górn., wydanej w r. 1896, w języku ruskim).

Kopalnia węgla „Fanny", a raczej „Hr. Renard" czynna jest od 1882 r. i należy do Akcyjnego Towarzystwa, zatwierdzonego w r. 1884. Towarzystwo to, górniczo-przemysłowe, dobywa węgiel w obrębie należących doń majątków: Sielce-Modrzejów i Strzyżowice-Góra Siewierska, na przestrzeni 3,319,837 □ sażeni.

Dobywanie węgla w wymienionych majątkach rozpoczęto przed półwiekiem sposobem odkrywkowym na wychodni pokładu, a choć w 1860 r. dobyto już 2,315,000 pudów, produkcya obecna doszła do 30,000,000 pudów rocznie. Przez ten czas, zmieniali się i właściciele majątków. Od pruskiej poddanej, Hrabiny Stolberg-Wernigerode w roku 1856 nabyte zostały przez pruskiego poddanego hr. Renarda, a po śmierci tego ostatniego, w roku 1873, przeszły na własność spadkobierców, którzy utworzyli istniejące obecnie Towarzystwo górniczo-przemysłowe „Hrabia Renard".

W r. 1882 w Dominium Sielce, były czynne dwie kopalnie: „Wilhelmina", mająca pokład gruby na 6 metrów, eksploatowany robotami podziemnemi na głębokości 85 metrów, posiadała dwie maszyny, każda o sile 150 koni — odstawiała swój węgiel do stacyi Sosnowiec po drodze powietrznej, drucianej, pierwszej w kraju, na przestrzeni 1½ wiorsty i dawała zajęcie 500 robotnikom.

Druga kopalnia mniejsza „Matylda" w niej roboty podziemne, prowadzono na głębokości 56 metrów — pokład gruby od 1½ do 3 metrów, dawała węgiel mniejszej wartości, używany przeważnie na potrzeby miejscowe i zajmowała 116 robotników. W owym czasie rozpoczęto pogłębiać szyby, by na szerszą skalę zacząć eksploatacyę węgla.

W początkach 1883 r. połączono kopalnie bocznicą drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej ze stacyą Sosnowiec, długości 1½ wiorsty.

W Czerwcu 1884 r. puszczona została w ruch sortownia i płuczka, pierwsza w państwie, a pod koniec tegoż roku, pogłębiony do 178 metrów, szyb „Hr. Renard" przy którym ustawiono maszyny: federunkową, dwie wodociągowe na powierzchni i jedną podziemną na głębokości 174 metrów. Tym sposobem dobrano się do najbogatszego pokładu „Reden".

Eksploatacya węgla doścignęła jednak właściwego rozwoju dopiero w Styczniu 1889 r. gdy pogłębiono do 170 metrów drugi szyb „Hrabina Eulenburg", przy którym ustawiono maszynę federunkową o sile 300 parowych koni. Od

tego czasu szyb „Hr. Renard“ służy głównie do pompowania wody i dla wentylacyi.

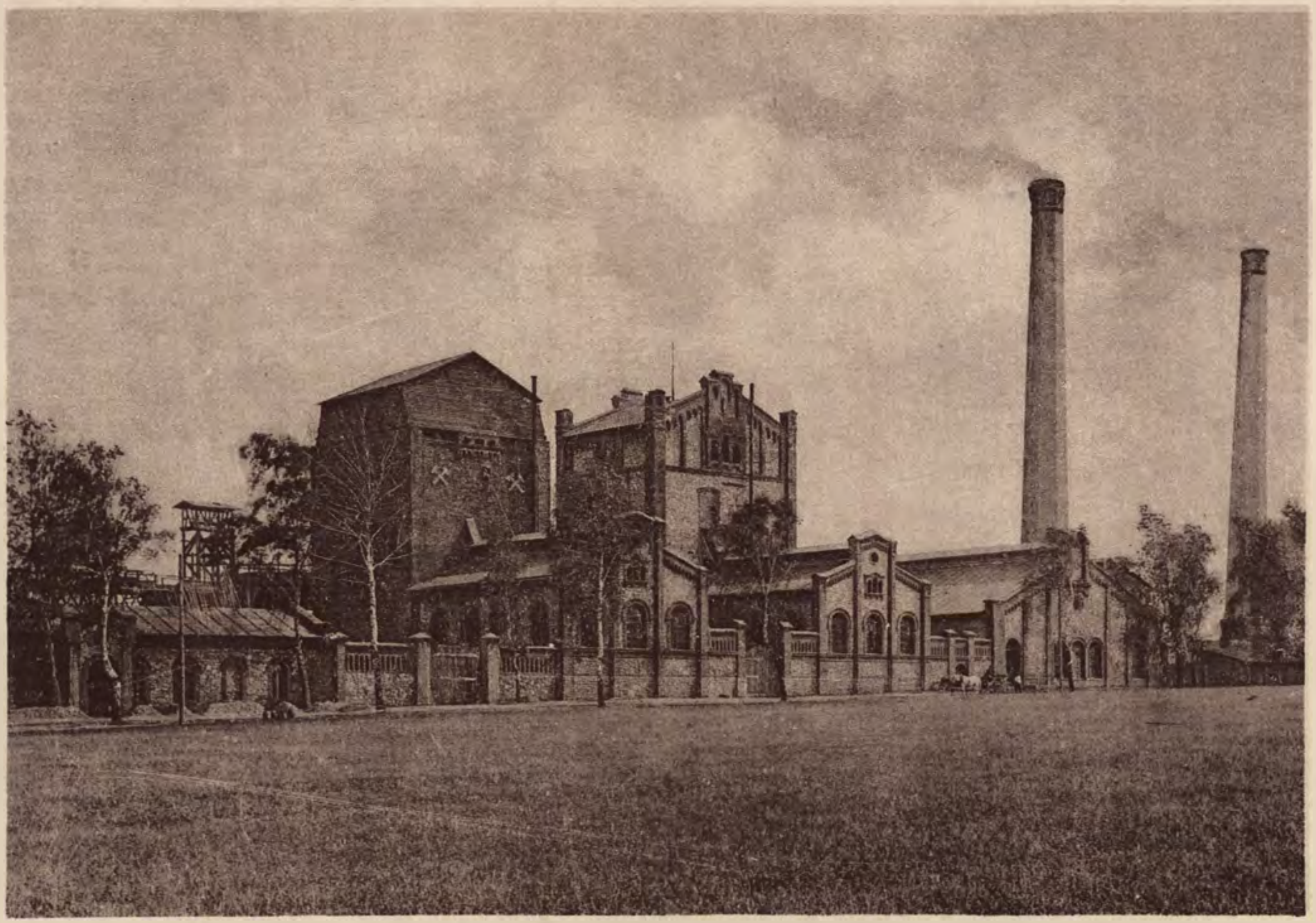
Ważnym bardzo faktem w dziale eksploatacyi było połączenie na koszt własny kopalni „Wilhelmina“ bocznicą drogi żelaznej szerokotorowej ze stacyą drogi Iwangrodzko-Dąbrowskiej — bocznicą, mającą 3 wiorsty długości, na której to przestrzeni, musiano wybudować drewniany most długości 30 sażeni.

Obecnie dobywa się węgla rocznie około 3 miljonów pudów, przyczem pracuje przeszło 1500 robotników. Zabudowania oświecone są elektrycznością a nawet światło elektryczne zaprowadzono wewnątrz kopalni, do czego ustawiono dynamo-elektryczną maszynę, na głębokości 280 metrów.

Robotnicy mieszczą się przeważnie w domach, należących do Zarządu, który na ten cel posiada około 700 mieszkań. Przy kopalni utrzymywany jest szpital na 36 łóżek, obecnie mający być znacznie powiększonym. Naczelnym lekarzem jest Dr. Neufeld. Również urządzono łaźnię parową, w której jednocześnie kąpać się może 30 ludzi.

Wszystkie te urządzenia i zaprowadzone w ostatnich czasach udogodnienia dla pracowników powstały, dzięki troskliwości o ich dobro zarządzającego kopalniami Inżyniera Górniczego p. M. Łempickiego i Jeneralnego Dyrektora W-go Mauve.

Estemo.



KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO **FANNY**
należąca do T^{wa} **„Hr. Renard."**

Ludwik Mauve. *)

Na myślącem jego i pogodnem czole nie znać sześćdziesiątki, która niezadługo na zegarze życia dla niego wybije. Zdrów, czerstwy, energiczny i niewymownie ruchliwy, wrażliwy na wszystko co się wśród nas dzieje, dziać może i powinno, Ludwik Mauve rękę swoją trzyma ustawicznie na pulsie tutejszego życia społecznego, badając jego potrzeby, troszcząc się o jego rozwój i biorąc wszędzie udział czynny i doradczy.

Na posiedzeniach i naradach audytorjum liczy się bardzo z opinją i zdaniem Mauvego, który jest nie tylko w danych kwestjach miarodajnym ale i na wskroś dyplomatą. Mauve mówi mało, ale gdy mówi, mówi decydująco i do rzeczy.

Niemam zamiaru pisać wyczerpującej bijografji człowieka, któremu rokujemy długi jeszcze szereg lat pracy i który nie jedno jeszcze w życiu zdziała; ale szkic mój kreślę pobieżnie, przytaczając niektóre tylko szczegóły z jego działalności na rozmaitych posterunkach pracy.

Za jego inicjatywą powstały u nas telefony, baraki choleryczne wystawione kosztem 50,000 rubli (z funduszów ogólnych), jak również towarzystwo dla wszystkich fabryk, mające na celu budowanie domów na szkoły dla tysiąca dzieci. Dalej zawdzięcza mu Sosnowiec powstanie teatru i klubu w Sielcu, dwie wystawy przemysłowe, jakie się tu w swoim czasie kolejno odbyły, oraz wiele innych rzeczy godnych i pożytecznych o jakich nie wspominam.

Przejdźmy teraz do cyfr.

W roku 1881 t. j. w kilka lat po jego przybyciu do Sosnowca, produkcja węglowa w Sielcu wynosiła 10 miljonów pudów, przedstawiających wartość ogólną rubli 400,000. W roku zaś 1897 dosięgła cyfry 30,000,000 pudów, wartujących $1\frac{1}{2}$ miljona rubli.

Młyn parowy, browar, kamieniołomy oraz cegielnia, które, razem wziąwszy, dały w r. 1881 dochodu rub. 168,000, dziś przynoszą przeszło rub. 700,000.

---

*) W rubryce tej zamieszczać będziemy kolejno życiorysy osób, które na polu społecznem i przemysłowem wybitniejsze zasługi dla miejscowości naszej położyły.

Ilość robotników wynosiła w owym czasie 1,000, teraz jest przeszło 2,500. W roku 1881 na 50 urzędników był *jeden* krajowiec, gdy obecnie około 50 krajowców zajmuje wyższe posady z pensją nie mniejszą jak 1000 rubli rocznie, oprócz urzędników niższych stosunkowo dobrze uposażonych i złożonych z samych prawie krajowców.

Mauve, zajmujący w hierarchji społecznej wybitne stanowisko jako członek rozmaitych urzędów i instytucji, jest człowiekiem w całem znaczeniu tego słowa dzielnym: jest wzorowym szefem dla swych podwładnych i służy wiernie społeczeństwu, z którem się zżył i którego poddaństwo od dawna przyjął.

Stach-Owicz.



Ludwik Mauve
Dyrektor Kopalń Hr. Renarda w Sielcu.

Henryk Dietel.

Gdyby w ciągu 20 letniej swej wśród nas bytności nie zrobił nic więcej nad to, że wystawił szkołę Aleksandryjską i Gimnazjum, w których się kształci 763 uczni, to mógłby już śmiało być dumnym ze swego dzieła i powiedzieć: oddałem z procentem zaciągnięty dług w obec kraju i społeczeństwa, a teraz mam moje zadowolenie moralne!

Ale Henryk Dietel po za obrębem szkół stworzył dużo innych rzecz chlubnych i pożytecznych, nie wypowiedziawszy jeszcze ostatniego słowa na punkcie filantropji i zasług obywatelskich...

Wychowaniec politechniki drezdeńskiej, Dietel przybył do Sosnowca w roku 1878 i tu założył przędzalnię na bardzo małą skalę. Dzięki szczęśliwym obrotom handlowym, niestrudzonej pracy i zabiegliwości, doprowadził dziś fabrykę swoją do pierwszorzędnego znaczenia, dając zatrudnienie 1800 robotnikom.

Na punkcie altruizmu i zasad humanitarnych, Dietel od pierwszej chwili był dla pracowników swoich wzorem wyrozumiałości i sprawiedliwości.

Wyznawca nowoczesnych kierunków, upatrywał zawsze w swoim towarzyszu pracy *człowieka*, zdobywającego swoj chleb w pocie czoła, mogącego mieć ułomności jak je każdy z nas posiadać może, ale nad którym obowiązek nakazuje roztoczyć ojcowską opiekę i dbać o zaspakajanie jego potrzeb moralnych i materjalnych.

Widzimy więc Dietla jako energicznego działacza społecznego w rozmaitych jednocześnie kierunkach.

Jest członkiem ewangielickiego komitetu kościelnego, komitetu budowy kościoła katolickiego w Sosnowcu, widzimy go jako członka rozmaitych instytucji krajowych, Towarzystwa popierania handlu i przemysłu, Łódzkiego Oddziału Handlu i Manufaktury, członka Komitetu Politechniki w Warszawie, przyjmującego udział w komisji w Petersburgu, obradującej nad opracowywaniem normalnego czasu roboczego—jednem słowem—spotykamy go wszędzie, gdzie chodzi o dobro publiczne i sprawy społeczne.

Z działalności jego cytuję ustępy najważniejsze:

W roku 1880 założył szkołę ewangelicko-kantoratową, która w r. 1889 zamienioną została na Aleksandryjską 2-u klasową z 6-ma oddziałami.

W roku 1894 uzyskał pozwolenie na założenie z własnych funduszów szkoły realnej z prawami rządowemi. Szkoła ta obecnie ma 7 klas z 4-ma klasami równoległemi i uczniów 361. W szkole Aleksandryjskiej, poprzednio przez niego wystawionej, dzieci robotników pobierają nauki i utensylja szkolne darmo, a uczęszcza do niej uczni 405.

Gmach szkolny *jedyny w kraju* własnym kosztem wystawił.

W roku 1886 wybudował kościół ewangelicki i utrzymuje pastora własnym kosztem.

Niechaj obywatelska jego działalność będzie bodźcem i zachętą dla innych. Niechaj w ślady jego pójdą drudzy. Nie zabraknie dla nich pola pracy, albowiem na niwie społecznej dużo jeszcze łanów leży u nas ugorem...

Stach - Owicz.



HENRYK DIETEL
Założyciel Gimnazjum.



Gimnazjum Realne.

PROLOG

napisany

NA OTWARCIE TEATRU

w SOSNOWCU

PRZEZ

Andrzeja Niemojewskiego.



Postaci Prologu.

Genjusz sztuki.
Skarbnik, postać legendowa, duch opiekuńczy kopalń.
Kilku górników.
Amorki.
Nimfy.
Fauny.
Król Lir z trzema córkami.
Hamlet
Cześnik Raptusiewicz.
Dyndalski.
Papkin.
Kilka innych popularnych typów scenicznych.

(Po lewej od widza odkrywka kopalni z wychodzącym na powierzchnię chodnikiem, w którym rozlegają się uderzenia kilofów. Bije z niego światło lampek. Dokoła bryły węgla i łupku, kilka porzuconych oskardów, wózek górniczy. W głębi lesista okolica. Po prawej zielone wzgórze i droga, ginąca za sceną. Lewa strona tonie w mroku, z prawej strony po nad wzgórzem rozpina się światłość.

W chwilę po podniesieniu zasłony wynurza się z chodnika górnik, podnosi rękę do czoła, patrzy pod światłość i wydawszy stłumiony okrzyk zwraca się do chodnika, kiwając w głąb na innych. Rozlega się tam z kolei gwar głosów, huk kilofów milknie. Kilku górników wychyla się z chodnika, wszyscy patrzą z wyrazem zdumienia w kierunku wzgórza, nad którem rozpięta jasność, wołając półokrzykami jeden przez drugiego):

GÓRNICY.

— Skarbnik!
— To nie Skarbnik!
— Ale Skarbnik, na pewno Skarbnik!
— Ola Boga!'
— Uciekaj, kto żyw!
— Nieszczęście nam przyniesie!
— Święta Barburko, patronko górników, miej nas w swojej opiece!

(Małe zamieszanie).

— Nie uciekajcie! Skarbnik Was nie zje!
— Kogoś Skarbnik prowadzi!
— Jakiś duch z nim idzie!
— Teraz nic nie widać!
— Ech to nie był Skarbnik!

(Uspakajają się).

— Co ty gadasz: nie Skarbnik! Skarnik, jak tu stoję, Skarbnik! Jeno dziś w śtajgrowskiem przebraniu, broda konopiata po pas!

— Jej, jej, jej, jej!

— Kogoś ciągiem oprowadza, taką jasną postać, nic jeno oprowadza a wszystko pokazuje. Teraz znikli za górką. Już ich ludzie widzieli. Powiadali mi, co się ten jasny duch ociągał a Skarbnik mu ino odpowiadał: „Nic to, pójdź dalej!“ I na wszystkie strony w okolusieńko kilofem pokazywał i śmiał się. Ciągiem oprowadzał i śmiał się!

— Matko Boża, idą znów!

— Idą, idą. idą!

— Prościusieńko na nas idą! Skarbnik chichocze a on duch taki jasny jak belka żelazna z ognia wyjęta! Oj, oj, oj, oj! Nie, nie mogę patrzeć, bo oślepnę, albo jeszcze gorzej!

— Ludzie, uciekajcie!

— Schowajmy się do chodnika!

(Kryją się w głębi chodnika, ale wychylają głowy, kiwając ku sobie na znak przestrachu i zdziwienia. Potem nikną w chodniku zupełnie i dopiero w ciągu dalszej akcji, powodowani ciekawością, znowu wychylają się, zrazu trwożnie, potem nieco śmielej.

Z prawej wychodzą na scenę: Skarbnik i Genjusz Sztuki. Skarbnik, starzec zupełnie łysy, z białą brodą po pas, w dużych okularach, z poza których rzuca w bok badawcze spojrzenia, w stroju starszego sztygara, bardzo pochylony, podpiera się kilofem, w lewej ręce czapka górnicza. Genjusz w postaci młodzieńca w greckim stroju, maska aktorska w lewej ręce, ukazuje się na tle światłości, staje zdumiony i mówi):

GENJUSZ.

Dokąd mnie wiedziesz, Skarbniku ponury,
Z przybytków Sztuki, Piękna i Natchnienia,
Wieczystej wiosny i kwiatów i sławy?
Tu dymem czarnym pokryte lazury,
Grzmi burza maszyn, wre trud bez wytchnienia,
Posępność w twarzach, wzrok nieufny, mgławy!
Gdziekolwiek stopą dotknę suchej ziemi,
Wyrasta węgiel bryłami czarnemi!
Wyciągam ręce i cofam z odrazą,
Bo wszędzie zimne, nieczułe żelazo!
Tu i pierś ludzka musi być jak bryła
I od skał twardsza, gdy je pokruszyła,
Żrenica chłodna na blasków potoki,
Kiedy z pod słońca bieży w kopalń mroki—
A ręka w gorzkiej, życiowej potrzebie
Czyż będzie sięgać gwiazd na sztuki niebie,
Kiedy je liczy wciąż na swojej dłoni
I całym trzosem inne niebo dzwoni?!—

SKARBNIK.

(Wybuchając śmiechem, nie bez ironji):

Mój patetyczny aniołku!... Śmiech bierze!...
Te jasne szaty i — węgla rubieże!
Słodziutki szczebiot—i dziki świst pary!
Już się tak dawno nie śmiał Skarbnik stary!....
Lecz czekaj... Świat nasz nie błyszczy urokiem,
Nie wzbiera szumnym roskoszy potokiem,
Czasu nie tracim na próżne sielanki,
Na łzy kochanka, cierpienia kochanki,
Tu praca panią i tu znój jest panem,
Tu niwa huczy czarnym węgla łanem,
My tylko kujem, kopiem a w przestanku
Liczym i liczym — i nic dla nas niema,
Co nie wziąć w rękę, nie zmierzyć oczyma,
A reszta dzieciom, poetom — i lichu!
Ni urok nocy, ni słodycz poranku,
Ni polot sztuki serca nam nie koi
I wiecznie ręka do pracy się zbroi,
Jeśli zliczyła przyrost swej zdobyczy,
Choć umysł nawet w pracy dalej liczy...
A jednak w duszy coś szepcze pocichu,

Że tylko liczyć i liczyć za życia,
To obumarłość i początek gnicia,
Że wciąż oddychać w fabryk ciemnym dymie,
Cel istnień, którym nie człowiek na imie!
I każdy szuka okiem innych świadków,
Szuka wesela, szuka życia kwiatów,
Gdy nie znajduje, szuka ich w piosence,
A nie znalazłszy załamuje ręce..
Więc pójdź tu do nas z twym światem ułudnym,
Myślą brzemiennym, marzeniami cudnym!
Nieś ukojenie, lot ducha skrzydlaty
I syp na piersi słowa piękne kwiaty!
Przybądź z twą rzeszą do naszej krainy,
Gdzie góry kruszców i węgla doliny,
Błyśnij jasnością na czółmi naszemi
I daj choć chwilę zapomnieć o ziemi!
Boć i tu przecie pod pyłów powłoką,
Pół zapomniane, ukryte głęboko,
Znękane w życiu burzliwej rozterce,
Bije to wieczne, stare ludzkie serce!

GENJUSZ.

Tu ludzkie serce? I od wieków wiela
Ciebie jednego ma za przyjaciela?
Nie tam poezja, gdzie słoneczne światy
I woniejące dolinami kwiaty,
Gdzie lubym czarem pieści wiosna świeża,
Lecz tam, tam tylko, gdzie serce uderza!
Blasku poezji, zaświeć na tem niebie,
Niech z grubych powłok to serce odgrzebię!
Ach, gdzież jest rzesza, ma ucieszna rzesza?
Niechajże żwawo w ślad za mną pospiesza!
Do mnie tu, do mnie!—

(Odwraca się w stronę wgzórza. Z pagórka, z lesistej dali, ze wszystkich stron zlatują różne fantastyczne postaci, nimfy, amorki uskrzydlone, dalej kroczy Król Lir z trzema córkami, Hamlet z czaszką w ręku, Cześnik Raptusiewicz, pokręcający prawicą wąsa a lewicę zatknąwszy za pas, za nim spieszy Dyndalski, z boku Papkin, robiący słodkie oczy do nimf, wreszcie szereg innych typów popularnych. Jedne amorki zasypują widownię kwiatami, inne zaglądają ciekawie do wózka górniczego i w głąb chodnika, dotykając figlarnie górników, którzy są tem niepomiernie zdziwieni, ale się im to podoba. Inne typy gromadzą się dokoła postaci Genjusza, każdy zachowując się odpowiednio do swego charakteru, więc fauny zaczepiając nimfy, które przed nimi uchodzą bliżej postaci Genjusza, Cześnik pusząc się, Hamlet kiwając tragicznie głową nad czaszką, Papkin nadskakując nimfom i cofając się przed groźnym wzrokiem Króla Lira. Światłość oblewa główną grupę. Z chwilą, gdy Genjusz Sztuki wzywa tę rzeszę, poczyna przygrywać muzyka pianissimo i gra do końca aż po zapadnięciu zasłony. Kiedy po odegraniu tej mimicznej sceny postaci ugrupowały się dokoła Genjusza, ten mówi dalej):

GENJUSZ.

Pójdźcie! Tu was czeka
To stare serce śród piersi człowieka!
Dalej tu, dalej! Nadlatujcie kołem
Barwnem i gwarnem, smętnem, czy wesołem,

Z wieczną młodością i miłością wieczną,
Bujną natchnieniem, uczuciem serdeczną,
Z ponad czół ludzkich spędzajmy obłoki,
Co im zaćmiły szlak życia szeroki!
Stańmy pod wodzą starego Skarbnika,
Niech on nam ludzkie podwoje odmyka,
Niech skarbi tłumy! Tu nasze szałasy
Stawmy na długie, na szczęśliwe czasy!
Twórzmy tu ludziom świat lepszy, ułudny,
Świat ukojenia po ich walce żmudnej,
Zalejmy oczy światłem i weselem,
Aż im szmat nieba pod stopy podścielem!



TEATR ZIMOWY.

„Subsydjum"

czyli

Przyczynek do kwestji teatralnej w Sosnowcu.

....Mundzia Rupieckiego nie widziałem nigdy tak rozgoryczonego, jak w owym dniu kiedy go poprosiłem o napisanie artykułu o teatrze do rocznika.

W dodatku był w dniu tym więcej zaniedbanym na punkcie swego stroju niż zwykle, a trzeba wiedzieć, że zaniedbanym jest zawsze.

Obok zimowego, długiego palta i wysokich palonych butów z cholewami, nosił na głowie słomiany kapelusz, co mi na razie przypomniało anegdotę o malowanym Mojżeszu i mądrym Bartku.

Nie znacie państwo tej anegdoty? Więc posłuchajcie.

W jakiejś galerji obrazów wystawionym był obraz, przedstawiający wielkiego Apostoła w chwili, gdy wygłaszał narodowi zasady wiary na górze Synaj.

Obraz, wykonany przez mistrza cieszącego się, w owym czasie, wielką popularnością ściągał do galerji tłumy i robił furorę.

Dla większej plastyki malarz przedstawił Mojżesza jako prymitywnego pasterza owiec, chodzącego boso, na głowę zaś dał mu duży futrzany kołpak, jaki do dnia dzisiejszego noszą u nas rabini żydowscy.

Pewnego razu zwiedzał wystawę polski szlachcic w towarzystwie swego famulusa Bartka, którego sobie ze wsi sprowadził.

— No i cóż, Bartłomieju — pyta się dziedzic parobka — podoba ci się ten ładny obraz z rabinem?

— Podobać, dyć się podoba — odpowiada Bartek, drapiąc się w głowę— ale nie mogę se ino wymiarkować jaki to wtedy mógł być czas, kiej ten rabin włazil na górę? Jeżeli była zima, to czemu ten Mojżesz chodził boso, a jeśli było lato, to dlaczego bestyja nosił futrzaną czapkę...?

Ale wróćmy do Mundzia Rupeckiego.

Otóż w żaden żywy sposób nie chciał o niczem słyszeć ani wiedzieć.

— I o czem ja wam, ciekawy jestem wiedzieć, mam napisać? — pytał, wytrzeszczywszy na mnie swoje wielkie, poczciwe oczy —Powiedz pan, proszę.

— Jakto o czem? — odpowiadam. — Pan się pyta: o czem? Pan, który jesteś żywą kroniką teatru, alfą i omegą wszystkiego co się jego interesów tyczy — pan, któryby się dla dyrekcji dał pokroić w kawałki, a kolegom i koleżankom chciałbyś kosztem własnego zdrowia osłodzić życie — pan nie wie o czem pisać...?

Mundzio nic na razie nie odpowiedział. Wetknął sobie tylko w nos dużą szczyptę tabaki, a z kieszeni wyjął czerwony, ogromnych rozmiarów, fular, co miało znaczyć, że się udobruchał i wrócił do równowagi.

— I o czem ja wam napiszę?—zaczął błagalnym prawie tonem.—Chyba o tem, że my tu wszyscy ze Sosnowca bez butów wyjdziemy?

Spojrzałem mimowoli na jego wysokie palone buty z cholewami i odrzekłem śmiejąc się:

— Chyba was, panie Edmundzie, ta ewentualność nie spotka. Pan bowiem na punkcie butów, jesteś, jak widzę, na dłuższy czas zabezpieczony.

— Łatwo jest panu żartować — odpowiedział poczciwy pan Edmund. — Ale idź pan za mnie do budy, ujadaj się z artystami jak ja się ujadam, prowadź walkę z całym światem, a w dodatku nie wiedzieć po co i na co, a odechce się panu żartować. Zaręczam!

— Więc nie napiszecie?

— No, owszem! Ale o czem? Czy o tem może, że się Mroziński zbajał swoim benefisem, lub że Trawiński się kocha w Piotrowskiej? Wszak i bezemnie wszyscy o tem wiedzą?

— Ależ drogi panie Edmundzie nie o to bynajmniej nam chodzi! Nam chodzi o rzecz treściwą. My chcemy słyszeć zdanie takiego wytrawnego jak pan artysty — o tutejszym teatrze, czy się utrzyma, czy ma przed sobą przyszłość czy wreszcie — odpowiada swemu przeznaczeniu?

Mundzio się wyprostował i zawołał z emfazą:

— Jakto? Czy my odpowiadamy wymaganiom?—My z pewnością! Ale wy, którzyście się w pierwszej chwili tak do teatru zapalali, którzy wygłaszaliście w dniu inauguracji tak piękne zdania i obiecywaliście złote góry, czyście wy dotrzymali danego słowa? Czyście wytrwali w popieraniu teatru?

— Popieraliśmy—odpowiedziałem, broniąc siebie i innych—popieraliśmy więcej niż każde inne miasto u nas popiera teatr; ale, jeśli nie sprostowaliśmy zadaniu, jeśli finanse teatru się chwieją i przyszłość jego, jak na razie, jest niepewną, to nas w tem winić niemożna.

— Więc kogo? zakrzyknął pan Mundzio. Może nas? Czyśmy nie robili wszystkiego co tylko w mocy ludzkiej było do zrobienia, by was zadowolnić i nie dać powodu do sarkania? Czyż nie sprowadzono wam najlepszej komedji i najlepszych artystów? Pokaż mi pan na prowincji jeden teatr rozporządzający takiemi jak my siłami! Znajdź mi pan takich artystów jak Czesławski, Bisnowska, Sztober i wielu innych, o których już nie mówię.

— Mundzia Rupieckiego na ten przykład...?

— O sobie nie mówię. Ale przypomni pan sobie kiedyś moje słowa, że...

— Że...?

— Że w Sosnowcu stały teatr w tych warunkach się nie utrzyma. Wy tu macie wymagania zbyt wielkie. Wy jesteście szeroko przykrojeni. Wy byście chcieli mieć najlepszych artystów, najnowsze sztuki, co wieczór bodaj widzieć *na afiszu* świeżą premjerę, a gdy to wszystko dajemy, gra się przed pustemi ławkami. Idźmy dalej. Uprzykrzyły się wam komedja i te same, jak mówiliście, wciąż twarze—sprowadzono na lato operetkę. Operetka nie miała powodzenia, sprowadzono na zimę komedję. Gdy i tu nie zdołano nic zrobić, zażądaliście... opery. Sprowadzono możliwie najlepsze siły, podwojono orkiestrę, zrobiono wszystko co się tylko zrobić dało, a jaki rezultat?

Zażył tabaki i dokończył:

— Rezultat taki, że dyrekcja robi bokami i przyjdzie jej chyba przed wyjazdem zastawić graty, by miała o czem ztąd wyjechać.

— Więc co będzie z tego wszystkiego?—zapytałem, chcąc ten drastyczny temat zakończyć.

— Co będzie? Będzie to: że, albo Sosnowiec zrezygnuje ze stałego teatru i kontentować się będzie kilka razy do roku tem, czem go pierwsza lepsza przejeżdżająca trupa uraczyć zechce, albo, jeśli zechce mieć swój stały teatr i to w tym zakresie, do jakiego wy, wykwintni smakosze jesteście przyzwyczajeni, wypadnie wam sięgnąć do kabzy i utworzyć dla teatru... subsydjum. *Niechaj ono będzie małe, ale stałe i zapewnione.*

. . . .

Pożegnaliśmy się z Mundziem i rozeszliśmy się każdy w swoją stronę.

Stach-owicz.

DZIAŁ

LITERACKO-NAUKOWY.

Emerson i Mickiewicz.

Ralf Waldo Emerson, jeden z najznakomitszych i najoryginalniejszych myślicieli Ameryki północnej, urodzony r. 1803 w Bostonie, zmarły r. 1882 w Concord w stanie Massachusets, jest dla nas nader interesującym głównie z tego względu, iż największy nasz geniusz poetycki, Adam Mickiewicz, wysoko go cenił, a zdania i całe ustępy z dzieł jego w swoich odczytach o literaturze słowiańskiej, miewanych w Paryżu w tak zwanem Kolegium francuskiem, niejednokrotnie z ogromnemi pochwałami przytaczał.

Był to umysł niepospolity i stylista świetny. Z początku przeznaczony do stanu duchownego, przestudyowawszy teologię, został kaznodzieją gminy „unitaryuszów"; ale w r. 1833 porzuciwszy te obowiązki, wybrał się w podróż do Europy i zawiązał znajomość z głośnym filozofem angielskim, Tomaszem Carlylem (ur. 1796, zm. 1881 r.), autorem głębokiej satyry społecznej p. t. „Sartor Resartus" i wielu innych dzieł odznaczających się wielką werwą i oryginalnością poglądów. Znajomość ta wpłynęła bardzo silnie na Emersona, który wróciwszy do swojej ojczyzny, zaczął z zapałem głosić idee Carlyle'a, domagające się szczerości, prawdy, namiętnie potępiające materyalizm w życiu i dążność do wyzysku drugich na rzecz własną. A ponieważ głosiciel tych idei w Ameryce miał bogatą i żywą fantazyę, ponieważ mówił i pisał barwnie i zajmująco, bardzo rychło pozyskał ogromną sławę, stanąwszy zaś na czele dziennika „*The Dial*" przez lat pięć (1840 do 1844) wywierał na społeczeństwo Stanów Zjednoczonych wpływ nadzwyczaj potężny a dodatni. Sława jego przedostała się niebawem i do Europy; jego bowiem „Szkice" (Essays) zaczęto przedrukowywać w Londynie, a przedmowa do nich, napisana przez Carlyle'a, przyczyniła się dzielnie do ich rozpowszechnienia. [1]).

Mickiewicz należał do najpierwszych w Europie, co utwory myśliciela amerykańskiego wzięli głęboko do serca i złożyli hołd nietylko talentowi, ale i jego dążności humanitarnej.

W początkach r. 1843 wpadły naszemu poecie do rąk „Szkice" Emersona, a ledwie miał czas je przejrzeć, zaraz pośpieszył podzielić się wrażeniem ze swymi słuchaczami, zwłaszcza że myśli Emersona zgadzały się najzupełniej

---

[1]). W języku naszym mamy tylko dwa dziełka Emersona: „Przedstawiciele ludzkości" w tłomaczeniu Józefa Siellawy (Warszawa 1872) oraz „Roboty i dnie" w tłom. Piekarskiego (Warszawa 1879).

z usposobieniem i poglądami Mickiewicza. Niebawem dostało mu się kilka numerów czasopisma „*The Dial*", a w nich mowa Emersona, miana w stowarzyszeniu robotników, o potrzebie zwrócenia się do pracy rolniczej, z powodu fałszów i szachrajstw, jakie w innych zawodach życia, wskutek egoistycznego i materyalistycznego kierunku, stały się niemal obowiązującemi. Mowę tę przetłomaczył Mickiewicz na francuski; wyjątki z niej odczytywał w kolegium francuskiem, a całość pomieścił znacznie później w wydawanej przez siebie r. 1849 w Paryżu „Trybunie ludów" *(Tribune des peuples)*.

Nie poprzestał na tem. W ciągu roku 1843 i 1844 wielokrotnie jeszcze przytaczał pomysły Emersona, a jeden z jego „Szkiców" o znaczeniu historyi przełożył na język francuski. Przekład ten do dziś dnia drukowany nie był; autograf jego znajduje się w zbiorach Akademii Umiejętności w Krakowie. Posiadając jego odpis, podaję tutaj z niego ważniejsze wyjątki w tłomaczeniu na język ojczysty. Sądzę, że czytelnicy, zarówno ze względu na Mickiewicza, jak i na Emersona, nie bez zajęcia przejrzą te kartki.

Rozprawa ta zaczyna się od świetnego paradoksu, umiejętnie potem rozwiniętego, że „wszyscy ludzie, wzięci jako jednostki, mają jedną tylko wspólną duszę", i że „każdy człowiek służy tej duszy za środek połączenia się z całym wszechświatem". Myśli, które niegdyś miał Platon, może dzisiaj mieć każdy; podobnież może on doświadczać uczuć świętego, może zrozumieć wszystko, co się kiedykolwiek i komukolwiek przydarzyło.

„Historya — powiada Emerson — to tylko wspomnienie działań tej duszy powszechnej, której cechy rozwijają się przez cały szereg wieków. Człowiek poszczególny daje się wytłomaczyć jedynie przy pomocy ogólnej historyi ludzkości. Duch usiłuje wciąż bez odpoczynku i bez przerwy wcielać każdą ze swych myśli i każde z uczuć, i to za pośrednictwem podobnych do siebie czynów. Atoli myśl zawsze idzie przed czynem, a wszystkie fakta historyczne istnieją wprzód w myśli jako prawa. Każde z tych praw podawane bywa przez okoliczności jako naglące, ale natura sankcyonuje tylko jedno z nich w danej chwili. Człowiek jest metodyczną encyklopedyą faktów. Siła twórcza tysiąca lasów spoczywa całkowicie w jednem ziarnku. Pierwszy człowiek zawiera w sobie Egipt, Grecyę, Rzym, Anglję, Galję, Amerykę. W kolejno po sobie następujących epokach, królestwa, cesarstwa, rzeczypospolite, władztwa arystokratów czy demokratów są to jedynie rozwinięcia tej duszy wielorakiej w świecie wielokształtnym. Ta dusza spisała historyę, ona też tylko może ją czytać i powinna ją czytać. Sfinks powinien zagadkę swoją wytłomaczyć samemu sobie.

„Ponieważ tedy historya powszechna mieści się cała w każdej jednostce, więc jednostka może ją poznać, badając własną swą historyę. Godziny życia naszego są w związku ze stuleciami historycznemi. Jak powietrze, którem oddycham, pochodzi z masy atmosferycznej, jak światło oświetlające tę książkę spłynęło z gwiazdy oddalonej odemnie na wiele milionów mil, jak położenie mego ciała zależy od kombinacyi sił dośrodkowych i odśrodkowych; tak też każda godzina życia mojego zostaje pod wpływem wieków minionych, a wieki wyjaśniają się historyą jednej godziny mego życia. Jednostka jest wcieleniem duszy powszechnej. Posiada w zasadzie wszystkie jej właściwości. Każda czynność jej osobniczego życia rzuca światło na to, co niegdyś wykonały wielkie zbiorowiska ludzkości; a przesilenia jej życia są w związku z przesileniami narodowemi... Każda reforma jest z początku tytko myślą jednostkową. Ażebym mógł zrozumieć i dopuścić to, co mi ktoś opowiada, trzeba, żebym w sobie samym odnalazł coś podobnego do rzeczy opowiadanej. Czytając książki, musimy się stawać po kolei Grekami, Rzymianami, Turkami, poetami, króla-

mi, męczennikami, katami, musimy porównywać sceny czytane z dramatami pełnemi rzeczywistości, których dusza nasza była tajemniczym teatrem. Nie moglibyśmy inaczej nic dojrzeć, nic pojąć... Niema wiadomości, niema wypadku politycznego, któryby was osobiście nie dotyczył. Zastanówcie się nad niemi i powiedzcie: to jedna z form mnie samego, to moja Proteuszowa natura ukrywa się pod tą maską fantastyczną, piękną czy wstrętną. Rozważania te mogą nas uleczyć od zbyt wielkiej czułości dla siebie samych. Widzimy tym sposobem swoje własne czynności w perspektywie; a jak raki, skorpiony, kozły, uważane za znaki zwierzyńca niebieskiego (zodyaku) tracą całą swą pospolitość zwierzęcą, tak też ja mogę bez zbytecznego umartwienia widzieć swe własne błędy zidealizowane w osobach Salomona, Alcybiadesa i Katyliny.

„Ta to właśnie natura powszechna nadaje znaczenie jednostkom i rzeczom poszczególnym. Życie człowieka, jako zawierające powszechność, pełne jest tajemnic; z tego też powodu jest ono nietykalnem, chronionem za pomocą praw i przepisów policyjnych. Stąd to wypływają wszystkie prawa; każde prawo wyraża conajmniej uszanowanie dla jednego z przykazań tej najwyższej i wszechwładnej istoty... Niejasne poczucie tego pierwotnego faktu przyświeca nam jak latarnia morska i kieruje nami w naszej ziemskiej wędrówce; powołuje nas do uczenia się, do sprawiedliwości i miłosierdzia, popycha nas do bohaterstwa, będącego aktem naszej wewnętrznej wszechwładzy... Kiedy uczestniczymy w wielkich poświęceniach woli ludzkiej, w tryumfach geniuszu, czyż uważamy się za wdzierców? I owszem wśród najtrudniejszych zawikłań czujemy się jaknajlepiej. Co Szekspir mówi o jakimś królu, to czytający go na poddaszu biedak poczytuje za odnoszące się wprost do niego. Sympatyzujemy z wielkimi wypadkami historycznymi, w ważnemi odkryciami, ze strasznemi nieszczęściami i ogromną pomyślnością, gdyż zastąpiono nas tylko ogłaszając, odkrywając, robiąc to, co mybyśmy zrobili lub czemubyśmy byli przyklasnęli... Dlatego to duch rozumny i dobry nie ubiega się nigdy o pochlebstwa i napomknienia osobiste. Słucha on pochwały nie osoby swojej, ale— co jest daleko milsze — tego wzoru, według którego stara się postępować; słyszy ją w każdym słowie, w każdym dźwięku natury, w szumie rzek i w szmerze zboża; niebo spogląda nań życzliwie, gwiazdy mu się uśmiechają, góry mu przyklaskują.

„Te przestrogi, rozwiewne jak przestrogi sennego marzenia, zużytkujmy w naszem życiu codziennem. Niech czytanie historyi będzie dla nas ćwiczeniem czynnem, lecz nie biernem bynajmniej; życie nasze weźmy za tekst a książki za komentarze. Muza historyczna, zapytywana w ten sposób, da nam wyrocznie, których odmawiać będzie zawsze tym wszystkim, co nie szanują samych siebie. Nie potrafi dobrze czytać historyi ten, kto sądzi, że to, co zrobili w dawnych czasach ludzie zmarli od wieków, ma wartość większą od tego, co on ma zamiar zrobić dzisiaj.

„Świat istnieje tylko dla wychowania każdej jednostki. Niema wieku, niema położenia społecznego, niema czynu dziejowego, któryby nie odpowiadał jakiemuś wypadkowi życia naszego. W ciągu naszego życia możemy przeżyć cały bieg dziejów. Nieznana jednostka może pozostać spokojną w sobie, otoczoną swojemi armiami i swemi flotami moralnemi, i nie dozwolić naruszyć tego spokoju nikomu; powinna tylko czuć się większą od całej geografii i od całej polityki... Powinniśmy się wznieść do tej wysokiej dziedziny, z której panujemy nad faktami i zmuszamy je do wypowiedzenia najwewnętrzniejszej swej treści; w tej dziedzinie poezya i historya stanowią już jedność. Czas przemienia fakty najgrubsze i najkanciastsze w eter lekki i przezroczysty,

Babilon, Troja, Tyra, nawet Rzym starożytny przeszły już w stan fikcyi. Ogród rajski, słońce zatrzymane przez Jozuego stały się tradycyami poetycznemi, wspólnemi wszystkim narodom ciekawym wiedzieć, jak się stał fakt pewien, odkąd go wynieśliśmy na niebo i umieścili wśród konstelacyj jako znak nieśmiertelny. Tąż samą drogą pójdą kiedyś i Londyn i Paryż i New-York. Cóż to jest historya? mówił Napoleon; jest to bajka, w którą powszechnie wierzą. Życie nasze otoczone jest Egiptem, Grecyą, wojnami, kościołami, państwami, jakby kwiatami i arabeskami, już to ponuremi, już to wesołemi. Biorę je za to, czem są. Wierzę w Wieczność. Mogę odnaleść Grecyę, Palestynę, Włochy, Hiszpanję, ducha i dogmat twórczy każdej epoki i wszystkich epok wziętych razem, — we własnej swej duszy.

„Zazwyczaj fakta, które nas w historyi zainteresowały, odnosimy do naszego własnego doświadczenia, służącego nam za sprawdzian.

„Innemi słowy, historya nie istnieje, jest ona tylko biografią. Każdy duch winien sam się wyuczyć całej swojej lekcyi, winien zajrzeć aż do głębi. Czego nie widział, czego nie doświadczył, tego nie pozna nigdy. Prawdy, pozostawione mu przez wieki ubiegłe, stawszy się formułkami dla użytku w życiu codziennem, giną dla niego w znacznej mierze, gdy on nie potrzebuje odkrywać ich dla samego siebie, lub je sprawdzać. A jednak prędzej lub później będzie się starał powetować tę stratę, rozpoczynając i kończąc całą tę pracę na własy rachunek. I tem lepiej dla niego.

„Historya powinna być *tem*. albo też jest niczem. Każde prawo, ustanowione w pewnem państwie, wskazuje jakiś fakt natury ludzkiej. Powinniśmy w naszej własnej naturze widzieć powód każdego prawa, zrozumieć dlaczego i w jaki sposób jest ono możliwe i konieczne. W takiem usposobieniu umysłu stawiamy sami siebie wobec wypadków publicznych i prywatnych, wobec mowy Burke'a i wobec zwycięstw Napoleona, wobec terroryzmu we Francyi, pławienia czarownictw lub doświadczeń magnetycznych. Przypuszczamy, że wśród okoliczności podobnych i pod wpływami odpowiednimi bylibyśmy czuli i działali w ten sam sposób i staramy się w myśli przebiedz drogę, którą nasz bliźni odbył, oczekując tego samego stopnia wyniesienia lub poniżenia, do którego on doszedł.

„Poszukiwania nasze w dziedzinie starożytności, nasza ciekawość dotycząca piramid egipskich, miast zniszczonych u stóp Wezuwiusza, dróg wykutych w skale Ameryki południowej, pochodzą z wrodzonego nam pragnienia, by się oswobodzić od nieznośnego „niegdyś" i ciemnego „gdzieś", a na ich miejsce wprowadzić „teraz" i „tuż", czyli inaczej, by wymazać *nie — jaźń* a na jej miejsce postawić *jaźń*, by zatrzeć różnice a przywrócić jedność... Na widok katedry gotyckiej czujemy, że była zrobiona przez nas, że jednak nie myśmy ją zrobili. Niewątpliwie jest ona dziełem człowieka, ale człowiek, którego znamy, nie tworzy nic podobnego. Musimy tędy zgłębić historyę tego dzieła. Musimy się przenieść w położenie historyczne budowniczgo. Wystawiamy sobie stan pierwotny mieszkańca lasów, typ pierwotny świątyni zachowywany długo przez artystów, rozwijany i zmieniany w miarę wzrastania potęgi narodu, aż wreszcie forma pierwotna zmieniła się w rzeźbioną górę. Przeszedłszy cały ten proces tworzenia artystycznego, gdy dodamy jeszcze kult katolicki wraz z krzyżami, procesyami, muzyką, obrazami, to stajemy się, że tak powiem, człowiekiem, co stworzył katedrę strasburską. Mamy jej ideę.

„Przechodząc w zimie przes lasy jodłowe, widzimy tam zaczątki łuków i festonów; przeróżne chmury nieba północnego, widziane po przez gałęzie zdobne w sople tysiączno-kolorowe, czyż nie są podobne do malowanych okien kościoła z XIV stulecia?

„Ilekroć znajdziemy się w krajach obcych dla nas, stajemy się wynalazcami nowego stylu i nowych ozdób architektonicznych, gdyż widzimy, jak ludzie tworzyli i urządzali swoje mieszkania. Świątynia dorycka jest poprostu rozwinięciem chaty drewnianej, siedziby dawnych Doryjczyków. Pagoda chińska to tylko namiot tatarski Świątynie Egipcyan i Indusów przypominają góry i jaskinie, które służyły za schronienie dla ich przodków.

„Jak architekci perscy w budowaniu pałaców zachowali kształt lotosu i palmy z mieszkań pierwotnych, tak królowie perscy w epoce największej potęgi swojej nigdy nie porzucili całkowicie pierwotnych przyzwyczajeń życia koczowniczego, i opuszczali na wiosnę Ekbatanę, aby lato przepędzić w Suzie, a zimę w Babilonie. W dziejach starożytnych Azyi i Afryki rolnictwo i życie kroczownicze są to dwa fakta stałe a wrogie. Koczownicy zawsze byli postrachem ludów rolniczych i kupieckich. Religja musiała nadać rolnictwu cechę świętości, by je przeciwstawić włóczęgostwu koczowników. A nawet w naszych społeczeństwach nowożytnych i ucywilizowanych w Anglii i Ameryce te dwa przeciwne sobie popędy do ruchu i osiadłości prowadzą dalej walkę ze sobą w każdej jednostce. My wszyscy jesteśmy z kolei, to domatorami, to koczownikami. Mustyki, które wprawiały w szał trzody Afrykańczyka, i susze pożerające paszę Tatara zmuszały tych pasterzy do puszczania się latem w okolice górskie. Obecnie żądza nowości i ciekawość utrzymują w kupcu i turyście europejskim lub amerykańskim zamiłowanie do życia koczującego. Od plagi mustyków do italomanii turystycznej jest niewątpliwie postęp. Istnieje pod tym względem wielka różnica między ludźmi co do łatwości aklimatyzowania się i znajdowania wszędzie pożywienia i legowiska. Są jednostki z usposobieniem tak wybitnie koczowniczem, że gdziekolwiek się zwrócą, na morzu czy na lądzie, w lasach czy wśród śniegów, śpią równie dobrze, jedzą z tak dobrym apetytem i tak łatwo znajdują sobie towarzystwo, jak gdyby wszędzie byli u siebie. Koczowniczość umysłowa ma za warunek zdolność do przedmiotowego zapatrywania się na rzeczy czyli oczy, umiejące znaleźć wszędzie karm dla siebie. Kto tylko posiada oczy tego rodzaju, wchodzi łatwo w stosunki z bliźniemi. Dla niego każdy człowiek, rzecz każda ma cenę, staje się przedmiotem badania, własnością, którą należy eksploatować; a żywe zajęcie, jakie w nim to budzi, rozjaśnia mu czoło, zbliża go do ludzi i czyni mu ich pięknymi, godnymi kochania. Domem jego jest wózek, toczący się poprzez wszystkie szerokości równie swobodnie jak wóz Kałmuka.

„Przedmiot, który widzimy zewnątrz siebie, odpowiada pewnemu stanowi naszego umysłu, i naodwrót o tyle tylko zdajemy sobie sprawę z przedmiotu zewnętrznego, o ile myśl nasza dozwala nam wniknąć w prawdę, do której się ten przedmiot odnosi. Świat pierwotny, świat starożytny mogę odnaleźć czy to pogrążając się w samego siebie, czy to zagłębiając się w katakumby, książki i ruiny Herkulanum.

„Skąd pochodzi ten żywy interes, jakim nas przejmuje historya, poezya, sztuka Grecyi ze wszystkich epok, poczynając od wieku bohaterskiego czyli Homerycznego, a kończąc na scenach życia prywatnego Ateńczyków i Spartan z czasów ich upadku? Grecya nas interesuje, ponieważ jesteśmy Grekami. Jest to stan, przez który każdy człowiek przejść musi. Grecya jest to dobro natury materyalnej, zmysłowej, doskonale rozwiniętej, zostającej w harmonii z naturą duchową. Tam-to istniały te kształty ludzkie, co rzeźbie dostarczyły wzorów Herkulesa, Apollina, Jowisza, niepodobne wcale do tych postaci o rysach zatartych, co zaludniają ulice nasze, ale o rysunku czystym i symetrycznym, z oczyma tak oprawionemi, że nań niepodobna było rzucać spojrzeń ukradkowych i ukośnych, a gdy chciały obejrzeć się na prawo lub na lewo, to cała głowa obracać się musiała.

„W Atenach ludzie mieli sposób obejścia się otwarty i dumny; podziw okazywany dla zalet osobistych, dla odwagi, zręczności, siły, wdzięku, wyrażał się głośno i dobitnymi giestami. Nie znano jeszcze zbytku i elegancyi. Zamieszkując mało zaludnione okolice, każdy człowiek musiał być własnym swoim sługą, kucharzem, rzeźnikiem, stajennym, a przyzwyczajenie do obsługiwania się samym sobą nadaje ciału zadziwiające zdolności. Takimi byli Agamemnon i Dyomed u Homera; a obyczaje prawie Homeryczne znajdujemy w opisie sławnego odwrotu dziesięciu tysięcy Greków, zostawionym nam przez Ksenofonta. Kiedy wojsko przeszło rzekę Teleboas w Armenii, spadła masa śniegu a żołnierze byli nim okryci, spoczywając na twardej ziemi. Ksenofont tedy wstał i porwawszy siekierę, zaczął ścinać drzewa; widząc to jego towarzysze, wstali także i zrobili jak on. Okazuje się, że w tem wojsku panowała nieograniczona swoboda słowa. Żołnierze kłócą się o łup, sprzeczają się z wodzami o każdy nowy rozkaz, a Ksenofont równie dobrze obraca językiem, jak którykolwiek z jego wojaków. Któż w tem nie dojrzy obyczajów młodzieńców dorosłych, wraz z poczuciem godności a rozluźnieniem karności właściwem chłopcom?

„Urok tragedyi starożytnej i całej literatury grecko-rzymskiej polega na tem, że jej osoby mówią z wielką prostotą i okazują wiele zdrowego rozsądku, nie domyślając się tego, ponieważ umysł ich nie nabrał jeszcze zwyczaju zastanawiania się nad sobą. W rzeczach starożytnych podziwiamy nie starzyznę, ale naturalność. Otóż młodzieńcy Grecyi, dzięki delikatności zmysłów, doskonałości organizacyi fizycznej, wyrażają się i działają z prostotą dzieci. Robią wazy, posągi, tragedye, jakby je zrobił każdy człowiek obdarzony organami zdrowymi, to jest robią je w dobrym smaku. Wszędzie i we wszystkich epokach, gdzie istnieją ludzie szczęśliwie zbudowani i w stanie zupełnego zdrowia fizycznego, mogą powstać dzieła greckie; ale Grecy w tym rodzaju przewyższają wszystkich. Łączą oni energję męską z nieoględną samorzutnością dzieciństwa. Szanujemy ich, jak się szanuje wiek dziecięcy. Objaw nieobmyślonej samorzutności nie obudza ani pogardy, ani żalu. Bohater, poeta nie będzie gardził słowami i giestami dziecka. Jest on tak wielkim jak one.

„Naiwność pociąga nas, ponieważ leży ona w naturze człowieka i każdy człowiek ją zna, gdyż był dzieckiem, a znajdują się zawsze jednostki, co jej nie tracą nigdy. Osoba prosta jak dziecko a równocześnie energiczna jest przez to samo grecką i odżywia w nas miłość dla muzy greckiej. Czytając w tragedyi Sofoklesa p. t. Filoktet piękne apostrofy do snu, do gwiazd, do skał, do fal, czuję, jak czas ucieka na podobieństwo odpływu morza, czuję nieśmiertelność człowieka, powszechną tożsamość jego myśli. Grek żył tedy wpośród moich dawnych znajomych. Słońce, księżyc, woda i ogień wzruszały jego duszę tak samo, jak wzruszają moją. To też owe rozgłośne podziały na szkoły: grecką i angielską, klasyczną i romantyczną wydają mi się powierzchownymi i pedantycznymi. Skoro jakaś myśl Platona staje się moją; skoro jedna z tych prawd, co rozpłomieniały jego duszę, rozpłomienia moją; to czas już nie istnieje. Kiedy czuję, żeśmy się spotkali w tej samej idei, że dusze nasze przybrały ten sam nastrój i zlały się, że tak powiem, z sobą; to poco mam mierzyć stopnie szerokości geograficznej, na co mi się zda rachuba cyklów chronologii egipskiej?

„Wewnętrznie wszystkie historye są sobie równe, różnią się tylko zewnętrznie. Powierzchnia składa się z nieskończonej liczby przedmiotów, ale w środku jest tylko jedna prosta przyczyna zasadnicza. Jakąż rozmaitość przedstawiają czynności jednego człowieka, a w tych czynnościach rozpoznajemy przecież ten sam charakter... Każdy z nas mógł zauważyć, że pewne obrazy i pewne kształty, nie przedstawiające na pozór żadnego między sobą

związku, czynią jednak na obserwatorze to samo wrażenie. Jakieś malowidło np. albo jakiś wiersz obudzają w nas to samo uczucie co wycieczka w góry dzikie, chociaż obraz nie jest ściśle ten sam. Tajemnicze związki, istniejące między tak odmiennymi przedmiotami, wymykają się rozumowi. Ależ bo natura jest nieskończonością kombinacyj małej liczby praw. Niezliczone waryacye obracają się około tegoż samego starego i znanego tematu. Wszędzie w dziełach natury widać te rysy rodzinne wzniosłego podobieństwa. Lubi nas ona zadziwiać podobieństwami w sytuacyach najmniej spodziewanych. Widziałem jednego kacyka amerykańskiego, którego głowa przypominała mi wierzchołek góry, a zmarszczki na niej były podobne do warstw skalnych. Są ludzie, których postawa ma świetność, powagę i prostotę fryzu Partenonu i szczątków najdawniejszej sztuki greckiej. Można odnaleźć krajobrazy podobne w książkach z różnych wieków. Czemże jest Jutrzenka Guidona w willi Rospigliosi, jeżeli nie myślą poranną? jak konie tego fresku są to chmury poranne. Gdyby ktoś zadał sobie pracę obserwowania różnorodnych czynności, ku którym odczuwa skłonność w pewnem usposobieniu ducha, oraz tych, ku którym wówczas czuje odrazę; toby się przekonał, jak długim i różnorodnym jest łańcuch powinowactw.

„Pewien malarz mówił mi, że nikt nie potrafi doskonale namalować drzewa, kto się sam nie stanie drzewem, lub namalować dziecko, posługując się tylko studyowaniem linij i kształtów jego ciała. Ale kiedy się przez czas jakiś przypatrywało ruchom i zabawom dziecka, to się wejdzie, że tak powiem w jego naturę i będzie się mogło je odtworzyć w takiej postawie, jaką nadać mu się zechce. Znałem rysownika, który powiadał, że mu niepodobna naszkicować skały, zanim mu niewytłomaczono jej natury geologicznej.

„Cóż stąd za wniosek? Oto ten, że owe utwory tak odmienne mają początek w pewnem usposobieniu duszy. Duch jest ten sam, ale nie fakta. Nie przez nabycie-to zręczności technicznej i pewnej wprawy w robocie, lecz przez zstąpienie w tajemnicze głębiny duszy artysta zdobywa władzę poruszania dusz bliźnich w pewnym oznaczonym kierunku.

„Historya polityczna, historya naturalna, historya sztuki i literatury powinny być wyjaśnione przez życie indywidualne człowieka, albo też będą to tylko słowa. Wszystko odnosi się do nas, wszystko nas interesuje: królestwo, szkoła, drzewo, koń, relsy — ich korzenie istnieją w człowieku... Gdybyśmy mogli otworzyć duszę człowieka, to znaleźlibyśmy w niej przyczynę najdrobniejszego nawet i najdelikatniejszego z jej dzieł, tak samo jak rysunek i barwy łusk istnieją naprzód w wydzielających organach ryby. Człowiek odznaczający się wytworną grzecznością potrafi, wymawiając wasze imię, nadać mu taką wypukłość, że ona zrównoważy wszystkie zaszczytne szlacheckie tytuły. Doświadczenie codzienne potwierdza nieraz prawdę tego, co nam niegdyś przepowiedziano, i zamienia dla nas w rzeczywistość pewne słowa i pewne znaki, któreśmy słyszeli lub widzieli, nie zdając sobie z tego sprawy... Przypominam sobie jak razu pewnego, w piękny dzień letni towarzysz podróży pokazał mi palcem szeroką chmurę rozciągającą się równolegle do widnokręgu a mającą kształt jednego z tych archaniołów, których stawiają na kościołach: głowa promienna, w której z trochą wyobraźni można było wyróżnić oczy i usta, wznosiła się ponad dwoma olbrzymiemi skrzydłami. Co się nam ukazało, to się często ukazywać mogło i dać artyście wyobrażenie o osobie fantastycznej. Przypatrując się piorunowi przerzynającemu chmury letnie, zrozumiałem, jakim sposobem Grecy wzięli z natury wyobrażenie piorunu zbrojącego prawicę Jowisza. Widywałem masy śniegu na szczycie skał krającego się w zęby, a taki widok mógł posłużyć za wzór do blanków wież gotyckich".

Na tych wyciągach poprzestaję. Czytać je i rozważać należy nie jako prawdy niewątpliwe, gotowe, któreby sobie na podobieństwo twierdzeń geometrycznych przyswajać należało, lecz jako pobudki do rozwijania całych szeregów myśli własnych. Paradoksy czyli mniemania niezgodne z powszednim sposobem rozumowań przyjętych, mają tę własność, że choć nie staną się komunałami powtarzanymi bezmyślnie, potrafią zapłodnić umysł nie leniwy w tworzeniu nowych kombinacyj. Ale ażeby z nich osiągnąć pożytek dla własnego wykształcenia, potrzeba się wznieść na to wyższe stanowisko, z którego ogarniamy *całość* objawów wszechświata, nie zaś drobną cząstkę widoków, zakreślonych promieniem „tępych oczu"; potrzeba myśl swą pobudzić do lotu i szybować śmiało w niezmierzoność.

Atoli oprócz takiego zapładniającego działania, paradoksy Emersona mogą mieć jeszcze bliższe, praktyczniejsze, że tak powiem, zastosowanie. Nieraz już przed nim wypowiadano zdanie, że człowiek kształcący się przebyć musi sam w sobie wszystkie fazy rozwoju ludzkości; ale podobno Emerson pierwszy zwrócił się do ludzi z żądaniem, żeby przeżywali te fazy świadomie i pytali wciąż siebie, jakiego już dokonali postępu. Mickiewicz w 12-ej lekcyi czwartego kursu wykładów w kolegium francuskim przytoczył z wielkiem uznaniem następne słowa myśliciela amerykańskiego.

„Nie zewnątrz nas szukajmy wiedzy naszych dziejów; nauczmy się je wyczytywać w nas samych. Historya powinna przestać być szpargałem; potrzeba koniecznie wygrzebać się ze szpargałów. Historya powinna chodzić wcielona w każdym człowieku prawym i mądrym. Nie wyliczaj mi książek, któreś przeczytał; *daj mi uczuć, z jakiego wieku jesteś, wiele wieków przeżyłeś*; złóż mi w sobie samym świadectwo żywe, do jakiej epoki doszedłeś, a ja podług tego naznaczę ci miejsce. Muszę zobaczyć w człowieku przeszłość całą: w jego dzieciństwie wiek złoty, drzewo wiadomości dobrego i złego, wyprawę Argonautów, powołanie Abrahama, zbudowanie Kościoła; w jego młodości — przyjście Chrystusa, wieki średnie, odkrycie Ameryki i t. d. Jeśliś jeszcze nie odbył twojej wojny krzyżowej i twojej rewolucyi francuskiej, śpiesz się, bo inaczej nie będziesz mógł należeć do pokolenia dzisiejszego".

Czyż pod temi oryginalnemi wyrażeniami nie czuć wymagania, by każdy człowiek, chcący żyć rozumnie w swojej epoce, nie tylko znał historyę z książek, ale ją przeszedł sam we własnym duchu, podzielając radości i cierpienia, wielkie myśli, uczucia i czyny narodów, które tę historyę wytworzyły? Czyż to nie jest nauka czynnego, rzeczywistego doskonalenia się duszy ludzkiej?

Zakopane 7 Czerwca 1898 r.

Piotr Chmielowski.





Wspomnienie Gór.

(SŁOWA DO MUZYKI NA CYTRZE).

I.

Czy pamiętasz luba moja,
Gdyśmy razem w góry szli,
Przy mem sercu ręka twoja,
Cudne oczy czarnych brwi;
Postać gięła się jak trzcina,
Gdym twą kibić objął raz,
A usteczka jak malina
Drżały czuciem! Wokoło las
I natura drżały czuciem
Jak dwa serca w zgodny ton...
Nagie skały, zimny głaz, } *bis*
Witały nas! Witały nas! }

II.

Dziś twe serce się zmieniło,
Jak od lodu wieje mróz,
Cierpienie Cię nie wzruszyło,
Zatem mnie nie kochasz już!
Patrz! To miejsce, gdzie jesteśmy,
Wspomnieniami całe drży!
„Kocham Ciebie”! Wiatr szeleści!
A z ócz płyną krwawe łzy!
Więc natury przepowiednia
W pogrzebowy dzwięczy ton...
Nagie skały — zimny głaz } *bis*
Żegnają nas! Żegnają nas! }

Estemo.



Pałac Schöna w Środulce.

1881—1899

Z moich wspomnień o Sosnowcu.

Poznałem Sosnowiec w roku 1881.

Przyjechałem z zamiarem osiedlenia się w tej „złotodajnej“ jak mówiono, miejscowości, o której już w owym czasie krążyły wieści, że każdy przybywający tam z gołemi rękami obywatel, w krótkim stosunkowo czasie się bogaci, dochodząc do majątku i znaczenia.

Dlaczegoż, pomyslałem sobie, i ja nie miałbym się zbogacić na wzór pp. X, Y. i Z., o których fama powszechnie głosi, że przyjeżdżali „niczem“ a dziś są „panami“, dorobili się majątków i z każdym dniem fortuna ich się powiększa?

W życiu tak bywa. Bierzemy sobie zwykle przykład tylko z jednostek, które w walce o byt potrafiły się wybić na powierzchnię, gdy całkowicie się zapomina o szarym tłumie, który w tej samej walce życiowej utracił wszystko co posiadał, i młodość i dobre chęci i illuzje i nadzieje... Na tym punkcie jesteśmy optymistami i lubimy się łudzić.

*
* *

Przyjechałem, pamiętam, pociągiem przychodzącym do Sosnowca wieczorem około godziny dziewiątej. A że, w owym czasie t. z. „życie towarzyskie“ koncentrowało się przeważnie na stacji. gdzie przy długim stole, w salonie drugiej klasy zasiadała „śmietanka“ świata handlowego, rozprawiając o bieżących nowinach chwili lub kwestjach mniej lub więcej ją obchodzących, miałem więc sposobność, zaraz na wstępie poznać osobistości, które w życiu tutejszej mieściny wybitniejszą w owym czasie odgrywały rolę.

Szczegółowych w tym względzie informacji, udzielał mi dawny mój znajomy pan X., z którym się na peronie spotkałem i przez którego, zaraz na wstępie, zostałem zaproszony na szklankę herbaty, resp. na pogawędkę.

Ów pan X. z którym się dawno nie widziałem, zrobił na mnie wrażenie, nietylko człowieka wysoce zarozumiałego, ale i manjaka mającego pretensję do całego świata.

Nie wiedziałem o kogo właściwie mu chodzi, zauważyłem jednak, że zbyt często wybucha sarkazmem.

— To są durnie, panie dobrodzieju — powtarzał co chwila — Panu temu lub owemu się zdaje, że jest Bóg wie czem „panem życia i śmierci“ dlatego

że dziś ma pieniądze, ale mnie, panie dobrodzieju, tem zaimponować niemożna. Oni wiedzą, że mam cięty język i więcej jeszcze cięte pióro.

Z „ciętem tem piórem“ przyznaję, żem się nigdzie dotychczas nie spotykał; kładłem to jednak na karb mojej krótkiej pamięci.

— I dorobiliście się grosza?—zapytałem ażeby cóś powiedzieć.

— Dorobiłem, nie dorobiłem, stu tysięcy rubli niemam, ale...

— Niewiele wam do tego brakuje—dodałem na wpół drwiąco.

Mój przyjaciel zrobił ruch dający wiele do myślenia, skierował jednak prędko rozmowę na inny temat i zapytał mnie obcesowo:

— No, a ty co właściwie tu robić zamierzasz? Jeśli ci zasmakowały tutejsze, prędko zdobyte majątki—i masz zamiar tu się etablować, to nie zazdroszczę. Tutejsi Krezusi—dodał po charakterystycznem ochrząknięciu—nie lubią nowych twarzy. Oni się z tobą prędko załatwią. Spojrżyj no — dodał po chwili — na tego jegomościa siedzącego tam przy stole w palcie zawieszonem na plecach i palącego cygaro. Czy wiesz kto to taki? Otóż, to jest tutejszy potentat pan *** Wyobraż sobie, że ten jegomość przed dziesięciu niespełna laty, przyjechał do Sosnowca goły, jak nie przymierzając ty dziś. a teraz jest wielkim panem, ma grube pieniądze, „rozbija się“ i odgrywa wielką rolę.

Spojrzałem w tę stronę, gdzie mi wskazał mój szanowny informator i spotkałem się... z obliczem człowieka robiącego bardzo sympatyczne wrażenie i niemającego, podług mnie, najmniejszych aspiracji do „rozbijania się“ lub odgrywania niewłaściwej jakiejś roli.

— A kto jest ten drugi pan co przy nim siedzi?—zapytałem niechcąco.

— Ten tęgi? — odpowiedział mój towarzysz — to jest znany próżniak tutejszy. Jest to, panie dobrodzieju, człowiek, który całemi dniami nic nie robi, o niczem nie myśli tylko o tem, by dobrze zjeść, dobrze wypić i zagrać w karty.

— A z czego żyje? — zapytałem dobrodusznie.

— Z czego żyje? O takie rzeczy nikt się tu nie pyta. Ja tam nikogo z zasady nie obmawiam, ale takich pasibrzuchów znajdziesz w Sosnowcu dużo.

A po chwili dodał ze znaczącym ruchem:

— Szwarcuje prawdopodobnie,

Nie mogło mi się to jakoś w głowie pomieścić, by ten człowiek był „szwarcownikiem“. Bo kiedyż u licha, pomyślałem sobie, on ten proceder uprawia, jeśli, jak sam mój przyjaciel utrzymuje, wstaje o dwunastej, całemi dniami nic nie robi, oprócz tego, że je, pije i gra w karty?

— Plotki małomiasteczkowe — pomyslałem sobie i... zacząłem powątpiewać w autentyczność informacji, oraz w bezstronny sąd mojego przyjaciela, *„nie lubiącego z zasady nikogo obmawiać“*.

* * *

Na nocleg zajechałem do blizkiego mego krewnego, który, aczkolwiek w tutejszym światku finansowo-handlowym dziś wybitne zajmuje stanowisko, w owym jednak czasie piastował skromny urząd ekspedienta komorowego w domu handlowym ś. p. Wilhelma M.

Wybaczą szanowni czytelnicy, że w tem miejscu poświęcę słów kilka owej typowej i rzadko dziś napotykanej postaci, która mi w pamięci utkwiła.

Nieboszczyk M. należał do ludzi o których mówią, że mają serce na dłoni. Dobry i dla wszystkich wylany, nie segregował biednych na klasy i było

dla niego rzeczą całkiem obojętną, czy ten, któremu przychodzi z pomocą należał do tej lub owej konfesji, byle był człowiekiem uczciwym i rzeczywiście potrzebującym. Jego uczynność stała się w końcu tak znaną, że często takową nadużywano.

Pamiętam go jakbym go dziś widział. Zawsze w długi ubrany surdut, zimową porą nosił wysoką barankową czapkę na głowie, na ręku zaś miał zawieszony sękaty kij z którym się nie rozstawał.

Z pierwszego rzutu oka sądząc, nikt by nie powiedział, że ten człowiek o marsowem spojrzeniu i gderający o każdą drobnostkę, jest uosobieniem dobroci i łagodności, ktokolwiek jednak z nim raz się zetknął musiał mieć uznanie dla tego prawego i niepospolitego charakteru.

Wspomnę o nim jeden rys drobny ale charakterystyczny.

W domu u siebie zaprowadził zwyczaj, iż wszyscy należący do personelu, młodzi ludzie nieżonaci, u niego się darmo stołować musieli.

A niebyło to stołowanie „swoich ludzi" z wielkopaństwa, ale przy stole trzeba było być jak u siebie, jeść i pić jak Bóg przykazał, być wesołym i rozmownym, ku czemu zachęcający przykład ze siebie dawał sam gospodarz będący niewyczerpanym na punkcie opowiadań i dykteryjek.

Ja skoro się zainstalowałem w jego domu, u mego krewnego, który na drugiem piętrze zajmował kawalerski swój, dość wygodny apartament, nie uszedłem jego uwagi.

Zaraz nazajutrz mnie zauważył. A choć osobistość moja była mu nieznaną, gdyż dla wszystkich tu byłem obcym, skoro jednak się dowiedział, że jestem krewnym jego współpracownika i gościem w tym domu, zaraz przy pierwszej sposobności, jaka się przy stole nadarzyła zwrócił się z wymówką do mego szwagra, pytając go się:

— A czemu to waćpan swego krewnego do nas na obiad nie zaprosiłeś? Nie sztuka jest samemu zjeść dobrze, ale trzeba także i o tem pamiętać by i drugi nie wałęsał się po restauracjach!

I dodał po niemiecku:

— *Ein schöner Schwager sind Sie!*

*
* *

Nazajutrz, po prowizorycznem mojem zainstalowaniu się, zwiedziłem „miasto".

Nie trzeba było na to wiele czasu. Właściwie bowiem była to tylko jedna ulica, położona vis-à-vis dworca kolejowego i posiadająca kilka ładnych domów, z przylegającemi do nich ogródkami. A choć już w owym czasie mówiono o Sosnowcu, że się szybko rozwija i przepowiadano mu wielką przyszłość, nie zostałem jednak zbytnio zrażonym panującą tu ciszą, a nawet widok miniaturowej miejscowości nie wywołał we mnie uczucia doznanego zawodu. Owszem. Cicha ta mieścina ze swoją całkiem odrębną cechą, spokojne i pracowite życie jej mieszkańców, oddanych od rana do nocy swym zajęciom, oraz postępowe idee ludzi z którymi się stykałem, to wszystko wywarło na mnie nader korzystne dla Sosnowca wrażenie.

*
* *

Linja niwecka, położona tuż za ulicą główną, prowadziła do pięknego lasku stanowiącego w owym czasie jedynym punktem przechadzki, dla nielicznej tutejszej ludności, która, zdala od wyziewów i dymów fabrycznych, zapragnęła odetchnąć świeżem powietrzem.

Lasek ten, należący dziś do przeszłości, prowadził w linji prostej do kopalni węgla w Niwce, boczną zaś drogą dochodziło się do domku, samotnie w lasku stojącego, w którym to domku mieszkał niejaki Krawutschke z dorodnemi swemi córkami, prowadząc gospodarstwo mleczne.

Z konieczności można tam było dostać i kieliszek szwarcowanej wódki i wcale niezłą szklankę piwa. A że, na ustroniu tem była kręgielnia i huśtawka, a co najgłówniejsze, że oddychało się tam prawdziwie sielskiem powietrzem, nic dziwnego, że liczba zwiedzających gości z każdym dniem wzrastała, a w dnie świąteczne trudno było znaleźć wolnego przy stoliku miejsca.

Dziś z tego wszystkiego nie pozostało śladu. Lasek został doszczętnie wyrąbanym, powietrze zostało zanieczyszczone od trujących wyziewów kopalnianych i okolicznych kanałów, dorodne córki pana K. prawdopodobnie za mąż powychodziły, a w tem miejscu, gdzie ongi było ustronie z gospodarstwem mlecznem stoi dziś gmach dość wielkich rozmiarów, Dworzec Dr. Żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej.

* * *

Cały Sosnowiec jakiem u góry zaznaczył składał się z jednej ulicy głównej i kilku w rozmaitych punktach, porozrzucanych domów. Tam, gdzie się mieści ulica t. z. „Modrzejowska“ ze swemi niechlujnemi budami, przybudówkami i nieotynkowanemi domami wołającemi, z powodu swej dzikiej struktu- o pomstę Niebios, tam było pustkowie zarośnięte trawą.

W okolicy tej (na kilka lat przed mojem poznaniem Sosnowca) pierwszym, który zryzykował postawić dom duży mieszkalny, był niejaki pan P. Człowiekiem zaś jeszcze śmielszym, który, w tymże domu, zdala, jak mówiono, „od miasta“ pierwszy założył sklep kolonialny na dużą skalę, był niejaki N., posiadający obecnie w Sosnowcu fabrykę mydła.

Dziwiono się powszechnie odwadze młodego kupca, który w tak odludnej stronie miasta założył sklep artykułów spożywczych; a jednak ów pan N. w tej właśnie odosobnionej dzielnicy istnych dokazał cudów. Sklep ten, pod egidą dzielnego gospodarza, w krótkim bardzo czasie kompletnie się zaroił od kupujących. Targ był tam tak obfity, że rozpoczynający skromnemi zasobami kupiec, w krótkim stosunkowo czasie stał się popularnym i zamożnym, usłużna zaś fama zaczęła głosić, że najlepsze towary są u Neugebauera.

Służące zwłaszcza z całego miasta, szczególną do handlu tego miały predylekcję. Czem je przyciągnąć potrafił młody i energiczny gospodarz? Czy dobrocią towaru czy innemi jakiemiś przymiotami, trudno nam, nieświadomym rzeczy, wiedzieć; fakt jednak jest faktem, że stopniowo zaczęto się mniej zaopatrywać w towary katowickie, kupując natomiast wszystko prawie na miejscu.

Dziś w Sosnowcu kompletnie się zaroiło od wielkiej ilości sklepów, jakie w ostatnich latach na bruku tutejszym wyrosły. Obfitość i dobór towarów całkowicie zaspakajają potrzeby miasta i okolicy.

Mamy na miejscu kilka bardzo dobrych restauracji połączonych z handlami win, pierwszorzędne sklepy kolonjalne, dwie cukiernie nie ustępujące dobrocią wyrobów wielkomiejskim tego rodzaju zakładom, a po za tem są tu tak licznie i bogato reprezentowane wszystkie inne gałęzie handlu, że zaopa-

trywanie się w artykuły domowego użytku pochodzenia zagranicznego, byłoby dziś *wprost ujmą dla własnej kieszeni i ze szkodą dla produkcji krajowej.*

*
* *

W owym czasie, jak pamięcią sięgam, słynęły już z poważnych obrotów handlowych, pierwszorzędne tutejsze domy ekspedycyjne pp. H. Reichera, Adolfa Oppenheima, Meyerholda i Braci Ginsberg.

Z fabryk mieściły się w samym Sosnowcu: tylko co założona przez Pawła Ebsteina huta szklanna, dziś znacznie powiększona i w innych znajdująca się rękach; dalej fabryka gwoździ Hirscha, która od chwili założenia chromała na punkcie egzystencji i dziś całkiem nie istnieje z powodu spalenia się, w oddalonym zaś nieco od miasta kierunku ulokował się p. Paweł L. ze swoją fabryką nawozów sztucznych, dziś również stojącą pustkowiem.

W Sielcu natomiast ruch fabryk zapanował na dobre.

C. G. Schön rozlokował się ze swoją przędzalnią pod Sosnowicami; Dietel i Huldschinsky tylko co rozbili swe namioty, a firma „Fitzner i Gamper" już od dwóch lat egzystowała ze swoją skromną, w owych czasach, fabryką kotłów parowych. Egzystowała już również i fabryka papieru Dietricha będąca dziś w posiadaniu p. Lamprechta. Natomiast zakłady takie jak: Przędzalnia w Srodulce, Huta Katarzyna, Walcownia w Milowicach, Huta Puszkin, Fabryka cerezyny w Radosze, Zakłady cynkowe Tillmansa i Oppenheima i wszystkie inne których tu nie wymieniam w owym czasie jeszcze nie istniały.

Dla ścisłości dodać muszę, że i te fabryki, które na początku wymieniłem jako już istniejące, w porównaniu z tem jak się dziś przedstawiają zrobić by musiały wrażenie nikłego karła, stojącego przy wielkoludzie.

Fabryka kotłów Fitznera i Gampera, dziś zamieniona na Towarzystwo Akcyjne, zatrudnia około 2000 robotników i posiada dwie filje w Kramatorskie i Dąbrowie oraz oddziały i własne biura techniczne w głównych miastach Cesarstwa i Królestwa. Dobroć zaś swojej produkcji doprowadziła do takiej perfekcji, że dziś powszechnie prawie wyroby tej fabryki uchodzą za najlepsze.

To samo da się powiedzieć o fabryce rur Huldschińskiego zamienionej również na Towarzystwo Akcyjne, która obroty robi miljonowe i na punkcie swoich wyrobów jest prawie nie zastąpioną.

Cóż wreszcie mówić o Zakładach Dietla, Schöna, Huty Katarzyna i wielu innych, zajmujących tak wybitne stanowisko w dziejach naszego przemysłu i imponujących swym wzrostem i potęgą!

. . . .

Jeśli w swym szybkim pochodzie ku rozwojowi Sosnowiec się ostatniemi laty w biegu zatrzymał—stało się to skutkiem nastąpionego zakazu budowania, ze względu na bliskość granicy i nie przysługujących Sosnowcowi praw, z powodu tego, że *de nomine* jest wsią. Gdyby nie to, mielibyśmy u nas znacznie większą ilość fabryk, a przynajmniej zostałyby na miejscu te wszystkie, które dla powodów wyż mymienionych, zmuszone były sobie obrać siedzibę w Częstochowie i innych, w okolicy naszej położonych, miejscowościach.

Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że prędzej czy później, projekt przekształcenia Sosnowca na miasto, wyłoni się z krainy marzeń i stanie się faktem dokonanym.

Za zmianą tą bowiem przemawiają wszystkie warunki ekonomiczne i społeczne w jakich się Sosnowiec dziś znajduje.

Miejscowość, która posiada tyle bogactw podziemnych, tyle fabryk, *Gimnazjum*,

pierwszorzędne instytucje finansowe, stały teatr, klub i tak liczną ludność nie może dłużej nosić miana „wsi“ pozbawionej porządków, bezpieczeństwa, bruków, oświetlenia, regulacji ulic i t. p.

* * *

W tym czasie kiedy ja Sosnowiec poznałem, życie towarzyskie nosiło całkiem odrębny od dzisiejszego charakter. Nie żyło się wyłącznie dla interesu i dla chleba, ale starano się i umiano sobie jakoś to życie urozmaicić i uprzyjemnić.

Niewiem czemu to mam przypisywać! Czy byli wtenczas inni ludzie, czy były inne czasy i panowały inne stosunki? Fakt jest faktem, że ówczesne życie towarzyskie całkiem innym toczyło się szlakiem. Ludzie więcej jakoś do siebie byli zbliżeni, w stosunkach panował całkiem inny nastrój; sprawy społeczne więcej niż dziś leżały ludziom na sercu, a tam gdzie dziś usta się składają do szyderczego uśmiechu lub ironicznego *bon mot*, wówczas się śmiano na całe gardło, dowcipkowano i bawiono się wybornie.

Komu z nas nie są pamiętne owe majówki w lesie, owe kwiatowe zabawy urządzane w Sieleckim parku, owe ranne pogawędki „w bufecie drugiej klasy“ przy zakąsce i te tak liczne pożegnalne uczty dla rozmaitych zasłużonych i niezasłużonych ulubieńców Sosnowca z którymi się rozstawać przychodziło? Co to za humor panował na tych wszystkich zebraniach! Jaka tam była ogólna sympatja i harmonja!

Co się z tego wszystkiego dziś porobiło?

Dziś żyjemy zasklepieni każdy w swojem kole, lukę w naszem życiu wypełniamy gonitwą za groszem a hasłem wszystkiego jest—walka o byt!

* * *

Pomimo szczupłego grona mieszkańców, Sosnowiec już 18 lat temu wstecz posiadał swój własny teatr. Był to skromny budynek, przerobiony ze starej, kolejowej remizy, ale był tem milszy, że wzrastał w naszych oczach, że akcesorja teatrowi temu przysparzane wypływały z dochodów i że każdy jak mógł, przyczynił się swoim groszem do podtrzymywania jego bytu i egzystencji.

W teatrze tym odbywały się po większej części amatorskie przedstawienia, na cele dobroczynne, przez dobrane grono amatorów na czele którego, stał jako reżyser niejaki pan F. amator, obdarzony dużym zasobem scenicznych zdolności, który jednak z powodu zbytniej nieco, jak mówiono, pedanterji na punkcie wymaganej gry, nie cieszył się w kole swoich współtowarzyszy tem uznaniem na jakie zasłużył.

Mówiono o nim, że posiada charakter zgryźliwy; (jak o każdym zresztą się mówi reżyserze) talentu jednak zaprzeczyć mu nie było można. Za jego reżyserją wystawiane były nieraz sztuki bardzo trudne, wymagające dużo pracy, odpowiednich środków i kostjumów, po których jednak publiczność zawsze wynosiła z teatru jak najlepsze wrażenie.

Po ustąpieniu p. F. z reżyserji, zaangażowanym został do objęcia steru nad artystyczną drużyną b artysta scen prowincjonalnych niejaki Frey, który miał dostawać pewne stałe honorarjum od każdej nowej przez siebie wystawianej sztuki, a oprócz tego wyrobiono mu miejsce dyetarjusza przy jakiemś biurze, dla połączenia pięknego z pożytecznem.

Pociechy jednak wielkiej z tego wszystkiego nie było. W zgodnym do-

tychczas emsamblu zaczęły się powytwarzać luki, porobiły się koterje wśród grona grających, panie, comme de raison, zaczęły kaprysić, a interesy teatru najbardziej na tem ucierpiały.

Dopiero sytuacja inny zaczęła brać obrót, gdy sprawy reżyserji ujął w swe dłonie p. Lesiewicz, który, przy swoich rzeczywistych zdolnościach posiadał jeszcze i ten dar wielki, że potrafił sobie zjednać sympatję, nietylko pobłażliwego i wdzięcznego ogółu, ale nawet całego grona pp. amatorów i pań amatorek, co już zresztą... do rzeczy łatwych nie należy.

Po za obrębem przedstawień amatorskich nie było prawie wypadku, by któryś z przejeżdzających tędy artystów nie zatrzymywał się w Sosnowcu dla dania w teatrze choćby jednego koncertu lub spektaklu.

W skromnym tym teatrze koncertowali w swoim czasie: Bilse, Teresina Tua, pani Essipow i wielu innych. Z trup prowincjonalnych jakie tu często gościły, największem zwykle powodzeniem cieszyła się trupa krakowska, przyjeżdżającą raz rocznie na kilkanaście przedstawień.

Z życia przejeżdżających artystów utkwił mi w pamięci następujący epizod.

Bawiła tu w swoim czasie trupa jakaś dramatyczna, należąca widocznie do lepszych, skoro sobie pozwolić mogła na zbytek zaangażowania panny P. która, po tryjumfach odniesionych na scenie warszawskiej, wracała tędy do swej ojczyzny: do Czech.

Panna P. miała grać przez dwa wieczory. Pierwszy wieczór odbył się podług wszelkich zasad regulaminu w porządku. Publiczność była zachwycona grą artystki i *podobno* bawiła się bardzo dobrze, o ile w ogóle bawić się można dobrze na przedstawieniu, w którem całe towarzystwo mówi po polsku a jedna osoba językiem innym, mało dla ogółu pojętnym.

Podobno w wielkich miastach, mięszaniną taką ludzie się wprost zachwycają.

Na występach włoskiego jakiegoś tragika, scena zasypywaną bywa kwieciem, a komedji francuzkiej największe zwykle brawa bije ta część publiczności, która o subtelności i odcieniach francuzkiego języka niema pojęcia i absolutnie nie wie o co tym ludziom na scenie chodzi...

Drugiego jednak wieczoru cóś się w regulaminie popsuć musiało, skoro panna P. w żaden żywy sposób na przedstawienie przyjść nie chciała.

Przypuszczam, że zajść musiały jakieś dyferencje natury pieniężnej.

Nie pomogły groźby, nie pomogły prośby, nie pomogły błagania i zaklinania pana dyrektora ani łzy jego zacnej połowicy, w obec uporu artystki, która w swem postanowieniu była niezłomną.

I byłaby może postawiła na swojem, i zrobiłoby się to, co w takich razach „pomysłowa dyrekcja“ zwykle robi, że anonsuje się ze sceny „iż panna ta a ta, skutkiem nagłego zasłabnięcia grać dziś nie może, a szanowna publiczność łaskawą będzie zamiast przypuszczam „Nory“ Ibsena, wysłuchać „Młynarza i Kominiarza“ lub cóś w tym rodzaju, gdyby nie to, że o całem zajściu publiczność była uprzedzoną i dowiedział się również o tem, ówczesny reprezentant władzy, obecny na przedstawieniu, który posłał jej bilecik bardzo grzeczny ale kategoryczny, zawiadamiający wielką artystkę, iż „*Sosnowiczanie nie lubią ze siebie dać zakpić*“.

Przyszła z miną bardzo nadąsaną, ale przedstawienie w należytym odbyło się porządku.

* * *

Pewnego pięknego poranku spodobało się dyrekcji drogi żelaznej Warszawsko - Wiedeńskiej, zażądać od miasta zwrotu budynku teatralnego, jakby rzeczywiście jej do szczęścia nie brakowało jak owej starej szopy, bez której jednak, szanowna kolej tyle lat egzystować mogła bez najmniejszej ujmy dla siebie ani dla akcjonaryuszów.

Z koniecznością trzeba było się pogodzić i owoc długoletnich zabiegów i pracy, jedyny w mieście przybytek, który, od czasu do czasu, otwierał nam wrota szlechetnej sztuki trzeba było zwrócić prawemu właścicielowi i zerwać ze wszystkiem, co nas z teatrem łączyło.

Nastąpił potem długi bardzo szereg lat, w których literalnie nie było można w Sosnowcu przyjemnego spędzić wieczoru i skołatany całodzienną pracą umysł gdzieś rozerwać. Żadna trupa tu nie zjeżdżała, amatorzy nie mieli gdzie grać i trzeba było, z konieczności, jeździć do oddalonego o kilka wiorst Sielca, w którym, dbały o wszystko co dobre i pożyteczne, niestrudzony w swoich przedsięwzięciach dyrektor kopalni pan Ludwik Mauve wystawił budynek teatralny, szczupły co prawda w swoich rozmiarach, ale na punkcie urządzenia, oświetlenia i akustyki całkowicie odpowiadający swojemu zadaniu.

Zbytnia jednak odległość do Sielca paraliżować musiała często, najlepsze zamiary tych, którzy, choć spragnieni widowiska, nie zawsze mogli sobie na ten zbytek pozwolić. Kosztowna to bowiem była zabawa i w dodatku połączona z niewygodą.

Dopiero przed dwoma laty, dzięki szczerym usiłowaniom p. Józefa Szymańskiego, stanęły w Sosnowcu dwa teatry stałe: jeden zimowy a drugi bardzo piękny letni, w których gości nieprzerwanie od chwili otwarcia, trupa pana Janowskiego zadawalniająca całkowicie duchowe potrzeby miasta i bogatej jego okolicy.

*
*   *

Chlubną po sobie pamięć pozostawił wśród nas zamieszkały tu w swoim czasie, znany w szerokich sferach społecznych, inżynier pan Feliks Rycerski, za którego staraniem utworzoną została w Sosnowcu pierwsza szkoła czteroklassowa dla chłopców, zasilana funduszami kolejowemi, na czele której stanął jako przełożony, wytrawny pedagog pan Tosio, mając do pomocy zdolnych nauczycieli, między którymi był i pan Fr. Laskus, obecnie założyciel Szkoły Handlowej w Warszawie.

Po wyjeździe jednak pana Rycerskiego, szkoła, z tak wielkim w początku przyjmowana entuzjazmem, zaczęła upadać, aż w końcu została zwiniętą.

I prawdopodobnie, w braku poparcia i inicjatywy, Sosnowiec do dnia dzisiejszego byłby jeszcze pozostał bez żadnego zakładu naukowego, gdyby nie odczuł tego gwałtownego braku fabrykant tutejszy pan Henryk Dietel, który własnym kosztem wystawił Szkołę Aleksandryjską, a zaraz potem całkowite Gimnazjum, czem sobie zapisał piękną, nigdy nie zatartą kartę w dziejach tutejszej oświaty i filantropji.

Stach - Owicz.

Sosnowiec i opinja publiczna.

Kiedy Bonaparte wkraczał z wojskami do Berlina, wtedy francuzi, wskazując na brudne i błotne przedmieścia stolicy, wołali szyderczo: „I oni to nazywają ojczyzną?!“

Zachodzi istotnie ciekawa kwestja, coby byli powiedzieli ówcześni francuzi, gdyby przemaszerowali przez dzisiejszy Sosnowiec, Ostrągórkę, Dąbrowę z przyległościami, Będzin i Małobądź? Rozumie się, że mamy na myśli tylko cywilizacyjne upodobania ówczesnych francuzów; bo ci francuzi, którzy za naszych czasów do Sosnowca i Dąbrowy wkraczają nie bardzo pod tym względem do przodków swoich są podobni.

Jakiś dowcipniś wystąpił kiedyś z projektem, aby na najbliższej Wystawie Hygjenicznej w Warszawie wystawić facsimile tej części terytorjalnej Ostrejgórki, która w języku potocznym nazywa się *„drogą“*. Wielka szkoda, że tego projektu nie wykonano, gdyż stałyby się były rzeczy nadzwyczajne. Komisja wystawowa w mniemaniu, że jakaś pomyłka zaszła, byłaby wysłała przysięgłych ekspertów na miejsce dla sprawdzenia kopji drogi z oryginałem a tymczasem kazałaby zdjąć napisy. Wtedy nauczyciel - grek, oprowadzający szkolną dziatwę po wystawie, zatrzymałby się przed tą drogą i objaśniałby dziatwę, jak następuje:

— „Oto, kochane dziateczki, kanał, który powstał, kiedy Herkules czyścił stajnię Augjasza“.

Ale delegacja ekspertów przywróciłaby telegraficznie napisy i wtedy Komisja Sędziów uchwaliłaby następujący list pochwalny dla mieszkańców całego zagłębia Sosnowiecko-Dąbrowskiego:

„Za niespożyte płuca, niespożytą tchawicę, niepojętą odporność błon śluzowych nosa, za wychowywanie potomstwa w warunkach, w których nawet ptactwo błotne ginie, za istnienie śród okoliczności, o których hygjena pojęcia dotąd nie miała, za odwagę w boju z wszystkiemi miazmatami, które uznano za najszkodliwsze, wreszcie z miazmatami, których dotąd jeszcze nie rozpoznano: Wielkość, Niespożytość, Nieśmiertelność!“

Z dyplomu tego uszylibyśmy sztandar dla przyszłego miasta i powiewałby on nad magistratem, wesoło igrając z wiatrami, czerniejąc w dymach, szumiąc pergaminem:

„Memento, homo, quia pulvis es... Memento, quia cari amici, cari parentes, cari familiares, patria, sed omnes omnium caritates *aurum unum complectitur!“*.

Aforyzm ten gra we wszystkich wichrach, wiatrach i powiewach, wreszcie drzew, których nie wycięto.

Jeżeli istnieją Platońskie Widma, to powtarzają go szyderczo wszystkie Gorączki, Tyfusy, Malarje, Szkarlatyny, które stanowią drugi kontyngens mieszkańców naszych miejscowości, świat Upiorów, budujący nam w stronie zachodu, gdzie cmentarz, inne, większe, rozleglejsze miasto-mogił.

Tu ludzie wszystkich stanów, począwszy od najniższych aż do najwyższych, najbogatszych, najwpływowszych, żyją życiem żywiołu, instynktami, a więc chwilą. Wyraz „jutro" w znaczeniu obywatelskiem nie istnieje dla nich. Zagłębie całe, które z leśnej pustyni w czasie niezmiernie krótkim zamieniło się na wieniec osad fabrycznych a niebawem może będzie jednem miastem począwszy od słupów granicznych aż do Strzemieszyc, wre, pracuje, wytwarza, w mniemaniu, że czyni to wyłącznie dla siebie. Tymczasem dla siebie nie zrobiło ono prawie nic, a przynajmniej w porównaniu z tem, co powinno było zrobić, tak jak nic. To ogromne zbiorowisko ludzi, z których każdy jest „sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem", nie stanowi dotąd obywatelstwa, posiadającego jakieś zbiorowe potrzeby, zbiorowe wymagania, zbiorowe cele, — i nie posiada tej zbiorowej myśli, która nazywa się opinją, wyrażającą owe potrzeby, wymagania, cele i walczącą w sposób na całym świecie praktykowany o to wszystko.

Jeżeli przemysł nasz stoi niemal u szczytu swego zadania, to równocześnie życie nasze kulturalne na termometrze cywilizacyjnym spadło poniżej zera. Tam gdzie powinny istnieć niezliczone instytucje dla zaspakajania potrzeb naszych wszystkich kategorji i odcieni, tam, powtarzamy, występuje jeszcze filantropijna dobra wola jednostek i żebrać musi i błagać ludzi, aby się sami nad sobą zmiłowali. Jednostki te wołają: Ludzie, utoniecie w błocie!—Ludzie, dzieci wasze umierają na zakaźne gorączki! Jak wy domy stawiacie? jak wytykacie ulice? jaką wodę pijecie? jakiem powietrzem oddychacie?—Ludzie, jak wy się nudzicie! W jakich norach szukacie rozweselenia! Przez jakież ciemności do tych nor chodzicie!—Ludzie!...

I tak dalej... i tak dalej...

A ludzie patrzą na tych filantropów jak na łagodnych warjatów, jak na utopistów, marzycieli, wzruszają ramionami i łudzą się, że wszystkie potrzeby ciała i duszy „aurum unum complectitur".

Opinja publiczna, jeśli w ogóle istnieje, takich ludzi nie słucha. Natomiast, o dziwo, jest ona wrażliwa jak stara histeryczka na wszelkie plotki i ploteczki, które bezimienni korespondenci w prasie perjodycznej o zagłębiu pomieszczają. Pewien uczony państwowiec powiedział: „Kto nie chce słuchać króla, będzie słuchał jego kata"; o zagłębiu naszem da się powiedzieć: „Nie chcesz posłuchać ludzi mądrych, to będziesz dawał posłuch wszystkim osłom". Jakiś człeczyna, na którego nikt nie patrzy, a spojrzawszy, litośnie się uśmiechnie, wyrzuca z kuszy pism perjodycznych granat korespondencji, który pękając wywołuje sensację taką, jaką jedynie mógłby wywołać list otwarty niemieckiego prezydenta ministrów do mieszkańców Rożdzina z powodu osuwania się gruntu pod miastem.

Ludzie ci w mniemaniu swojem tworzą opinję publiczną. Tymczasem tak nie jest. Dają oni najwyżej tej opinji szczutka w nos, a opinja jeszcze jest rada, że się na tem skończyło i że nie dostała dwa, albo trzy szczutki.

Powinniśmy nareszcie zrozumieć, że po za organizcją administracyjno-państwową wszelka inicjatywa w kierunku rozwoju kulturalnego do nas nale-

ży i że ustawiczne bezczynne biadanie na nasze stosunki, naszą niezaradność i t. p. jest tylko policzkowaniem własnej twarzy. Nie mówmy: jest to nasze niedołęztwo—ale niech każdy mówi: jest to moje niedołęztwo.

W tem wszystkiem tkwi jakaś dziwna niekonsekwencja. Powiadają, że natura ludzka ciąży bardziej w kierunku egoizmu, niż altruizmu. Tymczasem trudno jej się zdobyć na *egoizm zbiorowy*. Przecież o zaspokojenie najbardziej naglących potrzeb zagłębia wołać powinien nie altruizm, ale zwykły egoizm owego gatunku ludzkiego. Nikt nie występuje z propozycyą wykupienia Ziemi Świętej z rąk pogan, ani zbierania pieniędzy na odszukanie Andreego, ani na nawracanie chińczyków lub pobielanie murzynów. Chodzi tylko o nas, o nas i jeszcze raz o nas. I nie chodzi w tej chwili o to, abyśmy dla siebie żądali również czegoś, coby zalatywało fijołkową wonią duchowych ideałów. Nie—chodzi poprostu o taki stopień cywilizacji w najszerszem tego słowa znaczeniu, jaki jest niezbędny w stosunku liczby ludności do zamieszkałej powierzchni ziemi, a jaki istnieje niemal o miedzę.

Powie kto, że zagłębie nasze nie jest w rękach jednolitych, że ci, którzy mogliby najwięcej zrobić, nie sądzą, aby to w ich interesie leżało. Argument bardzo słuszny. Ale zajrzyjmy do pierwszego lepszego podręcznika fizyki. Wyłoży on nam, że wszystko w świecie polega na wzajemnem ciśnieniu. Jeżeli więc aksjomat ten przeniesiemy z dziedziny jednych stosunków do drugich, to dojdziemy do uświadomienia, że i w między - atomowem parciu jednostek ludzkich coś za pomocą tego ciśnienia zrobić można, byle istotnie chciał tego ogół....

Nie ogół portmonetek, czy kas ogniotrwałych—bo byłby to może ogół nielicznych olbrzymów; ale ogół obywatelstwa, ogół tego mrowiska ludzkiego, żyjącego śród samych sprzeczności, który „wytwarza“ jak amerykanin a „spożywa“ jak na prędce ucywilizowany irokez.

Domem Warszawiaka jest — Warszawa. Czy dąbrowianin lub sosnowiczanin może to o swojem gnieździe powiedzieć? Ucieka on z tego domu, ile razy się tylko sposobność nadarzy i nie będzie powtarzał przysłowia, że w owym domu jest mu najlepiej. Dom ten jest dla niego „malum necessarium“. Może na kilka lat? Na pewno na całe życie! Kto bowiem został kowalczykiem w takiej kuźni, jak Dąbrowa lub Sosnowiec, ten nieprędko odpasze fartuch. Wynoszą się tylko tacy, którzy na innych warsztatach działalności ludzkiej uczyli się pracować i możność dalszej pracy znajdują. Kogo jednak porwał swym zębem polski amerykanizm, ten już tu żywota dokona.

Kiedyż więc z poczwarki naszej opinji wykluje się barwny motyl, któremu nie wystarczą zadymione pola i zabagnione drogi, powietrze zarażone wyziewami i ziemia pyłem węglowym zasmolona, ale po wyssaniu złotych miodów z pałających róż fabrycznych zapragnie on wiosny, uśmiechów słońca, woni?

Dziś życie jest dla nas obrzydliwym kanałem, do którego schodzimy po środki do jego utrzymania. Umierając złorzeczymy mu zazwyczaj.

Kiedyż życie będzie dla nas ogrodem, w którym prawdzie przy pracy po staremu znój ściekać będzie z czoła, ale płuca będą chwytały powietrze zdrowe a oczy oglądać zieleń?

Czyż najpracowitszej, najzapobiegliwszej okolicy kraju naszego niepowinna przyświecać myśl podobna?

Andrzej Niemojewski.

Po starych zrobach

rzecz górnicza

przez

Kornelego Kozłowskiego.

Znaną jest legenda o królewnie Węgierskiej Kindze, pobożnej małżonce naszego Bolesława V, która do wnętrza kopalni w Wieliczce wrzucić jakoby miała swój pierścień drogocenny. Ludzie się zbiegli swoi i obcy szukać uronionego klejnotu swojej pani i znaleźli go podobno w pierwszej sztuce soli, jaką z kopalni na rozkaz księżnej wydobyto.

Baśń baśnią, — ale dla nas, w braku innych źródeł, jest ona bardzo cenną, bo mając mówić o dziejach dawnego górnictwa krajowego możemy się na nią powołać, bowiem przekazana z odległej przeszłości stanowi dowód niezbity, że w XIII wieku górnictwo u nas nie byle jako kwitło, skoro wyrabiało sobie tradycje i legendy, że więc przemysł ten musiał już mieć za sobą pewną przeszłość, co do której nie dostaje nam co prawda dowodów i źródeł piśmiennych, ale sam fakt opowiedziany przez legendę jest niejako światełkiem, rozjaśniającem cokolwiek ową przeszłość, gubiącą się w pomroce wieków niepiśmiennych. Jest też ona legenda zachętą dla nas do usiłowań, ażeby zbadać tę przeszłość zagadkową, nie odrzucając żadnych choć najmniejszych wskazówek. Żywe słowo zamarło, źródeł piśmiennych, któreby nas pouczały o pierwotnych dziejach górnictwa naszego, nie ma, więc skoro nie można inaczej, może sprobujemy zejść aż tam, gdzie szeregi wieków i pokoleń ścieląc się, składają w szczątkach po tychże pozostałych archiwa, trwalsze od tych jakie żyjący przekazują nam w pargaminach.

Nierozjaśnione są dotąd pierwsze chwile naszego bytu politycznego, tem bardziej więc tajemniczeni są ślady naszej pierwotnej kultury społecznej. Nie gdzieindziej też, tylko w łonie ziemi, w głębi mogił i w niezatartych śladach pracy ludzkich rąk, jakie przez mnogie wieki dotrwały do dziś, szukać trzeba okruchów, jakie życie praojców naszych zostawiło po sobie. W przedchrześcijańskich to grobowcach, wśród popiołów i resztek przechowanych w łonie cmentarzysk, w urnach zawierających zgliszcza dawnych mieszkańców tej ziemi, w naczyniach, w orężu, w różnych sprzętach służących kiedyś do użytku, już to w życiu domowem, już publicznem, bądź do pracy codziennej, bądź ku obronie, bądź ku ozdobie, znajdujemy mnóstwo szczegółów niesłychanie ciekawych i rzucających nie byle jakie światło na ową zamierzchłą przeszłość.

Owe przedhistoryczne cmentarzyska, jakich tyle rozsianych jest we wszystkich okolicach kraju naszego, obfitują przedewszystkiem w wyroby garncarskie i metalowe. Niektóre z nich dowodzą względnie wysoko posuniętego przemysłu, oraz zmysłu artystycznego, — zanim zaś materjał, z którego

owe sprzęty i naczynia wyrobiono, dostał się do rąk uzdolnionego rzemieślnika, należało go skądciś wydostać, czyli że tak samo glinę, jak i złoto, srebro, miedź i żelazo, z głębi ziemi należało wyprowadzić na powierzchnię i następnie poddać rozmaitego rodzaju przeróbce, wymagającej różnych fachowych wiadomości. Widzimy przeto, że już w owych odległych czasach, poprzedzających naszą historje pisaną, ludzie byli nie byle jako uzdolnieni — i uciekali się do przemysłu, będącego kolebką dzisiejszej, tak bardzo rozwiniętej kultury, która za jakie tysiące lat wydać się może znowu niemowlęcą.

Taki jest początek przemysłu górniczego, a poszukując śladów tegoż w naszym kraju, widzimy, że uprzedził on wszelakie wzmianki i najdawniejsze wiadomości, jakie o naszych praojcach posiadamy, czyli że sięga czasów przedhistorycznych. — Tyle nas uczą cmentarzyska. — Właściwie jednak, po nad te nieme jakkolwiek pouczające świadki dawnego życia i dawnej kultury naszych ojców, nie wiele byśmy więcej wiedzieli o początkach i rozwoju górnictwa naszego aż do czasów, kiedy o takowem przychodzą wzmianki w kronikach, a następnie szereg dokumentów i rozmaitych urządzeń przechowanych w aktach i stanowiących już pewien ciąg, mogący dzisiaj stanowić nieoszacowane, a dotychczas wcale nie wyzyskane źródło dla historyka. W pomoc jednako do jakiegośkolwiek orjentowania się w owych odległych dziejach przychodzą ślady już nie w łonie cmentarzysk, lecz na powierzchni ziemi się znajdujące. Idąc za wskazówkami badań geologicznych, widzimy, że praojcowie nasi nietylko nie gorzej, ale bodaj czy nie lepiej od nas umieli rozpoznawać wnętrza gór i korzystali ze skarbów kopalnych w nich ukrytych. Nie inaczej bowiem — tylko wszystkie te okolice kraju naszego, które najhojniej są uposażone w skarby kopalne, już bardzo dawno, w niewiadomej przeszłości były zbadane, eksploatowane, a ślady olbrzymich prac górniczych, przez mnogie wieki się ciągnących, są dotąd całkiem widoczne i tylko dziwić się trzeba, że dotychczas nie zwracały na siebie uwagi badaczów naszej przeszłości. Wiemy o piramidach egipskich, ile ich jest, którą kto stawiał, czyim która z nich jest grobowcem, bardzo słusznie, wszystko wiedzieć należy, ale jeszcze słuszniej byłoby wiedzieć o tem co nasze. Oto na skałach kruszcorodnych, jakie się ciągną we dwa szeregi w poprzek kraju naszego, poczynając od Szlązka aż po za Kielce i pod Kraków, ciągną się też i niezliczone zroby, o których, z jakiegoby czasu pochodziły, nic nie wiemy, a nawet o nich samych że są, niceśmy dotąd nie wiedzieli. A przecież kiedyś mrowia ludzi i mnogie szeregi pokoleń roiły się na tych zrobach, a praca ich bodaj czy nie więcej przynosiła pożytku jak Faraonowe piramidy. Rozglądając się zaś po tych zrobach, przychodzimy do przekonania, że skoro te z pomiędzy nich, o których początku wiemy mniej więcej i których dalszą historję dokładniej znać możemy, wypełniły sobą aż dotąd sześć albo i siedm wieków, to inne dawniejsze, sądząc po ich liczbie, wypełnić musiały chociażby tyleż czasu, czyli sześć do siedem wieków ale w tył. O nich to właśnie wzmiankują kroniki, opowiadając, że za Mieczysława I ludzi kradnących bydło do robót w kopalniach skazywano, a bodaj czy nie były współczesne tym, o jakich powiada Tacyt, że u dawnych słowian i germanów do robót w kopalniach całe ludy skazywane i przynaglane były przez zwycięzców. (De moribus germanorum XLIII).

Niepożytą zasługę położył uczony górnik i literat Hieronim Łabęcki, który przed laty blisko 60 (w r. 1841) wydał pierwsze dzieło, zawierające historję górnictwa polskiego, p. t. „Górnictwo w Polsce". — Cokolwiek możnaby dzisiaj powiedzieć o tej książce, jest ona pierwsza i dotąd jedyna, więc w każdym razie dzieło to jest pomnikowe. Od czasu kiedy Łabęcki pisał swoją książkę, rozbudziło się u nas zamiłowanie do poszukiwań i do ogłaszania

zabytków archiwalnych, w skutek czego i do historji górnictwa polskiego przybyło coś nie coś i przymnożyło źródeł i wiadomości, których Łabęcki posiąść nie mógł. Zrobił co mógł — i postawił też sobie trwały pomnik. Ale jak to już powiedzieliśmy, źródła i materjały historyczne z dniem każdym rosną, wielu rzeczy Łabęcki nie wiedział, na inne nie zwrócił dość uwagi, więc pozostawił otwarte pole dla późniejszych historyków, którzyby chcieli prowadzić dalej rzecz przez niego szczęśliwie rozpoczętą. Punktem wyjścia dla Łabęckiego była historja salin Wielickich i kopalnie Olkuskie, tymczasem, podług tego cośmy już powyżej nadmienili i o czem jeszcze obszerniej pomówimy — i Wieliczka i Olkusz były jednemi z ostatnich już etapów owych dróg, jakiemi szedł kiedyś przemysł górniczy dawnej Polski.

Nie wdając się na teraz w rozpoznawanie tego, co nam do wiadomości, ścisły mających związek z górnictwem, przynoszą odkrycia archeologiczne, pomijając również i owe niezatarte ślady, jakie w niewiadomej przeszłości pozostawiły na naszej ziemi olbrzymie naszych praojców prace górnicze, jeżeli zechcemy trzymać się wyłącznie wskazówek piśmiennych, to i tak dzieje górnictwa naszego musimy odnieść do czasów bardzo odległych. Najdawniejsi kronikarze nasi wspominają o metalach, które, w razie wynalezienia ich w kopalniach, panujący książęta dla siebie zastrzegali, lub obdarzali niemi biskupów i kościoły, oraz o tem, że złoczyńców do robót w kopalniach skazywali. Ale to są wzmianki ogólnikowe. Być może, że z czasem wyjdą jeszcze na światło dzienne inne jakie i bardziej szczegółowe wiadomości, nateraz do najdawniejszych, jakie znamy, należy bulla papieża Inocentego II z r. 1136, umieszczona w kodeksie dyplomatycznym Wielkopolskim pod № 1 (wydanie z r. 1840 Edw. Raczyńskiego). Bulla ta, wyszczególniająca wszelakie posiadłości należące do uposażenia Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, wymienia także „villam ante Biton quae Zuersow dicitur, cum rusticis argenti fossoribus“. Wydawca bardzo słusznie zauważył, że owa wieś Zuersow jest to Siewierz w okolicach Bytomia położony. Owóż i pierwsza najdawniejsza wzmianka piśmienna o kopalniach srebra w Polsce. Doczytawszy się takowej, postanowiłem rzecz sprawdzić na miejscu, wychodząc z zasady, że dziesiątki wieków nie zagładzą śladów, jakie kilof górnika w rozprutem łonie ziemi pozostawia. Jakoż, podjąwszy wycieczkę do owych miejsc, (sprawozdanie z której podałem w r. 1857 we „Wszechświecie“ №№ 18, 19 i 20), przekonałem się naocznie, że tuż pod Siewierzem były kiedyś, w czasach dziś już zupełnie w tradycyi niepamiętnych, obszerne kopalnie, których ślady na rozległej przestrzeni są widoczne. Odkrycie to, nader ciekawe, zwróciło także uwagę moją i na najbliższe miejsce tych okolice. Mając pod ręką doskonałe karty geognostyczne Romera i Degenhardta, postanowiłem zwiedzić łańcuch skał kruszcorodnych, który, wychodząc ze Szlązka, z okolic po za Bytomiem, ciągnie się w poprzek południowych okolic Królestwa, przez Siewierz, Ząbkowice, Sławków, Olkusz, Kielce ku Radomiowi, i drugi, prawie równoległy do tegoż, który znowu wychodząc z tego samego węzła idzie przez Grodziec, między Będzinem i Czeladzią, przez Szczakowę, Ciężkowice, zkąd rozpryskuje się jakoby po za Trzebinią i Chrzanowem. Poczynając zatem od miejsca, gdzie pierwszy z pomienionych łańcuchów wkracza do kraju naszego, to jest od okolic wsi Brudzewice, Dziewki, Boguchwałowice, Mierzęcice i t. d., gdzie są ślady dawniejszych jakichś zrobów, pod Siewierz, gdzie jak już wiadomo w r. 1136 były kopalnie srebra, znajdujemy następnie stare pingi, czyli zapadłe szyby i dukle na bardzo znacznej przestrzeni pod wsią Wojkowice-Kościelne. Nie mniej olbrzymią przestrzeń zajmują stare zroby pod wsią Ujejsce, ku Trzebiesławicom, w miejscowości Sikorka zwanej. Przed kilkunastu laty (1885 r.) kiedy oglądałem tę miejscowość, rósł na niej odwieczny las, a gruba warstwa próchnicy, mchów i liścia pokrywała szczątki

kopalne, wyrzucone kiedyś z głębi niezliczonej liczby zapadłych już przed wiekami szybów. Wiadomo jakiego to szeregu lat potrzeba, ażeby wyrzucony z głębi szybów kamień rozsypał się i o tyle użyznił, ażeby na nim wyrósł potężny las i utworzyła się tak gruba warstwa próchnicy, któraby całkiem pokryła wszystko, co było z głębi ziemi wyrzucone. Toż samo zupełnie znajdujemy w miejscowości zwanej „Bienia", tuż po za wsią Ząbkowicami położonej. Jest to góra pokryta lasem, wyrosłym na starych zrobach, ciągnących się długim pasem prostopadle do plantu drogi żelaznej na przestrzeni, z jakie 30 do 40 mórg wynoszącej. Nad otworami spadlisk, wśród trzasek wapienia muszlowego widzieć można dotąd gdzie niegdzie, wychylające się z pomiędzy mchów i zieleni, okazy błyszczu (siarek ołowiu) i galmanu białego. Tuż pod górą przepływa strumień, na którym — jak świadczą zuzle, czyli szlaka (zwana tutaj pacyną) obficie w piasku się znajdująca, były kiedyś płóczki i huty ołowiane. Takież same, a nawet dużo więcej widoczne ślady płóczek i hut widzieć można w nizinie rzeki Czarnej Przemszy pod wsią Preczowem, mniej więcej o 10 wiorst od Siewierza, a 3 do 4 od dawnych zrobów pod Ujejscem. Miejscowość ta jest znacznie już odsunięta od łańcucha wapieni muszlowych, na którym znajdowały się dawne góry srebrno-ołowiane; z pod powierzchni piasczystej wychodzi tu łupek szary tak, że miejscami rzeka płynie po gołym łupku. Zresztą i na karcie Römera formacya węglowa zaznaczona jest tuż, którą nawet, podług tego cośmy widzieli, wypadałoby nietylko przysunąć do rzeki, ale i znacznie za rzekę ją przeprowadzić. Zatem nie miejsce tu dla rudy ołowianej. Otwór świdrowy, jaki w latach 1881 i 1882 zrobiono tu, do 145 stóp głębokości dochodzący, do żadnych szczególnych odkryć nie doprowadził. Nie natrafiono na węgiel którego tu szukano, ale też nie znaleziono w głębokości tej góroutworu, dozwalającego przypuszczać obecność innych jakowychś ciał kopalnych; świder szedł ciągle w iłach i łupku. Więc należy przypuszczać, że istniejące tu kiedyś nad rzeką płóczki i huty otrzymywały rudę z jakichś okolicznych, dalszych gór dowożoną.

Kilka potężnych grobli, tworzących szereg stawisk, na których płóczki były urządzone, ciągnie się w poprzek małego ale wartko dotąd płynącego strumienia, który tu wpada do Przemszy od strony wsi Malinowie. Trochę poniżej, przy drodze, była huta, było ich może i więcej, bo hałd zuzlowych, obecnie ziemią i piaskiem zasypanych, znalazłem trzy: jedną na strumieniu, dwie na rzece. Okolica, przez którą płynie Czarna Przemsza, jest w wielu miejscach mocno piasczysta, więc też poziom dawniejszy pod Preczowem, namulany i piaskiem przez wiele wieków zanoszony, mocno się zmienił i musiał się wynieść w górę; owe też hałdy zuzlowe, które woda z wierzchu niekiedy wypłukuje, dziś już głęboko w ziemi są schowane. Co do zuzla znajdującego się tu, ten wcale nie jest podobny do zuzla olkuskiego. Jakkolwiek ten ostatni zawiera w sobie jeszcze około 5% ołowiu, ale jest czarny, twardy, stanowi massę jednolitą, pozoru szklistego, kiedy zuzel preczowski jest jasno siwy, wapnisty, przepełniony grudkami ołowiu i pomieszany z glejtą tak dalece, że możnaby go jeszcze z korzyścią po drugi raz wytapiać. (*) Obecność zaś tego zuzla i sam wygląd onego rzuca już niejakie światło na sposoby i na czasy, do jakich odnieść należy exploatacyę gór Siewierskich i innych okolicznych, exploatacyę nieporównanie dawniejszą od tej, jaka miała miejsce na górach, w dalszym ciągu pomienionego łańcucha skał kruszconośnych położonych, a mianowicie gór Sławkowskich i tuż za niemi idących gór Olkuskich. W ogóle powiedzieć można, że, gdy przemysł górniczy przybywał do nas od zachodu, z gór Hercyńskich i od Czech przeszedł do Szlązka, ze Szlązka do nas, więc i najdawniejsze nasze kopalnie, których początek sięga czasów dla

(*) Kupują go też garncarze okoliczni do polewania garnków, płacąc po r. 2 za garniec.

nas niewiadomych, a tylko przypuszczalnie określić się dających, tem są dawniejsze, im bliżej granic Szlązka położone, tem późniejsze, im dalej w głąb kraju naszego sięgające. W dalszym ciągu poniżej kopalń olkuskich, poszły kopalnie Chęcińskie i inne w okolicach Kielc będące, a także w pewnem już od tych oddaleniu, kopalnie ołowiu pod Łagowem. Toż samo powiedzieć można i o kopalniach na drugiej linji skał dolomitowych, tak samo ze Szlązka wychodzących, a biegnących pod Krzeszowice ku Krakowowi, na której to linji były kopalnie, o których wiadomości względnie późno, bo dopiero z r. 1242 nas dochodzą, jakoto o kopalniach pod Długoszynem, pod Jaworznem, pod Ciężkowicami, pod Luszowicami, pod Trzebinią i t. d.

Wszystkie te kopalnie, a przedewszystkiem najdawniejsze z nich, były— jak się zdaje — przeważnie dla srebra otwierane. Poszukiwano go, jakkolwiek nieznaczny jego procent w rudzie ołowianej się znajdował, dla jego wysokiej ceny, zaś cena wysoka srebra w owych wiekach pochodziła ztąd, że go właśnie zbyt mało dało się dobywać w Europie, a zkądinąd wcale go jeszcze nie miano. Gdzie go zatem dawało się coś wydobyć, nie szczędzono pracy ludzkiej, w owych wiekach panowania miecza i ucisku żadnej prawie ceny nie mającej. To też i najdawniejsza wiadomość jaka o naszych kopalniach nas dochodzi z r. 1136, nie o kopalni ołowiu, którego procentowość w rudach była przecie znaczna, lecz o kopalni srebra, choć procentowość tegoż była minimalna, nas poucza.

Przecież — jakkolwiek to są najdawniejsze ślady górnictwa polskiego, o jakich opowiedzieliśmy powyżej, nie od kopalń srebra i ołowiu wzięło początek toż górnictwo. Kolebką jego były *rudnice*, czyli kopalnie rudy żelaznej, dostarczające żelaza, metalu najpotrzebniejszego w życiu domowem i w sprawach wojennych, więc publicznych. Kraj nasz posiada dużo rudy żelaznej, już to w postaci rudy miałkiej, już kamionkowej, wreszcie na bagnistych obszarach w postaci rudy łąkowej, wprost na powierzchni się znajdującej, bardzo wprawdzie mało procentowej, ale będącej tuż pod ręką, dla której nie trzeba budować kosztownych szybów, ani też po nią schodzić do podziemi. W ogólności zaś eksploatacya rudy żelaznej jest tak łatwą, że aż do ostatniego dziesiątka lat dobywanie rudy żelaznej nie podlegało żadnym przepisom i ograniczeniom — i nie było podciągnięte pod tak zwane prawo górnicze. O wielkiem rozprzestrzenieniu rudy żelaznej i eksploatacyi tejże świadczą wyraźnie nazwy miejscowości od rudy pochodzące, a których u nas jest moc niezliczona, jako to: Ruda, Rudniki, Rudzka Wola, Ruda Kozłowa, Ruda Guzowska, Ruda Maleniecka, Rudno i t. d. — jako też inne biorące początek od przerabiania i przekuwania żelaza, t. j. Kuźnice i Kuźniczki. Że u nas żelazo było w największem użyciu — i że użycie takowego miało miejsce w bardzo odległej przeszłości, idącej bezpośrednio po tak zwanym okresie kamiennym, świadczą nasze grobowce przedhistoryczne, w których od najdrobniejszej igły, do potężnego miecza i tak zwanego *umba* t. j. dzioba od tarczy, wszystko było żelazne, w przeciwieństwie do grobowców greckich i rzymskich, z których się okazuje, że po wieku kamiennym, przyszedł nieznany dla Słowiańszczyzny wiek bronzu i miedzi, a po tym dopiero wiek żelazny. Otóż ta łatwość eksploatacji rud żelaznych, słabe tylko po sobie ślady zostawiając, zwłaszcza wtedy, kiedy wyrabiano rudy łąkowe, na powierzchni się znajdujące, mogła być jedną z przyczyn, że o naszym przemyśle żelaznym, choć takowy niewątpliwie uprzedził wszelakie inne kopalnictwo, prócz domysłów popartych wynikami badań archeologicznych, nie wiemy nic, dopóki przemysł ten nie wszedł na szersze tory i nie wywołał u historyków naszych, choć dorywczych wzmianek, co się zaczęło późno dosyć, bo zaledwie w początkach wieku XV. Liczne są wprawdzie wzmianki u Długosza w jego „Libri Beneficiorum"

o różnych dymarkach i kuźnicach żelaznych, rozrzuconych po całej przestrzeni zapisywanych przezeń beneficyów duchownych w Małopolsce i te każą nam niebezzasadnie wnioskować o wielkiem rozpowszechnieniu się u nas przemysłu żelaznego, ale innych, dokładniejszych o tem szczegółów, nie przekazały nam owe wieki.

Dużo wcześniejsze i więcej szczegółowe wiadomości znajdujemy u kronikarzy naszych o kopalniach złota, jakoby dobywanego w naszym kraju. Czy jednak kopano u nas złoto kiedykolwiek, niejeden z czytelników z powątpiewaniem dziś zapyta. A jednak to, co opowiadają o tem kronikarze, jest dość wyraźne. Złoto, tak samo jak srebro i inne metale, prócz żelaza, należało kiedyś, mianowicie za Piastów i Jagiellonów, do tak zwanych *regaliów*, t. j. było własnością panującego, gdziekolwiekby się wynalazło, w ogóle bowiem wnętrze ziemi było wtedy własnością króla. Ztąd pochodzą owe liczne ekscepcye, jakie w nadaniach szczególnie z wieków XII i XIII spotykamy, w których panujący książęta, w dobrach jakie nadawali klasztorom lub concesom, rezerwowali dla siebie złoto, srebro, miedź, sól i t. d., gdyby się takowe we wnętrzu ziemi wynalazły. Taka też zapewne jest i przyczyna zupełnego przemilczenia o kopalniach rudy żelaznej, która nie należała do regaliów i którą też wolno było każdemu na swój rachunek wydobywać. Mogłoby się wydawać dziwnem i nieusprawiedliwionem takie troskliwe ekscypowanie złota we wszystkich ówczesnych nadaniach, gdyby złoto w kraju naszym wcale się nie znajdowało i gdyby go nigdy nie kopano. Ale kronikarze wykazują wyraźnie okolice gdzie miano złoto kopać, mianowicie niektóre miejscowości w Tatrach, Kieleckiem i Szlązku. Długosz opowiedział obszernie i ze wszelkiemi szczegółami wskazującemi miejscowość w Tatrach około starego Sącza i Szczawnicy, gdzieś nad Dunajem i u Złotego potoku, gdzie niejaki Piotr Wydźga, rycerz polski, zbogacić się miał ogromnie, kopiąc złoto. Zebrawszy wielkie skarby i jak opowiada legenda — żeby zatrzeć wszelaki ślad doprowadzić mogący do owych miejsc złotodajnych, pozabijawszy górników, którzy byli świadomi tych miejsc, skarby swoje naładował na statki i razem z niemi udając, że wiezie żelazo i miedź z Węgier, najpierw Dunajem a później Wisłą popłynął do Krzyżaków. Tam wśród obcych i wrogów kraju rodzinnego osiadł i skarby swoje im przekazał, ale przy schyłku życia, tknięty wyrzutami sumienia i chcąc choć w części złe naprawić, opisał szczegółowo swój niecny postępek, oraz dał bardzo szczegółową wskazówkę, gdzie szukać tych miejsc, tak bardzo bogatych w złoto, i opis ten przesłał następnie do Krakowa. Powiada Długosz, że opis ten czytał sam w jakichś aunalach Krzyżackich i dosłownie go też w tomie III pag. 354 Libri beneficiorum powtórzył. Możnaby się zapytać, czy nie jest poprostu bajką to, co Długosz napisał, — może bajką powtórzył w dobrej wierze? Ale, nie ma znowu zasady podejrzewać powagi i wielkiej, niejednokrotnie stwierdzonej prawdomówności ojca naszych historyków. Ja sam nadspodziewanie miałem sposobność przekonać się o prawdzie podania Długoszowego i to właśnie, z powodu opowiadania tegoż o kopalni złota, która za jego czasów prowadzona była na ziemi polskiej, w Goldbergu na Szlązku. Oto przypadkowo znalazłem się w roku 1890 na Szlązku austryackim w Grafenbergu. Jest to kraina, która różne przechodziła koleje; zamieszkiwała ją kiedyś ludność polska, więc była polską, choć nie należała do Polski, dostała się później pod panowanie Czechów, w końcu razem z niemi, została austryacką — i dziś jest całkiem niemiecką, nic tu ze słowiańszczyzny, prócz nazw niektórych miejscowości nie zostało. Ale w pierwszej połowie wieku XV ludność miejscowa musiała być jeszcze polską, skoro Długosz krainę tę zaliczał do ziem polskich. Otóż, owa Długoszowa kopalnia złota w Goldbergu, była oczywiście nie inną, tylko starą, mocno wyrobioną kopalnią złota, na

tak zwanej teraz Goldkopie czyli Goldbergu pod Freiwaldau, która — o dziwo! właśnie podczas mojej bytności tu w r. 1890 ożyła chwilowo. Stało się to za sprawą jednego Freiwaldczyka, który wyemigrowawszy do Ameryki, wyniósł ze sobą pamięć o tem, że w olbrzymiej górze zwanej Goldkoppe, w znacznej części mającej boki przekopane i podziurawione od starych, odwiecznych robót, znajduje się ruda złota. Potrafił on namówić kilku amerykanów i anglików, i ci zawiązali towarzystwo dla eksploatowania złota na Goldkopie. Zbudowano na prędce stępę do tłuczenia kamienia, urządzono płóczkę, sprowadzono z Anglii maszynę do mielenia kwarcu zawierającego w sobie złoto, i najęto ze 30 górników do wyrąbywania rudy i prowadzenia chodników. Wszystkie te urządzenia i roboty oglądałem, korzystając z uprzejmości Amerykańskiego inżeniera. Dla przekonania mnie o tem, że się tu istotnie złoto znajduje, ów inżenier kazał przy mnie potłuc w stępie i pokruszyć prawie na mąkę kilka brył kwarcu, którego mogło być z parę centnarów. Następnie mąkę ztąd otrzymaną wzięto na miednice i przepuszczono kilkakrotnie przez strumień wody. Mąkę i prochy z potłuczonego kwarcu, woda z miednicy unosiła, na samem dnie osiadały cząsteczki najcięższe, pomiędzy któremi powinno się było znaleść złoto. Jakoż po kilkakrotnem przepłukaniu całej massy, zostało w końcu z pół naparstka, w czem jeszcze połowa, albo i więcej było grubszego piasku, resztę stanowiły istotnie błyszczące żółte cząsteczki złota. Wobec takiego rezultatu wyraziłem powątpiewanie, ażeby tak drobna ilość złota, przy kosztownych nakładach, zapewnić mogła korzyść odpowiednią. Jakoż zaraz w następnym roku, będąc znowu w Gräfenbergu, zastałem już pustkę na Goldkopie; maszynę wzięto napowrót do Anglii i kompanja — straciwszy podobno 60,000 florenów, dalszych robót zupełnie zaniechała. Ale dla mnie była to rzecz bardzo ciekawa, przedewszystkiem ze względu na to, co o kopalni tej w Długoszu wyczytałem. Złoto, również podług Długosza i innych kronikarzy, znajdować się ma w Kieleckiem. Gdzie? co? jak? — niema bliższego określenia. Ale tak samo opowiadają i o miedzi w Kieleckiem i rzeczywiście miedź jest. Są kopalnie w Miedzianej górze, jest także około Chęcin góra „Miedzianka“, gdzie była również kopalnia miedzi, po której olbrzymie szyby i galerje, oraz znaczna ilość wydobytej na wierzch i porzuconej rudy miedzianej, sam przed laty kilku (1892 r.) oglądałem. Przyczyną zaś porzucenia tej ostatniej kopalni, którą jeszcze rząd austryacki w pierwszych latach bieżącego stulecia próbował eksploatować, była mała procentowość rudy, nieopłacająca przy dzisiejszych warunkach ekonomicznych, kosztów wydobycia tejże. Więc niebezzasadnie zapisali kronikarze nasi wiadomość o miedzi w Kieleckiem, dobywano ją tam kiedyś, za dawnych czasów, żałować tylko wypada, że nie powiedziano wyraźnie gdzie, w której miejscowości kopalnie się znajdowały. Widzimy jednak, że jedną z takowych była kopalnia na Miediance; — ślady potężnych robót jakie tam pozostały, olbrzymie galerje, szyby zalane dzisiaj wodą, zdają się dowodzić, że tam kiedyś nietylko potężnie, ale i długo bardzo pracowano.

Więc tak samo i co do złota, nie jest to — jak mi się zdaje — wymysłem kronikarskim, że takowe w Kieleckiem się znajduje. Wiemy wprawdzie, że tam, o dobywaniu złota od wieków nikt nie słyszał, ale co było jeszcze dawniej? też nie wiemy. Mogły echa jakoweś, dla nas zupełnie zatracone, dowodzić do Galla i Kadłubka, do Długosza, Kromera, Opelińskiego i do innych. Zresztą zdaje się, że nie ma podobieństwa, ażeby wśród kwarcytów tworzących góry Kieleckie, nie trafiały się jakieś żyły, zawierające pewien procent złota, pytanie tylko jaki procent? Mówiliśmy już o tem, że co dawniej przedstawiało pewną wartość, dla zdobycia której nie rachowano się z nakładem pracy ludzkiej, to dzisiaj, przy zmienionych stosunkach społecznych i w ogóle innych jak dawniej warunkach ekonomicznych, choćby wyniesione do dzie-

siątej potęgi, jeszcze nie dochodzi do stopnia odpowiedniego tym warunkom. Dla tego to upadły dawne, niegdyś kwitnące kopalnie srebra i nie może być nawet mowy o jakichś kopalniach złota w Polsce.

W pośród innych produktów kopalnych, których eksploatacyę odnieść należy do czasów najdawniejszych, sól zajmuje jedno z pierwszych miejsc. Produkt to stanowiący jedną z niezbędnych potrzeb ludzkich, a natura nie poskąpiła nam takowego. Są u nas źródła słone nie tylko w Galicyi, ale skoro mowa o soli, dwie przedewszystkiem miejscowości pod pióro się nasuwają. Nie kusimy się o to bynajmniej, żeby dochodzić, kiedy mogły być otwarte kopalnie soli w Bochni i w Wieliczce, żadnych nie posiadając wskazówek co do tego.

Zaczęliśmy opowiadanie to od legendy: Kinga królewna Węgierska, a małżonka naszego Bolesława Wstydliwego, wrzuciła pono swój pierścień do kopalni w Wieliczce i kazała górnikom szukać takowego. Jedynemu dotąd historykowi górnictwa polskiego Łabęckiemu, przyszła myśl może i słuszna, że księżna Kinga, pochodząca z Węgier gdzie kwitło górnictwo, chciała takowe ożywić w Polsce. (*) Być może, że na jej żądanie sprowadzono górników z Węgier i w podziemiach Wielickich wzmógł się ruch, zaczęto bić nowe szyby, a skutek przeszedł wszelakie oczekiwania; — jednocześnie też wzięto się do skrzętnej pracy, albo raczej spotęgowano ją w Bochni, gdzie znowu pracowali głównie Niemcy, którzy Bochnię nazywali nawet po swojemu Zalcberg, jak się to okazuje z aktu lokacyjnego miasta Bochni, wydanego przez Bolesława Wstydliwego w r. 1253. (**)

W ogóle można powiedzieć, że dopiero z wiekiem XIII mnożą się naprawde u nas podania i wiadomości o górnictwie, choć takowe redukują się jeszcze do wzmianek bardzo nielicznych i zaledwo że okolicznościowych; przeważnie zaś podania te odnoszą się do salin Bocheńskich i Wielickich, z czego wynika, że saliny zajęły wtedy w górnictwie naszem miejsce tyle wydatne, iż pociągnęły ku sobie przeważną część sił owoczesnego przemysłu górniczego. I nie mogło być inaczej, ze względu na naturę owego skarbu kopalnego, stanowiącego niezbędną potrzebę ogółu ludzi, tak dobrze bogatych jak ubogich. Ale ten dosyć nagły rozgłos z jakim saliny występują, o których głucho przedtem w podaniach, naprowadza na domysł, że odkrycie tychże musiało być późniejsze od kopalń srebra i ołowiu. Poszukiwania górnicze, jakie niegdyś musiały być prowadzone i skutkiem których następowało stopniowe i systematyczne otwieranie gór po linjach wapienia muszlowego, naprowadza na domysł, że rozbudzony kiedyś, w owej przeszłości niepamiętnej popęd w kierunku poszukiwań, zwrócić takowe mógł do innych także stron, gdzie zamiast na srebro, trafiono na sól. Wielkie bogactwo, a bardziej jeszcze wielka i powszechna użyteczność odkrycia, powstrzymać mogła na pewien czas w innych kierunkach kopalnictwo. Tak, czy nie, to pewna że po wzmiankach bardzo odległych o innych kruszcach i kopalniach, saliny w XIII wieku wystąpiły z wielkim rozgłosem i zajęły wtedy w naszym przemyśle górniczym miejsce odrazu pierwszorzędne. Pamięć tego przechowała się nietylko w podaniu historycznem. Jeżeli o innych kopalniach naszych mało co, a o bardzo wielu z nich zupełnie nic nie wiemy, to przeciwnie saliny, szczególnie Wielickie, dostarczają dla dziejopisa bardzo obfitego i nader szczegółowego materjału. Dość przejrzeć dział bibliograficzny, odnoszący się do takowych, w drugim tomie historji górnictwa Łabęckiego. Były one tematem opisów, a nawet głębokich studjów nie tylko dla krajowców; pisali o nich Niemcy, Francuzi i Anglicy, poeci nawet różnych czasów i narodowości wynosili z głębi

(*) Łabęckiego Górnictwo I 136.
(**) Łabęckiego Górnictwo II Corpus juris metallici p. 88.

owych podziemi czarodziejskich wrażenia, które w mowie wiązanej oddawali, że wspomnimy tu sławny poemat łaciński Schroetera z r. 1544, dedykowany Zygmuntowi Augustowi, wielokrotnie drukowany, a ostatnio pomieszczony w naszym zbiorze historyków polskich Mitzlera de Kolof.

Tak samo urządzenia górnicze, regulamina, regestra, dyspozycje, które dziś dają nam możność wejrzenia w stan wewnętrzny dawnego górnictwa naszego, o wiele były liczniejsze, a nadewszystko dawniejsze na salinach, jak na kopalniach ołowiu srebronośnego, choć prawdopodobnie, bardzo wiele z owych urządzeń i stosunków uprzedziło odkrycie tychże salin. Były one już przedtem z różnych zlepków praw górniczych francuzkich, węgierskich, czeskich i innych urobione, zwyczajem uświęcone i — jako takie, stały się prawem podaniowem, które z odpowiedniem zastosowaniem i niezbędnemi modyfikacjami, nie wiele w zasadzie różniąc się między sobą, obowiązywały tak w salinach, jak w górach srebrnych, w rudnicach żelaza, w hutach albo kuźnicach. Tylko, że dla salin urządzenia te wcześniej uporządkowano i ujęto prawem w tak zwane *regestra*, tak iż ktobykolwiek dziś chciał się zapoznać ze stanem dawnego górnictwa naszego, musi przedewszystkiem zaznajomić się z najdawniejszemi owemi regestrami, obowiązującemi w kopalniach Bocheńskiej i Wielickiej. Takim właśnie jest regestr praw spisany w r. 1368 na rozkaz króla Kazimierza W., będący, jak to w tekscie wyczytujemy, zbiorem starych, odwiecznych zwyczajów, przekazywanych z pokolenia na pokolenie przez ludzi biegłych. w rzemiośle górniczem doświadczonych. Regestr ów zawierał wprawdzie ordynacyę tylko żup solnych, streścił jednak zasady mogące dać ogółowe wyobrażenie o ówczesnych stosunkach górniczych u nas, do niego więc zmuszeni jesteśmy odwołać się, chcąc owe stosunki u źródła samego poznać i podług nich otworzyć obraz górnictwa Piastowego.

Geneza jego, tak jak ją opowiedział notarjusz i podskarbi królewski Dymitr, z pod którego redakcyi wyszedł ów akt, jest następująca:

Przed r. 1368 żupy Wielicka i Bocheńska pozostawały w dzierżawie współki, do której należało dwóch francuzów, Porinas i Gotfrid, także Piotr Winrików, presbyter Adam i żupnik Mikołaj. Termin dzierżawy zbliżał się ku końcowi, więc król kazał żupy te wypuścić na nowo, czyli oddać je — jak wówczas nazywano — „do wiernych rąk". Dopełniono aktu owego tak, jak się to robi i dziś, publicznie z przetargu, czyli przez licytacyę więcej dającemu. Interes musiał być ponętny, skoro zgłosiło się tylu licytantów, iż w ciągu tygodnia targi po czterykroć ponawiano, za każdy raz cenę podwyższając. Wreszcie za 18,000 marek groszy średnich i inne także odpowiednie do ówczesnych zwyczajów warunki, utrzymała się przy dzierżawie współka niemiecka, do której należał także żyd Leszko i myncarz Bartko.

Obowiązywała się współka, oprócz powyższej summy kapitalnej, wypłacić królowi 100, a królowej 50 florenów złotych tytułem porękawicznego, raz na rok dostarczyć wszelkich potrzeb na utrzymanie króla, królowej i całego dworu królewskiego razem z końmi, stale żywić konie królewskie z utrzymaniem stajennych wydawać bezpłatnie sól różnym kościołom, klasztorom i osobom posiadającym na to przywileje, żywić i przyodziewać w miejscowym szpitalu 6 ubogich, dla zbawienia dusz rodziców króla, królowej i wszystkich zmarłych z ich familji, a nadto różne inne drobniejsze obowiązki.

Współka obejmując żupy, znalazła pewne remanenta soli, oraz różne utensylja górnicze, służące do robót w szybach, między któremi były kliny żelazne, żelazo w snopach, w blasze, zapasy łoju, liny konopne i łyczane. Co do tych zatem remanentów. wspólnicy nie mogli pomiędzy sobą przyjść do zgody i zaczęli zawzięcie się procesować. Król zauważył, że spór ten wynikł z nieznajomości zwyczajów górniczych, jakiemi w żupach się rządzono, albowiem rema-

nenta rzeczywiście nie były własnością współki, gdyż co i w jakiej ilości znaleziono przy objęciu, w takiej samej to wszystko należało zwrócić przy ustąpieniu z żup, lub też zapłacić wartość podług ceny z góry ustanowionej. Że nie było żadnego prawa pisanego, więc dla zapobieżenia w przyszłości jakowymś nadużyciom i różnym szkodliwym inowacyom, kazał król wezwać do rady swej starszyznę górniczą obu żup, także dawniejszych żupników czyli dzierżawców — i ściągnąwszy od nich przysięgę, wszelkie zwyczaje i prawidła jakiemi w kopalniach się rządzono, nic do takowych nie dodając, ani ujmując, według podania zapisać do regestru.

Otóż, zaznaczyć trzeba przedewszystkiem, że podział pracy, organizacja nadzoru i karność w kopalniach, podług tego jak to wszystko opisano w regestrze, doskonale już były urządzone, co mogło być owocem tylko praktyki długotrwałej. Żupy stanowiły od czasów niepamiętnych rodzaj instytucyj zupełnie samodzielnych, niepodlegających prawu pospolitemu ani żadnym władzom krajowym, prócz królewskiej. Tak było już i za Bolesława Wstydliwego, jak tego dowodzi akt lokacyjny miasta Bochni z r. 1253 (*). Za Kazimierza W. to autonomiczne wyosobnienie żup zostało prawem pisanem utwierdzone. Ażeby usunąć góry od jakiegokolwiek wtrącania się panów, ciż mieli najsurowiej wzbronione wchodzenie do nich bez upoważnienia królewskiego, a król Kazimierz szczególnie drażliwym był co do tego. Zdarzyło się np. raz, że wojewoda krakowski pan Neorza zajechał przed żupę Wielicką i kazał sobie mniej właściwie ztamtąd coś podać (mandavit tibi olari praelibationem). Dowiedział się o tem król i srodze za to się pogniewał, a choć pan Neorza był wojewodą, nie było jednak żartu z królem Kazimierzem, który dobrym i wyrozumiałym był dla chłopków, opiekował się żydami, przygarniał przemyślnych niemców, ale panów wojewodów, choć najmocniejszych, lecz jeżeli który był niesfornym, umiał wsadzać do turmy głębokiej, o wiązce siana i dzbanku wody, na śmierć głodową, jak to się przytrafiło Maćkowi Borkowiczowi wojewodzie wielkopolskiemu, który dopóty broił, aż ściągnął na siebie surowy lecz sprawiedliwy gniew królewski. Zbrodnia pana Neorzy nie była znów tak straszną, król jednak gniewał się więcej jak dwa miesiące i ledwie się udało innym panom wyprosić dlań przebaczenie. Nie było przecież i to zupełnem, bo dla przykładu zajście owo zapisane zostało w regestrze przez komissyę, do której należał i pan Neorza. Musiał się więc nałykać wstydu i upokorzenia, ale król tak chciał, zresztą było to dla innych przestrogą skuteczną, przynajmniej na jakiś czas.

W regestrze przeto zagrożono pokilkakroć utratą dóbr i gardła każdemu z panów, któryby śmiał wchodzić do żupy, „czy był duży, czy mały“—kasztelan czy starosta—a tak samo grożono i żupnikom, którzyby nie trzymali drzwi dość zawartych, albo przyjmowali do żupy na wyżywienie konie którego z dygnitarzy. Jeden tylko podskarbi królewski gdy przybywał po pieniądze, mógł wchodzić do żupy, ale i to nie sam, tylko—jak kiedyś mówiono—samoczwart t. j. we czterech. Jeżeli żupnik się odmieniał, installacyi nowego dopełniał podkomorzy, przecież i w takim razie powinien był zajechać nie gdzieindziej, jak do gospody, gdzie starsi sztolnicy obsługiwali go i dostawiali wszelakie „necessaria“ w ilości prawem przepisanej, t. j. 1 miarę owsa, 8 kurcząt, kopę chlebów, średnią ćwierć mięsa wołowego i picie (jakie i ile nie powiedziano). Należał także Podkomorzemu od nowego żupnika postaw sukna Mechlińskiego, a w braku tego, pieniędzmi 10 marek.

Żupnik nie podlegał żadnemu sądowi krajowemu, jeżeli miał sprawę, nie stawiał się na żaden pozew, chyba przed króla, kiedy pod jego pieczęcią był

(*) Łabęckiego Górnictwo II Corpus juris metallici p. 88.

wezwany. Nikt też z „żyjących" (nullus viventium) nie był mocen sądzić jego domowników i służby, tylko on sam.

Górnicy mieli swój własny sąd złożony z rajców oraz ławników, wybieranych z pośród starszych sztolników przez Podkomorzego raz do roku. Z tymi Podkomorzy odprawiał sądy podług przepisów prawa górniczego. O apellacyi w regestrze niema wzmianki.

Żupnik więc jak widzimy, był panem rzeczywistym w swojej żupie i miał wszelką swobodę rozporządzać się jak chciał. Od niego zależał los pracujących w kopalni robotników, *sztolników* jak w salinach, *kopaczy* jak po innych górach. Tych także bezpośrednim zwierzchnikiem i nadzorcą był *sztygar*. Sztolnik nieposłuszny, albo dopuszczający się wykroczenia, bywał bezzwłocznie wydalany z roboty przez sztygara i trzymany w zawieszeniu tak długo, dopóki nie otrzymał przebaczenia żupnika, a także i sztygara. Niższą kategorję robotników stanowili *ciągarze* (tragarii); tych sztygar mocen był sam wydalać albo przyjmować do roboty. Byli także tak zwani *piecowi*, *walacze* i *wozacy* i t. d. Nader licznym był szereg urzędników górniczych i różnych oficyalistów, pełniących rozliczne, nieznane dzisiaj funkcye, co się objaśnia znacznym bardzo ruchem eksploatacyjnym, a po części i tem, że dawny sposób wynagradzania usług był całkiem inny jak dziś, kiedy wszystko redukuje się do zapłaty pieniężnej. Dawniej pieniądz nieporównanie rzadszy, stanowił pewną tylko część płacy, która wydzielana była w naturze, w żywności i odzieniu, ztąd i manipulacya administracyjna, czyli część gospodarcza mogła być dość skomplikowana. Byli więc *podżupki*, żupnika zastępujący, *góromistrze*, czyli *badmistrze*. O znaczeniu i funkcyi sztygarów mówiliśmy już. *Cieśla górniczy* był osobistością nie małego znaczenia, należał do starszyzny. Był *ważnik* (pensator), *warzysz* (carbarius), *prokurator* czyli *szafarz*, *podprokurator*, *komornik*, *podskarbi* co skrzynkę nosił, *cześnik* albo *piwniczy*, *strzelec*, *kucharz*, *pomocnik* jego. Był i taki co miski zmywał, za co brał 2 grosze tygodniowo, co nie było znowu tak mało, ze względu na dawną wartość grosza, oraz jeżeli zważymy że i podskarbi i cześnik nie brali więcej, że kucharz miał 4 grosze, że sztygar, który tak wiele znaczył, brał tylko 7 groszy, wreszcie podżupek miał pół marki. Oprócz tego byli jeszcze: *odźwierny* biorący 2 grosze, tak samo jak i *palacz* (calefastor), jak i ten *co stoły nakrywał*, wreszcie ten *co strzegł lasów* brał 4 grosze. Wszyscy też dostawali podwójne do roku odzienie, jedno zimowe, drugie letnie, nadto każdego miesiąca podarunek. Sami tylko bachmistrze nie pobierali żadnej płacy, ale za to mieli prawo trzymać w kopalni na swoim koszcie własnych sztolników, którzy dla nich sól wyrąbywali.

Zwrócić przytem musimy uwagę na jeden szczegół, w dziejach górnictwa naszego nader ważny: między urzędnikami, którzy z imienia zostali w regestrze zapisani, bardzo znaczna, nawet przeważna część, szczególnie ze starszyzny, nosiła nazwiska całkiem obce. Byli to nie krajowcy, tacy np. podżupek Czandysz z Opawy, bachmistrze Penalius i Bulein, sztygar Czyndel z Kutnych gór (w Czechach), Tyczkracz z Tęczyna, Bernard z Węgier, Giszko, Jan Prokendorf. Cieślą górniczym był jakiś Rorczek, drugi Czkufunf i t. d. Owa przeważna liczba cudzoziemców, przynoszących ze sobą swą umiejętność, nie mogło nie wywierać bardzo znacznego wpływu na technikę, na wewnętrzne porządki i na zwyczaje górnictwa miejscowego. Więc tak samo jak w wielu innych rzeczach, w umiejętnościach, w całej cywilizacyi naszej, również i pod względem przemysłu górniczego, obcy przybysze a niemcy szczególniej, byli przewodnikami i nauczycielami naszymi, nie bezinteresownymi to prawda, ale jakkolwiekbądź, tak było rzeczywiście. W najświetniejszych czasach naszego bytu politycznego, rozkwitu nauk i cywilizacyi, w wieku XVI za Zygmuntów, ilekroć chodziło np. o jakieś ważniejsze przedsięwzięcie w kopalniach, czy to

Wielickich czy Olkuskich, jeżeli chciano budować nowy szyb, jeżeli chodziło o postawienie jakiej machiny wodnej, czyli tak zwanego kunstwerku, jeżeli wyprowadzano nową szbolnię, wyszukiwano do robót tych ludzi biegłych nie tylko miejscowych, ale sprowadzano ich z wielkim kosztem z różnych stron, z Niemiec, z Czech, z Morawii, z Węgier, ze Szlązka, jak o tem następnie mówić jeszcze będziemy. Tak samo, jeżeli nie więcej nawet potrzebowano pomocy obcych w czasach dawniejszych, nie tylko za Kazimierza W., ale i o całe wieki w tył.

Za Bolesława Wstydliwego saliny Bocheńskie musiały być dobrze niemcami nasiadłe, skoro w akcie lokacyjnym miasta Bochni jest wymieniona i druga, nieznana później niemiecka nazwa miejscowości tej, t. j. Saltzberg. A jeżeli zechcemy szukać śladów niemczyzny na ziemiach polskich według miejscowości noszących już od najdawniejszych wieków niemieckie nazwy, znajdziemy miejscowości takowych, już nie mówiąc na Szlązku, ale w Małopolsce, a tak samo i w Wielkopolsce ogromną moc. Landskrona, Czorsztyn, Melsztyn, Rabsztyn, Olsztyn, Fulsztyn, miejscowości prastare, już w przedhistorycznej przeszłości sterczące na wzgórzach kamiennych wieżycami, dającemi schronienie zuchwałym pankom i rabusiom, nadto wyraźnie legitymują pochodzenie pierwotnych swych fundatorów. Stara, od wielu wieków zarzucona i zapomniana kopalnia złota na Szlązku, zwała się nie po polsku, a po niemiecku Goldenberg. A wieleż nazw niemieckich zrazu, przybrało z czasem miejscowe, polskie zakończenie; z Melsztyna poszli Melsztyńscy, z Landskrony Lanckorońscy, asymilizowało się to z biegiem czasu, kiedy żywioł miejscowy do tyla się skonsolidował, że wreszcie zagrodzić mógł drogę obcym. Nie mniej przecież historyk nie może nie widzieć tego, co jest rażąco widocznem w pierwszych wiekach przeszłości naszej. A owe tłumne wędrówki niemców, zaludniających nasze wsie i miasta przez mnogie wieki, a owe nieustające przywileje, przenoszące wszystkie cokolwiek znaczniejsze osady z prawa polskiego na niemieckie, wywołane początkowo nie czem innem, a tem, że większość mieszkańców tych osad stanowili przybysze niemieccy, a Kraków, którego mieszczaństwo było tak bardzo niemieckie, iż w szeregu burmistrzów i rajców Krakowskich w wiekach XIV, XV a nawet i XVI, wyjątkowo tylko trafiają się nazwiska polskie, wyglądając wśród powodzi niemieckiej jak nazwiska intruzów jakichś. Są to fakta i okoliczności powszechnie wiadome, ignorować ich nie można i trzeba brać w rachubę, skoro się mówi o czasach do epoki szczególnie Piastów należących (*).

Nie podobna nam sięgać do epoki bajecznej naszych dziejów, kryjącej niewątpliwie mnóstwo tajemnic i co do których domysły historyków, dotąd przynajmniej, są całkiem sprzeczne i zbyt niejasne; ale zwracając uwagę na ogólny stan polityczny i ekonomiczny polskich dzielnic za Piastów, możemy się zapytać, odnośnie do owego ciągłego stosunku z Niemcami, zapewniającego im wszelaką korzyść i przewagę, czy mogło być inaczej?

Kraj w podziałach, trapiony ustawicznie antagonizmem drobnych książąt, wystawiony na ciągłe i niszczące i to ze wszystkich stron napady nieprzyjaciół, stał się wreszcie tak pusty i wyniszczony, iż tylko szczególnej i opatrz-

(*) Kładziemy tu pewien nacisk na wpływ, jaki zawsze niemcy na nasze górnictwo wywierali; okoliczność ta w historyi naszej ze wszech miar bardzo ważna. Jest to wprawdzie w sprzeczności z tem, cośmy w jednej z dawniejszych prelekcyi naszych. (Żelazo i złoto, druk. we Wszechświecie r. 1882), uwiedzeni powagą Łabęckiego, trochę za ryzykownie powiedzieli, iż Niemcy od Słowian uczyli się górnictwa, czego dowodem — jak twierdzi Łabęcki, że bardzo wiele jakoby przyjęli i przyswoili sobie z polskiego języka nazw technicznych. Nie wiemy jak to tam mogło być kiedyś, za Słowian w czasach bajecznych lecz co do Polaków w czasach przynajmniej nam wiadomych, rzeczy się miały wręcz przeciwnie. Wyznajemy to gwoli prawdzie,—„amicus Plato; sed magis amica veritas“.

nościowej energii Władysława Łokietka, oraz rozumnej i pojednawczej polityce, a także zabiegliwej gospodarności Kazimierza W. winien był swe ocalenie. Opatrzywszy jako tako zewnętrzne bezpieczeństwo, już to wstępnym bojem i zwycięzką bitwą pod Płowcami, którą z najzawziętszym nieprzyjacielem ówczesnej Polski, z zakonem krzyżackim stoczył bohaterski jej zbawca Władysław Łokietek, już niejakiem ustępstwem terrytorjalnem od strony Prus, które gdzieindziej, od południa hojnie sobie powetował król Kazimierz W., wreszcie stosunkami familijnemi, sojuszem z Litwą, będącym już wtedy zapowiedzią lepszej przyszłości, pozostawało jeszcze podnieść wewnętrzny byt przez rozbudzenie sił produkcyjnych i doprowadzenie do jakiegoś zasobu żywotności, poruszeniem i eksploatacją bogactw przyrodzonych. Ogromne lasy i pustkowia, pola niegdyś uprawne, teraz krzakami zarośnięte, bagna i torfowiska, nędzne osady klecone z tarcic i pniaków, słomą kryte, gdzieniegdzie na wyniosłościach i sztucznych kopcach gródki po większej części papalone, a tylko rzadko gdzie sterczący czerwony szczyt wieży klasztornej, przypadkiem jakimś ocalonej przed chciwą pożogi i łupu natarczywością nieprzyjaciół, wreszcie ludność nieliczna i zdziczała, trwożnie przesiadująca po nędznych budach, wśród zarośli albo też miejsc mniej dostępnych, oto obraz ówczesnej Polski jaki sobie wyobrażamy, odpowiednio do klęsk i smutnych dziejów onej, zapisanych zresztą nie tylko w podaniach kronikarskich, ale więcej jeszcze w dokumentach, nadaniach i różnych aktach piśmiennych z czasów Piastowskich, a których celem było zawsze usiłowanie do zaludnienia kraju, do zapewnienia ludności i osadom różnych ulg, do ożywienia różnych źródeł bogactwa krajowego. Jednym ze środków najbardziej doraźnych w obec strasznego wyludnienia, było kolonizowanie pustych ziem przybyszami, zkądkolwiek by ci przychodzili. Tym sposobem kraj stanął otworem dla żydów, a tem bardziej dla niemców, którzy tu przynosili swoją gospodarność i swój przemysł. Nie dziwić się, jeżeli w obec takich okoliczności Polska nieumiała, jak jej to niekiedy zarzucają, a właściwie niemogła dość skutecznie bronić swej ściany od zachodu, kiedy właśnie potrzebowała tę ścianę otwierać na oścież, by jako tako zapełniać szczerby, łatać szkody i zniszczenie, jakie na nią waliły się ciągle z innej strony.

Rzecz oczywista, że jaki był stan ogólny, taki też stał się widocznym we wszystkich organach bytu narodowego, a najwięcej zapewne tam, gdzie był potrzebny większy zasób inteligencyi; w takim więc położeniu było pod Piastami górnictwo Polskie. Miało ono jakeśmy to widzieli — przeszłość wielce dawną, o ile jednak szczęśliwą, a nadewszystko więcej swojską, rzecz to trudna dziś do orzeczenia. Jeżeli około r. 1136 były w okolicy dzisiejszego Siewierza całe wsie zamieszkałe przez górników, wieśniaków, srebro i ołów kopiących, jeśli podług opowiadania kronikarzy, w bitwie z tatarami pod Lignicą r. 1240 walczył cały jeden hufiec złożony z samych tylko górników Polskich, to i za Kazimierza W. stan rzeczy co do liczby ludu roboczego, oddającego się pracom górniczym, nie był zapewne inny. Ale rozczytując się w dokumentach a szczególniej w regestrze z r. 1368 zawierającym ordynację żupy Wielickiej, znajdujemy, że między starszyzną górniczą przeważali szczególnie niemcy, którzy tym sposobem swoje urządzenia, zwyczaje, a nawet i mnóstwo wyrażeń niemieckich, do polskiego górnictwa wprowadzili.

Podobny stan rzeczy jak w Wieliczce, był i po innych górach. Przywilej z r. 1374 górom Olkuskim udzielony, służył nietylko miejscowym górnikom, ale więcej zdaje się wydany był dla obcych przybyszów, których starał się przywabić tu, z czego też mamy dowód oczywisty, że ludność górnicza miejscowa, jeżeli nie co do liczby, to pod względem zamożności i uzdolnienia nie była w stosunku odpowiednim do przyrodzonego bogactwa owych miejsc.

Tyle mieliśmy na teraz do opowiedzenia o pierwotnych dziejach górnictwa polskiego, podług szczupłych wskazówek, jakie nas doszły dotąd z owych odległych, mrokiem więcej niżeli dziesiątka wieków spowitych chwil. Były to czasy poczęte niewiedzieć kiedy, a kończące się wraz z Piastami. Z końcem zaś w. XIV, z uporządkowaniem i ujęciem w ramy jakiegoś stałego regulaminu eksploatacyi salin, co było dziełem Kazimierza W. i z otwarciem, a właściwie z przystąpieniem do ruchliwej eksploatacyi kopalń Olkuskich, czego dokonała siostra Kazimierza W.. Królowa Węgierska Elżbieta, będąca regentką Polski po śmierci swego brata, nastąpił w dziejach górnictwa polskiego nowy zwrot, nowa epoka, która dzięki zabytkom piśmiennym jakie w skutek rosnącej cywilizacyi, szerzenia się nauk i zamiłowania do piśmiennictwa, mnożyły się z każdym dniem, daje odtąd możność historykowi iść krok w krok za postępem polskiego przemysłu górniczego i przedstawić jego dziejowy przebieg całkiem dokładnie, podług źródeł i dokumentów, jakie przeszłość nam przekazała.

Dąbrowa, w Czerwcu 1898 r.

WEKSEL

czyli

HISTORJA ZŁAMANEGO SERCA.

Szkic z życia Sosnowieckiego.

Weksel o którym chcę pisać, nie jest to żaden taki, który w razie niepłatności idzie do protestu.

Nie jest to weksel, który trapi swego wystawcę, przysparzając mu dużo nocy bezsennych i niespokojnych — ale weksel całkiem innej natury: weksel kolejowy.

Wekslowano pociąg na przejeździe około fabryki Dietla i to było powodem smutnej historji, o jakiej chcę pisać.

Któż z czytelników moich w Sosnowcu nie zna owej barjery na przejeździe obok fabryki Dietla? Komu z nas nie wypadło jechać tamtędy za pilnym interesem do Będzina, do Gimnazjum, do Szpitala Sosnowieckiego Towarzystwa, wreszcie do jakiejś fabryki położonej w tamtych stronach i w chwili gdy się zbliżał do przejazdu — dróżnik mu pod sam nos zamknął barjerę, nie pozwalając dalej jechać?

Przeklinasz wtenczas na czem świat stoi, wszystkie koleje żelazne w ogóle, a Warszawsko-Wiedeńską w szczególe, za to, że niebacząc na niewygody ludzkie i zdarzające się często nieszczęśliwe wypadki, z wytrwałością godną lepszej sprawy, trwa w swym uporze nie robienia na tym punkcie żadnych ulepszeń.

Ale przekleństwa nie na wiele się przydają. Zmieniasz front i zaczynasz prosić pana zwrotniczego, by ci wrota upragnione na chwilę jeszcze otworzył — ale i prośba w danym wypadku nie skutkuje.

— „Pociąg ranżują" — odpowiada z flegmą przedstawiciel kolei — a ty — myśli sobie w duchu — marny człowieku — czekaj na bryce chociażby do końca świata!

Znacie więc Czytelnicy wszystkie przyjemności z takiej podrózy wynikające — wysłuchajcie zatem smutną historję, odnoszącą się do panny Kasi i narzeczonego jej pana Bartłomieja.

*
* *



Panna Katarzyna.

Panna Katarzyna była sobie bardzo porządną kucharką w jednym domu u bogatych państwa. Zarabiała wprawdzie na „koszykowem“ — ale znów nie tak bardzo, by miała swoich chlebodawców zrujnować, nie była „harną“, robiła wszystko co do niej należało, ubierała się zawsze schludnie — a że prowadziła się „jak Bóg przykazał“ i w dodatku była sobie na twarzy „niczego“ nic dziwnego, że na jakiemś weselu u koleżanki swojej w Sielcu — potrafiła podbić serce pana Bartłomieja, który jako górnik pracował na „Fanny“ i zarabiał ładne pieniądze.

Opinja publiczna nawet głosiła, że pan Bartłomiej ma uciułane oszczędności na poczcie i w karnawale ma się ożenić z „gdową“ po ceglarzu, która, oprócz własnego, dobrze obrobionego, gruntu, posiada jeszcze chałupę i trochę grosza w gotówce.

Widocznie jednak „opinja publiczna“ była źle poinformowaną, skoro, po niedługiem bywaniu, w charakterze brata, w tym domu gdzie Katarzyna służyła — pan Bartłomiej dał na zapowiedzi i w krótkim czasie miał się odbyć ślub naszej pary w kościele parafialnym w Zagórzu, oraz suta zabawa, po odbytej ceremonji, w jednym z przyzwoitych szynków zamiejskich.

Szynków przyzwoitych u nas wszak nie brak!

* * *

Dzień ślubu się zbliżył.

Dzień ten zarówno ważny dla panny wychowanej w salonach jak dla biednej wyrobnicy z poddasza — wybił na zegarze życiowym naszej heroiny.



Pan Bartłomiej.

Katarzyna była w nastroju uroczystym. W białej sukni i w welonie na głowie odbierała hołdy od zgromadzonego otoczenia rówieśniczek i z utęsknieniem spoglądała w tę stronę, zkąd ukochany miał się zjawić.

Jakoś oczekiwany wkrótce się zjawił.

Ubrany, jak na pana młodego przystało: w nowy kaszkiet, czarny długi, świecący się surdut i w niebieski krawat, robił wrażenie człowieka, który pojmuje całą doniosłość chwili i ważność położenia.

Za chwilę wyruszono do kościoła.

* * *

Droga prowadząca do Zagórza była nie do przebycia.



Tak zwana ulica „Modrzejowska“ wyobrażała jedno wielkie bagnisko błota, w które konie wpadały aż pod żebra, a ludziska byli narażeni na niebezpieczeństwo życia.

Takie błota w Sosnowcu nie należą do wyjątkowych. Opinja dróg naszych ma na tym punkcie markę wyrobioną. Więc choć nasza para się cokolwiek już spóźniła, gdyż ceremonja ślubna za godzinę miała się odbyć — trzeba było, chcąc niechcąc, nałożyć cały kawał drogi i jechać do Zagórza przez Pogoń.

Woźnica trzasnął z bicza. Orszak ślubny, w przewidywaniu dobrej wypitki, czuł się jakoś raźniejszym na duchu, a nawet — rzecz dziwna — i koniska wbrew tradycyi, nie czekając bata, ruszyły z miejsca szparkiego kłusa, nie chcąc — jakby się zdawało — zakłócać ogólnej harmonji, jaka w gronie gości weselnych panowała.

Tak jadąc, trzeba było najpóźniej za małą godzinę stanąć u kresu podróży.



Orszak ślubny.

Gdy jednak dojeżdżali do przejazdu, pan dróżnik z miną wielkiego Podesty zasunął barjerę i stanął najspokojniej przy wekslu.

Zaczęło się owo utrapienie z „ranżowaniem wagonów“.

Nie pomogły prośby panny młodej by się jeszcze ten raz „pan dróżnik zmiłował“ i korowód przepuścił — nie pomogły sarkastyczne docinki współ-

jadących „panów i paninek“; — władca barjery okazał samoistny hart duszy i postawił na swojem.

I przyszło im czekać na wozach bardzo długo. Sycząca lokomotywa wciąż przeprowadzała wagony to w jedną, to w drugą stronę i to wszystko trwało tak długo, że w końcu panu Bartłomiejowi odeszła chęć do ożenienia się i pod pretekstem chwilowego oddalenia się dał nura i więcej się na oczy nie pokazał.

Co się z nim zrobiło? Czy się gdzieś zaprzepaścił, czy w inne uciekł kraje, gdzie na kolejach lepsze panują porządki, a wśród ucywilizowanych narodów lepsze bywają drogi? Czy podczas postoju na drodze stracił serce dla swej bogdanki — czy uląkł się przyszłości — czy zatęsknił do wdowy?

Któż to wszystko odgadnie?...

* * *

I dalsze losy nieszczęsnej naszej heroiny nie są nam wiadome. Prawdopodobnie powróciła do rondla i w dalszym ciągu poszukuje męża.

Gdyby jednak na tak ruchliwym punkcie nie było zapory — gdyby wekslowanie wagonów odbywało się, nie wśród miasta i na publicznej rzec można drodze — ale gdyby egzystowały tunele i wiadukty, jak to w całym świecie się dzieje— kolej warszawsko-wiedeńska miałaby jedną ofiarę mniej na sumieniu — a panna Katarzyna byłaby dziś mężatką i panią na „własnych śmieciach“ gdy tak jest dalej panną, spoglądającą z obawą w swą przyszłość ponurą i beznadziejną.

Stach—Owicz.

UDZIELENIE PIERWSZEJ POMOCY

przy

nieszczęśliwych wypadkach.

Odczyty miane w Szpitalu Sieleckim dla Sztygarów i Nadzorców

KOPALŃ TOWARZYSTWA Hr. RENARDA

przez

D-ra Neufelda

Starszego Lekarza Szpitala Sieleckiego.

TREŚĆ: I. Krótkie pojęcie o ciele ludzkiem. II. Zemdlenie, wstrząśnienie mózgu, otrucie gazami, krwotok. — III. Rany. — IV. Stłuczenia i oparzenia. — V. Złamania i wywichnienia. — VI. Krótkie wskazówki dla niosących pierwszą pomoc. — VII. Spis rzeczy potrzebnych przy udzielaniu pierwszej pomocy.

I.

Panowie! Przy pracy pod ziemią jaka się Wam w udziale dostała, zdarzają się często wypadki z robotnikami. Czas potrzebny do wydobycia uległego wypadkowi na wierzch i przewiezienie go do szpitala jest zbyt długi, ażeby się nie okazała konieczna potrzeba udzielenia pierwszej pomocy na miejscu wypadku. Zadaniem mojem będzie obznajmienie Panów z zasadami pierwszej pomocy i z potrzebnemi rękoczynami.

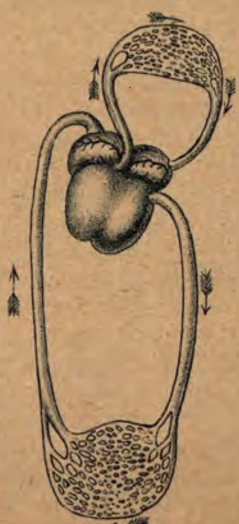
Przedewszystkiem zamierzam dać Panom krótkie pojęcie o budowie ciała ludzkiego. Składa się ono z części różnej tęgości. Twarde kości razem stanowiące szkielet ludzki, mieszczą w jamach przez nie utworzonych (jamie czaszkowej, klatce piersiowej i miednicy) miękkie szlachetne przyrządy do życia niezbędne. Na kościach zaś kończyn (rąk i nóg) znajdują się mięśnie czyli muskuły, ścięgna potrzebne do ruchu mięśni, nerwy, naczynia krwionośne i to wszystko powleczone skórą. Tam gdzie się kości z sobą stykają, powleczone są one chrząstkami stawowemi, spojone więzami włókien ścięgnistych i torebkami, tworząc w ten sposób stawy, w których dane kości obracają się około siebie. Wewnętrzne powierzchnie jam stawowych powleczone są t. z. błonami maziowemi wydzielającemi płyn podobny do śluzu t. z. maź stawową. Płyn ten ułatwia ślizganie się kości po sobie przy obracaniu się ich około siebie. Rany stawów są bardzo ważne, gdyż większość prowadzi do zesztywnienia stawów zmniejszając w ten sposób w wysokim stopniu zdolność zarobkowania robotnika. Przy opatrywaniu ran stawów będziecie Panowie zachowywali wszelkie środki ostrożności o których poniżej. Ponieważ przy ranach czaszki, klatki piersiowej utworzonej z kręgosłupa i żeber i miednicy utworzonej z kości miednicy, pomoc Panów ograniczać się będzie na opatrzeniu rany (z większą jeszcze ostrożnością jak przy ranach stawów) więc uważam za zbyteczne szczegółowe opisanie kości wchodzących w skład tułowia. Zapoznam Panów natomiast z kośćmi tworzącemi kończyny górne i dolne.

Górna kończyna połączona jest z klatką piersiową (mostkiem) tylko za pośrednictwem obojczyka, który na jednym końcu swym połączony jest za pomocą bardzo mało ruchomego stawu z mostkiem, a na drugim końcu takimże stawem z łopatką. Ztąd pochodzi, że obojczyk tak często się łamie przy gwałtach zadanych kończynie górnej. Łopatka leży z tyłu i z boku klatki piersiowej, luźno przytwierdzona do niej całą massą mięśni. Górna część łopatki połączona jest z główką kości ramieniowej za pomocą torebki, więzów i ścięgien tworząc staw ramieniowy. Kość ramieniowa połączona jest u dołu z dwiema kośćmi przedramienia: łokciową i promieniową, torebką i więzami tworząc staw łokciowy. Kości łokciowa i promieniowa są u dołu z sobą połączone stawem a obie połączone są bardzo ruchomemi stawami z ośmioma kosteczkami śródręcza a te z 5-ma kośćmi stawowemi. Kości zaś dłoniowe połączone są z kośćmi palców również stawami. Duży palec ma dwie kosteczki, inne po trzy. Dzięki temu że główka kości ramieniowej umieszczona jest w płaskiej panewce łopatki, kość ramieniowa a z nią cała ręka może w stawie ramieniowym wykonywać bardzo obszerne i liczne ruchy. Te ruchy stają się jeszcze rozleglejsze przez to, że łopatka luźno umieszczona na klatce piersiowej; przez co cała ręka wraz z ruchomą łopatką może wykonywać obszerne ruchy na wszystkie strony. Człowiek żyje z pracy rąk, dla tego też one muszą mieć wielką swobodę ruchów.

Inaczej z kończyną dolną, która służy do zdobycia sobie mocnego stanowiska na ziemi przy pracy. Główka kości udowej siedzi w głębokiej okrągłej panewce utworzonej przez kości miednicy i złączona z nią mocną torebką stawową i mocnemi więzami. Ruchy kości biodrowej w tym stawie biodrowym są więcej ograniczone, bardzo mało w tył a obrotowe (procowe) ruchy nie tak rozległe W dolnym końcu swym kość biodrowa połączona jest mocną torebką i więzami z kością goleniową i piszczelową tworząc staw kolanowy. Przednią powierzchnię stawu kolanowego pokrywa kość rzepkowa przytwierdzona do uda i goleni mocnemi ścięgnistemi błonami i więzami. Kości goleniowa z piszczelową tworzą z 7-mią kosteczkami stopy staw golenio-stopowy. Siedem kości stopy połączone są z sobą i z 5-ma kośćmi stopy stawami, a pięć kości stopy kończą się 5-ma palcami. Ilość kości palców ta sama co u ręki.

Wszelakiego rodzaju uszkodzenia mózgu, przyrządów zmysłowych, dalej płuc i serca znajdujących się w klatce piersiowej, wątroby, śledziony, żołądka, kiszek i pęcherza moczowego umieszczonych w jamie brzusznej należą do lekarza. Dla tego anatomię tych przyrządów pomijam. Lecz ważną dla Panów jest znajomość przyrządów krążenia krwi. Zapoznanie się z rodzajami i właściwościami naczyń krwionośnych jest bardzo ważne ze względu na krwotoki powstające przez rozerwanie ich, krwotoki z któremi Panowie często macie do czynienia. Jeżeli opuścimy rękę na dół i będziemy ją w tej pozycyi pewien czas nieruchomo trzymali lub jeżeli chustką ramię mocno przewiążemy, zauważymy, że na całej ręce uwydatni się pod skórą sieć okrągłych sznurków różnej grubości, niebieskawy kolor mających. Te sznurki to są naczynia krwionośne żylne i mieszczą w sobie krew żylną ciemno-czerwoną. Naczynia te krwionośne żylne są rurkami, o miękkich ściankach a w środku ich znajdują się w pewnych odstępach klapki czyli zastawki, które otwierają się gdy krew płynie od obwodu do środka ciała t. j. do serca a zamykają się i nie przepuszczają krwi płynącej w odwrotnym kierunku. Krew więc płynąca z przeciętej żyły nie przychodzi prosto z serca, lecz powolnym strumieniem wypływa z tych części ciała, z których dana żyła przychodzi. Krew z żył nie tryska lecz płynie. Inaczej się dzieje z krwią pochodzącą od uszkodzonego naczynia krwionośnego t. z. tętniczego. Tętna nie są widoczne pod skórą, ale dają się palcami w wielu miejscach wymacać w postaci rurek twardszych, sprężystych. W nich płynie krew tętnicza od serca ku wszystkim częściom ciała. Ponieważ serce kurczy się 70—80 razy na minutę, więc też krew tętnicza z serca 70—80 razy na minutę wepchniętą zostaje z pewną siłą do wszystkich rurek tętniczych czyli tętnic. Przy każdem takiem kurczeniu się serca krew wepchnięta do sprężystych tętnic rozszerza je, a palcem położonym na tętnicy przez skórę czujemy wyraźnie to nagłe rozszerzenie się grubości tętnicy jako uczucie uderzenia lub bicia o palec. To uderzenie nazywamy pulsem albo tętnem. Tętno najlepiej wyczuwamy na tętnicy t. z. promieniowej, którą wyczuwamy tam gdzie dłoń przechodzi w przed-

ramię wzdłuż palca dużego. Uderzenie to tętna możemy liczyć a ilość uderzeń jego na minutę wskazuje nam ilość skurczów serca. Panowie winniście wprawić się w liczenie tętna gdyż od ilości jego uderzeń poznajemy siłę serca. Jeżeli u robotnika uległego wypadkowi tętno bije 100—120 razy na minutę co nazywamy tętnem szybkiem to choremu grozi niebezpieczeństwo. Siła serca, bijącego tak mocno, może się wyczerpać i następuje paraliż jego czyli serce może przestać bić zupełnie. Zadaniem pierwszej pomocy będzie podnieść siłę serca przez wstrzyknięcie podskórne olejku kamforowego. Takie szybkie tętno znajdujemy u osób uległym wstrząśnieniu nerwowemu t. j. szokowi. Lecz nie tylko ilość tętna jest ważną lecz i jakość jego. Tętnica promieniowa uderza palec mocno a pod palcem czujemy że tętnica ta jest dosyć grubą. Uderzenie takie tętna nazywamy mocnem, pełnem. Ta sama tętnica wyczuwa się pod palcem jako cienka niteczka a uderzenie ledwo wyczuwalne. Tętno takie nazywamy cienkiem słabem, nitkowatem. Przy wstrząśnieniu nerwowem tętno jest szybkie cienkie, nitkowate. Jeżeli tętnica zostaje przecięta wtedy krew z rany tętniczej wytryskuje jak fontanna w górę jeżeli otwór przeciętej tętnicy leży swobodnie niczem nie zakryty. W przeciwnym razie krew z głębi ciała wytryskuje z mocą z przerwami odpowiadającemi ilości uderzeń serca. Przy krwawieniu więc Panowie z żył krew płynie jakby falą szerokiej rzeki a przy krwawieniu z tętnic z szybkością górskiego potoku. Krew



żylna jest koloru ciemno-czerwonego tętnicza jasno-czerwonego.

Krew żylna z całego ciała zbiera się w coraz grubsze pnie żylne i wszystka przez dwie żyły: żyłę główną górną i żyłę główną dolną wpadają do prawego przedsionka serca. Z prawego przedsionka krew ta wpada do prawej komórki serca. Z prawej komórki sercowej krew żylna idzie do płuc gdzie się pod wpływem tlenu powietrza zmienia w krew tętniczą. Z płuc krew tętnicza wraca do serca mianowicie do lewego przedsionka jego, z lewego przedsionka wpada do lewej komórki sercowej a ztąd wskutek regularnych, rytmicznych skurczów tejże komórki wepchniętą zostaje do wszystkich tętnic, które rozchodzą się po ciele i zaopatrują ciało w świeżą czystą krew tętniczą. Ta krew tętnicza zostaje w całem ciele zużytkowaną na odnawianie, przez co się zmienia jej kolor, przybiera znowu kolor ciemnoczerwony czyli zostaje krwią żylną. Ta zbiera się z całego ciała i wpada do prawego przedsionka, ztąd do prawej komórki, ztąd do płuc i t. d.

II.

Panowie! Poznawszy się pokrótce z budową ciała naszego przystępujemy do obznajmienia się z różnemi uszkodzeniami jakich doznaje to ciało i pomocy lekarskiej przy nich. Jak Panom wiadomo każdy wypadek staje się nagle. Trzeba więc doszedłszy do miejsca katastrofy objąć szybko okiem jej rozmiary, ilość możliwych ofiar i miejsca gdzie się znajdują. Trzeba zimną krew zachować, oznaczyć po nazwisku zdrowych robotników, którzy mają być pomocni przy ratowaniu a niedopuszczać gapiów. Znalazłszy poszkodowanego trzeba go przedewszystkiem wydobyć z złego położenia w jakiem się znajduje lecz bez szarpania go i ułożyć na uboczu równo na ziemi. Bierzemy wypadek że ofiara jest zupełnie nieprzytomną. Narzuca się pytanie: śmierć, zemdlenie lub wstrząśnienie nerwowe (szok). Bierzemy za tętno nie wyczuwamy go. Kładziemy ofiarę na ziemi z głową nizko, rozpinamy ubranie około szyi i pasa, opryskujemy twarz zimną wodą, dajemy amoniaku do powąchania i powtarzamy te zabiegi kilkakrotnie zaglądając czy się tętno nie pokaże. Jeżeli te zabiegi nie pomagają wstrzykujemy pod skórę olejek kamforowy raz, drugi i trzeci i równocześnie urządzamy sztuczne oddychanie.



Jeden staje u głowy zemdlałego bierze obie ręce jego i szybkim ruchem podnosi je ponad głowę a drugi stojąc nad leżącym zemdlałym nogi po obu stronach jego ciała równocześnie przyciska obiema rękoma na płasko mocno z obu stron dolną część klatki piersiowej. Poczem obie ręce opuszczone zostają nagłym ruchem napowrót ku ciału przez pierwszego, a ręce drugiego równocześnie odrazu odjęte zostają od klatki piersiowej. Zabiegi te powtarzamy kilkakrotnie. Przy najmniejszej oznace życia, jeżeli ofiara sama odetchnie lub otwiera oczy ponownie opryskujemy twarz, dajemy amoniaku do powąchania i t. d. Następnie próbujemy dać do ust kilka kropel wody (w stanie nieprzytomnym nie wolno do ust niczego wlewać) i patrzymy czy je połyka, co się objawia lekkiem poruszeniem krtani (grdyki). Jeżeli połyka to dajemy już krople orzeźwiające t. j. 15 kropli eteru siarczanego na łyżeczce wody. Jeżeli wszystkie powyższe zabiegi nie odniosły skutku to mamy prawdopodobnie do czynienia z śmiercią.

Wszystkie te zabiegi zostają również zastosowane gdy mamy wypadek otrucia gazami. Lecz w wypadku otrucia gazami przedewszystkiem trzeba otrutego umieścić w powietrzu niezatrutem gazami a potem dopiero się zabrać do ratowania go w powyższy sposób.

Inny obraz przedstawia ofiara dotknięta tak zwanym szokiem czyli wstrząśnieniem nerwowem. Chory jest prawie przytomny, ma często oczy otwarte, słabym ledwo dosłyszalnym mówi głosem, czasem zajęczy głośniej, lecz leży nieruchomo, apatycznie, niewrażliwy na ból i pozornie nie wydaje się tak niebezpiecznym. Lecz tętno jest cienkie, nitkowate, szybkie 100—120 na minutę i więcej. Jeżeli chorego w szoku odeślemy do szpitala bez udzielenia mu pomocy, on może w drodze umrzeć. Zadaniem udzielającego pierwszą pomoc jest podnieść działanie serca za pomocą kieliszka wina lub wódki, kropli eteru siarczanego do wewnątrz i podskórnego wstrzyknięcia olejku kamforowego.

Panowie! ratując ofiarę zemdlałą trzeba ją równocześnie zbadać ażeby poznać przyczynę zemdlenia. Można zemdleć z wstrząśnienia, ze strachu, z bólu. Lecz jeżeli przyczyną zemdlenia jest ubytek krwi i ubytek ten nie ustaje t. j. jeżeli chory ciągle dalej krew traci z rany nabytej, to cucenie musimy oddać w inne ręce a sami się zająć zatamowaniem krwotoku. Wszelkie środki cucące na nic, jeżeli nie wstrzymamy krwotoku. Panowie! powstrzymanie krwotoku jest jednem z głównych zadań pierwszej pomocy. I tu trzeba zimną krew mieć samemu, bo najwięcej wyprowadza z równowagi ratującego gdy widzi strumieniem lejącą się krew. Przedewszystkiem trzeba się dowiedzieć zkąd krew wypływa? Jeżeli miejsce to jest przykryte ubraniem to je w tem miejscu rozcinamy odpowiedniemi nożycami. Następnie bierzemy spory kawał waty, mocno w kłębek zwinięty, przyciskamy do miejsca krwawiącego i mocno przyciskamy. Przyciskanie tamponu watowego oddajemy w drugie ręce a sami zabieramy się do mycia własnych rąk i przygotowania materyałów potrzebnych do opatrunku. Powyżej dowiedzieliśmy się jak odróżnić krwawienie żylne od tętniczego. Przy krwawieniu żylnem nieraz podniesienie kończyny krwawiącej do góry dostatecznem jest do wstrzymania krwawienia. Przyłożenie tamponu z gazy karbolowej, następnie kawałka waty i zawiązanie bandażem prawie zawsze krew wstrzymuje. Przy krwawieniu tętniczem pierwszy zabieg jest ten sam jaki powyżej wskazano. Lekarz w takim razie odszukuje w ranie

krwawiącą tętnicę, chwyta ją szczypczykami Peana i nitką jedwabną podwiązuje. Panowie ograniczycie się powyższym zabiegiem gdyż tylko szpital a nie kopalnia jest miejscem odpowiedniemdo zagłębiania się w ranę. Jeżeli zatamponowanie i zabandażowanie rany nie pomaga i krew przez nałożony opatrunek mocno przesiąka, wtedy Panowie nałożycie powyżej rany opaskę gumową Esmarcha. Po nałożeniu opaski Esmarcha postaracie się o szybkie przeniesienie chorego do szpitala i szybkie powołanie tamże lekarza. Na pośpiechu zależy z dwojakich względów. Kończyna na której nałożono opaskę Esmarcha obrzmiewa przez co utrudnione następne gojenie. Chory sam doznaje wskutek nałożenia opaski szalonych bólów. Jeżeli ból jest bardzo mocny i siły chorego pozwalają na to, to dobrze będzie na drogę mu wstrzyknąć szpryckę morfiny. Radziłbym Panom zawsze próbować kończynę krwawiącą, jeżeli nie jest złamana, unieść do góry dla przekonania się czy nie mamy do czynienia z krwawieniem żylnem, bo takie krwawienie powiększa się przez nałożenie opaski Esmarcha, która utrudnia tylko odpływ krwi żylnej do serca.

III.

Wyżej byliśmy Panowie w położeniu, że po ocuceniu zemdlałego chorego wstrzymaliśmy kłębkiem waty (tamponem) tryskającą z rany krew, oddaliśmy w drugie ręce przyciskanie tamponu a sami zabieraliśmy się do mycia własnych rąk w celu zrobienia opatrunku rany. Panowie! olbrzymi postęp jaki zrobiła chirurgia w ostatnim ćwierć wieku zawdzięcza odmiennemu traktowaniu ran.— Symbolem nowoczesnej chirurgii jest absolutna czystość wszystkiego co ma styczność z raną. Czystość polega na tem ażeby w powietrzu otaczającem ranę, w materyałach opatrunkowych użytych, na narzędziach chirurgicznych, na rękach chirurga i ubraniu jego nie było wcale żyjątek mikroskopijnych zwanemi bakteryjami chorobotwórczemi. Ten sposób traktowania ran nazywa się leczeniem aseptycznem (bez wszelkich septycznych—zakaźnych bakteryj). Lecz dla traktowania rany aseptycznego pierwszym warunkiem jest ażeby sama rana była aseptyczną t. j żeby w samej ranie nie było bakteryj. Wszelkie ostrożności aseptyczne byłyby na nic, bo bakteryje w ranie się znajdujące będą się pod aseptycznym opatrunkiem rozmnażać. Lecz jakże Panowie wyglądają rany z któremi my mamy do czynienia? Skóra rozdarta, poszarpana, takoż mięśnie a w głębi rany znajdujemy czarną zbrudzoną skrzepłą krew, czarny pył węglowy i strzelniczy proch, które się wżarły w tkankę, brudną ziemie, glinę, wapno, strzępy ubrania przesiąkłego tłuszczem i zjełczałą oliwą. Przy takich ranach nie ma mowy o aseptyce a nowoczesna chirurgia musi się ograniczyć metodą antiseptyczną — przeciwseptyczną, przeciwgnilną. Wymywamy takie rany środkami przeciwgnilnemi, których jest moc spora, nie zapominając przystępować i do tej czynności z rękoma zupełnie czystemi ażeby jeszcze więcej nie zakazić rany. Najbardziej używanemi środkami przeciwgnilnemi są kwas karbolowy 3—5% i sublimat jeden na 1000 Rany takie jak powyższe zostają w szpitalu przez lekarza gruntownie oczyszczone, wszystko co się obcego do nich dostało zostaje wyjęte lub wyskrobane, tętnice krwawiące podwiązane i opatrunek przeciwgnilny nałożony. Wyżej już rzekłem, że nie jestem zatem ażeby się Panowie w ranie zagłębiali. Gdybyście Panowie chcieli zaraz na miejscu wypadku oczyścić ranę i wyjąć obce ciała w niej się znajdujące, dostalibyście tylko jeszcze większego krwotoku z rany. Naczynia krwionośne tętnicze mają to do siebie, że przecięte ostrem narzędziem krwawią bez końca. Jeżeli tętnicy np. promieniowej lub skroniowej przeciętej nożem lub sztyletem nie podwiązać to krwawienie z niej może pociągnąć za sobą śmierć w krótkim czasie Lecz tętnice poszarpane zatykają się same natychmiast skrzepem krwi. Wszak Panom znane są te wypadki oderwania całych kończyn bez krwotoku a tam sporej grubości naczynia krwionośne rozerwane zostały. Otóż te zatyczki, które przy rozerwaniu tętnicy się tworzą, mogą być przy czyszczeniu rany porwane i jeżeli to grubsza jaka tętnica była rozerwana powstaje nagle groźny krwotok. Dla tego jestem stanowczo za tem ażeby Panowie rany nie myli. Mydłem i szczotką wymyjecie należycie własne ręce, pilnikiem oczyścicie brud z pod paznogci, następnie obmyjecie ręce w wodzie karbolowej. Dalej proszę wziąść tampon watowy zmaczany w wodzie karbolowej obmyć okolicę rany i puścić na nią samą prąd wody karbolowej z Irrigatora. Następnie na ranę samą nałożyć kępki gazy subli-

matowej lub karbolowej, na wierzch watę karbolową i zabandażować krochmalonym bandażem merlowym poprzednio zmoczonym i wyżętym. Gdy mamy do czynienia z raną w głębi, która mocno krwawi, to nie odejmując tamponu którym śmy przyciskali do miejsca krwawiącego, okolicę całą tego miejsca oczyszczamy i obrzucamy ją gazą, dalej watą i szybkiemi obrotami bandaża przyciskamy tampon do rany. Jeżeliśmy mieli do czynienia z raną mocno krwawiącą, to choćby kończyna nie była złamaną ułożymy ją w szynie i do niej przybandażujemy. Umiejętność bandażowania trzeba nabyć wprawą. Pamiętać tylko zawsze trzeba, żeby bandażować od obwodu ciała do środka jego t. j. bandażowanie np. nogi zaczynać od palców.

IV.

Panowie! Poznaliśmy środki potrzebne przy zemdleniu, wstrząśnieniu nerwowem, otruciu gazami, krwotokach i nauczyliśmy się opatrywać rany. Mimo to żeśmy w tylu kierunkach uległemu wypadkowi pomoc nieśli, on jęczy i krzyczy z bólu. Możnaby nam zarzut zrobić, że tak późno dopiero zwracamy uwagę na bolesne cierpienia poszkodowanego. Lecz inaczej nie mogliśmy postąpić, bo zemdlenie i wstrzymanie krwotoku są na pierwszym planie, jako grożące życiu. Co do samego opatrunku to rzecz prosta, że po zatrzymaniu krwotoku możemy takowy odłożyć na nieco później, jeżeli chory krzyczy z bólu, dowiedzieć się o przyczynie ostatniego. Ból powstaje przez rozrywanie, gniecenie i naciąganie nerwów przy zgnieceniu ciała (kontuzyi) oparzeniu, złamaniach i wywichnieniach.

Jeżeli tępe ciało uderza lub ciężar spada na człowieka, wtedy skóra jako rozciągliwa nie rozdziera się ale rozciąga chwilowo. Lecz tkanki pod nią leżące: mięśnie, nerwy, naczynia krwionośne, ścięgna i kości zostają mniej lub więcej mocno zgniecone i uszkodzone. Naczynia krwionośne zostają rozerwane i krew pod skórą się wylewa. Najprostsza forma takiej kontuzyi jest siniak. Dalej nerwy zostają ugniecione co sprawia ból. Nadto wskutek tego, że rozerwane naczynia krwionośne krwawią pod skórą, krew nie mając swobodnego odpływu na zewnątrz rozpiera tkanki sąsiednie, rozpieranie to połączone jest z rozciąganiem i drażnieniem nerwów co połączone jest z bólem. Rzecz prosta że dana okolica obrzmiewa. Krew wylana pod skórą może być w większej lub mniejszej ilości, zależnie od grubości rozerwanych naczyń krwionośnych. Przy większych krwawieniach podskórnych kończyna w danem miejscu mocno obrzmiewa, skóra zostaje mocno naprężoną, czucie w niej znika i chory na żaden ból nie narzeka, jakkolwiek doznał poważniejszego daleko uszkodzenia niż ten co krzyczy (tak jak przy szoku). Jeżeli w tym wypadku takiemu choremu odpowiedniej pomocy nie udzielą, skóra przechodzi w gangrenę (zmartwienie). W tym wypadku zimne okłady są szkodliwe, a ciepłe okłady i ciepłe kąpiele są wskazane.

Nie zawsze przy upadku ciężaru na człowieka skóra nie pęka. Jeżeli ciężar jakiś spada na czaszkę to skóra dostawszy się między dwa twarde ciała: ciężar i czaszkę, pęka na całej linii zetknięcia albo nawet cały płat skóry oderwany, ześlizguje się po okrągłych kościach czaszki, tworząc rodzaj skalpu. Przy większym ciężarze spadającym na człowieka, tkanki leżące pod skórą nie tylko zostają ugniecione, rozerwane lecz miażdżone. Zgniecenia takie mogą w pewnych okolicznościach być najcięższemi obrażeniami, prowadzącemi za sobą odjęcie kończyny choćby kości w głębi nie były złamane. Kontuzya głowy sprowadza śmiertelne czasem wstrząśnienia mózgu połączone z krwotokiem w środku mózgu lub w oponach jego wskutek pęknięcia naczyń krwionośnych, przy czem kości czaszki mogą nie być złamane. Kontuzya klatki piersiowej wywołuje czasem mocne krwotoki płucne. Uderzenie silne w brzuch jest bardzo niebezpieczne, gdyż następstwem jego bywa paraliż serca. Jakżeż jednak pogorsza się dola poszkodowanego, jeżeli obok tych ciężkich kontuzyj mamy w głębi połamane kości. Kości te połamane rozrywają skórę i dostają się na zewnątrz ciała, rozrywają opony mózgowe i dostają się do jamy czaszki kalecząc mózg, rozrywają błonę płucną i kaleczą płuco. Przy tych wszystkich kontuzyach zadanie pierwszej pomocy jest bardzo ograniczone. Zadaniem Waszem Panowie będzie uśmierzenie bólu w danej miejscowości przez przyłożenie płatów umaczanych w likworze Burowa. Następnie jeżeli kończyna uległa stłuczeniu, trzeba ją unieruchomić ażeby przy przewożeniu chorego nie była ustawicznie wstrząsana. Przy wstrząsaniu bowiem naczynia krwionośne w głębi rozerwane dalej krwawią a dalsze

krwawienie powiększa ból. Owinąwszy więc w mokre płaty stłuczoną kończynę ułożymy ją w koszu lub szynie i do niej ją przybandażujemy.



Ponieważ mokre płaty pod wpływem ciepła ciała prędko wysychają lub rozgrzewają się zanadto więc dacie Panowie odwożącemu chorego do szpitala na drogę flaszkę z płynem Burowa ażeby przez drogę od czasu do czasu podlewał kończynę nie ruszając opatrunku.

Przy oparzeniach, które także są bardzo bolesne, tak samo obłożycie oparzone części płatami zmoczonemi w powyższym płynie i każecie te płaty po drodze polewać tymże płynem. Wszelkie inne smarowania oparzonych uważam za niepotrzebne.

V.

Panowie! Powyżej była mowa o tem, że przy stłuczeniach miękkich części mogą w głębi i kości być połamane. Lecz i odwrotnie być może. Skóra może być ledwie lekko ugnieciona, miękkie części wcale nie stłuczone ani zgniecione a kość w głębi może być złamana. Byłaby to najprostsza postać złamania, jakkolwiek niewiadomo czy kość w głębi jest w jednem miejscu tylko złamana, czy złamanie jest poprzeczne czy ukośne, czy kość złamana niema kawałków w rodzaju odszczepów i czy końce kości złamanych pozostały w swojem miejscu czy też jeden posunął się w jedną a drugi w drugą stronę. Rzecz prosta Panowie, że nie będziecie się starali dochodzić do pewnego rozpoznania stanu rzeczy, bo im mniej ruchów będzie wykonywanych ze złamaną kończyną aż do czasu gdy ta dostanie się w ręce lekarza tem lepiej. Można jednak bez poruszania kończyny nabrać pojęcia o tem co się stało. Przy najprostszem złamaniu poprzecznem bez zmieszczenia (zmiany miejsca swego) końców złamanych kończyna nie jest krótsza, nie zmienia swego kształtu, o czem się przekonywamy przez porównanie z drugą symetryczną kończyną i chory skarży się na ból w jednem miejscu. W tem miejscu w jednym punkcie położony koniec palca i naciśnięty wywołuje bardzo dotkliwy ból. Przy każdem poruszeniu kończyny, kości poruszają się, drażnią i wywołują dotkliwy ból. I przy takiem prostem złamaniu pewna ilość naczyń krwionośnych zostaje rozerwaną i krew się rozlewa w głębi w okolicy miejsca złamania. Każde poruszenie krwawienie to powiększa. Dla tego Panowie, nie pozwolicie uległemu wypadkowi wstać jeżeli jest podejrzenie na złamanie nogi ani poruszać ręką jeżeli takowa złamana. Następnie zadaniem Waszem będzie przygotowanie chorego ażeby mógł być bez szkody dla niego przewieziony do szpitala. W tym celu jeżeli mamy do czynienia z złamaniem goleni silnemi nie trzęsącemi się dłońmi ujmujemy jedną ręką kolano a drugą stopę, każemy sobie podsunąć pod złamaną nogę szynę wyłożoną dobrze watą i wolno opuszczamy nogę na szynę. Pokrywamy przednią powierzchnię nogi watą i przybandażowujemy nogę do szyny zaczynając bandażowanie od palców.

Przy złamaniu kości biodrowej bierzemy mocną dłonią stopę i zlekka pociągamy ku sobie i ku górze a równocześnie druga osoba podkłada rękę pod kolano i także lekko unosi je w górę. Trzecia osoba podstawia długą szynę wyłożoną watą. Wtedy obie pierwsze osoby zwolna opuszczają nogę na szynę, do której się tak jak wyżej przybandażowywa.

Przy złamaniu przedramienia, ramienia lub obojczyka najlepiej zawiesić rękę w mitynce (chustce trójkątnej).



Przy złamaniu żebra dobrze jest po zdjęciu surduta i kamizelki na koszuli niezbyt mocno zabandażować klatkę piersiową kolistemi skrętami bandaża Przez to poruszenie klatki piersiowej przy oddychaniu jest nieco utrudnione (ale nie szkodliwe) a końce złamanego żebra nie trą się o siebie i nie drażnią sąsiednich tkanek a dotkliwy ból przy przewożeniu znacznie maleje. Przy złamaniu

kości czaszki dobrze będzie po drodze robić zimne okłady na głowę.

Po udzieleniu pierwszej pomocy uległemu wypadkowi trzeba go ułożyć na noszach które zostają wsunięte do wozu ratunkowego albo jeżeli takowego nie ma wprost przenoszone wraz z chorym do szpitala. W tym celu dwóch ludzi podaje sobie ręce pod plecami chorego, jeden trzyma obie nogi, a jeżeli chory jest bardzo słaby ktoś jeszcze musi trzymać głowę żeby nie opadła. Nie zmieniając wszyscy swej pozycyi opuszczają powolnie chorego na nosze.



Tak się rzeczy mają przy złamaniach prostych. Lecz jeżeli kości goleni są złamane ukośnie, wtedy ostre końce złamanych kości szalenie drażnią i kaleczą ciało sprawiając bardzo dotkliwe bóle.

Że mamy do czynienia ze złamaniem ukośnem poznać możemy po tem, że kończyna jest krótszą od odpowiedniej symetrycznej. Wtedy musimy przy wkładaniu do szyny np. goleni pociągać lekko stopę, trzymając nieruchomo kolano i wyciągniętą w ten sposób nogę dopiero ułożyć w szynie. Lecz teraz nie wolno nam odjąć rąk trzymających kolano i stopę, dopóki druga osoba nie skończy bandażowania. Przy złamaniach ukośnych ostre końce złamanych kości odrazu przebijają skórę i albo sterczą na zewnątrz albo przy układaniu nogi równo cofają się napowrót, zostawiając w skórze małą dziurkę przez którą z początku się czarna krew sączy a potem się zasklepia. Do takiej małej ranki w skórze towarzyszącej złamaniu, Panowie będą przystępować z wszelkiemi ostrożnościami wskazanemi przez antiseptykę. Przy obmywaniu nogi gdybyście to chcieli zrobić, brud dostanie się przez tę dziurkę skóry pod nią i do miejsca złamania i zakazi całą ranę pod spodem. Przebieg tego cierpienia będzie daleko cięższym. Najlepiej więc w tym wypadku pokryć tę rankę sporym kępkiem gazy, waty i zabandażować. Tak zabandażowaną kończynę dopiero ułożyć w szynie. Z taką samą ostrożnością będziecie Panowie zawsze postępować z ranami skóry, pod któremi podejrzywamy złamanie kości w któremkolwiek by to było miejscu. Zwracam uwagę, że do nałożenia i tego prostego opatrunku winniście przystępować w tych wypadkach z dobrze szczoteczką wymytemi rękoma i obmytemi wodą karbolową.

Tym przeróżnym ciężkim stłuczeniom i złamaniom towarzyszą różne dolegliwości oprócz wstrząśnienia nerwowego o którem wyżej mówiłem. Przy stłuczeniach klatki piersiowej mamy często krwotoki płucne. Takich chorych trzeba siedząco kazać przewieźć do szpitala i dać zimną wodę na drogę do picia. Są oni zawsze bardzo przestraszeni. Trzeba ich uspokoić. W innych ciężkich wypadkach złamań, Panowie tylko słyszeć będziecie jęki jako dowód strasznych bólów. Jeżeli tętno będzie pełne, nie przyspieszone, ogólny wygląd dobry, to dajcie cierpiącemu na drogę szprzyckę morfiny.

Jeszcze słówko o wywichnienich t. j. tych uszkodzeniach w których końce kości opuszczają wskutek zadanego gwałtu jamy stawowe i mieszczą się w okolicy stawu. Panowie nie będziecie robili prób wprawiania wywichnienia lecz wywichnięte kończyny dolne umieścić w szynie, a górną kończynę w mitynce W tym wypadku jeżeli chory jest zresztą zdrów i cierpi bardzo, można go zaopatrzeć na drogę w szprzyckę morfiny.

VI.

Krótkie wskazówki dla niosących pierwszą pomoc.

1) Zachować zimną krew i utrzymać porządek. Niedopuszczać gapiów, tylko tych i tylu, ilu potrzebnych jest przy udzielaniu pomocy i przeniesieniu chorego.

2) Uwolnić poszkodowanego z złego położenia w jakiem się znajduje z całą ostrożnością i ułożyć go wygodnie na uboczu.

3) Zemdlałych położyć głową nizko, ubranie około szyi i pasa rozluźnić, opryskać twarz wodą, dać amoniaku do powąchania, olejek kamforowy pod skórę i sztuczne oddychanie urządzić.

4) Zwrócić uwagę czy nie broczy krwią i gdzie? Bez rozebrania uszkodzonego rozciąć

nożycami ubranie w tem miejscu, gdzie się krew dobywa i przycisnąć do miejsca krwawiącego tampon watowy, suchy.

5) Kończynę mocno krwawiącą wysoko podnieść, do miejsca krwawiącego przycisnąć tampon watowy i zabandażować. Jeżeli mimo to krew obficie wypływa, to nałożyć gumową opaskę Esmarcha.

6) Nim do opatrunku się zabieramy trzeba własne ręce najprzód obmyć, wyszczotkować mydłem i umyć w wodzie karbolowej lub sublimatowej. Ranę polać roztworem sublimatu lub karbolu, okolicę umyć mokremi tamponami watowemi, przyłożyć kępki gazy i waty i zabandażować.

7) W razie wywichnienia lub złamania nie pozwalać uszkodzonemu wstać. Nogę ułożyć w szynie, rękę na mitynce.

8) Kończyny stłuczone i oparzone pokryć płatami umoczonemi w płynie Burowa.

9) Wielką baczność mieć na małe i większe rany skóry pod któremi przypuszczamy złamanie kości.

10) W razie wymiotów krwią posadzić chorego, dać wody zimnej do picia i uspakajać.

11) Wina, wódki lub 10—20 kropli eteru na cukrze, dać tylko chorym bardzo osłabionym.

12) Na boleści w brzuchu, rozwolnienie, mdłości i wymioty, dać krople żołądkowe.

VII.

Spis rzeczy potrzebnych przy udzielaniu pierwszej pomocy.

1) Dwa irrigatory duże najlepiej szklanne do zawieszania jeden z roztworem 3% kwasu karbolowego drugi z roztworem sublimatu 1 na 1000.

2) Stolik z dwiema miseczkami szklannemi. W obu woda karbolowa. W jednej tampony watowe, w drugiej narzędzia.

3) Trzy słoje szklanne z pokrywkami; w jednym wata, w drugim miękka gaza w kawałki pokrajana, w trzecim bandaże. Oprócz tego mały zapas waty, gazy i bandaży dobrze opakowanych.

4) Narzędzia. Duże nożyce do przekrajania ubrania, małe nożyczki proste, szczypczyki Peana, 2 szprycki Pravatza.

5) Opaska gumowa Esmarcha.

6) Flaszeczki z szlifowanemi korkami z napisami wpalanemi: Kwas karbolowy czysty. Proszki sublimatowe, Olejek kamforowy, Morfina, Amoniak, Eter siarczany, Olejek rycinowy, Krople żołądkowe, Proszek do płynu Burowa.

7) 2 wiadra blaszane emaljowane, takaż koneweczka i miska.

8) 6 płatów z grubego płótna po jednym metrze kwadratowym.

9) Szyny różnej wielkości blaszane i druciane.

10) Dwie szczoteczki do rąk, skrobaczka do wyjęcia brudów z pod paznogci i mydło.

11) 4 trójkątne chustki.



Ojciec.

Było to w początkach listopada.

Wicher gnał przez niebo rozhukane chmury, które niekiedy odchylały się jak ogromne zasłony, aby na chwilę przepuścić rażące światło księżyca i pogrążyć potem świat w jeszcze większej pomroce. Ale działo się to coraz rzadziej i wreszcie całe sklepienie niebieskie powlokło się jednostajną, przelatującą ciemnością, na której mieniły się tylko jakieś łuny, rumieńce nocy. Deszcz padał i padał bez końca, bez przerwy. Kto o tej porze stanął na polach a rozejrzał się po niebie i ziemi, ten mógł powtórzyć razem z poetami, że chyba Bóg odwrócił zagniewaną twarz od świata i spuścił na niego ustawiczną ponurość.

Czasem zdawało się, że po za mgłą i ciemnością kryją się bagniste puszcze pierwotnej Europy; że wznoszą się tam nieprzebyte bory, dymiące oparami; że śród nich kroczy, brnąc w gnijących paprociach, jakiś olbrzymi prazwierz, dźwiga raz poraz rogaty łeb, przeciągłym rykiem odzywa się przez nocną pomrokę i że zdala odpowiada mu rozpierzchłe w wędrówce stado.

To zdawało się znowu, że ciągną przez bory i trzęsawiska jakieś wędrujące ludy, z dalekich stron przybyłe, że koczują w borach i że na ich obozowiska następują osiadłe w lasach plemiona. Rozlegają się dźwięki rogów, rżenia koni, chrzęsty mieczów. W szalonym galopie przelatują watahy, oddziały, plemiona, ludy, narody. Giną gdzieś w gąszczu i w oparach, głuchnie wrzawa i słychać tylko posępne krakanie ptactwa nad poległymi.

Ale woń dymu, zalatująca z wiatrem, rozpraszała te obrazy. Za mgłami i ciemnością huczała nie Europa pierwotna, ale Europa z końca dziewiętnastego stulecia. Obrazy jej wyśnił Dante w swoich nieśmiertelnych pieśniach i gdyby śród nocy na tych polach stanął, gdyby spojrzał po niebie zlanem łunami, gdyby się wsłuchał w stalowe łoskoty, poświsty i ów rozgwar nieustający, podziwiałby reżyserów swej „Boskiej Komedji“, którzy dla najśmielszych pomysłów jego wyobraźni wymyślili dekoracje w świecie rzeczywistości, przyznałby im genjalność i oblicze swe, wieńcem przybrane, pochyliłby w zadumie na piersi.

Tymczasem wiatr huczał, ulewa szumiała, a drogą błotnistą wlókł się przez las jakiś człeczyna ze złomem węgla na plecach. W prawej ręce dzierżył kilof a w lewej lampkę z odkrytym płomieniem. Był to Mateusz Grzyb. Wracał z kopalni, dokąd przed pół godziną udał się był syn jego Antek. Obaj pracowali na zmianę około „szybu głębokiego“.

Grzyb przystanął i spojrzał w górę. Z rozmiękłej drogi wiła się tam ścieżyna nie mniej rozmiękła, stroma, śliska. Górnik sapał ciężko, odpoczywał. Ale po chwili poprawił brzemię na plecach, ściągnął na piersi sznur, podtrzymujący węgiel i zaczął się piąć w górę.

Odgłosy, idące z kopalni, znikły w lesie. Przygłuszał je szum konarów i ulewy. Nagle rozległ się huk i pisk parowozu przebiegającej kolejki wązkotorowej, która toczyła się z kopalni do rampy ładunkowej. Wnet pociąg przeleciał, a huk jego zginął w zamęcie burzy deszczowej, napełniającej las jękami i wrzawą.

Na twarzy górnika mieszały się krople potu z kroplami ulewy. Spadzistość ścieżyny zmniejszała się ustawicznie. Grzyb wydostał się niebawem na równinę, na której potworzyły się bajury. Do butów jego poczęła przedostawać się woda; a ponieważ piekły go znużone nogi, przeto poczuł pewną ulgę. Raz jeszcze dźwignęła się w górę śliska ścieżyna. Grzyb piął się resztką sił. Ale już las był po za nim. Wydostał się na łyse płaskowzgórze. Wiatr, który tu nie trafiał na żadne przeszkody, owiał go teraz z taką siłą, że musiał przystanąć i odwrócić się plecami.

Przed nim, daleko za lasem, w głębi, w ciemnościach, majaczały światła kopalni. Gwary i łoskoty, które ginęły w lesie, tu ozwały się na nowo. Grzyb rozluźnił sznur, zrzucił z pleców złom węgla, siadł na nim tyłem do wiatru i patrzył.

Kopalnia jaśniała jak miasto.

Dźwigały się cienie gmachów, rusztowań i kominów, opasanych wieńcem świateł. Z pomiędzy cieniów tych wylatywały pociągi, których ślepia błyszczały jak drobniuchne żółte iskierki, rosły w miarę zbliżenia, na pewien czas nikły, a potem z końca pociągu błyskały iskierki czerwone, niby trzy w ciemność rzucone rubiny i gubiły się w przestrzeni. Grzyb obracał znużoną głowę za niemi i znowu jął patrzeć na kopalnię. Po chwili zaczęły mu ciężyć powieki, zapadły—podniósł je—znowu zapadły.

Zdrzemnął się i miał jakoby widzenie wnętrza kopalni. Zabierka—kilka lampek—i twarz Antka.

Sen pierzchnął. Grzyb otworzył oczy. Przed nim w dali światła, w plecy deszcz bije, dmie wiatr. I znowu zamroczyło mu się w oczach. Ujrzał za sobą chałupę: na progu stoi żona — ręce trzyma pod fartuchem — patrzy w stronę kopalni; Maryśka w oknie przycisnęła twarz do szyby, aż się jej nos przypłaszczył. Czekają pewnie z wieczerzą i wyglądają na niego, czy idzie.

Grzyb poczuł głód, chciał się zbudzić, ale nie mógł. Od wieczerzy była mu teraz milsza chwilka snu, choćby na wietrze, choćby na deszczu. Krople ulewy, staczając się po twarzy, potworzyły bruzdy w warstwie osiadłego brudu i łechtały go po policzkach. Otarł przez sen twarz mokrym rękawem.

Wtem zdało mu się, że znowu widzi chałupę i żonę na progu. Lecz twarz kobiety wyraża jakiś przestrach. Z sąsiedniej chałupy nadchodzi gromadka bab, pokazuje rękami w stronę kopalni a usta wciąż im się poruszają. Grzyb chce się zbudzić, ale powieki ciężkie, jakby były z ołowiu. Użył całej siły woli, aby otrząsnąć się ze znużenia. Odemknął wreszcie oczy, rozejrzał się błędnym wzrokiem dokoła, raził go blask świateł. Dopiero po chwili przyzwyczaił się do tego blasku a przytem rozbudził się lepiej.

Gdy tak patrzył na kopalnię czas pewien, poczęło mu się nagle zdawać, że się coś niezwykłego dzieje, czego jednak zauważyć nie może. Przetarł mokremi rękami czoło, oczy, policzki i jął nietylko patrzeć, ale i nasłuchiwać.

Teraz dopiero przyszło uświadomienie, że od dość dawna słyszy sygnały syreny kopalnianej, powtarzające się raz poraz; że syrena przyległej fabryki maszyn również buczy, że dokoła na całym obszarze z wszystkich innych kopalń i fabryk jęczą sygnały, urywane, budzące uczucie nieokreślonej trwogi, ostrzegające jakoby przed grożącem niebezpieczeństwem.

Grzyb wstał. Ocknął się już zupełnie. Zrozumiał, że alarmowano całą okolicę. Jakoś raptem przyszło mu do głowy, że pierwsze hasło wyszło z jego kopalni i że wartoby się jednak jakim sposobem dowiedzieć, co się też z Antkiem dziać może. Ale zaraz potem uspokoił się, gdyż przypomniał sobie, że spał i że zbudził się dopiero wtedy, kiedy już syreny wszystkich zakładów chórem wyły, a przez sen przecież nic nie słyszał. Kopalnia jego zatem mogła była tylko powtarzać alarm za innemi fabrykami.

Postanowił ruszać dalej do domu. Pochylił się więc ku ziemi, ujął końce sznura założonego pod złomem węgla i chciał brzemię dźwignąć na plecy. Zastanowił się jednak, wyprostował i znowu spojrzał na kopalnię. A może lepiej wracać?

Nagle ogarnął go nieopisany lęk. Odwalił złom, wyciągnął sznur, zwinął go i począł szybko zapuszczać się w las.

Knot lampki dogasał. Grzyb przystanął, wyciągnął go drutem, rozpalił na wietrze i szedł dalej. Lampka oświecała ścieżynę doskonale Grzyb ślizgał się po pochyłości, opierał o drzewa, aż dobiegł do drogi. Teraz zwolnił kroku. Sygnały przycichły śród lasu.

Myśl Grzyba zajęta była wyłącznie jednem pytaniem: kto zaalarmował okolicę?

Nie była to najlepsza pora dla kopalń. Deszcz padał z niedużemi przerwami od kilku tygodni. Woda, odpływająca z wodociągów kanałami, stała się mętna. Grzyb wiedział, że pompy pracują ze zdwojoną siłą. Przytem, jak zazwyczaj pod zimę, roboty szły gorączkowo. Gromadzono zapasy. Czego nie zdołano naładować na wagony, to zwalano na hałdy. A i w doborze robotnika nie wybredzano tak, jak to bywało latem, przyjmując niemal każdego, kto się tylko zgłaszał. W takim rozgwarze łatwo coś stać się może.

Ludzie zajęci w okolicy „szybu głębokiego“ gadali różne rzeczy. Przed pięcioma laty, mniej więcej o tej samej porze roku, był na kopalni strach nie lada. Przez rozpękłe sklepienie skały przedostał się muł i zalał chodnik główny. Ledwie wtedy uszli z życiem.

Grzyb przystanął. A jeżeli się to teraz powtarza? Jeżeli to kurzawka? Nie, to niemożliwe! Grzyb był starym, doświadczonym górnikiem i znał dobrze kopalnię. Ruszył tedy dalej i na sercu uczyniło mu się znacznie lżej. Bo inaczej byłoby... wielkie, bardzo wielkie nieszczęście i... napróżno by się tam już szło!...

Grzyb wzdrygnął się. Oj, te myśli latają na około człowieka jak komary, a brzęczą i kąsają... To nie może być kurzawka. Zalew także nie może być. Maszyny w porządku i rury także w porządku. A że tam kapie z nieba, to przecież od tego nie wzbiorą źródła podziemne. Ogień także nie może być. Szerzył się wprawdzie na sąsiedniej kopalni, gdzie pracuje jego brat. Może tam jaką tamę przerwało? Grzyb był już zupełnie o Antka spokojny. Losem brata niemógł się w tej chwili przejąć. Zresztą z ogniem łatwiej dać sobie radę.

Grzyb minął tor kolejki wązkotorowej. Już połowa lasu po za nim. Mimo błota szedł dość raźno. Wierzył całą siłą duszy, że tak jest, jak sobie powiedział.

Ale zwolna gdzieś na dnie tej duszy począł się rodzić niepokój, że ostatecznie mogło się było stać coś takiego, na co był dotąd nie wpadł. Niepokój zaczął opokę owej wiary podmywać, roztapiać. Grzyba ogarnął nagle taki strach, że zapomniał o zmęczeniu, o bajurach, błocie i począł biedz z całej siły.

Pośliznął się, stoczył do rowu, wygramolił na drugą stronę, biegł przegiem lasu po gruncie twardszym, bo usłanym iglicami. Oddychał ciężko. Gałęzie biły go po twarzy; zasłaniał się prawą ręką, w której trzymał kilof; lampka kołysała mu się w lewej ręce, oliwa z niej wyciekała. Grzyb biegł, chwytał powietrze, rzężał, aż zziajany zatoczył się i uderzył ramieniem o pień drzewa. Drżał ze znużenia na całem ciele. Stanął, oparł się o drzewo, a odpocząwszy nieco, powlókł się dalej.

Pomiędzy drzewami zamigotało jakieś światełko i znikło. Po chwili zamigotało ich więcej i niektóre tylko nikną. Teraz nie nikną już wcale. Wyszedł z lasu na równinę.

Wszystkie światła kopalni jaśniały przed nim rzędem, rażąc oczy i utrudniając pochód. Z tej strony lasu wiatr nie wiał tak silnie. Powstrzymywała go ściana drzew i przepuszczała w dolinę jak przez sito.

Grzybowi zdało się, że słyszy opodal głosy dwóch ludzi. Już zamierzał zwrócić się w tym kierunku, kiedy głosy owe gdzieś zginęły w szumie i ciemności.

Światła kopalni poczęły teraz zapadać po za warpie, które wznosiły się jak potężne bastjony fortecy. Droga wpadała pomiędzy nie i skręcała na lewo około prochowni. Grzyb przystanął, przyłożył rękę do ucha i jakiś prąd przebiegł po całem jego ciele.

Nie dolatywał z kopalni huk sortownic. A więc je zatrzymano! Brak tego ustawicznego grzmotu, to jak brak tętna w mechanizmie zegarowym. Ta głusza śród wichru i szumu napełniła Grzyba wiekszą trwogą, niż dotychczasowe rozmyślania.

Nieraz wprawdzie dniem i nocą stawały sortownice i nie było to żadną nadzwyczajną oznaką. Ale teraz, w związku ze wszystkiemi okolicznościami wróżyło to, iż zaszły na kopalni zdarzenia, które mogły były zaalarmować całą okolicę.

Grzyb wbiegł pędem na dziedziniec. Ujrzał stróża przed budką, przyskoczył do niego i krzyknął:

— Bój się Boga, co to?

Stróż popatrzył mu w twarz, poznał go, powrócił do budki i rzekł:

— The . . . różnie gadają.

Grzyb biegł już dalej. Na dziedzińcu roiło się od ludzi. Z wysokiego słupa rzucała w dół sine światło wielka lampa łukowa, kołysząc się z wiatrem i migając. Wprost stał dom zborny. Okna pootwierane, jasno — ale w głębi jak wymiótł. Wszyscy kupią się dokoła schodów, wiodących na rampę. Po schodach tych płynęły dwie rzeki ludzkie; jedna wzdłuż poręczy schodziła, druga przy murze płynęła do góry. Zamięszanie, krzyki, żywe ruchy rąk, potrząsanie głowami.

Grzyb zmieszał się z tłumem, pytał, nikt nie umiał go objaśnić należycie. Jedni mniemali, że główna rura wodociągu pękła i spowodowała zalew, inni natomiast twierdzili, że pokazała się kurzawka. Im bliżej Grzyb do schodów docierał, tem częściej wyraz kurzawka obijał mu się o uszy. Serce ścisnęło się górnikowi. Zaciął zęby i przepychał się dalej.

Wreszcie znalazł się u schodów a na zapytanie, skierowane do tłumu, posłyszał głos gromki:

— Kurzawka na szybie głębokim!

Grzyb ujął się obu rękami za poręcz, upuszczając lampkę i kilof. Tłum parł go, on krzyknął:

— A ludzie?
— Nic niewiadomo — brzmiała odpowiedź.
Wtem nieco wyżej ze schodów odezwał się ktoś basowym głosem:
— Wszyscy ludzie wyjechali!
— Widzieliście ich? — zapytano z dołu.
— Tak powiadają.

Fala ludzka odrzuciła Grzyba od schodów. Musiał tłum obejść i z innej strony dotrzeć do schodów, aby odszukać lampkę i kilof. Odszukawszy, zwrócił się w poprzek tłumu i przecisnął się do muru, wzdłuż którego ludzie wstępowali po schodach ku rampie.

Grzyb szedł w górę za innymi. W połowie wysokości spotkał się ze schodzącym pomagałą, z którym w jednej zabierce pracował. Chwycił go za ramię i zapytał:

— Antka nie widziałeś?

Pomagała popatrzył na niego i odparł:

— Jedni powiadają, że wyjechał z szybu, drudzy, że nie wyjechał.
— A gdzieby się można na pewno dowiedzieć?
— Chyba u nadszybia. Tam stoją sztygarzy, to może i co wiedzą.
— Dokąd idziesz?
— Po olej do magazynu.
— Wracaj zaraz i czekaj mnie tam w górze.
— Wracać??
— Tak. Może nam trzeba będzie . . .
— Co? . . .
— Zjechać do kopalni — dokończył Grzyb cichym, ledwie słyszalnym głosem i począł wstępować po schodach.

Pomagała wytrzeszczył na niego oczy. Zjeżdżać do kopalni?? Teraz?? Chyba że o Antka chodzi, ale to i tak ciężko będzie. Tymczasem Grzyb zniknął mu z oczu.

Zniknął — bo już wszedł był na galerję rampy. Gdy mijał świecące tu i ówdzie przy ścianach żarówki, wtedy widać było jego twarz bladą, zmytą deszczem, usta zacięte i oczy iskrzące się jak dwa czarne kamienie. Zaczepił kilku znajomych górników po drodze pytając o syna. Jedni mówili, że go widzieli, inni natomiast, że nie widzieli ani jego, ani nikogo z tych, którzy na nocne roboty do kopalni zjechali. Im dalej przedzierał się przez tłum i zbliżał do nadszybia, tem wiadomości, chwytane od przechodzących górników, ulegały zmianie. Większość twierdziła, że nietylko ludzie z kopalni wyjechali szczęśliwie, ale że nawet część ich spuściła się na nowo z jednym ze sztygarów do szybu, aby dotrzeć do pola, zagrożonego kurzawką. Czy z okolicy „głebokiego szybu“ wydostali się ludzie szczęśliwie na powierzchnię, o tem nikt na pewno nie wiedział; w każdym razie Antka nikt z pomiędzy nich nie widział.

W hali nadszybia stał tłum zbity w jedną wielką gromadę. Lekki opar wznosił się nad głowami. Wisząca u szczytu hali lampa łukowa rzucała niebieskawe światło na oczerniałe mrowisko ludzkie tworząc ostre cienie. Nad tłumem widać było głowę sztygara, który wyciągał ręce i coś donośnie mówił. Słów jego nie można było dosłyszeć, ale tok mowy górował nad gwarem.

Jakiś wozak, przepychając się przez tłum ku wyjściu, rzekł do drugiego:

— Gdzie nam teraz w dół zjeżdżać!
— Ja ledwo na nogach stoję — dorzucił tamten.

Grzyb torował sobie drogę łokciami. Oglądano się za nim, ale go przepuszczano. Mimo zmęczenia dotarł do szybu, przed którym stał sztygar w ten sposób rozmawiający do tłumu:

— Kurzawka — to jeszcze nie śmierć! A śmierć dopiero wtedy, jak wam chleba nie stanie; jak dopuścicie, aby całą kopalnię zajęło. Ludzi dorachowaliśmy się wszystkich, prócz kilku — może czterech, może pięciu. A cóż wy to za górnicy, jeśli braci waszych tam w dole bez pomocy chcecie zostawić? A jakby tak któremu z was przyszło tam po pas w kurzawce do jednego Pana Boga ręce wyciągać i ze strachem czekać śmierci? Umierać bez księdza, bez spowiedzi, bez świętych sakramentów, bez niczego, jeno jako ten pies?

Bliżej sztygara panowała cisza. Ale dalej wrzał gwar głuchy, który był poniekąd odpowiedzią tłumu, równie zalęknionego jak zmęczonego. Znużenie zżarło jego odwagę a natomiast podsyciło lenistwo i sobkostwo. Sztygar zapalał się coraz więcej, wpadał w gniew a głos jego brzmiał donośnie, metalicznie, aż ochrypł i zamienił się w ryk bezsilnego olbrzyma, bezsilnego wobec tłumu i wobec katastrofy, która na umysłach tego tłumu rękę swą położyła.

Do sztygara przystąpił inżynier i coś w ucho mu szepnął. Ten skinął głową i zaczął znowu do tłumu przemawiać. Wzywał, aby z nim zjechano na ochotnika, obiecywał nagrody pieniężne. Tłum słuchał, przestępował z nogi na nogę — ale do otwartej klatki, w której spoczywała szala, nie spieszył. Wtedy gniew bezgraniczny uniósł sztygara. Począł tłumowi złorzeczyć, przeklinał go, wreszcie splunął i w bok uskoczył.

Przed nim stanął Grzyb.

— Antka pan sztygar nie widział? spytał słabym głosem.

Sztygar był tak rozwścieczony, że pochylił się ku niemu i wrzasnął mu twarz w twarz!

— Głupiś ty człeku razem z twoim Antkiem!

Gdy jednak oczy jego zetknęły się z podsiniałemi oczami górnika, zrobiło mu się go żal i rzekł łagodniej:

— Nic niewiadomo o Antku.

Grzyb zawrócił na miejscu i wstąpił do klatki szybowej. W tej chwili przecisnął się przez tłum pomagała i stanął na szali obok niego. Sztygar popatrzył na nich, nacisnął czapkę, krzyknął „dawaj światło“ — a ujmując podaną lampkę i wstępując na szale, zawołał:

— Bij cztery! Jazda! . . . choć mało nas na taką gromadę ludzi!

Rozległy się cztery uderzenia dzwonka. Ale zarazem stało się coś nadzwyczajnego. Tłum rzucił się do klatki, tłoczono się na szalę, wołano ze wszystkich stron: „i ja, panie sztygar“, „i ja“, „i ja“. Trzeba było sygnalizować maszyniście, tłum powstrzymywać. Sztygar wyskoczył, zasunięto zaporę. Szala wzniosła się na pierwsze piętro i stanęła. Tłum garnął się teraz do dolnej klatki, która niebawem zapełniła się ludźmi. Dano sygnał. Sztygar wcisnął się, krzyknął: „pozór!“ Szala drgnęła lekko raz i drugi a następnie poczęła się w głąb opuszczać. Chłód i ciemność otoczyła zjeżdżających szybem ludzi.

Przez chwilę bił jeszcze z góry obrzask, ale niebawem spełznął z czarnych belek ocembrowania. Cisza zapanowała dokoła. Po ocembrowaniu ściekała woda. Czuć było stęchliznę i wilgoć.

Mijano poziom rur. Uderzyło ciepło jak z pralni. Para w rurach toczyła się z szumem. Szala opadała wciąż i wciąż. Znowu chłód wilgotny owiał ludzi.

Grzyb, przyciskany przez innych do ściany, nie zwracał uwagi na otoczenie. Z początku, kiedy stanął był na szali, pierś jego szybko falowała,

miotało nim wzruszenie, czuł jakieś ściskanie w gardle a przed oczyma latały mu kolorowe plamki, dążące w prawo ku górze. Czasem śród tych plamek przesunęła się twarz Antka, to chałupa z żoną na progu, to izba z dziećmi. Zwolna jednak uspokoił się, stężał w swej boleści i niepewności, przestał zupełnie myśleć i gapił się tylko na ścianę szybu, na której począł się srebrzyć znowu obrzask bijącego z dołu światła. Ten obrzask zbudził go. Szala w biegu zwolniła, nastąpiło kilka wachnięć, jeszcze kilka, i szala stanęła. Grzyb przechylił się przez zaporę i spojrzał w dół.

Z oświeconej groty podszybia nie wybiegł nikt naprzeciw przybywających. Szala dolna szybko się opróżniła. Teraz opuszczono górną część klatki. Odsunięto zaporę. Grzyb wyskoczył pierwszy, za nim pomagała.

Podszybie wywierało przygnębiające wrażenie. Ściany ubielone wapnem, żarówki świecą jasno — a dokoła pustka i głusza, ani żywej duszy.

Sztygar zostawił jednego z młodszych górników przy szali a sam przodem ruszył na czele reszty, kierując się w stronę chodnika pierwszego piętra.

Grzyb z pomagałą stąpał na końcu. Nagle skręcił w prawo w ciemną czeluść i począł spuszczać się pochylnią. Pomagała nie odstępował go. Deski były śliskie, należało stąpać ostrożnie, aby się nie pośliznąć i nie stoczyć.

Grzyb miał gotowy plan w głowie. Wiedział, dokąd sztygar podąży z górnikami i dlatego odłączył się od reszty. Była to gruba niesubordynacja. Sztygarowi chodziło o ratunek wszystkich, Grzybowi tylko o Antka.

Zagrożone pola były rozrzucone na dość znacznej przestrzeni. Sztygar dążył tam, gdzie według rozkładu powinno było pracować najwięcej ludzi. Grzyb sunął wprost do szybu głębokiego.

Pomagała ledwo mógł nadążyć. Niebawem doszli do chodnika i rozejrzeli się dokoła. Ciemno i głucho. Zaczęli tedy spuszczać się pochylnią dalej.

Wtem rozległy się w górze nawoływania. Grzyb usłyszał wyraźnie kilkakroć powtórzone swoje nazwisko. Widocznie spostrzeżono brak jego. Ale górnik zamiast odpowiadać, jął jeszcze szybciej zsuwać się pochylnią a gdy dotarł do następnego chodnika, ukrył się za ścianą, kiwając na pomagałę, aby to samo uczynił. Po chwili głosy umilkły. Wtedy wyszli z kryjówki i poczęli spuszczać się pochylnią niżej i niżej, z piętra na piętro. Pomagała coraz bardziej zostawał w tyle, raz nawet zawołał na Grzyba, aby nieco zwolnił. Górnik chciał mu odpowiedzieć, ale wyschły język przylepiał mu się do podniebienia; mruknął tylko i szedł dalej.

Dotarłszy do dna piątej pochylni skręcił w chodnik. Schował lampkę po za siebie i patrzył w głąb. Mniemał, że może w dali jakie światełko zobaczy. Mlaskał przez chwilę językiem, następnie rozwarł usta i huknął.

Głos pobiegł chodnikiem, zadudniło w uszach i nastała cisza. Grzyb nasłuchiwał czas jakiś i zamyślił się. Wtem zdało mu się, że usypia. Wstrząsnął się więc całem ciałem — i jak gdyby nie pracował całego dnia, jak gdyby nie był się włókł ze złomem węgla na plecach przez las, nie brnął po rozmokłych drogach, tak rażnym, szybkim i sprężystym krokiem ruszył chodnikiem naprzód. Jakaś dzika energja wstąpiła w niego. Kroczył teraz po deskach leżących poziomo; nie czuł, że idzie, ale jakby płynął i dziwił się tylko, że stąpania swoje słyszy.

Lampka pomagały błyszczała jak gwiazdka coraz dalej, dalej i dobiegało żałosne wołanie chłopaka, na które Grzyb przestał zupełnie zwracać uwagę.

Płynął tak chodnikiem, jak gdyby był stracił wszelkie czucie. Zwolna, zwolna począł odbierać wrażenie, że nogi jego stają się ciężkie, jak gdyby mu

ktoś pozawieszał u nich ciężary. Nie zmiarkował bowiem, że stąpa od pewnego czasu po lepkiem błocie, że coraz trudniej mu z niego stopy wyciągać. Wreszcie musiał się zatrzymać. Spojrzał przed siebie.

Siwy muł był rozlany po chodniku i sięgał Grzybowi już powyżej kostek. Górnik podniósł lampkę: muł ten szarzał przed nim na całej oświetlonej przestrzeni. Grzyb z niepomiernym wysiłkiem postąpił jeszcze kilka kroków naprzód. Około stóp utworzyły mu się guzły błota. Nagle uczuł, że już sił mu brakło, aby stopę z owego błota wyciągnąć; nie był w stanie ani iść naprzód, ani cofnąć się; podparł się kilofem, gdyż tracił równowagę.

Zimno przeszło mu po grzbiecie, pot spływał mu z czoła, do którego przylepiła się czapka. Oddychał szybko, krótko, w oczach mu się ćmiło.

Był na wpół przytomnym, gdy pomagała nadbiegł i z mułu go wyciągnął. Wracali chodnikiem do pochylni.

Grzyb chwycił się barjery, ale nie mógł już piąc się do góry. Pomagała zdjął mu czapkę, otarł nią czoło i twarz starego. Grzyb opamiętał się i począł wstępować po pochylni.

Stawiał nogi z trudem na patykach w poprzek nabitych. Nadzieja odstąpiła go zupełnie. Muł ów był kurzawką; za nim w głębi leżały pola, zabierki; tam ludzie być musieli. Jedynym promykiem otuchy była myśl, że może drugą pochylnią z chodnika tego ludzie się ratowali, że może tamtędy dotrzeć będzie można do tych, którzy ujść nie zdołali. Promyk ten jaśniał w duszy biednego ojca żywiej i żywiej, podsycał nadzieję, wlewał siły w przemęczone członki jego i zabłysnął wreszcie na twarzy górnika jakimś bolesno-żałosnym uśmiechem. Wygramolili się wreszcie na wierzch pochylni i ruszyli chodnikiem.

Grzyb szedł lepiej i znowu wysunął się naprzód. Minął tak całą długość chodnika i zawrócił w pochylnię równoległą. Nagle przystanął i począł pilnie w dal patrzyć.

Zdawało mu się, że gdzieś głęboko widzi jakąś żółtą iskierkę, czy nawet dwie. Zawiesił lampkę na ścianie i ruszył kilka kroków w dół, znowu poglądając w ciemność. Pokiwał głową, zawrócił, ujął lampkę i schodził dalej.

Kilka razy uczuł zawrót głowy; oparł się o poręcz, zwiesił czoło; zawrót mijał. Dokuczało mu pragnienie, koszula przylegała do spoconego ciała, rozpiął ją na piersiach. Następnie zdjął kaftan, kamizelkę, przewiesił przez poręcz i tak rozebrany schodził pochylnią głębiej i głębiej. I znowu stanął jak wryty.

Zdawało mu się, że tam w głębi, na końcu pochylni widzi istotnie światełko. Pomrugał oczami, popatrzył na nowo, nie dowierzał swoim oczom, począł jednak schodzić szybciej. Kilka razy zachwiał się i o mało nie upadł. Wtem zatrzymał się tak nagle, że aż lampka zakołysała się w jego ręku.

Przed nim nie była dal w dół opadająca, jeno czarna ściana. Pochylnia zbaczała nieco w lewo. Spojrzał po niej w dół.

I znowu zdało mu się, że gdzieś daleko, daleko a głęboko, widzi słabiuchne światełko, jedno, czy dwa. Zsuwał się pochylnią i natrafił znowu na ścianę. Pochylnia zwracała się w kierunku pierwotnym. Grzyb dopiero teraz przypomniał sobie, w jakim punkcie kopalni się znajduje; po kilku krokwiach, leżących w łożysku pochylni, zmiarkował, że od szybu głębokiego dzieli go niewielka przestrzeń. A gdy na deskach pochylni nie spostrzegł śladów roznoszonego stopami ludzkiemi mułu, ani w dole światełek, ani żadnych odgłosów, ni nawoływań, powiedział sobie, że cała ta jego wyprawa jest prawdopodobnie bezcelowa, że muł rozlał się po kilkunastu sążniach chodnika głównego, że ludzie w porę uszli i jeno strach po świecie roznieśli, że Antek z

pewnością jest już w domu i co najwyżej razem z matką niepokoi się o niego. Była chwila, że chciał nawet zawrócić. Potem zdawało mu się, że już istotnie zawrócił i że widzi tylko siebie w dół schodzącego.

Nagle potknął się o jakieś leżące ciało. Poświecił lampką. Na pochylni u poręczy leżał młody górnik, cały błotem oblepiony. Twarz miał bladą, usta sine. Grzyb ujął go za ramię i potrząsnął nim. Chłopak uniósł głowę, wodził błędnemi oczyma, wybełkotał kilka niezrozumiałych wyrazów i zemdlał. Grzyb dźwigał go napróżno; ciało opadało bezwładnie.

— Zaczyna się — pomyslal Grzyb, oparł się o ścianę i popatrzył w górę na jaśniejące wysoko światełko lampki pomagały. Potem zwrócił oczy w głąb pochylni i drgnął. Nie zwlekając przestąpił przez ciało górnika i począł w dół schodzić.

Oczy rozwarły mu się szeroko, odchyliły usta, z których głuchy jęk do rzężenia podobny zaczął się wydobywać. Tak! „Tamten" był przednią strażą klęski, wywlókł się z mułu, pełzał, póki mu sił starczyło. Tam światełka w dole, dwa, trzy nawet... tam!... tam!... Grzyb wyciągnął przed siebie obie ręce, upuścił kilof, upuścił lampkę, która potoczyła się i zgasła. Nie pomyślał ani chwilki o odszukaniu ani lampki-przewodniczki, ani kilofa, schodził pochylnią jak lunatyk, zdążający za jakiemś widmem.

Trzy światełka majaczały blisko, blisko. Za niemi jakieś głowy, twarze...

Stopy górnika poczęły się zanurzać w mule. Nagle zapadł w ten muł po kolana. Sięgnął ręką — błoto. Podniósł głowę, popatrzył przed siebie i zdrętwiał. W odległości kilkunastu kroków widniały w mule trzy ludzkie popiersia. Przed każdem popiersiem stała na mule zapalona lampka, niby świeca pogrzebowa. Twarze woskowe, z zamkniętemi oczyma. Jednemu głowa opadła na piersi, drugi oparł ją był o ścianę chodnika, usta lekko rozchylił i zdawało się, że nie oddycha. A trzeci...

Ten odemknął oczy i nieprzytomnym wzrokiem popatrzył na Grzyba. Stary począł się trząść, dolna szczęka opadła mu, jak gdyby ją był kurcz chwycił, usilował ją przymknąć, wybełkotać „synu!" ale tylko jakieś bezdźwięczne westchnienie wydobyło mu się z piersi. Nagle zebrał się w sobie, wytężył, nadludzkim wysiłkiem krok naprzód postąpił i zapadł w muł po pas.

Teraz nie mógł już iść dalej. Muł ujął go w swe lepkie uściski i więził. Grzyb wyciągnął przed siebie ręce jak do zjawiska, a zjawisko to, wychylone po piersi z mułu, patrzyło na niego wzrokiem, spowiadającym się z niedoli swojej.

Grzybowi poczęły się włosy jeżyć na głowie. W tej chwili jedna lampka syknęła i zgasła. Po chwili zgasła i druga. Jeszcze jedna tylko płonie i oświeca twarz z zielonemi pręgami pod oczyma, z powiekami do połowy żrenic przymkniętemi.

Ojciec patrzył na syna, wyciągał ręce, jęknął. Potem czuł, że słabnie, że myśli go odbiegają, że wszystko obraca się przed nim i nad nim. Ogarnęło go uczucie wielkiej, bezbrzeżnej niedoli, z którą nie człowiekowi walczyć. Trzeba paść i koniec! Obezwładnienie postępowało szybko. Teraz uczyniło mu się lepiej — nie tak ciężko, nie tak duszno. Jakaś błogość wypełniać poczęła całe jego jestestwo. Szum w uszach zamienił się w słodką muzykę, jak gdyby w szum brzeziny, rosnącej około jego domu. W górze błękit, ale blisko, bardzo blisko. A na wschodzie widne słońce. Żona wygląda przez okno. Twarz jej zroszona łzami, ale radośnie uśmiechnięta. Patrzy na niego w porozumieniu i znika. Po chwili ukazują się w oknie dzieci, uśmiechają się i także znikają. „Co się to dzieje?" myśli górnik. Aż tu wychodzi przez próg żona, w jasnej czyściutkiej sukni i dzieci przybrane bielutko, jak do pierwszej Komunji. Ogląda się — a tu na łące leży Antek również odświętnie przy-

brany, patrzy na niego i uśmiecha się z taką słodyczą, jak gdyby czuł niewymowne szczęście. „Antek!“ woła górnik. Głos jego brzmi silnie, odbija się o sklepienie niebieskie, wiszące tuż nisko. Łzy spływają po twarzy ojca. Patrzy po sobie: i on jakoś odświętnie przybrany. Co to jest? Gdzie on? Rozlegają się dzwony. Huczą, huczą — dźwięk idzie przez pola, przez las, na wzgórek, drży dokoła chaty w powietrzu przepełnionem najcudniejszą wonią kwiatów . . .

Wtem słońce na wschodzie zagasło, niebo poczerniało, dźwięk dzwonów zamienił się w nieprzyjemny szum. Zniknął uśmiech z twarzy Antka, powieki mu zapadły, zielone koła pod oczami rzuciły cień na całą twarz a z ust potoczył się maleńki sznureczek krwi . . .

Grzyb jęknął w duszy: „Jezu, Jezu“ — tchnienie uleciało z jego piersi i padł twarzą w ciemność.

Andrzej Niemojewski.



KILKA SŁÓW

o przyczynach częstego występowania gorączki połogowej

w SOSNOWCU

i o odpowiednich środkach zapobiegawczych.

Skreślił

Dr. Jakób Puterman.

Przerażająca cyfra zachorowań i znaczna śmiertelność położnic w Sosnowcu dostatecznie powinny usprawiedliwić skreślenie niniejszej notatki, w której w krótkich słowach przedstawione są przyczyny złego, a zarazem i wskazane ważniejsze środki zapobiegawcze.

Najnowsze badania naukowe niezbicie dowodzą, że gorączka połogowa powstaje skutkiem dostania się pierwiastków zakaźnych do organizmu położnicy.

Z zarazków, powodujących gorączkę połogową, najczęściej mamy do czynienia z pewnemi bakterjami, które powiększone 1000 razy, przedstawiają się w postaci punkcików, jak to widać na załączonym rysunku. (p. tab.)

Jeden gatunek tych bakteryj ma własność układania się w postaci paciorków lub łańcuszka, ztąd powstała nazwa jego — paciorkowiec lub łańcuszkowiec (po łacinie — streptococcus) (Fig. I i II)

Inne zaś przedstawiają się w postaci gronek winnych, zkąd znów nazwa gronkowca (po łacinie staphylococcus) (Fig. III i IV).

Prócz tych dwóch gatunków bakteryj spotykamy się jeszcze w gorączce połogowej, acz rzadziej z bakterjami dyfterytycznemi, a nawet z rozmaitemi innemi.

Dwa powyżej wymienione gatunki bakteryj — łańcuszkowiec i gronkowiec należą wogóle do najwięcej rozpowszechnionych i powodują wiele spraw chorobowych. Ot naprzykład niektóre sprawy zapalne, róża, ropnie, owrzodzenia, pewne ogólne zakażenia krwi zawdzięczają im swe powstawanie

Jeżeli więc mieszkanie, gdzie przebywa położnica, jest, lub niedawno było siedliskiem jednej z wyżej wymienionych chorób, to przy niezachowaniu odpowiednich środków ostrożności, zarazek łatwo może się przedostać do organizmu położnicy i wywołać u niej gorączkę połogową.

Mamy zanotowanych kilka przypadków gorączki połogowej o bardzo ciężkim przebiegu w mieszkaniach, nawiedzonych poprzednio przez różę, dyfteryt.

Nie tylko jednak sąsiedztwo powyższych chorób nie jest pożądanem dla położnicy.

Położnica w ogóle prędzej niż kto inny może się zarazić różnemi innemi chorobami zakaźnemi (jak: szkarlatyną, odrą, ospą, tyfusem), a to z powodu pewnych zachodzących w niektórych jej tkankach zmian, które

dają możność zarazkom łatwego dostania się do jej organizmu.

Słowem, położnice są wystawione na większe lub mniejsze niebezpieczeństwo, ilekroć znajdują się w sąsiedztwie chorych zakaźnych.

Statystyczne dane, zarówno jak doświadczenie codzienne pouczają nas, że choroby zakaźne (jak tyfus, krwawa biegunka, cholera, ospa i inne), częściej nawiedzają miejscowości, zaniedbane pod względem hygieniczno-sanitarnym, niż te, które posiadają odpowiednie urządzenia hygieniczne, jak wodociągi, filtry, kanalizacją, obfitość skwerów, ogrodów, odpowiednie mieszkania i t. d.

Jakże się przedstawiają warunki sanitarne Sosnowca?

Z jednej strony ciągły napływ proletarjatu, szukającego tu zarobku, i skupienie biednej ludności w ciasnych, wilgotnych mieszkaniach, nigdy prawie nieodkażanych po chorych zakaźnych, z drugiej strony brak ścieków, zbiór na ulicach wszelkich nieczystości, otwarty cuchnący kanał wzdłuż plantu kolejowego, prawie przez środek miasta przebiegający (linja Niwecka), woda zaskórna zanieczyszczona, która służy do użytku domowego, tumany kurzu i wiele innych, szkodliwych dla zdrowia czynników—oto warunki najbardziej sprzyjające przechowaniu różnorodnych drobnoustrojów (mikrobów).

O zarazki więc, powodujące różne choroby zakaźne, w Sosnowcu nie trudno. Nie brak również i dróg dla szerzenia się zarazka. Może on być zawleczony bądź przez osoby, bądź za pośrednictwem kurzu, różnych przedmiotów, jak mebli, ubrania, pościeli, drobnych sprzętów etc.

U położnicy, jak wiemy już, niektóre tkanki przedstawiają szczególnie sprzyjające warunki dla wtargnięcia zarazka do organizmu.

Potrzeba tylko bliższego zetknięcia się zarazka z temi tkankami. A na to nieraz wystarcza nieznaczne uchybienie w przestrzeganiu czystości, bądź ze strony samej położnicy, bądź ze strony otoczenia, a zwłaszcza ze strony pielęgnujących ją osób.

Z tych ostatnich najwięcej styczności z położnicą zwykle ma akuszerka: ona pierwsza zwykle ogląda, pierwsza opatruje i przez cały czas połogu stale ją dogląda.

Rzecz jasna, że pomyślny przebieg połogu wiele zależy od sumiennej i umiejętnej pomocy akuszerki.

Wybuch zaś gorączki połogowej najczęściej bywa następstwem nieuctwa, niedbalstwa, a nawet lekkomyślności akuszerki.

Wielom z naszych akuszerek brak elementarnych zasad zachowania należytej czystości i umiejętnego odkażania się po przebywaniu u chorych zakaźnych.

Nie dziwimy się też w cale, jeżeli często spostrzegamy gorączkę połogową u kilku naraz położnic, pielęgnowanych przez jedną i tę samą akuszerkę.

Akuszerki te odwiedzają często w jednem i tem samem, nie zdezynfekowanem ubraniu, powierzone ich pieczy położnice, nie zważając na to, że pomiędzy temi znajdują się i gorączkujące

Posługują się one zwykle jednemi i temi samemi brudnemi narzędziami (brudnym blaszanym irrygatorem, brudną kauczukową rurką i t. d.); nie myją rąk przed przystąpieniem do położnicy.

Słowem, postępowaniem swojem nie tylko nie przeszkadzają, ale nawet, powiemy otwarcie, ułatwiają zarazkowi wstęp do organizmu położnicy.

Jeżeli zaś pomimo to w wielu razach połóg zupełnie szczęśliwie przechodzi, i tylko pewien procent położnic umiera, przeważna zaś część ich na krótszy lub dłuższy przeciąg czasu przykutą zostaje do łóżka, a to z powodu takiej, czy innej sprawy zakaźnej (mającej nadto w wielu przypadkach za następstwo ciężkie kalectwo dla kobiety), to rozmaity ten przebieg połogu zależy od następujących 3 momentów.

1) Od jakości zarazka, t. j. od większej lub mniejszej jego jadowitości. Według naszych spostrzeżeń zarazek róży powoduje ciężkie zakażenie o przebiegu bardzo groźnym.

2) Od ilości dostającego się do organizmu zarazka. Wtargnięcie naraz większej ilości drobnoustrojów powoduje zakażenie cięższe; i wreszcie

3) Od odporności organizmu: są organizmy, w których ten lub ów zarazek łatwo się rozmnaża, w innych znów ginie. Czyli inaczej mówiąc, jeden organizm stanowi podatny grunt dla rozwoju pewnych bakteryj, inny zaś posiada przeciwko danemu zarazkowi dostateczną odporność.

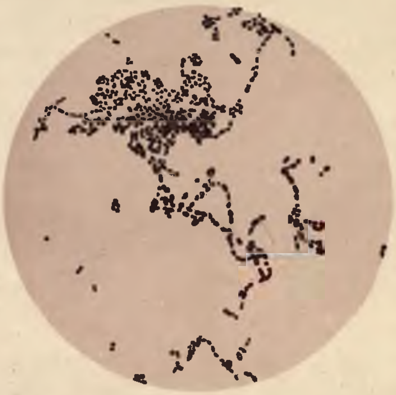


Fig. I.

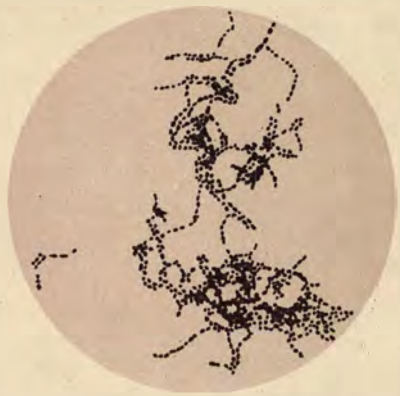


Fig. II.

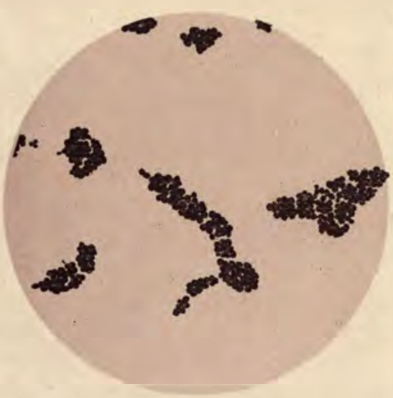


Fig. III.

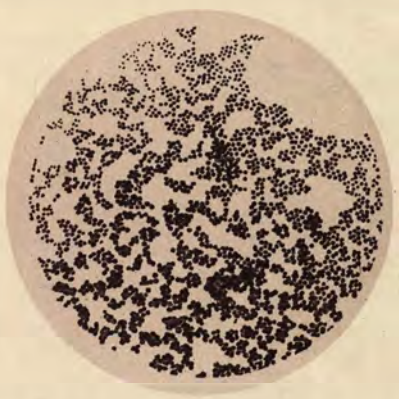


Fig. IV.

Od czego zależy ta indywidualna odporność organizmu, dotychczas nauka ostatniego słowa nie wyrzekła.

Wiadomo nam tylko, że niektóre tkanki i organy ustroju naszego, obok pełnienia właściwych im funkcyj, czynny też udział biorą w walce z bakterjami, które się do organizmu dostają.

I tak wiadomo nam, że wydzieliny pewnych gruczołów śluzowych działają zabójczo na wiele bakteryj; że tak zwane białe ciałka krwi skupiają się tam, gdzie się do tkanek dostały bakterje i pochłaniają je; że dalej niektóre organy, jak wątroba, okołonercza, gruczoł tarczowy, wydzielają pewne substancje, zobojętniające tak zwane toksyny (to jest krążące we krwi jady, powstałe skutkiem działalności życiowej bakteryj); i że inne wreszcie organy, jak nerki, gruczoły potowe usuwają z organizmu wiele znajdujących się we krwi szkodliwych substancyj

Od jakości więc i od ilości zarazka z jednej strony i od odporności danego organizmu z drugiej zależy mniej lub więcej pomyślny rezultat walki jego z nieprzyjacielem-bakterjami i wogóle tak rozmaity u różnych osób przebieg wszelkich spraw zakaźnych.

Rezultat walki tej po większej części nie da się z góry przewidzieć, ponieważ zwykle ani nie wiemy ile zarazka się dostało do organizmu, jak silną jest jego jadowitość i o ile organizm dany jest odporny.

Nie mówimy tutaj o odporności, jaką posiada organizm po przebyciu pewnych chorób zakaźnych (jak naprzykład tyfusu, odry, ospy, szkarlatyny i innych).

Gorączka połogowa do podobnych spraw nie należy i wcale nie zabezpiecza organizmu od kilkakrotnego zapadania na nią.

Reasumując wszystko powyżej powiedziane widzimy, że

1° gorączkę połogową wywołują zarazki-bakterje, i że

2° zarazki te dostają się do organizmu położnicy w przeważnej liczbie przypadków za pośrednictwem osób pielęgnujących ją, najczęściej przez akuszerki.

Ażeby uchronić organizm od chorób zakaźnych, a więc i położnicę od gorączki połogowej, należy starać się przedewszystkiem o zmniejszenie ilości zarazka w danej miejscowości, co daje się osiągnąć przez poprawę warunków sanitarno-hygienicznych.

Że te w Sosnowcu znajdują się w stanie więcej niż opłakanym, dowodzić chyba nie potrzeba. I nie podejmujemy się nawet orzec, kiedy się one pożądanej reformy doczekają. Potrzebna tu bowiem jest przedewszystkiem solidarna dobra wola ogółu, o którą zwykle, jak wiadomo, jest najtrudniej.

Pominiemy więc na teraz kwestję tę milczeniem i przejdziemy wprost do tego, co się daje zawsze przez pojedyncze osoby wykonać.

Zaczniemy od mieszkania.

1) Pokój, w którym ma się odbyć połóg, powinien być duży, widny, suchy i możliwie zabezpieczony od dostępu kurzu.

Dobrze jest wybrany w tym celu pokój zawczasu odnowić: ściany świeżo pomalować, lub otapetować, podłogę obmyć, lub zaciągnąć. *)

Jeżeli w mieszkaniu miał miejsce jaki wypadek zakaźnej choroby, to należy je zdezynfekować według wskazówek lekarza i odnowić. Mniej kłopotu w pewnych razach sprawi odbycie połogu w innem mieszkaniu.

2) Podczas ciąży należy szczególnie dbać o czystość ciała. Zaleca się w tym celu kąpiele letnie 27° R., zwłaszcza w ostatnich miesiącach ciąży.

3) Łóżko, pościel, bielizna i wszystkie utensylja — powinny być z całą starannością czysto utrzymywane, materjały opatrunkowe przygotowane zgóry, jak wata, gaza jodoformowa, powinny się znajdować w odpowiednich opakowaniach

4) Należy zawczasu wybrać sobie sumienną akuszerkę, nie lekceważącą u położnicy zasad czystości.

Jeżeli w mieście słychać o przypadkach gorączki połogowej, najlepiej jest wtedy zatrzymać akuszerkę przez cały czas połogu u danej położnicy i tym sposobem nie dać jej odwiedzać innych położnic.

Akuszerka powinna mieć duży płócienny fartuch, któryby ją po szyję nakrywał. Ubranie akuszerki powinno być z materjału, który się łatwo daje prać i dezynfekować.

Przed przystąpieniem do położnicy akuszerka powinna ręce zmyć ciepłą wodą z mydłem, włożyć fartuch, a głowę dobrze jest

*) Na podłodze przed łóżkiem położnicy dobrze jest położyć chodnik z ceraty lub linoleum i często zmywać z niego kurz, przynoszony obuwiem.

nakryć czepkiem, lub osłonić chustką, albo też zwilżyć włosy jednym z poniższych dezynfekujących środków.

Po tej czynności ręce jeszcze raz powinna obmyć dezynfekującym środkiem, najlepiej roztworem lisolu (łyżkę na miskę wody), lub chinosolu (2 pastylki na miskę wody).

Paznokcie powinny być krótko obcięte i szczoteczką dokładnie obmyte.

5) Inne osoby prócz akuszerki pielęgnujące i odwiedzające położnicę powinny wielką zwracac uwagę na czystość i możliwie nie mieć styczności z chorymi zakaźnymi. W razie przeciwnym powinny w odpowiedni sposób dezynfekować siebie i ubranie swoje.

6) Ponieważ przy drobnem jakiem uchybieniu zarazek jaki jednakże dostać się może do organizmu położnicy, to należy kobietę podczas ciąży już szczególną otoczyć troskliwością, najmniejszej niedyspozycyi nie lekceważyć. Im bowiem stan [ogólny organizmu będzie lepszy, tem łatwiej mu będzie zwalczyć tę niewielką ilość zarazka, która przypadkiem mogłaby się dostać.

7) Przy najmniejszej gorączce u położnicy zasięgnąć należy rady lekarza, ponieważ leczenie gorączki połogowej w późniejszych okresach daje zawsze szanse gorsze, niż leczenie w okresie wczesnym.

8) Dla osób, nie mogących z jakiegokolwiek bądź powodu zastosować się do powyższych wskazówek, pożądanem by było urządzenie w Sosnowcu domu zdrowia (Sanatorjum), któryby na wzór Warszawskich odpowiadał wszelkim nowoczesnym wymaganiom nauki.

Oczywista rzecz, że zastosowanie się do powyżej podanych wskazówek wymaga pewnego nakładu. A więc co mają czynić ludzie biedni?

Tym powinno by przyjść w pomoc społeczeństwo, urządzając w Sosnowcu odpowiedni przytułek, w którymby biedne położnice znalazły odpowiednią opiekę.

Przytułek taki byłby wielkiem dobrodziejstwem także i przez to, że uniemożliwiłby powstawanie wielu ognisk zakaźnych— nowych źródeł szerzenia się gorączki połogowej.

Na zakończenie jeszcze jeden dezyderat.

Akuszerki powinny się znajdować pod ścislejszą niż dotąd kontrolą urzędu lekarskiego.

Tym z nich, które mają pod swoją opieką położnice gorączkujące, powinno być zabronione jednoczesne pielęgnowanie innych położnic niegorączkujących

W tym celu wezwany do gorączkującej położnicy lekarz umieściłby odpowiednią notatkę albo w książecce, jakąby każda akuszerka obowiązaną była mieć ze sobą, albo też wprost w odnośnej księdze, przechowywanej w urzędzie lekarskim danej miejscowości.

Tym sposobem może nam się uda choć częściowo ograniczyć szerzenie się gorączki połogowej za pośrednictwem akuszerek.

Należałoby i u nas urządzić kursy peryodyczne (repetycye) dla akuszerek na wzór tych, jakie niedawno wprowadziło u siebie Wielkie Księstwo Hesskie: każda akuszerka co 5 lat musi wysłuchać krótkiego wykładu akuszeryi, w którym szczególny nacisk kładziony bywa na obowiązki akuszerki, na umiejętne zachowanie się jej u położnicy, a przedewszystkiem na ścisłe przestrzeganie zasad czystości około takowej.

Jeżeli po 8 dniach takiej repetycyi akuszerka zdradza jeszcze brak potrzebnych jej wiadomości — wtedy musi ona wykładów odpowiednich słuchać dłużej, aż wreszcie nieokaże się dostatecznie przygotowaną do pełnienia swoich obowiązków.

Stosunki budowlane.

Tylokrotnie już zaznaczany rozwój zagłębia dąbrowskiego uwydatnia się w pierwszej linji w ogromnym rozroście przemysłu budowlanego, ile że ten poprzedza każdą inną powstającą gałęź przemysłową i towarzyszy jej nieodstępnie przy następnym wzroście i zwiększeniu produkcji.

Zaznacza się też ten przemysł imponująco tak ilością zatrudnianych rąk i głów, jak i znacznym rozwojem swych oddzielnych części składowych.

Znaczna ilość starych i wciąż powstających kamieniołomów, wapienników, cegielni, cementowni, fabryk papy, wyrobów cementowych i sztukaterskich, dziesiątki składów drzewa, setki pośredników budowlanych; małych, mniejszych i jeszcze mniejszych przedsiębiorców, wreszcie tysiące robotników, napływających na lato ze wszystkich kątów kraju — wszystko to stanowi potężną, na tysiące liczącą się armję pracowników, zaznaczającą swą działalność powstającemi rok rocznie kilkoma nowemi fabrykami i setkami domów i domków mieszkalnych.

Wyznaczając temu przemysłowi odpowiednie miejsce w szeregu innych gałęzi przemysłowych, opierając się na ilości zatrudnianych przez każdą z nich pracowników, wypadnie, że tylko górnictwo prześcigło go w rozwoju, wszystkie zaś inne gałęzie pozostały daleko w tyle.

Wskutek gorączkowej, latem i zimą trwającej pracy tej armji kielniowo-młotkowej niedawno, bo parę lat zaledwie temu oddzielnie stojące zagrody i wioski pozamieniały się początkowo w oddzielne mieściny a obecnie stanowią już tylko oddzielne dzielnice jedynego w swoim rodzaju miasta — osady fabrycznej, ciągnącej się prawie bez przerwy na przestrzeni kilkudziesięciu wiorst kwadratowych.

Temu losowi podległy wsie i osady: Milowice, Sosnowiec, Ostra-Górka, Dębowa Góra, Sielce, Konstantynów, Pogoń, Wygwizdów, Środula, dalej Małobądź, Będzin, Gzichów, Dąbrowa, Reden, Chechłówka, Zagórze i inne.

Największy jednak impet budowlany wziął obecnie Sosnowiec z okolicami pomimo tego, że zakaz budowania w pasie pogranicznym w znacznym stopniu ruchy jego pod tym względem hamuje.

Jeden z tutejszych filozofów, naśladując greckiego mędrca, powiedział kiedyś: „dajcie mi prawa a stworzę z tego ot padołu niewygód i brudów drugi Londyn albo i coś lepszego.“ Można śmiało twierdzić, że udało by mu się to napewno, nb. i t. d. gdyby wykonanie obietnicy zaczął od zrównania z ziemią wszystkiego, co jest obecnie, na tak wyrównanym placu porozbijał proste ulice i pozwolił budować a co najważniejsze, aby potrafił wmówić w tutejszych obywateli, że te linje bynajmniej nie są proste.

Dziwny bowiem wstręt czują tutejsi mieszkańcy do tego rodzaju linij.

Na całej tej olbrzymiej przestrzeni zabudowanej nie ma 100 sążni prostej drogi ani ulicy ani też pięciu domów sąsiednich, wybudowanych pod jednę linję.

Chcąc dociec przyczyny tego upodobania potrzeba się wrócić w te czasy, gdy tu nie było jeszcze tego, co jest obecnie.

Przed 30—40-tu laty mianowicie była to sobie zwyczajna odludna okolica nadgraniczna

poprzerzynana lasami i bagnami, krórej cały „przemysł“ polegał na przemytnictwie, uprawianem przez ludność nadgraniczną i na ściganiu go przez straż graniczną.

W owe czasy niejeden, zwabiony powstającym ruchem przemysłowem, osiadł tu i wybudował sobie sadybę, kierując się przy wyborze na nią miejsca naturalnymi warunkami lub własnemi upodobaniami: jeden pobudował się nad rzeką, inny w zaroślach, ten frontem do słońca; ów—za wiatrem.

Dla komunikacji służyły ścieżyny, wydeptane przez bagna i zarośla kręte i niepewne, jak same cele pierwszych osadników tutejszych przemytników.

W miarę wzrostu przemysłu i ludności zagrody takie służyły środowiskami, około których powstawały coraz nowe.

Na ścieżynach usłużna spekulacja pobudowała knajpki i piwiarnie, przyczem niejeden ku większej wygodzie przechodniów postawił taką knajpkę w poprzek drogi. Ludziska tędy chadzali, wstępowali „na odpoczynek“ a po nim jeszcze bardziej krzywili środki komunikacyjne. Z czasem tak zdekonturowane ścieżki, nic nie tracąc ze swych fantastycznych kształtów, zamieniły się początkowo na drogi, a obecnie — na ulice, bo się po nich dziennie przesuwa tysiące ludzi, setki furmanek i kamienice piętrowe okalają boki.

Są to, właściwie mówiąc, jakieś uniwersalne środki komunikacyjne, bo je można z jednaką niewygodą przebywać pieszo, kołeśno i wpław; potrzeba bowiem nawet niewielkiego deszczu, aby pokrywające je kupy śmieci zamienić w niemożebną do przebycia płynną kaszę, w której ludzie brodzą po kolana.

Taki stan rzeczy wynika ztąd, że poprostu niema tego, kto by się zajął naprawą złego.

Tutejsi obywatele albo jeszcze nie dorośli do tego, iżby mieli poświęcać grosz dla jakiej takiej wygody; albo, jeżeli nimi są tutejsi fabrykanci, poprostu nie uznają potrzeby tem sobie głowę zaprzątać.

Dla siebie i swoich pracowników budują oni względnie wygodne domy, łączą takowe również wygodnemi drogami z fabryką i ze swego punktu widzenia zrobili, co do nich należało, słusznie niby utrzymując, że pracownik powinien tylko tę drogę nawiedzać.

Ktoś by może powiedział, że dbałość o wygody mieszkańców powinna leżeć na miejscowych władzach, lecz by się pod tym względem stanowczo omylił. Władze bowiem, w tym komplecie, co obecnie, są stanowczo za małe nawet dla zabezpieczenia osobistego bezpieczeństwa mieszkańców, nie mówiąc już o wygodach.

Wobec powyższego jest tylko jedno wyjście, mianowicie — nadanie całej tutejszej okolicy praw miejskich; zwiększyło by to władzę administracyjną, która by przymusem prawnym zrobiła to, od czego się dobra wola uchyla.

Wtedy mielibyśmy i porządniejsze drogi i wygodniejsze mieszkania, stawianie bowiem domów podlegało by inteligentnej i fachowej kontroli.

Teraz zaś każdy sam sobie dom buduje, zdobywając wiadomości budownicze przez przyglądanie się, jak jego sąsiad buduje.

Typowy sposób budowy domów i kamienic prywatnych jest taki, że obywatel, chcący posiadać dom własny, uznawszy swe wiadomości architektoniczne za dostateczne, kreśli kijem na podwórzu plan, bierze dla oszczędności partaczy rzemieślników, przy ich pomocy lepi ściany literalnie z piachu i kamieni lub przepalonej gliny (wapno bowiem również dla ekonomji używa się tylko jako domieszka do piachu) cegły zaś we właściwym tego wyrazu znaczeniu tu nie znają; piętra przedziela belkami, których wytrzymałość wypróbowywa własnym ciężarem, pokrywa to wszystko dachem; wnętrze impresjonistycznie wymaluje i oddaje taki dom na usługi niecierpliwie oczekujących lokatorów.

Budowa takiej kamienicy odbywa się bajecznie prędko.

Przypuśćmy, że myśl posiadania kamienicy opanowała kogoś np. na wiosnę. Wnet czyni on obstalunki na drzewo, kamień i wapno, szuka najmniej ceniącego swą fuszerkę murarza, któremu oddaje roboty na akord. Wskutek otrzymanych obstalunków, jedni tną drzewo w lasach, które przeżywszy szczęśliwie zimę, już myślały że się z pod siekiery wymkną; inni łamią kamienie na wapno, kopią glinę na cegłę, a wszystko to się odbywa z gorączkowym pośpiechem ludzi, którzy przesiedziawszy bezczynnie zimę, starają się zdwojoną, płatną od sztuki robotą, wynagrodzić zimowe bezrobocie.

Przyszły właściciel tymczasem tworzy plan budowli, kopie w odpowiednich miejscach

doły; wypełnia je następnie kamieniami i czemś w rodzaju zaprawy wapiennnej, skutkiem czego powstają tak zwane fundamenty przyszłej kamienicy. Uszczuplone niemi podwórko nie może naturalnie pomieścić dostawianych materjałów budowlanych; składa się je przeto na ulicy, używając ku temu nieraz całej jej szerokości; tutaj też wyprawia się drzewo na dach, kopie się doły na wapno a w nagłej potrzebie zapożycza się nawet piachu, znajdującego się pod ulicą do budynku. Ku temu kopie się po prostu dół, wybiera się z niego ile potrzeba piachu a potem dół albo się zasypie, albo też zostawia się go do zasypania temu, komu dół taki zawadza.

Po upływie jakichś dwóch miesięcy — już dolna połowa domu jest ukończoną na tyle, że ją zamieszkują mniej wybredni lokatorzy, jak robotnicy, przekupnie etc., a w Sierpniu—Wrześniu zupełnie już wykończona kamienica jest szczelnie zaludniona od suteryn po poddasze.

Wydać się to może nieprawdopodobnem a jednak w ten sposób powstaje tu 90% domów prywatnych.

Ku wielkiej chwale tutejszych obywateli nadmienić wypada, że w ciągu ostatnich 2—3 lat widać pod tym względem zwrot ku lepszemu.

Znaczna część powstających np. w Sosnowcu domów objawia przynajmiej chęć jakiego takiego zaspokojenia bezpieczeństwa a nawet wygód lokatorów. Obok porządniejszej budowy mają takie domy zlewy, wodociągi a nawet nieraz elektrycznością.

Wprawdzie zlewy doprowadzają swą zawartość do rynsztoków podwórzowych, wodociągi zaś. biorąc początek w studzience podwórzowej, dostarczają wody albo i nie wody lokatorom — bądź co bądź tego rodzaju urządzenia świadczą, że są już chęci i nawet próby lepszego życia, które odpowiednio rozszerzone i skierowane, zadowolniły by najpilniejsze przynajmniej wymagania hygieny.

Inicjatywa celowa miała by tu bardzo podatny grunt do racjonalnego i taniego wyzyskania danych naturalnych.

Materjały bowiem budowlane są tu bardzo tanie.

Cała okolica jest podłożona kamieniem wapiennym, dostarczającym zarówno kamieni budowlanych—jak i dobrego wapna.

W Sosnowcu i okolicach grunt pod budowę składa się z grubej na parę metrów warstwy piachu. Kopiąc tedy piwnice, otrzymuje się zarazem materjał budowlany. Wreszcie bogate gniazda okoliczne gliny dostarczają taniej bo po 5—6 rs. za tysiąc sprzedawanej na cegielni cegły.

Co prawda — cegła tutejsza jest poprostu parodją tej nazwy materjału budowlanego, ale to już wina nie tyle gliny, ile praktykowanego tu sposobu robienia cegły.

Wytwórcą cegły jest tu każdy, w czyim gruncie znajduje się glina.

Szczęśliwiec taki z wiosną, otrzymawszy zamówienie na cegłę, kopie glinę, formuje z niej od ręki cegłę; czasu do wyschnięcia daje jej tyle, ile go potrzeba do sformowania 75 — 100 tysięcy sztuk. Zrobiwszy bowiem taką jej ilość, składa cegły w stosy, przesypuje warstwy oddzielne węglem; boki oblepia gliną, od spodu podkłada drzewo i podpala.

W tak powstałym „piecu," zaczyna się dopiero na dobre suszenie, prażenie, omal nie smażenie cegły, która pod wspólnem działaniem gorąca i zawartego w niej marglu i wody, pęka. krzywi się, zlewa się w całe bryły; wewnętrzne warstwy się przepalają, zewnętrzne zaledwie wysuszą — słowem fabrykat ztąd powstały jest wołającem o pomstę zmarnowaniem darów przyrody.

W taki sposób powstała cegła jest naturalnie na cegielni bardzo tanią; na miejscu jednak budowy, choć by tylko o wiorstę odległem od cegielni, koszt jej się już podwaja wskutek ciężkiego dowozu.

Ciekawą bowiem mamy komunikację pomiędzy Sosnowcem a Sielcem, najbogaciej wyposażonem w kamień i glinę.

Dwie te miejscowości łączy jedna jedyna droga przez Ostrą-Górkę Droga ta, będąc podczas pogody nawet prawdziwem utrapieniem ludzi i koni, jest podczas deszczu zupełnie nie do przebycia dla wozów z ciężarami, wskutek czego Sosnowiec jest najzupełniej pozbawionym wszelkich dostaw.

Na drodze tej jest mostek a przy nim zastawa, przy której trzeba opłacać kopiejkę od konia.

Pomimo tego, że po drodze tej przejeżdza dziennie 400—600 furmanek; pomimo kilkunastu dzień dnia złamanych wozów i okaleczonych koni; pomimo od świtu do nocy nieustannie trwających najfantastyczniejszych

przekleństw furmanów na konie, przejezdnych na furmanów, wreszcie furmanów jednych na drugich — pomimo tego wszystkiego nikomu jednak nie przyjdzie myśl usunięcia złego.

Choć by się ludzie zastanowili nad tem, za co oni właściwie płacą owe rogatkowe. Przecież z powstałych ztąd funduszów można by i most i drogę całą mieć omal nie brylantami wysadzaną.

Zostawmy jednak tę zagadkę nie rozwiązaną, bo ani ty, czytelniku, ani ja nie wiemy, Bogiem a prawdą, kto się powinien zająć usunięciem złego: łamiący wozy furmani, ich właściciele, gmina, czy wreszcie ci, co biorą rogatkowe?

Przypatrzmy się lepiej losom tej cegły, której udało się szczęśliwie dostać na plac budowy. Tutaj dostaje się ona do rąk murarza amatora, będącego pod kierownictwem również amatora — budowniczego. Istotnem bowiem dopełnieniem złego jest tu zupełny brak zdolnych rzemieślników i kierowników budowlanych; szczególniej murarstwo jest pod tym względem upośledzone.

Większa połowa murarzy rekrutuje się tu z ludzi, którzy uprawiali przed tem najrozmaitsze fachy, nie mające nic wspólnego ze stawianiem domów, jak pasenie bydła, furmaństwo, lokajstwo, szewstwo, służba na fabrykach i t. p. Gdy im uprawiane przedtem zajęcie w jakikolwiek sposób nie dopisało, lub rygor fabryczny nie przypadł do smaku, osobniki takie zapisują się do wolnego stanu budowlanego.

Nowy zawód zaczynają zwykle od kopania ziemi, lasowania wapna, noszenia cegły i kamieni. Uprzykrzywszy sobie mały zarobek, przez różne protekcje i wkupne dostają się do kielni.

Gorączka budowlana nie pozwala nawet na ściślejszą kontrolę znajomości ich fachu. Potrzeba murarzy, więc, kto przyjdzie na robotę z kielnią i pionem i przysięgnie się, że już od dawna muruje, tego się stawia do muru i jazda.

Nie jeden z nich sprytniejszy, umiejący się kierować, jak to powiadają, po pewnym czasie wychodzi na majstra, t. j. na dozorcę i kierownika robót, a ztąd już naturalnie prosta droga do przedsiębiorcy.

W ten sposób wykwalifikowanych przedsiębiorców spotyka się tu na każdym kroku.

Ma taki pan kilku sobie podobnych murarzy, bez zbytniego zachodu znajduje nabywcę swych usług, chcącego za tanie pieniądze dojść do posiadania nieruchomości; a ponieważ mądrej głowie nie potrzeba wiele opowiadać, więc bez wszelkich planów i wskazówek majster taki wybuduje kamienicę „jak się patrzy.“

Taki stan rzeczy wywołał jeden bardzo niepomyślny dla krajowych sił zwrót w branży budowlanej.

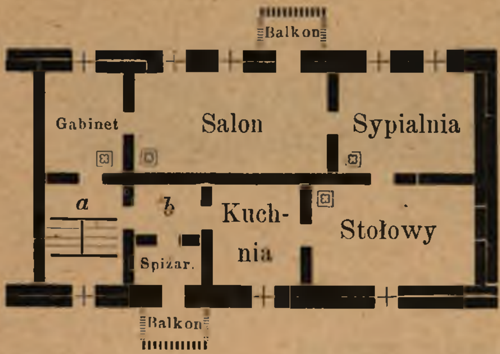
Mianowicie większość fabrykantów zaczęła w swoim czasie sprowadzać robotników i przedsiębiorców budowlanych z zagranicy, słusznie się powołując na brak odpowiednich sił miejscowych, a choć powyższe braki już się w znacznej mierze wyrównały wskutek powstania kilku poważniejszych instytucyj budowlanych; raz poczęty import pracowników trwa w dalszym ciągu, podtrzymywany już obecnie nie tyle potrzebą ile zwyczajem i solidarnością rasową.

Wskutek tych dwóch czynników obecnie i w tej rzeszy przybyszów co raz częściej spotyka się lichotę, wyrzuconą w swoim kraju za nawias. Najczęściej przybysz taki, przekroczywszy granicę, odrazu awansuje o kilka stopni w hierarchji kielnianej. Pomocnik murarski staje przy murze, jako rutynowany murarz, ten zaś ostatni wychodzi na majstra a taki, kto ukończył za granicą szkołę murarską lub ciesielską, używa tu bez wzbudzenia najmniejszego podejrzenia, tytułu inżyniera budowniczego, czując się naturalnie o całe niebo wyższym od miejscowych fachowców inteligentnych.

Taki jest mniej więcej skład owej licznej armji budowniczej, która pozostawiona samej sobie bez najmniejszej kontroli fachowej, zabudowywa z gorączkową szybkością całą okolicę.

Aby dać wyobrażenie o tem, podług jakich planów powstają tu 2-u i 3 piętrowe kamienice, nie mogę się powstrzymać od zamieszczenia szkicu 2-u piętrowego domu, pod № X przy t. z. ulicy Modrzejowskiej, który nb. wcale nie należy do wyjątków.

Sądząc z ilości pokoi a głównie z ceny takiego mieszkania, przypuszczać należy, że ono przeznaczonem jest dla zamożniejszej i liczniejszej rodziny a więc powinno zaspakajać odpowiednie wymagania. Zobaczmy, czy tak jest istotnie.



Z klatki schodowej *a* wchodzi się do przedpokoju *b* i do gabinetu.

Z przedpokoju prowadzą drzwi do.... kuchni i do.... spiżarni. z tej zaś ostatniej na balkon!

Salon nie ma połączenia z przedpokojem, bo budwniczemu przyszła fantazja postawić w sali piec w tem miejscu, gdzie by można drzwi urządzić.

Następnie salon z pokojem jadalnym ma aż dwa połączenia: jedno przez pokój sypialny a drugie aż przez gabinet klatkę schodową i kuchnię.

Czy tedy choć jeden z pokoi odpowiada swemu celowi?

Nie chcąc gościa, dla którego jest przecież salon, prowadzić do mieszkania przez kuchnię, potrzeba to uczynić przez gabinet, który, jako pokój przeznaczony dla pracy, nie odpowiada przeznaczeniu gdyż jest poprostu szatnią.

Zrobiwszy jednak gwoli gościnności te ustępstwo, można gościa dostawić do salonu bez kaloszy i palta.

Gorzej jednak się sprawa przedstawia, gdy się chce gościa z sali przeflancować do jadalnego pokoju, bo wtedy trzeba to zrobić albo przez pokój sypialny, gdzie przypuśćmy leży chora żona mąż lub kilkoro dzieci; albo też trzeba chyba gościa wprowadzić do gabinetu, tu go powtórnie ubrać w palto, aby się w przejściu przez klatkę schodową nie przeziębił; dalej udać się z nim do właściwego przedpokoju, tu go rozebrać znów z palta i. przeprosiwszy za maleńki nieład, przeprowadzić przez kuchnię do pokoju stołowego.

A jednak za takie wygody położone na 2-im piętrze, płaci się rocznie okrągłą sumkę 450 rs., wyraźnie rs. czterysta pięćdziesiąt, i to nb. z góry, koniecznie z góry, gdyż właściciel musi opłacić już zaległe procenta od kapitału, pożyczonego na budowę.

Trzeba bowiem dodać, że przeciętny obywatel tutejszy przystępuje do budowy, mając tylko plac i znajomego faktora, który mu się o kredyt u dostawców materjałów wystara. Ten sposób budowy tak się tu rozpowszechnił, że z bardzo małemi wyjątkami nikt inaczej nie buduje. Bo i po co?

Kto ma plac, ma wszystko, resztę wybuduje za pieniądze, od których zapłaci jakieś 9 — 10%, a kamienica przyniesie mu jeszcze w tym samym roku 25—30%.

Oczywiście, że delikatny rozum braci w Mojżeszu nie pozwoli tak czystemu interesowi leżeć odłogiem. Kluczem do tej skarbnicy, jest plac. Kto go posiada, jest magnatem i albo go się nie pozbywa za żadną cenę, albo też każe sobie płacić 150 — 250 rs. za pręt kwadratowy.

Ciekawe są skoki, w jakich ceny na place doszły do obecnej wysokości. Przed jakiemiś 12-ma laty, ktoś np. kupił przypuśćmy morgę ziemi w Sosnowcu za 100 — 200 rs., po 5-iu latach już sprzedał połowę za 5 — 6000 rs. a obecnie z pozostałej połowy zrobił 4 wyraźnie cztery place i, jeśli one są położone w środku tejże osady, to każdy z takich placy sprzedał po 7 — 8 tys. rs.

Ceny powyższe są najzupełniej prawdziwe.

W jaki sposób tutejsi obywatele wyzyskują tak cenne artykuły, jakimi są obecnie place budowlane, niech czytelnika powyższych kilka uwag przekona.

E. Telakowski.

Komiwojażer.

(Urywek ze znalezionego rękopismu).

....Po wyjściu ze szkół przestały nas łączyć wszelkie stosunki.

Spotykałem się wprawdzie często z jego nazwiskiem, opowiadano mi o nim, że się dobił stanowiska, że jest przedsiębiorczym, pomysłowym, że rozpoczął swój zawód bez żadnych zasobów, gdy dziś jest właścicielem jakiejś wielkiej pono drukarni, że zatrudnia dużo ludzi i rozsyła po Rosji kilku agentów — nigdy wszakże nie miałem sposobności z nim bliżej się zetknąć i odnowić przyjaźń lat młodzieńczych.

Wypadek zrządził, że pewnego razu, jadąc zagranicę, spotkałem się z nim w wagonie i pomimo wielkiej zmiany, jaka zaszła w jego twarzy i całem usposobieniu, odrazu go poznałem.

Przywitaliśmy się bardzo czule. Przypominaliśmy sobie wszystkie dzieje lat ubiegłych, wszystkie sprawki, za które przychodziło nieraz gorzko odpokutować, powyciągaliśmy z pamięci wszystkie panny w których każdy z nas kolejno się kochał, wszystkie figle spłatane professorom i na wspólnej, serdecznej pogawędce czas nam przeszedł bardzo prędko.

Wypytywał się w końcu jak się mnie powodzi, jakie zajmuję stanowisko, a gdy powiedziałem, że piastuję skromny urząd komiwojażera we fabryce takiej a takiej, czułem że w usposobieniu mojego przyjaciela zaszła zmiana.

Popatrzył na mnie długą chwilę i, westchnąwszy głęboko, powiedział:

— Ja ciebie, mój drogi, szczerze żałuję!

*
*   *

Nie wiedziałem co te słowa mają znaczyć i prosiłem mego przyjaciela, by mi wytłomaczył powód swego, niezrozumiałego dla mnie, współczucia.

Nie chciał na razie tego uczynić, wykręcał się półsłówkami, a w końcu uległ mej prośbie·

— Posłuchaj co ci powiem — rzekł, wypuściwszy głęboki kłęb dymu z wonnego swego cygara. — Słyszałeś zapewne, że ja sam dziś daję zatrudnienie kilku wojaże-

rom, że robię duże obroty, że fabrykacja moja cieszy się pewną popularnością, za żadne jednak pieniądze w świecie nie podjąłbym się roli komiwojażera, zmuszonego mieć na zawołanie oddzielny uśmiech dla pryncypała, oddzielny dla dysponenta i narażonego niejednokrotnie na nieprzyjemności przy sprzedawaniu artykułu, ciężko przez fabrykanta sprodukowanego.

— Ty widzę — dodał po krótkiej przerwie — nie podzielasz moich zapatrywań, a może dla artykułu twego zbyteczne są wszystkie te umizgi i środki jakiemi się przeciętni komiwojażerowie posługują? Ja jednak zapatrywania mego nie zmienię. Sam, raz jeden w życiu, podróżowałem i dzieje tego, wielce charakterystycznego debiutu, w krótkości ci opowiem.

*
* *

Było to przed 17 laty.

Założyłem wówczas drukareńkę w połączeniu z księgarnią w jednej z miejscowości, zajmującej wybitne stanowisko na karcie krajowego przemysłu. Środkami wielkiemi nie rozporządzałem i trzeba było walczyć o zdobycie kawałka chleba.

Przychodziło to tem trudniej, że otoczony byłem ze wszech stron konkurencją zagraniczną, która, w zbyt blizkich odstępach czasu, odwiedzała tutejszą klijentellę, zabierając miejscowym dostawcom z pod nosa wszystko, co tylko do zabrania się dało.

Pewnego razu siedziałem za kontuarem bardzo zadumany. Rozmaite posępne myśli cisnęły mi się do głowy, przedstawiając przyszłość w barwach nie wesołych.

Gdy tak rozmyślam, wchodzi do sklepu wujaszek mój Alfons, pedant jakich mało, ale jedyny może z rodziny, który mnie lubiał.

Rozmowa przeszła na temat mego utyskiwania na złe czasy i brak roboty.

— Złych czasów na świecie niema — zakrzyknął wujaszek, zrywając się jak oparzony z miejsca.— To tylko głupcy używają tego frazesu dla zasłaniania swego niedołęztwa lub lenistwa. Świat pozostanie zawsze takim, jakim jest i był. Tu bracie, nie pomogą skargi ani żale. Łzy pozostawmy dzieciom i kobietom. Tu potrzeba pracy, p r a c y i jeszcze raz pracy. O co ci chodzi? Narzekasz na niemców, że przyjeżdżają i zabierają ci roboty? A czemu ty, delikatny paniczu, nie jeździsz po roboty? Czemu czekasz z założonemi rękami i spoglądasz w niebo? Czy czekasz aż ci Pan Bóg ztamtąd ześle kundmanów?

Wysapał się, odchrząknął i ciągnął dalej.

— Niemcy są mądrzy i umieją koło swoich interesów chodzić. Niemiec nie płacze, ale działa. Niemiec nie śpi ale myśli. Dla tego oni mają dobrobyt, a my mamy chorobę.

Zakrztusił się staruszek i przestał mówić.

— Więc cóż mi teraz wypada uczynić po twojej pięknej oracji? zapytałem tonem urażonej nieco ambicji.

— Co ci czynić wypada?—zakrzyknął wujaszek, nie mogąc przytłumić duszącego go kaszlu—co czynić? Trzeba czynić to samo co oni! Trzeba klijentellę odwiedzać, trzeba chodzić, jeździć, łazić do każdego sklepu, trzeba umieć ludziom zablagować, trochę...

— Przepraszam wujaszka że przerywam, to wszystko by się znalazło. Ale co dalej?

— Co dalej? Nic dalej! Dalej będzie dobrze. Będziesz miał tyle roboty, że w końcu się uprzykrzy tym wszystkim jak ty ich nazywasz, Wolfom, Szeferom i innym wałęsać się bez celu po naszym kraju.

* * *

Stało się. Trzeba było wziąść rozbrat z przekonaniami, ambicją, więzami konwenansu i posłuchać rad wujaszka.

Pieczone gołąbki — powiedziałem sobie na pociechę — nie wpadają same do gąbki

Spakowanie moich manatków nie zabrało mi dużo czasu. Trochę wzorów własnych, trochę cudzych, wszystko to zabrałem i najbliższym pociągiem pojechałem do X. miasta powiatowego, leżącego w oddaleniu jednej mili od miejscowości przezemnie zamieszkałej.

Zajechałem do miasta z bijącem silnie sercem. Nie przyzwyczajony do tego rodzaju wizyt, nie mogłem pojąć jak może ktoś, mający do zbycia produkt, wydobyty pracą, szukać podobnych dróg zbytu, które podług mnie są związane z upokorzeniem? Przestałem jednak na ten temat filozofować i na ślepo puściłem się za interesami.

* * *

Gród sławetny, w którym po raz pierwszy się znalazłem, nie wywarł na mnie imponującego wrażenia.

Nie będę się silił na opisanie jego stron ujemnych ani dodatnich, a wspomnę to tylko, że sklepów naliczyłem tam taką ilość, że nie wiedziałem, do którego wpierw mam skierować me kroki. Wybrałem największy i najpozorniejszy jaki się mym oczom przedstawił.

Był to duży sklep żelazny opatrzony dużym szyldem:

SKLEP HURTOWY
TOWARÓW ŻELAZNYCH I GALANTERYJNYCH
SZULIM SURDUT.

— Szulim Surdut — pomyślałem sobie, ładne nazwisko, podoba mi się. Pójdę tam i niech się stanie co chce.

Wchodzę.

Był to dzień jarmarczny i zastałem w sklepie pełno kupujących. Było kilku jegomościów w tak zwanych „maciejówkach", byli i panowie w kapeluszach, przeważała jednak klasa rzemieślnicza

Ja, z moją teczką pod pachą i cylindrem na głowie, ulokowałem się na uboczu i czekałem, dopóki się w sklepie nie uspokoi.

Między polskim a niemieckim „Rajzenderem" jest ta różnica, że gdy niemiec nadrabia miną mając w pogotowiu pełną kollekcję dykteryjek i konceptów, jest w każdej chwili przygotowanym na to, że go niegrzeczny gospodarz może kazać wyrzucić za drzwi — polak natomiast zachowuje się bardziej oględnie i z całego jego zachowania się przebija pewna wrażliwość i zakłopotanie.

Za kontuarem sklepowym siedziała młoda panna korpulentna i dość ładna, która, na pierwszy rzut oka, robiła wrażenie osoby szorstkiej i niedobrej.

Poznałem to po sposobie traktowania klijentów, z którymi się obchodziła opryskliwie i po krzykach jakie wyprawiała z młodym chłopaczkiem, prawdopodobnie braciszkiem, który nieustannie skakał na jednej nodze, wyśpiewując przytem melodje z nieznanych mi utworów.

— Czy przestaniesz tam złodzieju jeden skakać i śpiewać — wykrzykiwała co chwila w żargonie — masz kopiejkę i wynoś się do szkoły!

Argumenty te snać nie trafiły do przekonania młodego tancerza.

Malec ten bowiem w dużej swej aksamitnej furażce na głowie, zajadał najspokojniej chleb ze smalcem i w dalszym ciągu skakał na jednej nodze przyśpiewując melodje na cały głos.

To wyprowadziło siostrę z cierpliwości. Wybiegła z za kontuaru, chwyciła malca za kołnierz, dała mu kilka porządnych szturchańców i wyrzuciła za drzwi. Przy tej sposobności mnie zauważyła.

Na zapytanie „co sobie życzę“, odpowiedziałem z miną bardzo słodką, iż chciałbym się widzieć osobiście z szanownym panem Surdutem.

— A co pan ma za interes? — pytała mnie badawczo, mierząc od stóp do głów przenikliwym swym wzrokiem.

Mój cylinder nieszczególnie widocznie ją dla mnie usposobił.

— Mam, proszę pani, interes osobisty do pana Surduta.

Piękna córa Izraela przez chwilę milczała, poczem wycedziła powoli i z naciskiem, patrząc mi prosto w oczy:

— Pan Surdut umarł.

— Umarł! — odpowiedziałem i głęboko przytem westchnąłem.

Dla czego westchnąłem, nie umiałbym sobie właściwie zdać sprawy. Błogiej pamięci Surdut nie był mi ani bratem ani swatem; czułem jednak, że cała ta historja jest mi nieprzyjemną.

— A nie mógłbym się z kimś rozmówić w kwestji pewnej dostawy?

— O dostawę panu chodzi? — zapytała z ironją; a co pan chce dostawiać? Zresztą to rzecz nie moja, dodała po chwili. Idź pan do drugiego pokoju, tam jest nasz plenipotent pan Hops, niech się pan z nim rozmówi.

Gdy wszedłem do drugiego pokoju zastałem tam kupę ludzi: żydów palących fajki i chłopów przekomarzających się ze sobą, i mieszczan gestykulujących i mówiących głośno, nad wszystkiemi wszakże górował głos pana Hopsa, który stał oparty o krzesło i o czemś widocznie bardzo ważnem rozprawiał z drugim jakimś żydem.

Skoro się zbliżyłem, spojrzał na mnie badawczo i zapytał:

— Czem mogę Wielmożnemu panu służyć?

Czułem się ośmielony i wyłuszczyłem cel mego przybycia

— Spodziewam się, dodałem w końcu, że szanowny pan da mi pierwszeństwo przed dostawcą zagranicznym, a tem samem zechcesz się przyczynić do popierania krajowego przemysłu. My polacy... zacząłem w ekstazie kontynuować dalej, ale mi pan Hops nie dał dokończyć. Splunął przez zęby, po wypuszczeniu gęstego kłębu dymu z fajki i odpowiedział najspokojniej:

— Ja nic nie potrzebuję i nic nie wezmę Zresztą, dodał, mam swego dostawcę zagranicznego, który mi towary do domu dostarcza.

— I ja je dostarczę.

— Ale ja nic nie wezmę, bo nie potrzebuję.

— Choć cokolwiek na próbę, prosiłem w końcu. Obstaluj pan raz w kraju, a zobaczysz, że na tem się lepiej tylko wychodzi.

Nie pomogły wszystkie moje wywody i prośby, pan Hops był niewzruszony.

* * *

Całej tej rozmowie przysłuchiwał się jakiś poczciwy człowieczyna, wyglądający na lepszego rzemieślnika, który, zaraz po opuszczeniu przezemnie sklepu, wyszedł za mną i prosił o słówko rozmowy.

Ten człowiek był pewny że od dwóch dni nie jadłem.

— Panie — rzekł do mnie błagalnym prawie tonem. Mnie wkrótce będą potrzebne rachunki i karty adresowe, ja wiem gdzie Pan mieszka i tam lada dzień się zgłoszę. Tymczasem zaś *żebym nie zapomniał*, tu się zająknął, chcę pana prosić o przyjęcie rubla zadatku.

Spuścił oczy, zarumienił się i czekał co na to powiem.

— Panie drogi — odrzekłem rozrzewniony, ja rozumiem szlachetną twoją intencję, ja pana całkowicie pojmuję i niech ci Bóg to stokrotnie wynagrodzi. Ale z drugiej strony, ja nie jestem znów tak biedny, bym nie mógł przyjąć obstalunku bez zadatku.

Uścisnąłem dłoń poczciwego człowieka i odszedłem rubla nie wziąwszy.

To był mój pierwszy debiut w roli wojażera i zarazem ostatni.

Stach—Owicz.



Elektryczność na usługach przemysłu.

Kto przejeżdżał lub zwiedzał przemysłowe okolice Sosnowca, widział całą chaotyczność ulic, uliczek, placów bez żadnego przeznaczenia, zarzuconych kupami śmiecia, cuchnących, zrytych jak po przejściu nieprzyjaciela — z pewnością nie wyniósł przyjemnego wrażenia. A jednak i w tym chaosie można dojrzeć odrobinę piękna.

Wejdźmy w pogodny wieczór letni na jedno ze wzgórz poblizkich, zkąd się roztacza widok na całą okolicę. Powoli nocne cienie ukrywają to wszystko co nas raziło brzydotą, bezładem i niedbalstwem, widzimy sylwetki kominów i wielkich gmachów fabrycznych, słyszymy nieustający turkot i szum maszyn połączony ze stukiem młotów, a na tem tle rzucone w artystycznym nieładzie perłowe łagodne niebieskawe światła latarni elektrycznych wyglądają jak wielkie gwiazdy. Te światła to główny urok widoku. Zdaje się, że stoimy u stóp wielkiego zachodnio-europejskiego miasta, zaopatrzonego we wszelkie dobrodziejstwa cywilizacyi. Te gwiazdy miejscami tworzą całe konstellacye. Podług nich możemy rozpoznać sytuacyę całej okolicy: większe gruppy to wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, pracowite mrowiska, składające się często z kilku tysięcy ludzi, ich wytwory szeroką rzeką rozlewają się na wschód po całym kraju, a często i po za jego granice na dalekie kresy Kaukazu lub Syberyi. Takich mrowisk nie mało w okolicy Sosnowca, a pozatem mniejsze grupy zatrudniające często kilkuset a nawet i kilkudziesięciu robotników — wszystko to posługuje się elektrycznością w celu oświetlenia jak widzimy z pobieżnego przeglądu.

Lecz kto miał sposobność zajrzeć do wnętrza owych mrowisk przekonał się, że nie tylko oświetlenie wywalczyła sobie elektryczność prawie na wyłączną własność. Wewnątrz widzimy całe oddziały fabryk poruszane za pomocą motorów elektrycznych, ten sam prąd, co rozżarza do białości węgle w lampie elektrycznej, przebiega przez specyalne przyrządy i nadaje im ruch obrotowy, te przyrządy zowiemy motorami elektrycznemi.

Otóż nie jednego ze zwiedzających, o ile nie był specyalistą, zaciekawiła z pewnością ta dziwna niewidzialna siła przyrody, zdolna przenosić się na znaczne odległości po cienkich drutach miedzianych lub przeistaczać w tak różne na pozór formy jak światło lampy, lub szybki ruch obrotowy motoru.

Dla tych właśnie są przeznaczone te słowa. Szczegółowe, techniczne wyjaśnienie kwestyi należy do pism specyalnych, tutaj ząś moim zadaniem będzie przedstawić tajemnicze dla większości ogółu zjawiska elektromagnetyczne w świetle wykrytych przez naukę praw natury. Jeżeli przytem utracą one choć w części swą tajemniczość i staną się zrozumiałemi choć w swoich zasadniczych podstawowych częściach, to cel będzie najzupełniej osiągnięty. Obserwując nasz inteligentny czytający ogół zauważymy dziwną anomalję. Większość chociaż nie zna w szczegółach budowy maszyny parowej, jednakże zdaje sobie jasno sprawę w jaki sposób ciśnienie pary w naczyniu zamkniętem może być zastosowane do poruszania maszyny, większość zna chociażby pobieżnie

własności pary wodnej i może powiedzieć, że rozumie zasadę działania parowej maszyny. Tymczasem wątpię czy nawet połowa zdaje sobie sprawę z własności pola magnetycznego i z działania maszyn i motorów elektrycznych. Czy te ostatnie zjawiska są trudniejsze do zrozumienia? Na to, zdaje mi się iż można odpowiedzieć stanowczo — nie; nie są one zawilsze, przeciwnie są prostsze i łatwiej dają się ująć w karby cyfr i wyliczeń, jak skomplikowane zjawiska rozprężania się przesyconej pary wodnej. Przyczyną takiego stanu jest jedynie znaczna różnica w czasie: gdy pierwsza maszyna parowa Newcamen'a była zbudowaną około roku 1705 i ulepszoną przez James'a Watt'a w r. 1768, pierwsza maszyna elektryczna mająca pewne szanse zastosowania w przemyśle zjawia się około roku 1870 zbudowana przez Gramm'a, zaś wyjaśnienie działania i ścisłe obliczenie maszyny zostaje ogłoszone przez braci Hopkinson'ów w roku 1886 dopiero. Ta wiekowa różnica sprawia to, że własności pary stały się rzeczą powszechnie znaną, uczeń szkoły początkowej słucha dostępnego wykładu o parze i maszynie parowej. Lecz nie tak jest z elektrycznością i magnetyzmem, długo były one gabinetową zabawą uczonych, te siły przyrody niewidzialne dla oka i niedostępne dla naszych zmysłów, bo nie mamy organu, który by odczuwał stan elektryczny lub magnetyczny, podobnie jak odczuwamy ciepło, światło lub dźwięk, siły te nie zaprzątały umysłów przeciętnych zajętych sprawami bieżącej chwili. Dopiero w ostatnich czasach elektryczność zajęła w przemyśle odrazu poważne stanowisko i daleko zostawiła za sobą szkołę i przeciętne wiadomości czytającego ogółu. Po tych kilku słowach wstępnych przystąpimy do rzeczy i zadamy sobie pytanie, które zapewne nasuwało się nieraz każdemu z czytelników.

Co jest elektryczność?

Gdy potrzeć kawał smoły, szkła, gutaperki lub bursztynu przyciągają one drobne skrawki papieru, potęgując to zjawisko możemy otrzymać iskrę przebiegającą na sąsiednie zbliżone przedmioty, obserwując takową znajdujemy zupełną analogję do iskry kolosalnych rozmiarów przeszywającej przestrzenie powietrzne w czasie burzy, otóż badania doprowadziły do wniosku, że wszystkie te zjawiska mają wspólną przyczynę — stan elektryczny. Czy ten stan powoduje jakiś płyn delikatny, nieważki, który pokrywa ciała naelektryzowane cieniuchną powłoką podobnie jak pobiała pokrywa blachę lub inne pobielane przedmioty, czy zaś należy go przypisać eterowi, materyi sprężystej i nadzwyczaj lekkiej, która przenika wszystko i której cząsteczki w pewnych warunkach nabierają specyalnych ruchów wirowych, sprowadzających stan elektryczny — są to pytania a raczej przypuszczenia, na które niema dotychczas stanowczej odpowiedzi. Istota stanu elektrycznego jak istota światła lub ciepła nie jest nam znaną, są tylko mniej lub więcej prawdopodobne przypuszczenia. Z tych przypuszczeń najwięcej prawdopodobieństwa ma teorya, objaśniająca stan elektryczny ruchami cząsteczek eteru, teorya rozwinięta przez Maxwell'a, lecz jeszcze niedostatecznie uprzystępniona, by stała się dorobkiem całego czytającego ogółu. Zresztą mechanika cząsteczkowa eteru, stanowiąca podstawę teoryi jest nadzwyczaj dowcipnym pomysłem, objaśniającym wiele zjawisk, lecz by ona egzystowała w takiej formie w rzeczywistości o tem można by wątpić i zresztą nie mamy na to dostatecznych dowodów, zaś dla objaśnienia zjawisk stosowanych w przemyśle zupełnie dostateczną jest prostsza co do formy i więcej przystępna materyalna teorya elektryczności. Musimy pamiętać zawsze, że jak płyn elektryczny tak i eter są dotychczas symbolami nie zaś rzeczami egzystującemi. Zaś główne prawa w nauce o elektryczności sprawdzone do-

świadczalnie i stanowiące podstawę jej zastosowań w przemyśle, nie zależą wcale od tej lub innej hypotezy. Jeżeli naprzykład dwa naelektryzowane ciała przyciągają się i możemy za pomocą pewnego prawa obliczyć siłę przyciągającą, to w celach praktycznych jest zupełnie obojętnie, czy przytem przypuściliśmy iż te ciała są pokryte cieniuchnemi warstwami materyi, które to warstwy wzajemnie się przyciągają, czy one są otoczone ze wszystkich stron cząsteczkami eteru, które przenikają także i same ciała i wskutek pewnych ruchów popychają je ku sobie w taki sposób, iż dla zwyczajnego obserwatora nie przypuszczającego istnienia niewidzialnej sprężystej materyi, ciała zdają się przyciągać wzajemnie. Drugi sposób objaśnienia jest bardziej wyczerpujący, gdy mówimy, iż dwa ciała odpychają lub przyciągają się z odległości, to w tem samem leży niezrozumiała dla umysłu zagadka. Rozumiemy dobrze, naprzykład, że ciężar podnosi się za pomocą liny, bo ciągnąc za linę cząsteczki jej oddają to napięcie jedna drugiej aż do podnoszonego przedmiotu, lina jest w stanie napięcia i w danym razie służy przenosicielem siły. Lecz inaczej jest, gdy niema takiego łącznika; dwa ciała przyciągające się z odległości na pozór nie mają żadnego pośrednika przenoszącego to działanie i zjawisko pozostaje tajemniczem dla umysłu.

Otóż Maxwell twierdzi, iż niema działania z odległości; są tylko zrozumiałe dla każdego ciśnienia cząsteczek na sąsiednie otaczające. Zaś w razie tak zwanego działania z odległosci, mówimy tak tylko dla tego, że nie widzimy naszym okiem drobniutkich, doskonale przejrzystych, sprężystych i lekkich cząsteczek eteru, które wypełniają przestrzeń między ciałami i przenikają same ciała, lokując się w odstępach międzycząsteczkowych. Otóż dwa ciała, które się przyciągają, są w rzeczywistości połączone cząsteczkami eteru, wywierającemi w pewnych warunkach taki sam skutek jak lina za pomocą której przyciągamy lub podnosimy ciała.

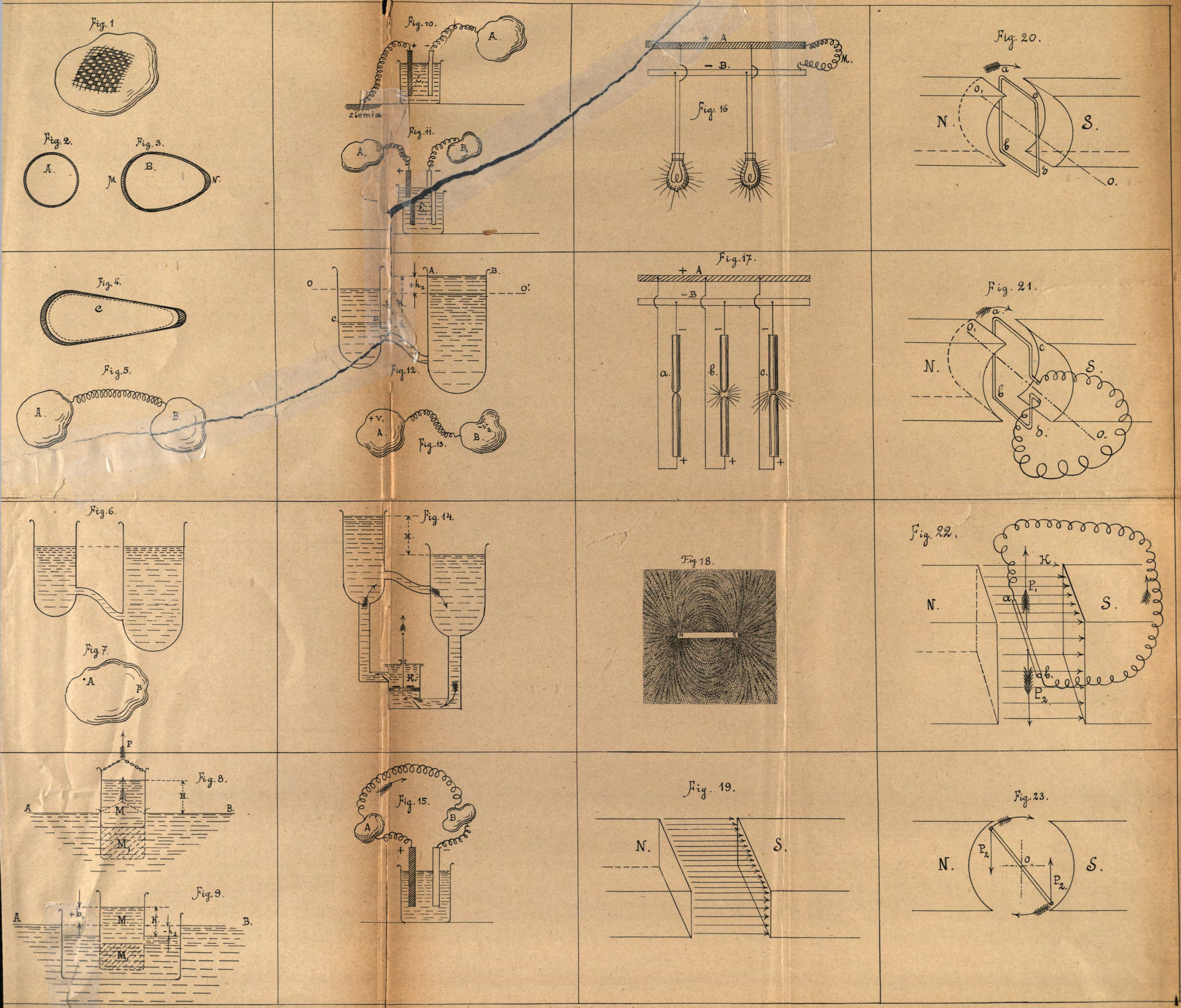
W dalszym ciągu będziemy używali terminologii zapożyczonej od hypotezy dwóch różnorodnych płynów elektrycznych, będziemy mówili o ładunku elektrycznym dodatnim i odjemnym, o jego gęstości, napięciu, poziomie i t. d. rozumiejąc te termina symbolicznie, to jest nie twierdząc wcale, by miały one byt realny w rzeczywistości, lecz uważając jako figury, wytwory naszej wyobraźni, stworzone po to tylko, by ułatwić zrozumienie tajemniczych i ciemnych zjawisk natury.

Ładunek elektryczny, jego gęstość i poziom.

Oddawna pierwsze doświadczenia z ciałami naelektryzowanemi wskazywały, że są dwa różne rodzaje naelektryzowania: dodatnie i odjemne. Stosownie do tego przypuszczamy, iż każde ciało naelektryzowane jest siedliskiem dodatniego lub odjemnego ładunku, który cieniuchną warstwą pokrywa jego powierzchnię. Każda cząsteczka tego ładunku ma tę zasadniczą własność, iż odpycha wszystkie inne cząsteczki tego samego lub innego lecz jednoimiennego ładunku, zaś przyciąga cząsteczki różnoimiennego ładunku. To zasadnicze prawo wyrażamy mówiąc iż: *jednoimienne ładunki wzajemnie się odpychają, różnoimienne—przyciągają; wielkość siły* (przyciągającej lub odpychającej) *jest wprost proporcjonalną do wielkości ładunków i odwrotnie proporcjonalną do kwadratu ich odległości.* To zasadnicze prawo stwierdzone wielokrotnie przez doświadczenie da nam możność określić w jaki sposób rozkłada się ładunek na ciele naelektryzowanym. Zatem doświadczenie także uczy nas, że ładunek może za dotknięciem udzielać się innemu ciału, może przechodzić z jednego ciała na inne lecz pod tym względem ciała znacznie różnią się pomiędzy sobą. Jedne z nich nie przedstawiają żadnego prawie oporu przenoszeniu się ładunku są to tak zwane przewodniki.

Inne zaś utrzymują ładunek w tym miejscu gdzie on został wytworzony, nie pozwalają mu rozlać się po całem ciele, jednem słowem przeciwstawią ogromny opór przemieszczeniu się ładunku z miejsca na miejsce i nazywają się nieprzewodnikami. Typowymi przedstawicielami pierwszej gruppy są miedź, srebro, platyna, i inne metale, drugiej smoła, kauczuk, węgiel, metaloidy jak fosfor, siarka i gazy suche bez domieszki pary wodnej naprzykład suche powietrze. Pierwsze służą zwykle przewodnikami energii elektrycznej, drugie chronią przewodniki od połączenia z ziemią lub innemi przedmiotami po których energja ta mogłaby uciekać i tracić się bezużytecznie i tworzą tak zwaną izolację przewodnika. Przewodnik za dotknięciem do ciała naelektryzowanego nabiera wnet własności elektrycznych, jeżeli jest izolowany, inaczej mówiąc część ładunku udziela mu się z ogromną szybkością. Otóż teraz przystąpimy do pytania, w jaki sposób rozkłada się ładunek elektryczny w masie danego przewodnika. Każda cząsteczka na zasadzie ogólnego prawa odpycha wszystkie inne jednoimienne tego samego ładunku i mając możność swobodnie się przemieszczać po przewodniku, uchodzi jak najdalej od reszty, dopóki nie znajdzie na swojej drodze powierzchni przewodnika, dalej nie może ujść bo przewodnik jest otoczony nieprzewodnikiem, po którym cząsteczka materyi elektrycznej nie może się przemieszczać, więc zostaje na powierzchni. To samo możemy powiedzieć o każdej cząsteczce; w rezultacie tedy *ładunek rozkłada się tylko na powierzchni przewodnika.* Zjawisko to było wielokrotnie stwierdzone doświadczalnie. Teraz następuje pytanie w jaki sposób pokrywa on powierzchnię, czy gęstość jego jest stałą czy zmienną?

Wyobraźmy sobie ciało *A,* (fig. 1) na powierzchni którego mieści się ładunek: rozdzielmy jego powierzchnię na drobne części, jak wskazano na figurze. Wszystkie te cząsteczki wzajemnie się odpychają i dla tego mają dążność zająć najodleglejsze punkty na powierzchni ciała; ztąd oczywisty wniosek, iż części powierzchni, więcej oddalone od środka ciała, są gęściej zapełnione cząsteczkami materyi elektrycznej. Tylko na kuli części powierzchni są równo oddalone od środka i tylko na kuli gęstość ładunku jest jednostajną w każdem miejscu jej powierzchni. Jeżeli przedstawimy symbolicznie ładunek ciała warstwą mającą pewną realną grubość odpowiadającą gęstości ładunku, to na kuli *A* otrzymamy ładunek w formie warstwy o jednostajnej grubości (fig. 2), zaś na ciele *B* warstwa ta będzie najgrubszą w najbardziej oddalonych punktach powierzchni, jak *M* i *N* (fig. 3). Widzimy więc, że *rozkład ładunku na powierzchni zależy od formy ciała* i w ogóle, za wyjątkiem kuli, *gęstość ładunku jest różną w różnych miejscach powierzchni.* By uzmysłowić sobie sposób rozkładania się ładunku na przewodniku, wyobraźmy balon szklanny dowolnej formy w środku którego znajduje się wielka ilość much, każda z nich chciała by ujść najdalej od innych na wolność, instynkt ten zamienia w danym razie siłę odpychającą cząsteczek ładunku, lecz w drodze spotyka ścianę balonu, jak cząsteczka warstwę izolującą, i oto widzimy wewnętrzną powierzchnię balonu pokrytą warstwą dobijających się żywych istot, które napróżno biją skrzydłami o ściany. Możnaby przeprowadzić analogję jeszcze dalej i z tego przykładu wywnioskować o ciśnieniu powierzchniowym i o napięciu warstwy zawierającej ładunek. Podobnie jak muchy wywierają pewne ciśnienie na ściany balonu, które z tego powodu są w stanie napięcia, tak również i cząsteczki ładunku wytwarzają tak zwane ciśnienie powierzchniowe; to ciśnienie będzie tem większe w danym punkcie im więcej skupione są cząsteczki w tem miejscu, inaczej mówiąc ciśnienie powierzchniowe zależy wprost od gęstości ładunku i jest tem większe, im większa gęstość ładunku. Na ciele *B* (fig. 3) naprzykład ciśnienie jest największe w punktach *M* i *N.* Oczywiste, iż ono jest skierowane *zawsze na zewnątrz ciała.* Otóż w rezultacie dochodzimy do


Fig. 1
Fig. 2.
A.
Fig. 3.
B.
M
N.
Fig. 4.
C
Fig. 5.
A.
B.
Fig. 6.
Fig. 7.
A
B
P
Fig. 8.
H.
A
B.
M
M,
Fig. 9.
A
B.
M
M
Fig. 10.
A.
ziemia
Fig. 11.
A,
B,
Fig. 12.
A.
B.
O
O'
Fig. 13.
A.
B.
Fig. 14.
H.
Fig. 15.
A
B
Fig. 16
+ A
− B.
M.
Fig. 17.
+ A
− B
a.
b.
c.
Fig. 18.
N
S
Fig. 19.
N.
S.
Fig. 20.
N.
S.
a
b
O.
Fig. 21.
N.
S.
a.
b
c
O.
Fig. 22.
N.
S.
K.
a.
b.
Fig. 23.
N.
S.
O.

wniosku, że *ciśnienie powierzchniowe, za wyjątkiem kuli, jest różne w różnych miejscach naelektryzowanego ciała* i zależy wprost od gęstości ładunku w danym miejscu. Podobnie jak ciśnienie pary w kotle sprowadza stan napięcia w jego ścianach, i ładunek elektryczny, wskutek ciśnienia powierzchniowego, sprowadza stan napięcia warstwy powierzchniowej ciała naelektryzowanego.

Oczywiste, że to napięcie zależy bezpośrednio od ciśnienia powierzchniowego, a zatem pośrednio od gęstości ładunku. Doświadczalnie możemy się przekonać o istnieniu napięcia powierzchniowego, elektryzując bańkę mydlaną, która się przytem rozszerza albo nawet rozrywa. Mając pojęcie o tem, jak się rozkłada ładunek, gdzie jego gęstość, ciśnienie i napięcie powierzchniowe są największe, przejdziemy do sposobu, w jaki mierzymy stopień naelektryzowania ciała.

Doświadczenie uczy nas, że możemy elektryzować ciała mocniej lub słabiej w każdym razie rozkład ładunku na powierzchni zależy tylko od formy ciała a nie od stopnia naelektryzowania. Tak naprzykład, gdy elektryzujemy kulę, to warstwa ładunku, pokrywająca jej powierzchnię zawsze ma równomierną, t. j. jednostajną w różnych miejscach kuli gęstość; gdy zwiększymy ładunek— gęstość warstwy wzrośnie, lecz rozkład jej zawsze pozostanie równomierny. Na przewodniku formy *C* (fig. 4) ładunek rozkłada się, jak wskazuje zakreskowana warstwa, jeżeli ten ładunek podwoimy, to podwoi się wszędzie gęstość i nowa warstwa będzie określona punktowaną linją na fig.; lecz rozkład ładunku pozostanie zupełnie ten sam, co i w poprzednim razie. Oczywiście, że gęstość nie może być miarą naelektryzowania bo zmienia się ona w różnych miejscach ciała. By mierzyć stopień naelektryzowania, wprowadzimy nowe pojęcie o poziomie naelektryzowania (inaczej potencyale ładunku elektrycznego).

Dwa ciała *A* i *B* (fig. 5) będziemy nazywali równo naelektryzowanemi gdy łącząc takowe przewodnikiem np. drutem miedzianym żadne z nich nie zmieni swego ładunku t. j. nie odda lub nie przyjmie od drugiego części ładunku jemu przynależnego. O takich ładunkach będziemy mówili, że mają oni jednaki poziom naelektryzowania. Jest tu wielkie podobieństwo do dwóch naczyń *A* i *B* (fig. 6) napełnionych płynem do jednego poziomu. Łącząc naczynia rurką *C* służącą przewodnikiem dla płynu również jak miedź dla elektryczności, przekonamy się, że w każdym naczyniu pozostanie ta sama ilość płynu (nie biorąc pod uwagę małych ilości potrzebnych do wypełnienia rurki) co poprzednio t. j. naczynia nie zmienią swoich ładunków, natomiast te ładunki mogą być różne, to jest ilość wody może się znacznie różnić w obu naczyniach i grubość warstwy wody (czyli głębokość naczynia) może się zmieniać. Jako pierwsze ważne następstwo tego określenia poziomu naelektryzowania jest to, że poziom naelektryzowania przewodnika jest jeden i ten sam w każdym miejscu jego powierzchni, rzeczywiście przypuśćmy na chwilę, że na powierzchni ciała naelektryzowanego mamy dwa punkty *A* i *B* (fig. 7) o różnych poziomach naelektryzowania; ponieważ te punkty są połączone massą samego ciała, która jest przewodnikiem więc te dwa poziomy natychmiast się wyrównają; to samo możemy powiedzieć o każdych dwóch punktach. Jest to tak samo oczewiste, jak i to, że w naczyniu, w którym się płyn może swobodnie przemieszczać, może być tylko jeden poziom powierzchni płynu, poziom naelektryzowania (czyli potencyał) często nazywają fałszywie napięciem, należy w każdym razie to pojęcie rozróżniać od napięcia powierzchniowego, które z nim niema nic wspólnego; bo gdy pierwsze t. j. poziom naelektryzowania jest wielkością stałą dla danego ładunku t. j. nie zmienia się w różnych miejscach powierzchni i nie zależy od formy ciała, to drugie w zupełności zależy od formy i jest wielkością zmienną. Otóż powierzchnia każdego ciała naelektryzowanego jest powierzchnią jednego poziomu (ekwipotencyonalną) należy

teraz tylko przyjąć jednostkę, w której moglibyśmy mierzyć i porównywać między sobą różne poziomy naelektryzowania. Taką jednostką jest Volt. Dalej przy opisaniu własności prądu elektrycznego podamy bliższe określenie tej jednostki, teraz zaś zaznaczymy, że w przybliżeniu jeden Volt równa się różnicy poziomów naelektryzowania, jaką wytwarza tak zwany element Daniell'a, składający się z siarczanu miedzi i metalicznego cynku. Pojęcie o poziomie czyli stopniu naelektryzowania ciała jest bardzo ważne. Jest tu pewna analogja także do stopnia ogrzania ciała czyli temperatury. Dwa ciała mogą zawierać różną ilość ciepła lecz mieć jedną temparaturę, łącząc takie dwa ciała przewodnikiem ciepła, jego rozkład na obu ciałach nie zmieni się wcale jak i rozkład ładunku elektrycznego dwóch ciał mających jednakowy poziom naelektryzowania. Jest tu jednak i wielka różnica. Gdy ciało złożone nawet z najlepszego przewodnika ciepła może mieć przez czas dłuższy różną temperaturę w różnych miejscach i te różnice wyrównywują się stosunkowo bardzo wolno, ponieważ ciepło przenika dość wolno przez massę ciała, ciało złożone z przewodnika elektrycznego, praktycznie mówiąc, *nie może mieć różnicy poziomów naelektryzowania na swojej powierzchni*, innemi słowy—wszystkie części powierzchni przewodnika muszą być zawsze naelektryzowane do tego samego stopnia, dlatego, że elektryczność przebiega po przewodniku tak samo prędko jak światło t. j. z szybkością 300,000 kilometrów na sekundę, wszelkie więc różnice poziomu wyrównywają się momentalnie. Analogję poziomu naelektryzowania z temperaturą użyjemy także, by objaśnić pojęcie o pojemności elektrycznej.

Pojemność cieplna jest to ilość ciepła potrzebna aby podnieść temperaturę ciała nad 1°, zupełnie analogicznie pojemność elektryczna jest to ilość elektryczności niezbędna aby podnieść poziom naelektryzowania ciała o 1 Volt. Określenia są zupełnie analogiczne, lecz istota zjawiska w tych dwóch wypadkach różni się znacznie. Gdy pojemność cieplna danego ciała zależy od massy jego, bo ciepło jest równo rozlane w massie ciała, pojemność elektryczna od massy wcale nie zależy, pojemności kuli pustej i pełnej naprzykład o jednakim promieniu zewnętrznym są sobie równe, to zresztą jest do przewidzenia z tego powodu, iż elektryczność rozlewa się tylko po powierzchni ciała, pojemność więc zależy głównie od powierzchni innemi słowy od formy ciała.

Siła elektrowzbudzająca.

Wszelką przyczynę, zdolną wytworzyć różnicę poziomów naelektryzowania będziemy nazywali siłą elektrowzbudzającą. Tak naprzykład tarcie może być źródłem siły elektrowzbudzającej również jak energja chemiczna stosu, lub zjawiska elektromagnetyczne zachodzące w maszynie elektrycznej. Co do działania siła elektrowzbudzająca może być chwilową lub stałą. Tarcie naprzykład wytwarza różnicę poziomów, siła elektrowzbudzająca trwa dotąd, dokąd trwa tarcie, gdy go przerywamy siła elektrowzbudzająca ustaje. Reakcya chemiczna może w pewnych warunkach wytwarzać stałą siłę elektrowzbudzającą, która zniknie tylko w razie gdy sama reakcya ustanie, podsycając zaś reakcyę za pomocą domieszki świeżych czynników reagujących możemy otrzymać stałą siłę elektrowzbudzającą, trwającą całe lata. W każdym razie trzeba pamiętać, że siła elektrowzbudzająca nie może się wytworzyć inaczej jak kosztem energii w formie ciepła, powinowactwa chemicznego lub pracy mechanicznej.

Naładowanie i rozładowanie, prąd elektryczny.

Wszystkie przedmioty na kuli ziemskiej są połączone zazwyczaj gorszym lub lepszym przewodnikiem i dla tego winny mieć jeden ogólny poziom naelektryzowania, jest to analogja do poziomu morza lub oceanu, który pokrywał by całą kulę ziemską by podnieść pewną ilość wody z tego oceanu po nad jego poziom należy najprzód oddzielić ją od reszty czyli izolować, zatem zastosować pewną siłę *P*, (fig. 8) która w danym razie wykonała by pracę i podniosła pewną massę wody *M* z poziomu oceanu *A B* do nowego wyższego, w rezultacie otrzymujemy różnicę poziomów *H* i pewną ilość pracy zawartą w formie energii tak zwanej potencyalnej t. j. zależnej tylko od położenia danej massy wody *M*. Musimy pamiętać także, że i poziom oceanu przytem musi się obniżyć, ale natuaralnie na wielkość nieskończenie małą, której niemoglibyśmy zmierzyć najczulszym instrumentem. Jeżeli zamiast oceanu weźmiemy niewielki zbiornik naprzykład, (fig. 9) to podnosząc massę *M* na wysokość *H* nad poziom zbiornika, ten poziom także się obniży i mierząc nowe poziomy od pierwotnego otrzymamy, iż poziom zbiornika jest $-h_2$, poziom massy *M* $-+h_1$. Praca potrzebna by podnieść massę *M* na wysokość *H* fig. 8 i 9 po nad poziom równa się wadze wzniesionej wody *Q* pomnożonej przez wysokość środka jej ciężkości nad poziomem t. j. $\frac{H}{2}$ w danym razie, czyli $= Q \times \frac{H}{2}$. Zupełnie analogicznie zachodzi zjawisko naładowania elektrycznego: by naelektryzować ciało należy najprzód je izolować, po tem użyć jedną z sił elektrowzbudzających, naprzykład element „Daniell'a" wytwarzający różnicę poziomów około 1 Volta, jeżeli tą różnicę wytworzymy między ziemią i ciałem *A*, to będziemy mieli analogję wypadku na fig. 8 t. j. poziom naelektryzowania ciała *A* będzie równy 1 Volt., bo poziom naelektryzowania ziemi przyjmujemy za *O*, jeżeli zaś wytworzymy różnicę poziomów między ciałami A_1 i B_1 jak na (fig. 11) to poziom jednego z ciał naprz. A_1 będzie $+V$. zaś poziom drugiego B_1 $-V_2$, różnica zaś musi być $= V_1 - (-V_2) = V_1 + V_2 = 1$ Volt. W pierwszym razie izolowaliśmy z oceanu który tworzy kula ziemska ciało *A* i podnieśliśmy jego poziom naelektryzowania do 1 Volta w drugim razie izolowaliśmy zbiornik składający się z dwóch ciał *A* i *B* które miały jednostajny poziom *O* zatem oddzieliliśmy *A* od *B* i wytworzyliśmy pomiędzy nimi różnicę poziomów = 1 Volt, każde z ciał otrzymało ładunek w stosunku do ziemi: jedno $+V_1$ drugie $-V_2$ jeżeli ciała *A* i *B* są równe to $V_1 = V_2 = 1/2$ Volta jeżeli zaś ich pojemnoście są C_1 i C_2 to zawsze będziemy mieli $C_1 V_1 = C_2 V_2$ i $V_1 + V_2 =$ 1 Volt i zfąd znając C_1 i C_2 znajdziemy V_1 i V_2.

Praca zawarta w ładunku elektrycznym wyraża się zupełnie analogicznie do powyższego przykładu z płynem, mianowicie równa się ona ilości elektryczności *Q* stanowiącej ładunek pomnożonej przez połowę różnicy poziomów t. j. $Q \times \frac{V}{2}$. Jest ona stosunkowo bardzo małą, naprzykład praca niezbędna dla naładowania kuli miedzianej o promieniu 1 metra do poziomu 1000 Voltów równa się pracy jaką potrzeba do podniesienia 1 grama na wysokość 5,66 milimetrów.

Jest to praca potrzebna do naelektryzowania w razie jeżeli przewodnik jest doskonale izolowany, t j. nie traci nic ze swego ładunku w otaczającą przestrzeń, w rzeczywistości zwykle ładując przewodnik czynimy to samo, co nalewając dziurawe naczynie: musimy nie tylko wypełnić samo naczynie lecz i wznawiać ciągle stratę ładunku przez niedoskonały przewodnik, naturalnie, że praca w tym wypadku musi być daleko większą.

Teraz rozpatrzymy zjawisko rozładowania, prowadząc dalej analogję między poziomami dwóch zbiorników wody i dwóch ciał naelektryzowanych, na fig. 12 mamy dwa zbiorniki o różnicy poziomów *H* na fig. 13 dwa przewodniki naelektryzowane do różnicy poziomów naelektryzowania równej *V* woltów. Zwykle na praktyce właśnie ta różnica jest miarodajną nie zaś poziomy każdego zbiornika, które możemy mierzyć od poziomu morza od poziomu wód poblizkich lub wogóle od dowolnie obranego poziomu, nie wpływa to oczywiście na różnicę poziomów *H*, tak samo jak poziomy dwóch ciał naelektryzowanych możemy mierzyć od poziomu naelektryzowania powierzchni ziemi, wtedy naprzykład otrzymamy V_1 poziom ciała *A* i V_2 ciała *B* lub od poziomu ciała *B* wtedy poziom ciała *A* będzie $= V$ poziom $B = O$ lub od poziomu ciała A_1 wtedy poziom ciała $A = O$ poziom $B = - V$ w każdym razie różnica $[V_1 - (- V_2)] = (V - O) = (O - (- V) = V$ zawsze jest stałą. Otóż połączmy dwa zbiorniki (fig. 12) rurką *M* służącą przewodnikiem dla płynu; a ciała *A* i *B* (fig. 13) drutem miedzianym przewodnikiem elektryczności. W pierwszym wypadku poziomy się wyrównają w krótszym lub dłuższym czasie w drugim one wyrównają się momentalnie, bo elektryczność przebiega z nadzwyczajną szybkością po drucie lecz zjawisko zachodzi zupełnie analogicznie. Dwa ciała połączone przewodnikiem stanowią już właściwie dla ładunku jedno ciało i muszą mieć jeden poziom naelektryzowania, jak dwa zbiorniki połączone kanałem. Oczywista, że po drucie w czasie wyrównania poziomów musi przebiedz prąd chwilowy tak jak po rurce *M* prąd wody z jednego zbiornika do drugiego. Gdzie się podziewa praca czyli energja położenia, która oczywiście była wydaną kiedyś na wytworzenie różnicy poziomów i przechowywała się, dokąd nie zastąpiło rozładowanie? Ta praca w obu przykładach przechodzi w ciepło: woda trze o ściany rurki i podnosi ich temperaturę, elektryczność przebiegając po drucie ogrzewa go. Jeżeli rurka łącząca zbiorniki jest bardzo wielkiej średnicy tak, że tarcie w niej jest nieznaczne to woda nie odrazu zajmie jeden poziom w dwóch zbiornikach, zaczną się wahania podobne do ruchu wahadła, pod wpływem inercyi to w jednym zbiorniku to w drugim poziom będzie podnosił się i opadał, wahania zaczną się zmniejszać i w końcu ustaną. Przez ten czas woda będzie przebiegała przez rurkę to w jedną to w drugą stronę dokąd niezamieni całej energii w ciepło wywiązane przez tarcie. Zupełnie podobnie tylko daleko szybciej zachodzi zjawisko rozładowania i zależnie od oporu drutu łączącego może być albo spokojne albo wahadłowe.

Teraz nie trudno będzie nam dać pojęcie o prądzie stałym. Przypuśćmy, że dwa zjawiska, które rozpatrzyliśmy osobno naładowanie i rozładowanie zachodzą jednocześnie: z jednej strony pewna siła naprzykład na (fig. 14) pompa *K* działa w taki sposób iż wytwarza stałą różnicę poziomów *H* z drugiej strony przez rurkę *M* zachodzi ciągłe rozładowanie. Im więcej wody przebiega przez rurkę t. j. im ona przedstawia mniej oporu i im większa różnica poziomów tem więcej musi pracować pompa *K*. Jeżeli przez rurkę przebiega ilość wody $= Q$ kilogramów, to pompa by utrzymać stałą różnicę poziomów musi przenieść *Q* kilogr. wody z niższego rezerwuaru do wyższego t. j. pomijając tarcie wykonać pracę $Q \times H$. Tą samą pracę oddaje woda na tarcia w rurce *M*, jeżeli zaś użyjemy spadku na obracanie turbiny lub koła, to możemy otrzymać tą pracę i w innej formie. Otóż zupełnie podobny cykl w dziedzinie elektryczności nazywa się obwodem prądu elektrycznego. Ciała *A* i *B* (fig. 15) z jednej strony ciągle się ładują do pewnej różnicy poziomów za pomocą maszyny elektrycznej lub stosu *C* z drugiej strony przez drut *M* stale się rozładowują, ilość elektryczności *Q* która przepływa w jednostkę czasu przez przekrój drutu *M* jest wprost proporcyonalną do różnicy poziomów

naelektryzowania V i odwrotnie proporcyonalną do oporu drutu M który oznaczymy przez R t. j. $Q = K \frac{V}{R}$ (K pewien stały współczynnik), w zamian za tą ilość która przepływa po drucie, w każdą jednostkę czasu siła elektrowzbudzająca musi przenieść taką samą ilość z ciała B o niższym poziomie na ciało A o wyższym, praca przytem wykonana równa się jak i w poprzednim razie $Q \times V$ gdzie Q jest ilość elektryczności, która przepływa przez przekrój przewodnika w jednostkę czasu, czyli tak zwane natężenie prądu i V różnica poziomów naelektryzowania. Jeżeli Q jest wyrażone w jednostkach używanych na praktyce — Amperach i V w Voltach to praca $W = Q \times V$ otrzyma się w Wattach. Przejście od Wattów do koni parowych jest bardzo łatwe, jeżeli pamiętać przyspieszenie siły ciężkości w metrach $g = 9{,}81$ metr. otóż 1 kilogramometr pracy $= 9{,}81$ Wattów. ztąd koń parowy $= 9{,}81 \times 75 = 735{,}75$ Wattów, taki stosunek na pozór dziwny pochodzi ztąd, że w elektryczności przyjmujemy za jednostkę siły dynę t. j. siłę która w jednostkę czasu nadaje jednostce massy przyspieszenie równe 1 ctm. zaś w mechanice gramm który nadaje jednostce massy przyspieszenie 981 ct. 1 gram więc $=$ 981 dyn. 1 kil. $=$ 981,000 dyn., 1 kilogramo-metr. $= 981{,}000 \times 100$ dyn. centymetrów a że 1 watt. $= 10^7$ dyncentymetrów więc 1 kilogr. metr. $= \frac{981{,}000 \times 100}{10^7} = 9{,}81$ Watt.

Zależność między natężeniem prądu Q, różnicą poziomów V i oporem przewodnika R stanowi prawo Ohma — podstawę całej elektrotechniki. Jeżeli Q jest wyrażone w Amperach, V w woltach i R w Ohmach jednostkach oporu to prawo to, wyraża się bardzo prosto $Q = \frac{V}{R}$ Jednostka oporu Ohm jest to opór jaki przedstawia słup rtęci mający 1 mm. kwadratowy w przecięciu i 106 ctm. długości. Znając jednostkę oporu i jednostkę różnicy poziomów Volt z powyższej zależności otrzymamy jednostkę natężenia prądu Amper, mianowicie: $Q = \frac{V}{R}$ gdy $V = 1$ $R = 1$ Q także $= 1$ t. j. gdy weźmiemy drut o oporze równym 1 ohmowi i pomieścimy między dwoma punktami mającemi stale podtrzymywaną różnicę poziomów 1 Volt to natężenie prądu przebiegającego po nim będzie $\frac{V}{R} = \frac{1}{1} = 1$ Amperowi. Opór drutu jest prosto proporcyonalny do jego długości i odwrotnie proporcyonalny do przekroju t. j. $R = C \times \frac{L}{S}$ gdzie C jest współczynnik zależny od materyału z jakiego składa się drut, L jego długość, S przekrój. Jeżeli L wyrazimy w metrach i S w kwadr. milimetr. to dla miedzi średniej wartości $C = {}^1/_{60}$ więc $R = \frac{L}{60\,S}$. Dla przykładu weźmiemy drut mający 3 mm.^{2} w przekroju i 2 metry długości jego opór w Ohmach będzie $R = \frac{2}{60 \times 3} = \frac{1}{90}$ Ohma.

Lampa żarowa i łukowa.

Przedstawmy sobie 2 sztaby miedziane (fig. 16) A i B izolowane jedna od drugiej i od ziemi i przypuśćmy, że za pomocą maszyny elektrycznej możemy wytworzyć na nich stałą różnicę poziomów naprzykład 110 voltów.

Połączmy je drutem miedzianym M o przekroju 3 mm.^{2} i długości 2 metr. którego opór jak wiemy jest $\frac{1}{90}$ Ohma, natężenie prądu jaki przebiegnie po drucie $Q = \frac{V}{R} = 110 : \frac{1}{90} =$ 9900 Amperów, lecz praktyka wskazuje, że przez drut miedziany nie może przebiegać więcej jak 3 do 4 Amperów na 1 mm. kwadratowy przekroju, by się drut nadmiernie nie rozgrzewał t. j. w da-

nym razie 4 × 3 = 12 około 12 Amperów naturalnie więc, że 9900 Amperów, które przebiegną po drucie stopią go w jednej chwili i prąd pozostanie przerwany. Takie połączenie dwóch punktów o znacznej różnicy poziomów, przewodnikiem o małym oporze nazywa się krótkiem zamknięciem. Lecz weźmiemy teraz inny przykład połączmy dwie sztaby drucikiem z węgla mającym wielki opór 220 Ohmów naprzykład, podobnie jak w poprzednim razie znajdujemy natężenie prądu przebiegającego po druciku $Q = \frac{110}{220} = 0{,}5$ Ampera ten prąd jest zdolnym rozpalić drut do białości, a że węgiel się nie topi nawet przy bardzo wysokich temperaturach, służy więc taki drucik źródłem światła t. j. lampą żarową. Zwykle zamyka się taki drucik w ampułkę szklaną, w której wytwarza się próżnia by węgiel nie mógł się utlenić i ciepło rozpalonego drucika jak najmniej udzielało się otoczeniu, pustka (choć niezupełna) bowiem jest bardzo złym przewodnikiem ciepła. Jeżeli lampka mieści się w pewnej odległości od sztab rozdziałowych, to prąd doprowadza się do niej za pomocą drutów miedzianych dostatecznie grubych by się nie rozgrzewały.

Drugi sposób rozwiązania zadania jest innego rodzaju, łączymy jak poprzednio dwie sztaby rozdziałowe za pomocą dwóch węgli w formie laseczek około 200 mm. długości i 15 mm. średnicy jak na (fig. 17a), ponieważ węgle są grube nie stanowią tak wielkiego oporu i nie rozpalają się jak w poprzednim razie, lecz zato za pomocą pewnego automatycznego mechanizmu, zasilanego tym samym prądem, oddalamy węgle na odległość 8 do 12 mm. Zjawisko jakie przytem zachodzi zowie się łukiem Volty i dla tego lampy na tej zasadzie oparte — lampami łukowemi. Na początku gdy zamykamy prąd węgle znajdują się jak na (fig. 17a) lecz zaraz zaczynają się one oddalać, warstwa powietrza najprzód bardzo cienka oddziela je, ponieważ jest ona bardzo złym przewodnikiem, elektryczność może ją przeniknąć tylko w formie iskry, szereg takich iskier na początku bardzo krótkich rozwija nadzwyczaj wysoką temperaturę rozpala końce węgli a częściowo je nawet ulatnia, prąd zatem porywa i przenosi rozpalone cząsteczki z jednego węgla na drugi, ta warstwa między węglami złożona z rozpalonego powietrza i cząsteczek węgla w stanie stałym i lotnym jest lepszym przewodnikiem i dlatego możemy odległość między węglami powiększyć do 8—12 mm., wytworzony w ten sposób łuk Volty wysyła silne niebieskawe promienie światła, które za pomocą matowego globu (szklannego) rozpraszają się mniej więcej równomiernie w przestrzeni.

Oto są zasady lampy żarowej i łukowej, chociaż stanowią one znaczny postęp w oświetleniu w ogóle, jednakże należy zaznaczyć, że jesteśmy jeszcze bardzo daleko od ideału. Idealna lampa winna by wysyłać tylko promienie świetlne, bez ciemnych promieni cieplnych, zaś wyżej wspomniane lampy wysyłają znacznie więcej ciemnych promieni niż świetlnych, te pierwsze promienie zupełnie bezużytecznie ogrzewają otaczającą przestrzeń i zatracają większą część pracy użytej na oświetlenie. Nie należy jednakże przesądzać ztąd o wartości światła elektrycznego, jeżeli jest ono dalekiem od ideału, to inne rodzaje oświetlenia są jeszcze znacznie dalsze.

Maszyna i motor elektryczny.

Z powyższego widzimy, że by otrzymać prąd elektryczny musimy wytworzyć koniecznie stałą różnicę poziomów naelektryzowania, inaczej mówiąc, musimy mieć siłę elektrowzbudzającą. Wspominaliśmy już, że można otrzymać takową za pomocą tarcia lub stosów chemicznych lub termicznych, lecz te sposoby z powodu wysokiej ceny nie mają szerszego zastosowania w przemyśle.

Najwięcej, jeżeli nie wyłącznie, używany sposób jest oparty na zjawiskach elektro-magnetycznych, odkrytych przez Faraday'a około roku 1831. Te to właśnie zjawiska elektro-magnetyczne stanowią istotę nowożytnej maszyny i motoru, spotykanych tak często w przemyśle bieżącej chwili pod nazwą elektrycznych. By zrozumieć je, cofnijmy się nieco i poznajmy główne własności magnesu. Każdy z czytelników widział zapewne żelazo mające własność przyciągać opiłki lub inne cząsteczki żelazne. Jeżeli zawiesimy taką sztabę żelazną tak aby mogła się swobodnie poruszać, na nici naprzykład zaczepionej w środku sztaby, to przybiera ona stale pewien określony kierunek: jeden jej koniec zwraca się ku północy, drugi ku południowi. Takie żelazo zowiemy magnesem. Przypuszczamy, że w jednym końcu sztaby mieści się północny w drugim południowy biegun magnetyczny. Bieguny te mają podobną własność, jak ładunki elektryczne, mianowicie bieguny jednoimienne odpychają się, różnoimienne wzajemnie się przyciągają, siła w obu razach jest proporcyonalną do namagnetyzowania biegunów i odwrotnie proporcyonalną do kwadratu ich odległości. Własności przyciągania się magnesów, jak i wskazywania kierunku przez strzałkę magnetyczną są powszechnie znane. Mniej znanem jest zjawisko wytwarzania przez magnes pola magnetycznego. Polega ono na tem, że przestrzeń otaczająca magnes, pozornie nie różniąca się niczem od każdej innej, w rzeczywistości ma zupełnie odrębne własności, nad któremi warto się zastanowić specyalnie. Rozpatrzmy najprzód zjawisko tak zwanego widma magnetycznego, na arkusz papieru kładziemy magnes *N S* (fig. 18) i posypujemy papier równą warstwą żelaznych opiłek zatem wprowadzamy papier w lekkie drżenie za pomocą częstych uderzeń o stół na którym leży papier otrzymujemy widmo podobne do przedstawionego na (fig. 18) cząsteczki opiłek łączą się ze sobą i formują linje, które wychodząc najgęściej z biegunów magnesu *N* i *S* coraz więcej rozchodzą się i przedstawiają jak na (fig. 18). Takie linje zowiemy liniami sił, a przestrzeń, którą one przenikają, polem magnetycznem. Pole zowiemy słabszem lub silniejszem zależnie od tego, czy linje sił są w nim rzadsze czy zaś gęstsze. Im bliżej do biegunów tem pole staje się silniejszem na znacznej zaś odległości pole staje się tak słabem, że można powiedzieć, iż dany magnes niema żadnego wpływu na tej odległości. Jeżeli zbliżymy dwa różnorodne bieguny magnesu, które się przyciągają, to pole w przestrzeni oddzielającej staje się bardzo silnem. Linje sił skupiają się i idą prawie równolegle między biegunami jak na (fig. 19). To pojęcie o linjach sił i o polu magnetycznem wprowadzone przez Faraday'a i ugruntowane przez Maxwell'a i innych angielskich fizyków, zostało powszechnie przyjętem w elektrotechnice, linje sił które uwidoczniają opiłki są niewidzialne i przenikają wszelkie inne materye z wyjątkiem żelaza zupełnie tak jak i powietrze, żelazo zaś w pobliżu magnesu staje się także magnesem i skupia w sobie linje sił. Dotąd nie widzimy jeszcze jakie znaczenie mają one w elektrotechnice, lecz następujące doświadczenie wykaże to w całości.

Weźmiemy zamknięty drut w formie prostokątu *a b c d* (fig. 20) i za pomocą mechanizmu nie wskazanego na figurze zaczniemy ten drut obracać około osi *O O*, najprzód bez magnesów *N* i *S* wprost w powietrzu. Naturalnie iż praca zatracona na to obracanie będzie się składała z tarcia w łożyskach i z nieznacznie małego tarcia poruszającego się drutu o warstwy powietrza. Zatem pomieścimy ten prostokąt między biegunami magnesów *N* i *S* i zaczniemy obracać jak poprzednio, przekonamy się, że teraz trzeba wydać daleko więcej pracy, by nadać drutowi ten sam ruch obrotowy. Jest tak jakby drut obracał się teraz w gęstym płynie, który by ciągle tamował obrót. Gdzie się podziewa ten zbytek pracy jaki musimy wydać w ostatnim razie? możemy przekonać się, że ani tarcie w łożyskach, ani tarcie w powietrzu, które zostały prawie jedna-

kowe nie pochłaniają tej pracy. Ten zbytek pracy wytwarza siłę elektrowzbudzającą i wskutek niej prąd elektryczny w drucie, prąd rozgrzewa drut i w formie ciepła otrzymujemy napowrót straconą pracę. Jeżeli użyty do doświadczenia prostokąt rozerwiemy w jednym miejscu i od dwóch końców przeprowadzimy dłuższy drut stanowiący zewnętrzny obwód (fig. 21), to po całym drucie będzie przebiegał prąd. Z tego przykładu widzimy: *że ruch przewodnika w polu magnetycznem jest źródłem siły elektrowzbudzającej*. To twierdzenie jest podstawą każdej maszyny lub motoru elektrycznego. Teraz ważnem jest jeszcze pytanie, czy każdy ruch przewodnika w polu, jakie wytwarzają magnesy, ma jednostajną wartość t. j. wytwarza taką samą siłę elektrowzbudzającą? Otóż i doświadczenia i roztrząsania teoretyczne dowodzą, że siłę tę wzbudza tylko taki ruch podczas którego przewodnik przecina linje sił i siła wzbudzona jest prostoporcjonalną do liczby przecinanych linij sił t. j. czem więcej linij przetnie przewodnik w jednostkę czasu, tem większą siłę elektrowzbudzającą będziemy mieli w przewodniku. Ztąd widzimy całe znaczenie linij sił, dają one możność zamknąć zjawisko w cyfrach i formułach. Każda maszyna elektryczna musi składać się z dwóch zasadniczych części: 1) *z magnesów wytwarzających pole magnetyczne* i 2) *z przewodników w formie drutów miedzianych obracających się w tem polu.*

Wytworzenie magnesów naturalnych jest trudne i drogie i z czasem takie magnesy tracą swą siłę. Z tego powodu przy maszynach używają zazwyczaj elektromagnesu wytworzonego sztucznie za pomocą prądu. Zwykłe żelazo pokrywają zwojami drutu miedzianego po którym przebiega prąd elektryczny, żelazo nabiera własności magnetycznych i zachowuje je dotąd, dokąd jest prąd. Takie magnesy mogą być daleko silniejsze od naturalnych.

Wyżej wspomnieliśmy, że obracając prostokąt *a, b, c, d,* z drutu miedzianego w polu magnetycznym otrzymujemy prąd elektryczny, przytem obracanie staje się daleko trudniejszem jak w zwykłej przestrzeni. Przyczyną tego jest oddziaływanie wspólne pola magnetycznego na prąd i odwrotnie. Gdy poruszamy przewodnik *a, b,* w polu magnetycznem, którego kierunek oznaczymy przez *H*, (fig. 22) prostopadle do linij sił, przecina on takowe i wytwarza siłę elektrowzbudzającą.

Gdy dany przewodnik jest wprowadzony w zamknięty obwód, wytwarza się w nim prąd elektryczny, otóż pole magnetyczne działa na przewodnik w taki sposób, iż stara się zawsze zatrzymać go i nadać ruch w odwrotnym kierunku, naprz. gdy poruszamy drut w kierunku siły P_1 to pod wpływem pola wytwarza się siła P_2 opierająca się ruchowi, wielkość tej siły zależy tylko od siły pola i natężenia prądu, gdy przestaniemy poruszać przewodnik i t. j. zniesiemy siłę poruszającą P_1 siła P_2 zatrzyma ruch, lecz w tej samej chwili zniknie i prąd w przewodniku i bo przestanie on przecinać linje sił a wskutek tego zniknie i siła P_2. Inaczej w razie jeżeli nie tylko zaprzestaniemy poruszać przewodnik, lecz jeszcze w dodatku skierujemy prąd otrzymany z innego źródła, tak aby on przebiegał po drucie z tem samem natężeniem co i poprzednio przy poruszaniu przewodnika w polu. Oczywiste, iż reakcya pola na prąd w formie siły P_2 która zależy tylko od siły pola i natężeniu prądu nie zmieni się wcale, lecz nie będzie poprzedniej siły P_1 ztąd oczywisty skutek iż przewodnik zacznie się poruszać w kierunku P_2 odwrotnym do poprzedniego. Wróćmy teraz do prostokątu *a b* (fig. 23), który obracamy w polu w kierunku strzałek, reakcya pola wytwarza siły P_2 i P_2 sprzeciwiające się obrotowi; jeżeli zniesiemy siłę poruszającą P_1 i P_2 zatrzymają ruch ale wnet i same zginą bo prąd przestanie przebiegać po drucie. Gdy zaś po drucie prostokątu puścimy prąd wzięty z innnego źródła w tym samym kierunku co poprzednio, to siły P_2 i P_2 wprowadzą w ruch prostokąt w kierunku odwrotnym do poprzedniego

i otrzymamy motor elektryczny. Ztąd jasno, iż niema zasadniczej różnicy między maszyną i motorem elektrycznym, każda maszyna jest dynamo-maszyną dotąd, dokąd wprowadzamy ją w ruch za pomocą maszyny parowej lub innej i staje się motorem gdy po tych samych przewodnikach, po których przebiegał wytworzony prąd przepuścimy prąd pochodzący z innego źródła. W każdym razie, gdy ten ostatni będzie miał kierunek poprzedniego, motor będzie obracał się w stronę odwrotną do obrotu maszyny. Ta okoliczność przeważnie i niektóre inne detale konstrukcyjne zmuszają w pewnych razach do używania przyrządu w jednym określonym celu, t. j. wyłącznie jako motor, lub jako maszynę.

Na tem zakończymy krótkie wyjaśnienie podstawowej idei na której opiera się działanie dwóch przyrządów elektromagnetycznych mających najszersze zastosowanie w przemyśle i przejdziemy do kilku uwag ogólnego charakteru, o znaczeniu maszyny elektrycznej i motoru elektrycznego w obecnej chwili i w niedalekiej przyszłości.

Powszechnie znanem jest pierwszorzędne znaczenie pary i maszyny parowej w nowożytnym przemyśle. Otóż porównywając te dwa źródła z których czerpiemy pracę dla naszych potrzeb, nasuwa się mimowoli pytanie, czy elektryczność może zastąpić parę, czy maszyna i motor elektryczny mogą zastąpić maszynę parową?

Nie, maszynę elektryczną musimy obracać, a więc musimy mieć jakiś przyrząd wytwarzający pracę, tylko wprowadzając ją w ruch, możemy za pomocą wytworzonego prądu poruszać mniej lub więcej oddalone motory elektryczne i takim sposobem roznosić pracę po wszystkich zakątkach zakładów przemysłowych. Zadaniem elektryczności dotychczas jest nie wytwarzać pracę, lecz ją roznosić. Czy na tem poprzestanie rozwój elektrotechniki? To pytanie należy do przyszłości. W każdym razie w łańcuchu przemian energii, który obecnie służy nam do zużytkowania ukrytych zapasów przyrody, pierwsze dzwona stanowią:

1) węgiel, nafta, gaz i inne ciała palne

albo 2) naturalne siły przyrody jak spadek wody lub prąd powietrza.

To są źródła energii z których ją czerpiemy aby zastosować do naszych potrzeb. Lecz by ją przeistoczyć w tę formę, w której używamy w przemyśle: w formę ruchu warsztatów i maszyn pomocniczych naprzykład, musimy przejść cały szereg przemian. Jeżeli za źródła energii bierzemy materyały palne, musimy zawartą w nich energję chemiczną przeistoczyć najprzód w ciepło spalając je, zatem to ciepło użyć do odparowania wody i skupić w parze wodnej potem za pomocą pary i maszyny parowej zamienić w pracę mechaniczną, tą pracę przeistoczyć za pomocą dynamomaszyny w prąd elektryczny i ten ostatni albo zużywać w lampach t. j. przeistaczać w światło albo znowu zamienić na pracę mechaniczną motorów elektrycznych poruszających maszyny odbiorcze. Otrzymujemy więc następujący szereg przemian:

	1	2	3	4
węgiel nafta gaz etc.	ciepło produktów spalania	ciepło pary wodnej	praca mechaniczna	prąd elektryczny

Otóż przejście ciepła z produktów spalania do pary i zamiana ciepła pary wodnej w pracę mechaniczną dzieje się z ogromnemi stratami, otrzymujemy w końcu tylko okruchy zużytej energii a resztę marnujemy bezpowrotnie.

W razie użytkowania sił przyrody otrzymujemy następujący łańcuch przemian:

naturalne siły przyrody	praca mechaniczna	prąd elektryczny

t. j. pomijamy dwie najniekorzystniejsze zamiany, energję spadku wody naprzykład przeistaczamy w pracę mechaniczną turbiny, tą ostatnią obracamy dynamomaszynę i otrzymujemy prąd. Jak widzimy, dla naturalnych sił przyrody szereg przemian jest korzystniejszy i w tym razie elektryczność może być stosowaną przedewszystkiem.

Gdyby przyszłość zdołała z pierwszego szeregu wykluczyć drugie i trzecie dzwono, t. j. zamieniać energję zamkniętą w węglu wprost w energję elektryczną, to wtedy by dopiero nastąpił prawdziwy wiek elektryczności, maszyny parowe, gazowe, naftowe przeszłyby we wspomnienie przeszłości i t. d... Ale przed nami rzeczywistość, która nie lubi marzeń i dróg utartych i która z pewnością obierze sobie taką, o jakie nie marzą obecnie najzapaleńsze umysły.

M. Swieżyński.

„NA WYJEZDNEM.”

Obrazek sceniczny w jednym akcie

ORYGINALNIE NAPISANY

przez

ESTEMO.

OSOBY:

Paweł Krzykliwski, wieśniak.

Janina, jego siostra.

Juljan Szyderski, przyjaciel Pawła.

Czesław Nadęcki, sąsiad Pawła.

Rózia } służące.
Brygiś }

Rzecz dzieje się na wsi w domu Pawła.

Teatr przedstawia salonik skromnie, lecz z gustem umeblowany, w głębi drzwi do jadalni, po prawej stronie widzów drzwi do dalszych pokoi otwarte, cokolwiek na przodzie sceny po prawej stronie stoi stolik wysunięty, na nim kufereczek podróżny otwarty, obok kilka krzeseł zastawionych pudełkami i innemi drobiazgami kobiecemi. Po lewej stronie kanapka; przed nią stół okrągły i kilka krzeseł.

SCENA I.

Janina, Brygiś.

Brygiś, *(z głębi przyległego pokoju).* A tę czarną także pani ze sobą zabierze?

Janina, *(zajęta układaniem w kufereczku).* O nie! nie trzeba *(do siebie).* Nie śmiałabym włożyć jej na siebie. Tu, na wsi, wśród gęsi, kur, kaczek, indyków to ujdzie. Ale tam! *(z przesadą).* W stolicy! Gdzie kobieta z rozkosznego negliżu przerzuca się odrazu w strój balowy nie mają pojęcia o podobnych kostjumach *(siada).* Uf! jakżem się zmęczyła! pasuję, układam, i końca temu niema. A jednak te drobiazgi, *(z filuternym uśmiechem)* te drobiazgi — jakże niezbędne nam są w sztuce przypodobania się tym szkaradnym mężczyznom. Bo proszę-ż, jacy to oni są. Np. pan Juljan, który, że przy wiejskich nudach sprawiał mi swą obecnością rozrywkę, to już Bóg wie jakie sobie przyznaje prawa, dla tego, że z nim byłam grzeczniejszą w obejściu? No prawda! *(spuszczając oczy)* moja w tem wina, ale też i jego; przewyższa bowiem rozumem całe swe otoczenie. Ale, że kilka dni temu trochę dokuczyłam bratu, to on zaraz pozwolił sobie prelekcyi o charakterze, słodyczy, łagodności, plótł Bóg wie nieco o Smilesach, Goetach, Burke'ach, szkoda, że i naszego podwórzowego Burka jeszcze nie wziął za przykład. O! czekaj mój Panie! to ci na sucho nie ujdzie, potrafię ja się odwdzięczyć. Nie miałam tylko, co prawda, przy bracie odwagi. *(woła)* Brygiś! dawajże kołnierzyki! *(do siebie)* No, rzecz nie stracona, przecież się zejdziemy tête à tête.

SCENA II.

Janina, Rózia, Brygiś (w 2-m pokoju).

Rózia, *(wsadzając rozczochraną głowę przez drzwi w głębi).* Proszę pani! Proszę panienki! ten pan Ulijon z naszym panem przyjechał *(chowa się).*

Janina, *(zmięszana).* Otóż o wilku mowa. Przyjechał pewnie pożegnać się — poczekaj-że panie filozofie, *(wybiega za Rózią).*

SCENA III.

Paweł, Juljan, Brygiś *(w sąsiednim pokoju).*

Paweł. No! otóż i jesteśmy. Rozgość-że się jak u siebie *(spostrzega stolik z kuferkiem).* Cóż to u palarusza, skład pudełek, garderoby, flakonów, zapachów i djabli wiedzą nie czego! Oj! baby, baby! Jedzie to do stryjostwa na dni parę do stolicy, a pakunków? jakby jechała do Hotentotów szczepić mody paryzkie.

Juljan. Daj pokój wymówkom, Pawle. Nic tu nie pomoże sarkazm; chęć przypodobania się zagłusza w kobiecie wszystkie dobre instynkta.

Paweł. Masz go znowu! Gada mi o moim sarkazmie, a sam rzuca na kobietę bezwzględne anatema!

Juljan. Nie, mój drogi Pawle! Biorę rzeczy jak są. Nie mówię, by nie było kobiet rozsądnych. Dzięki niebu nasze społeczeństwo nie upadło jeszcze tak nizko. Ale przyznasz sam, że większość naszych panien, zamiast oddać się pracy pozytywnej, myśli tylko, jakby za pomocą swych wdzięków wydać się za mąż. Jeżeli teraz weźmiesz w rachubę cyfrę 200,000 kobiet, o którą w przybliżeniu przewyższają one liczbę mężczyzn w naszym kraju, to w końcu przyjdziesz do smutnego przekonania, że, jeżeli kobiety nie zmienią pojęć o celu życia, my wkrótce zmuszeni będziemy przemienić się w turków lub mormonów.

Paweł. Baj, baju! będziesz w raju! Zobaczywszy parę pudełek Janiny, już mu się chce zostać Mormonem. Że też ty, człowiecze, nie możesz trochę pobłażliwiej na świat spoglądać — a przecież powinieneś zmienić się. — Nie jesteś już tak młodym, 30-ka fiut! przeleciała po nad twoją głową, a ty z całym swoim rozumem, dotąd samotny jesteś jak badyl od słonecznika.—Pluń do miljon djabłów na te zdania filozoficzne i wymogi nowej szkoły i zawiń się wcześnie koło której panienki—ja cię poprę—no, i będzie weselisko.

Juljan (z ironją). Ty, jako mędrzec tak praktyczny, powiedz, czemuż sam dźwigasz dotąd ciężar celibatu?

Paweł. No widzisz, ja, to co innego. Kochałem się jak kot w marcu, ba! nawet lepiej wołałem miau! miau!— Ale cóż djabli skarali tę moją naturę, że nie umiem palić komplementów, ot i białogłowy zdala odemnie, lecz jeszcze nie dałem za wygrane. Ale ty Juljanie, z swoją głową i usposobieniem, jak się zawiniesz koło żonki to jej młynek wedle pędu twojej wody obracać się zacznie. Umiesz ty wiele zdziałać cierpliwością. No! a jakby ci trzeba było piorunów, grzmotów, huku! — postaw mnie za drzwiami, a jak ci huknę *(z krzykiem).* Do miljon kroć stotysięcy djabłów!!! to i dusza w pięty się schowa.—Za to, da ci Pan Bóg syna.—To jak go do chrztu za oba uszy przytrzymam nad kropielnicą, wyrośnie jak dębczak, że nas obu w mysią jamę zagoni. No, rozważ dobrze me słowa i zostań sam, ja zobaczę jak tam idzie zapakowanie moje, — przyślę ci tu zresztą Janinę, z nią pogadaj o kobietach, ona ci to lepiej wytłomaczy. Do widzenia! *(odchodzi).*

SCENA IV.

Juljan, Brygiś *(w sąsiednim pokoju).*

Juljan. Otóż i masz!—palnął swoje i poszedł. Z nim to tak zawsze Poczciwy Paweł, dusza jak i serce zacne, rozum praktyczny, pogląd na świat zdrowy, ale co się tyczy kwestyi kobiecej, ciemny jak noc. Oj, kobieto! czyż wiecznie pozostaniesz nieodgadnionym sfinksem? Gdybyż przynajmniej siostra była podobną do brata. Chwilami, zda się żywym jego obrazem, dobra, łagodna, pełna uczucia, lecz to trwa chwilkę, jak iskra gaśnie, zostaje pustota, chęć zabaw, strojów, duma i kokieterya. Trzy lata patrzę na nią—nieznacznie chciałem wpłynąć na poprawę, i... nic się naprzód nie posunąłem. A jednak czuję i to mnie gniewa, że z dniem każdym staje mi się droższą, że z każdym dniem serce coraz to więcej przywiązuje się do niej *(zamyśla się).* Gdybym był pewny zmiany uczuć *(z gniewem)* Lichać tam czas po ślubie łatać niedostatki panieńskie. Jeszczeby prędzej rogi wyrosły. *(mówi zwolna)* Ot i moje życie—ciągła walka rozumu ze sercem. Mało jeszcze oglądała na świecie,

ciągle na prowincyi, lecz i któż zaręczy, czy miasto wielkie nie zepsuje do reszty jej gustu co do spokojnego cichego żywota wiejskiego *(siada na kanapie, wskazując na stolik z kuferkiem).* A te przygotowania prowadzone z taką gorączką, a ten cały arsenał kokieteryi pod ręką, *(z westchnieniem)* oj! próżną jesteś Janino, a żal mi cię, bo cię kocham szczerze, a i bać muszę i zdaleka trzymać *(Brygiś chrząka).* Tam do djabła! tom się wybrał z monologiem *(podnosi się zmieszany i idzie zwolna ku drzwiom; na pół drogi, wylata Brygiś, wiejska dziewucha przedzierzgnięta na garderobianą).* A ty tam coś robiła, Brygiś?

Brygiś. A cóż? Dyć trzeba pakować panienkę do Warsiawy, to nie do naszego Kozidołka, gdzie jedna sukienka starczy na dwie niedziele.

Juljan *(niespokojnie)* A no tak! tak! Ale powiedzże mi Brygiś, czyś słyszała, o czem ja tu przed chwilą mówiłem?

Brygiś. A czego by nie. Oto o naszym panu, panience, a potem o jakimś ursynale kokociej, a ktoby ta zresztą zrozumiał panów, jak zaczniecie gadać po swojemu.

Juljan *(do siebie).* No! to i lepiej *(do Brygisi).* Brygiś masz tu pół rubla *(wyjmując sakiewkę).* Idź powiedz pani, żem przyjechał pożegnać się z nią, a jakby się pani pytała co tu robię, to powiedz, że siedzę i czekam, tylko nic nie gadaj o tem coś tu słyszała, rozumiesz?

Brygiś *(biorąc pieniądze).* A jużci rozumiem! *(wybiega, biorąc kuferek i pudła).*

SCENA V.

Juljan *(sam).*

Juljan. Pięknie-by to było, gdyby na miejscu Brygisi znalazł się kto inteligentniejszy.—Zdradziłbym się najzupełniej, a wtedy, bądź zdrów, Julku; znając twoją tajemnicę, dopieroby cię wzięto za czuprynę, którą i tak zdaje się, czy wcześniej czy później, oddasz jednak na ofiarę. *(wchodzi Janina).*

SCENA VI.

Janina, Juljan.

Janina *(z udaną obojętnością).* Witam, witam pana! i przepraszam zarazem, że się tu sam wynudzić musiałeś, lecz jadąc w tak daleką podróż, chciałam być w porządku, miałam więc zajęcie.

Juljan *(takimże tonem).* Które zapewne już ukończone, bo niechciałbym brać na swe sumienie zapomnienia jakiej bagatelki, które paniom jednak tak są koniecznemi.

Janina *(tymże tonem).* O! może pan być o swe sumienie najzupełniej spokojnym, zapakowałam wszystko potrzebne. niczego niezapominając *(siada, wskazując mu miejsce obok siebie na kanapie)* i teraz mam czas. który mi był gwałtownie potrzebny dla pogawędki *(innym tonem i z uśmiechem),* a raczej wykłócenia się z panem, ale to strasznego, zawziętego, za te dokuczania, jakich przed niedawnym czasem od pana doznałam.

Juljan. Przerażasz mnie pani! Na Boga! Ja o niczem nie wiem! A jeżeli mimowoli w czem uchybiłem *(ze skruchą wstaje i bierze jej rękę),* przepraszam, stokroć przepraszam. *(całuję jej rękę).*

Janina (z przymileniem). Szkaradny! Niedobry! gniewam się na pana bardzo i wiedz pan, że jeżeli kiedy pokłócisz się z którą z tych naszych znajomych, co to językiem mielą jak w młynie, to chociaż nigdy nie mają racyi, ja jednak, zawsze odtąd ich stronę trzymać będę— na złość panu i vice versa jego dla mnie uwagom przy sprzeczce z Pawłem.

Juljan. A więc, to o to pani tak zagniewana na mnie? *(ze smutkiem)* A czy słusznie?

Janina. Jak to nie słusznie?... Nie wiedząc dobrze, jak było, od razu wziąłeś pan stronę Pawła, nie dość na tem, w waszem przekonaniu zawsze kobieta winna, a wy, dobroć chodząca, toście ofiarami ich gniewu i kaprysów. Z tego przekonania wychodząc, ubliżyłeś mi pan swemi uwagami o charakterze, oznaczającemi żem ja złośnica, kłótliwa, etc.

Juljan. A niechże mnie Pan Bóg broni od podobnych myśli! Pobłażanie, samo przez się jest zgubnem i ja nie jestem jego zwolennikiem, o czem zapewne pani dobrze jesteś przekonaną. Ale złość, gniew niesłuszny, lub nie w porę użyty, stokroć więcej sprawia złego aniżeli pani myślisz — na to więc tylko zrobiłem nacisk i to przekonanie chciałem przelać w duszę pani. Nie udało mi się, to już chyba moja wina, żem nie umiał rzeczy jasno przedstawić.

Janina. Ja wiem, żem niecierpliwa; że mi dużo brak i dużo dałoby się poprawić; ale w to nie wierzę, by gniew chwilowy lub złość można stanowczo poskromić—byłoby to tylko hipokryzyą, bo pod maską słodyczy kryłabym powyższe wady, no, a udając, fałszując, straciłabym wkrótce szacunek dla siebie samej. Wolę więc pozostać, jaką jestem, co myślę—to powiem, wykłócę się, lecz w sobie urazy i gniewu nie zachowam; zresztą ze mną złością ani na tron, dobrocią choćby na rusztowanie.

Juljan. Jak to pani pięknie na końcu powiedziała: złością ani na tron — dobrocią na rusztowanie. — Ależ, proszę pani, wszak to jest taż sama zasada, którą właśnie chciałem pani przyswoić. Zgadzamy się więc najzupełniej — to tylko nieszczęście, że czego wymagasz pani w obcowaniu ze sobą od drugich, tego samego względem nich ze swej strony nie chcesz użyć.

Janina. Owszem! Ja jak powiem komu coś, co widzę, że go przykro dotknęło, to mi tak żal! tak boleśnie! że wolałabym, by mnie za karę co najgorszego spotkało i, o ile mi moja duma pozwala, staram się go przeprosić; tak też i z Pawłem, że ja mu czasem powiem „verba veritatis“, to mu na złe nie wyjdzie.—Ja chcę być dumną ze swego braciszka — chcę zatem, by zdrowia swego nie marnował próżno na ciągłych hulankach i polowankach

Juljan. I w tem najzupełniej zgadzam się ze sposobem zapatrywania się pani — tylko, budowniczy wie, w jakim czasie można brać się do stawiania domu i z pewnością nie w stosownej porze budowy nie rozpocznie— przychodzim więc znowu do tego, com wyrzekł na początku, że nie w porę użyty był gniew pani. Czuję ja to dobrze, że Paweł zawinił, polując dni parę, wróciwszy chorym —lecz należało przyjąć go naprzód jak brata i chorego, a dopiero po rozweseleniu się jego i powrocie do zdrowia użyć owych „verba veritatis“. — No i wtedy, ręczę pani, Paweł byłby ci rączki ucałował za jej miłość i troskliwość i przyrzekł poprawę. Lecz pani zaraz na wstępie położyłaś to, co winno było być w konkluzyi i skutkami przekonałaś się pani, że to był błąd.—Błąd, który ja odgadłem w chwili popełnienia jego i na który ośmieliłem się zwrócić uwagę pani, cytując dla poparcia słów swoich zdania wielkich naszych współczesnych myślicieli w tej mierze. Nie sądziłem wcale bym tem miał panią obrazić i uczyniłem to bez najmniejszej ku temu intencyi, ręczę słowem.

Janina. Pan sądzi, że ja niewiem czego świat i wy panowie żądacie od kobiety i jaką ją mieć chcecie? Wiem dobrze. I niestety! po większej części nasze

panie wiedzą, jakie się najbardziej podobają i takiemi starają się być. Lecz czy owe doskonałe anioły nie kryją pod maską słodyczy czegoś wprost przeciwnego, nie ręczyłabym, bo dużo znam owych aniołów uwielbianych chóralnym głosem, a jednak... ale dajmy temu pokój, nie jestem złośnicą, nie — mów pan sobie, co chcesz, a, że nie zawsze jestem dobrą, to trudno! zresztą ja w duszy—to sobie nią być życzę *(spogląda z uczuciem w oczy Juljana)* ażeby tylko... ażeby... *(jąka się)* zresztą kto wie... kto wie...

Juljan. *(z radością bierze ją za rękę)* Ależ pani! Jesteś dobrą! Jesteś aniołem, jak zechcesz! a którego *(całuje jej rękę)* najmocniej przepraszam za te dokuczania, jak je pani nazwałaś, choć Bóg widzi, wypowiedziane bez najmniejszej intencyi obrazy.

Janina. *(patrząc mu w oczy z uczuciem)* Więc zgoda między nami zupełna. Lecz pamiętaj pan, że mi musisz przyrzec, iż ani dziś, ani już nigdy nie będziesz kłół swoim języczkiem ani mnie, ani też nikogo w mojej obecności *(podaje mu obie ręce)* pod tym tylko warunkiem zgoda.

Juljan. Najzupełniejsza, choć mi co prawda będzie to trochę trudno; ha, spróbuję, dałem słowo, trzeba się pilnować.

Wchodzi Czesław z kaszkiecikiem w ręku, krótka galicyanka na nim, spodnie obcisłe jasne, buty nowe lakierowane za kolana. Wąsiki małe w górę zakręcone — przesadzony, kręci się wciąż mówiąc i staje w miejscach, z których by lakier najbardziej błyskał i dał o sobie wiedzieć: Juljan i Janina spostrzegają tę jego intencyę i, porozumiawszy się oczami, siadają.

SCENA VII.

Janina — Juljan — Czesław.

Czesław. *(witając się)* Przepraszam najmocniej moją sąsiadeczkę, że tak niespodzianie i w podobnym kostjumie śmiałem tu wejść, lecz pani wybaczysz myśliwemu, który zmęczony, z rozkoszą spostrzega dom przyjaciela, gdzie może spocząć i nadwątlone poratować siły.

Juljan. Pocóż narażać nadwątlone siły, jeżeli one warunkom myśliwstwa nie odpowiadają?

Czesław. Nie siły temu winny, lecz amatorstwo, bo trzeba państwu wiedzieć, że jestem myśliwy „con amore", to też, wyszedłszy w pole zapominam o wszystkiem, o sobie samym, chodzę w kółko póty, aż muszę natrafić na kota! A wtedy on pomyka! Ja z drżeniem serca przykładam fuzyę do twarzy *(gestykulując)*, celuję, wytrzymując paf! puf!

Juljan. A kot dalej idzie.

Janina. *(parska śmiechem).*

Czesław. *(patrząc na oboje z powagą).* Czego się państwo śmieją? taki rzeczywiście miałem wypadek, pod samemi ot tu *(wskazując przez okno)* jałowcami. Kot po strzale poszedł, jakeś to pan powiedział—zdziwiony, patrzę co z tego będzie a on, podbiegłszy pod krzaki, przewrócił się. No, myślę sobie, kot mój, biegnę by go przytroczyć do torby, nachylam się już po niego, a on tymczasem ostatnim konwulsyjnym wysiłkiem, zaciągnął się za krzak, potem za drugi i tak w swoich oczach przepadł jak kamień, godzinę go szukałem napróżno! Tak więc, mając kota, wracam z próżną torbą do domu.

Juljan. (z udanem współczuciem). Mając kota, wracasz bez zająca do domu.

Janina. (nieznacznie grożąc Juljanowi—do Czesława). No panie Czesławie, rozjaśnij zasmucone swe czoło, nie martw się, powiedzie ci się lepiej drugą razą, a jeżeliś żonie obiecał na pewno zająca, to mi się zdaje, że w piwnicy wisi jeszcze jeden, każę ci go przynieść i z tryumfem zaniesiesz go do domu.

Czesław. (kłaniając się) Madame! Pani! Ileż wdzięczności.

Juljan. Serce pana czuje, ale cóż kiedy ono drży na sam widok szaraka.

Czesław. (z intencyą) Lepiej żeby drżało, niż go nie mieć wcale.

Juljan. No! my, jak tu jesteśmy, na ten brak nie możemy narzekać, bo inaczej nie rozmawialibyśmy ze sobą, ale to dziwna, że znam ludzi, którzy, mając serce, więc żyjąc, jakoś duszy nie mogą się doszukać *(przy ostatnich słowach wpada Paweł, staje, słucha, w końcu krzyczy).*

SCENA VIII.

Ciż i Paweł.

Paweł. Serce! życie! dusza! życie! dusza! serce! Ależ ludzie nielitościwi, co u was w miejsce żołądka? Dusza i dusza! a ja wam powiem pieczeń z kartoflami! Czekam—czekam, konam z głodu—a ci wciąż o sercu; jużbym wolał wątróbkę obsmażaną *(bierze Czesława pod rękę, Juljan—Janinę)* chodź, Czesławie! dość już bzdurstw o sercu i duszy, kieliszek anyżówki to mi grunt *(wpada z krzykiem Rózia).*

SCENA IX.

Ciż i Rózia.

Rózia. (wpada) prosę pani! prosę pani! A to pięć gęsi nam ukradli!!

Paweł. (wypychając Rózię). Kolacyę na stół, do stu piorunów! *(wychodzi z Czesławem na prawo).*

SCENA X.

Janina i Juljan.

Janina. (pół głosem). Masz tobie, teatr.

Juljan. (szyderczo). Jakto? więc i gąski miały iść do teatru?

Janina. (cofając rękę) Jesteś pan nieznośnym, na seryo gniewam się na pana; czy tak słowa dotrzymujesz? Miałam je jutro sprzedać, by mieć fundusz na teatr, a pan zamiast współczucia szydzisz, takiego więc w panu mam przyjaciela? Dobrze, w Warszawie poszukam sobie lepszego serca.

Juljan. (przerywając z uczuciem) Pani! przyrzecz mi, że wrócisz taką, jaką dziś jesteś, jaką byłaś dla mnie, a klnę się na wszystkie świętości, iż się pozbędę na zawsze szyderstwa.

Janina. (z filuterją). A jeżeli przyrzeknę wrócić taką samą, jakąż mi pan dajesz gwarancyę dotrzymania słowa?

Juljan. (klękając). Moją mi... (Janina zatyka mu usta ręką, którą Juljan caluje).

Paweł. (z sąsiedniego pokoju). Serce! Dusza! A pieczeń i kartofle na dobre ostygły! *(zasłona spada).*

Estemo.

Sądy gminne:

II Uczątku Powiatu Będzińskiego: w Sosnowicach:
Sędzia Gminny *Gustaw Michelis.*

I Uczątku Powiatu Będzińskiego: w Dąbrowie:
Sędzia Gminny (na wakansie).

VI Uczątku Powiatu Będzińskiego: w Zawierciu:
Sędzia Gminny *Piotr Borkowski.*

Sędzia Pokoju w Będzinie.

Mitrofan Rafaiłowicz Kariakin.

Adwokaci przysięgli:

w **Będzinie:** Kazimierz Jaszowski, Ludwik Kotelski, Adam Stanisławski, Stanisław Wierzbowski.

w **Zawierciu:** Józef Mikuliński.

Obrońcy przy Sądach Pokoju:

w **Będzinie:** Konstanty Ciszewski, Konstanty Gdesz, N. Rider, Wiktor Siarkowski.

w **Zawierciu:** Andrzej Włoszek i P. Zakrzewski.

w **Dąbrowie:** Antoni Breitenwald, Józef Gielp, Aleksander Kalinkowski.

Komisarze Sądowi etatowi

przy Zjeździe Sędziów Pokoju w Częstochowie:

w **Będzinie:** Grzegorz Terenia.
w **Zawierciu:** Feliks Cieszewski.

Rejenci

przy oddziałach Hypotecznych Sędziów Pokoju:

w **Będzinie:** Michał Cieszkowski.
w **Sosnowcu:** Władysław Różycki.

Pisarze Sądowi etatowi:

w **Sosnowcu:** Feliks Wolski.
w **Dąbrowie:** Antoni Rylman.
w **Zawierciu:** Feliks Bugajski.
w **Będzinie:** Pisarz Sędziego Pokoju (nieetatowy) Kniżewski.

Zawsze przytomny.

Obrońca (w ekstazie.) W Wasze ręce—panowie Sędziowie, składam los mojego klijenta, który ma żonę i dzieci, o których mam pamiętać.

Prezydujący, przerywając. Oskarżony niema dzieci.

Obrońca. — Niema dzieci? Ha! tem bardziej musi być uniewinionym. Któż bowiem zająłby się losem żony, która w swoim mężu ma jedynego opiekuna!

Nagrodzona medalem bronzowym na Wyst. Przem. Rolniczej w Kielcach 1898 r.

egzystująca od roku 1884

Fabryka Kafli i Pieców

W. Filawskiego

w OLKUSZU



poleca swoje wyroby,

które, z powodu swej dobroci i wysokich zalet, powszechnie za wyborowe uznane zostały i wytrzymujące pod względem trwałości i elegancyi wszelką konkurencyę z wyrobami zagranicznemi.

Specjalnością fabryki są:

Kafle zwyczajne, gładkie *(systemu Berlińskiego)*, deseniowe *(styl staro-niemiecki)*, majolikowe, posadzkowe *(własnego pomysłu)*, oraz ornamentacje piecowe wszystkich stylów.

Fabryka podejmuje się:

ustawiania pieców od najtańszych do najwykwintniejszych, kominków salonowych, wanien kaflowych, ścian w łazienkach i t. p. robót.

Siła lodu.

Lód grubości półtora-calowej utrzymać może człowieka; czterocalowej—kawalerzystę; pięciocalowy utrzyma 84-funtowe działo; 10-calowy może utrzymać tłum ludzi; 18-calowy – pociąg kolei żelaznej.

Opowieść Wschodnia.

Uczony Achmed-Ben-Bei uskarżał się raz przed przyjacielem nad zatwardziałością serc ludzkich w sposób następujący:

Gdy byłem jeszcze młody i zatapiałem się w mądrych księgach Koranu czytałem zawsze, iż nieszczęśliwym jest ten, który zmuszony jest do bliźniego wyciągnąć rękę o pomoc.

— Byle tylko od nikogo nic nie potrzebować i nikogo o nic nie prosić!

Schyliłem głowę przed słusznością tej mądrej tezy.

Z drugiej zaś strony byłem przekonany, iż tu chodzi o sam tylko wstyd.

Źle jest kogoś o pomoc prosić, ale pewny byłem, iż człowiek jeśli się już zdecyduje na ten krok upakarzający i kogoś o pieniądz poprosi, to ten otworzy na oścież kasę i powie: Czerpaj bracie ile ci tylko na razie potrzeba.

Tymczasem stało się przeciwnie. Gdym się już raz zdecydował przyjąć na siebie rolę upakarzającą i prosiłem przyjaciela o pożyczkę, tenże najspokojniej zawołał służącego i... kazał mnie wyrzucić za drzwi.

Czyż jest na świecie sprawiedliwość?

Enfant terrible.

Poeta. — Otrzymała pani mój ostatni tom poezyi który jej dedykowałem?

Dama. — Otrzymałam i dziękuję. Muszę przyznać, że wprost byłam zachwycona tą wspaniałą książką. Ale gdzież ona jest?

Dziecko.— Mamusiu! Podparła mamusia nią w naszym pokoju stolik, który się tak kiwał.

Trawienie pokarmów.

Poniższa tablica wskazuje czas w godzinach i minutach niezbędny do strawienia najpospolitszych pokarmów.

Rodzaj pokarmu.	Godz.	Min.
Ryż gotowany	1	—
Jaja bite	1	30
Pstrąg świeży sm.	1	30
Krupnik jęczmien.	1	30
Kasza „	2	—
Mleko gotowane	2	—
Wątroba wołowa pieczona	2	—
Jaja surowe	2	—
Jabłka kwaśne surowe	2	—
Kapusta surowa	2	—
Mleko surowe	2	15
Jajecznica	2	15
Gęsina pieczona	2	30

Rodzaj pokarmu.	Godz.	Min.
Indyk pieczony	2	30
Ciasto pieczone	2	30
Grzanki	2	30
Bób gotowany	2	30
Pasternak gotow.	2	30
Ciastka śmietank	2	50
Ostrygi surowe	2	55
Jaja na miękko	3	—
Wołowina piecz.	3	—
Baranina piecz.	3	—
Baranina gotow	3	—
Grochówka	3	—
Rosół z kurcząt	3	—
Surowe jabłka słod.	1	30

Rodzaj pokarmu.	Godz.	Min.
Pieczeń sarnia	1	30
Sago gotowane	1	45
Tapioka gotowana	2	—
Wieprzowina solona gotowana	3	15
Baranina z rożna	3	15
Chleb	3	15
Marchew gotowana	2	15
Kiełbasa smażona	3	20
Ostrygi duszone	3	—
Ostr. dusz. na sposób Beaumont'a	3	30
Masło	3	30
Ser stary		30

Rodzaj pokarmu.	Godz.	Min.
Chleb świeżo pieczony	3	30
Rzepa, brukiew gotowana	3	30
Kartofle gotow.	3	30
Jaja na twardo	3	30
Zielenina	3	45
Bób z burakami	3	45
Łosoś solony gotowany	4	—
Cielęcina świeża smażona	4	30
Kapusta gotow.	4	30
Cynadry wołowe	5	30

Przy egzaminie.

— *Powiedz mi—jakie zęby dostaje się najpóźniej?*
— *Fałszywe.*

Śniadania, Obiady i Kolacje à la carte.

Śniadania, Obiady i Kolacje à la carte.

Śniadania, Obiady i Kolacje à la carte.

Pokoje gościnne i sala Bilardowa.

Pięćdziesiąt lat życia ludzkiego.

Zdaniem pewnego statystyka francuskiego, biorąc pod uwagę liczne sprawozdania i cyfry, człowiek 50-letni przespał 6000 dni, pracował 6500 dni, szedł 800 dni, bawił się 4000 dni, jadł 1500 dni, chorował 500 dni i t. d. Zjadł on 17,000 funtów chleba, 16,000 funtów mięsa, 4,600 funtów pokarmów roślinnych jaj, ryb,—i wypił 7000 galonów płynów: wody, herbaty, kawy, piwa, wina i t. p.

— Jaką by była pierwsza reforma w prawodawstwie, gdyby kobiety mogły niektóre paragrafy zmienić?

— W paszportach skasowałyby rubrykę... wieku.

Wieś i miasto.

Mieszczuch. — Ach! Co za szczególne spotkanie!
Byłem pewny, że siedzisz na wsi!

Wieśniak. — Nie omyliłeś się. Siedzę rzeczywiście stale na wsi, ale wpadam często do miasta po zakupy.

Mieszczuch. — A co kupujesz?

Wieśniak. — Kupuję trochę jarzyn, kartofli i nabiału.






F. BOBROWSKI i URBAŃSKI




Warszawa

2 Wierzbowa 2.

Specjalny Magazyn

BIELIZNY MĘZKIEJ i DAMSKIEJ

Wyprawy damskie, od Rb. 300 do Rb. 5000.
Krawaty męzkie, oryginalne paryskie.
Parasole i laski angielskie.
Rękawiczki angielskie, Denta.
Plaidy i derki do podróży, angielskie.
Skarpetki i pończochy wełniane, jedwabne i Fil d'Ecosse w wielkim wyborze.

Wielki Skład bielizny stołowej

holenderskiej i kostromskiej.

Płótna

we wszystkich szerokościach, bilefeldzkie, angielskie, holenderskie i kostromskie.



Próby i Cenniki
rozsełają się
na żądanie
franco.



Wśród przyjaciół.

— *Słyszałeś? Był u mnie dziś z wizytą komornik.*

— *No i co?*

— *Zrobił na mnie wrażenie małego dziecka.*

— *Dlaczego?*

— *Bo co widział, to mu się spodobało i chciał zabrać.*



Artystka X. była znaną, nie tylko ze swego wielkiego talentu, ale i z tego, że utrzymuje rodziców, bardzo ich szanuje i dogadza ich wszystkim wymaganiom.

Natomiast bardzo za złe wzięto ojcu, który pieniądze, ciężko przez córkę zarobione, przepijał.

— Niewiem—mówił raz ktoś z bardzo zaufanych przyjaciół do divy—czy może być coś bardziej smutnego dla dziecka, jeśli widzi, że ojciec pije?...

— Owszem—odpowiada z uśmiechem artystka—Jest jeszcze gorzej, jeśli... matka również pije.

Narody jedzące najwięcej.

Wśród narodów nowożytnych najwięcej jedzą Anglicy, Niemcy, Francuzi i Amerykanie — ludy przewodniczące naszej cywilizacyi. Posiłek Włochów i Hiszpanów jest o wiele mniej pożywny niż Anglików i Niemców; mózgi ich o tyleż są mniej czynne i mniej samodzielne. Amerykanie, ogólnie rzecz biorąc, jedzą najwięcej na świecie. Carlyle mówił do Emmersona: „Co najlepszego wiem o tym kraju, to to, że tu człowiek ma co jeść za swoją pracę".

SKŁAD FUTER

oraz

magazyn towarów galanteryjnych i konfekcyi męzkiej

A. GOLDWASSERA

w Sosnowcu

przy ulicy Modrzejowskiej, w domu S. Frühmorgena, obok składu aptecznego p. p. Neufelda i Reinera.

Posiada na składzie wielki wybór **futer gotowych męzkich i damskich, w błanach, skórkach zagranicznych i krajowych, garniturki futrzane, damskie i dziecinne, czapki damskie i męzkie, futra na łokcie, wata jedwabna i wełniana i t. d.**

Przyjmuje również wszelkie obstalunki i reperacje oraz farbowanie futer w zakres kuśnierstwa wchodzące.

Kapelusze męzkie, filcowe, słomkowe i dziecinne.

Bielizna męzka z najlepszych fabryk Warszawskich, krawaty, szelki, wyroby trykotowe i pończosznicze, wyroby skórzane, parasole, laski, rękawiczki męzkie i damskie.

Walizki, torby podróżne, sakwojaże, oraz w wielkim wyborze towary najświeższe w zakres galanteryi wchodzące.

CENY PRZYSTĘPNE.



Zakład Siodlarsko-Lakierniczy

K. W. GRZEGORZEWSKIEGO

w Sosnowcu,

Hotel Drezdeński, (Stary Sosnowiec)

wykonywa wszelkie roboty w zakres siodlarsko-lakiernicze wchodzące, oraz roboty tapicerskie z całą elegancją.

Gwarantuje za dobroć i trwałość.

W KLINICE.

— Niema kobiecino innej rady. Tu koniecznie trzeba będzie waszemu staremu jędną nogę amputować.

— Mój Boże! A ja mu niedawno nową parę butów kupiłam. Co ja teraz poczną z drugim butem!

Należyty skład zwykłego posiłku.

Względna pożywność pokarmów rozmaitych.

Zdaniem Franklanda człowiek, żywiący się jednym jakimś pokarmem, potrzebowałby do nędznego utrzymania życia dziennie:

	5.068	funta	kartofli
albo	1.156	„	sera zwycz.
„	1.335	„	grochu
„	1.541	„	ryżu
„	2.345	„	chleba
„	3.532	„	wołowiny
„	4.300	„	cielęciny
„	6.369	„	ryby
„	8.745	„	białka jajek
„	9.865	„	marchwi
„	12.020	„	kapusty
„	6.750	butelki	mocnego piwa.

Pożywienie dzienne w stopo-tonnach.

Człowiek, przeciętnego wzrostu i wagi, odziany dobrze w klimacie umiarkowanym, wykonywający zwykłą robotę dzienną, potrzebuje jak się przekonano doświadczalnie, tyle pożywienia, iż zamienione na pracę mechaniczną — podniosłoby 4000 tonn na wysokość jednej stopy.

Nieużywanie pokarmu, napoju — albo jednego i drugiego.

Koń może żyć 25 dni bez pokarmów stałych, pijąc tylko wodę; 17 dni bez jedzenia i picia, zaś tylko 5 dni, gdy jedząc pokarmy stałe—nie pije.

PERFUMY!

Prince of Wales

właśc. Josef Grünpeter
w KATOWICACH, Johannestr. 11
vis-à-vis sklepu Nadw. Dost. Königsbergera.

Krawaty, Kapelusze, Laski, Parasole.
Przybory podróżne i sportowe.

BIELIZNA.

Koszule męzkie podług miary.

Usługa polska!

GRZEBIENIE. — MYDŁA.

SZCZOTKI.



Górnoszląska Fabryka
Wyrobów Glinianych

Wiesner & Co.

(Towarzystwo udziałowe z ogr. odp.)
FALKENBERG
(Górny Szląsk).

Paul Köhler

Jubiler i Zegarmistrz
w BYTOMIU
(Beuthen O/s.) Gleiwitzerstrasse 37.



Najlepsze i najtańsze źródło do nabywania wszelkiej biżuterji złotej, srebrnej, zegarów, zegarków etc.

Przedmioty Wystawowe w 2 moich oknach okazywane, mogą również być oddawane.

Przedmioty Optyczne.

Edward Gross,

KATOLICKA KSIĘGARNIA
i fabryka artykułów religijnych
w BYTOMIU, ulica Tarnowska Nr. 1.
(Beuthen O.-S., Tarnowitzerstrasse 1).

Chorągwie, krzyże, świeczniki, kropielnice, różańce, szkaplerze.

Figury święte w rozmaitych cenach i wielkościach: od najmniejszych do wielkości naturalnej mam zawsze na składzie w wielkim wyborze i dobrym gatunku, jako specyalność już od przeszło lat 30.

Nadzwyczaj wielki wybór wszelkiego rodzaju obrazów zaramowanych i nieoprawnych.

Narodzenie Chrystusa Pana (Żłóbki).
figury do ustawiania, ślicznie malowane, począwszy od 7,50 do 300 mk.

Polskie i niemieckie książki do nabożeństwa.

Dla Wielebnego Duchowieństwa polecam śliczne obrazki stosowne na kolendę. Wzory wysyłam każdego czasu do przejrzenia.

Browar Parowy

i FABRYKA SŁODU

Braci Herziger

BĘDZIN,

Piotrkowska Gubernia.

Sz. ROTTNER

KUPIEC II GILDYI

w BĘDZINIE,

dom własny.

Będzinska Fabryka Miodu.

HANDEL TRUNKÓW

MONOPOLOWYCH.

SKŁAD

Win, Koniaków, Likierów,

ruskich i zagarnicznych.

Bracia Guttman

BĘDZIN.

Skład Budowlanych Materyałów,

Cementu

„GRODZIEC"

„WYSOKA"

i „KLUCZE"

Specjalność:

Dostawy dla fabryk i kopalń.

STAL ANGIELSKA

Morsh Brothers, Sheffield

Pasy Akwisgranskie

CON. HEUCKEN.

— No, jak tam ze żonką?—pyta teść zięcia w kilka tygodni po ślubie.

— Do żony nic nie mam — odpowiada zięć — ale na pana jestem bardzo zagniewany.

— Na mnie? A to dlaczego?

— Dla tego,ześ mnie pan nie wyrzucił za drzwi, gdym się o pańską córkę oświadczył...

Cukiernia
S. Roszkowskiego

Egzystująca od roku 1892.

w SOSNOWCU, ulica Kolejowa vis-à-vis Stacyi.

Znana z dobroci swoich wyrobów, poleca Szanownej Publiczności wszelkie wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące.



Przyjmuje zamówienia na rozmaitego rodzaju Torty, Piramidy, Cukry, Lody, Legominy i t. d.

Ceny umiarkowane.

Browar Parowy
D. SERCARZA

w BĘDZINIE.

Poleca piwo Pilzeńskie,

KULMBACHSKIE

oraz MARCOWE.

MAGAZYN
UBIORÓW MĘZKICH
J. ZAWADZKI

z Warszawy

w SOSNOWCU, dom W-go Neufelda.
przy ulicy Kolejowej.

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres krawiectwa wchodzące. Na żądanie Szan. Klijentów mogę zgłosić się osobiście na miejsce.

Gustav Richard w Bytomiu.

Egzystuje od roku 1886.

Baronowa X. odwiedza dom obłąkanych.

— Ta nieszczęśliwa dziewczyna—objaśniają lekarze, wmawia sobie, że jest mężatką i na tem polega cała jej choroba.

— A czy panowie nie możecie temu zaradzić?— pyta ze zdziwieniem Baronowa...

Przepowiednie na rok 1899.

Sosnowiec zostaje miastem... w bujnej imaginacji mieszkańców.

Przez ulicę Ostrogórską jeździć się będzie czółnami.

Przejazd do Będzina szosą równać się będzie jednej z plag egipskich.

Janowski wraca do Sosnowca i sprowadza operę.

Kupiecki śpiewa partje tenorowe z niebywałem powodzeniem.

A. KRAUS

w Katowicach, róg ulicy Pocztowej i Młynarskiej.

KSIĘGARNIA

oraz Skład materjałów piśmiennych i rysunkowych

poleca swój bogato zaopatrzony skład wszelkich pism perjodycznych, publicystycznych, żurnali, mód, lexikonów, nowości belletrystycznych etc. etc. Oprócz tego ma na składzie wielki wybór artykułów galanteryjnych na podarunki, jako to: Albumy do marek, fotografji i kart pocztowych, Teczki do nut i dokumentów, Rańce szkolne, Papiery listowe w eleganckich kasetach, Przybory do rysunków, Farby, etc. etc.

Wszystko w najlepszym gatunku i po cenach najniższych.

Przybory Kantorowe: Księgi, Kopjały, Registratory etc. zawsze w dużym wyborze.

HUBERT KASSEL

KATOWICE, Querstr. 17.

ZAKŁAD INSTALLACYJNY

dla urządzeń gazowych, elektrycznych, wodociągów i t. p.

Żyrandole gazowe, Kuchnie gazowe

— oraz —

oświetlenia wszelkiego rodzaju.

LAMPY GAZOWO-ŻAROWE.

Paul Baender,

Pracownia Garderoby męzkiej i bielizny.



SPECJALNOŚĆ:
Welocypedy i maszyny do szycia.

Myslowice



J. Fürstenberg

w SOSNOWCU, dom W-go Bindera.

POLECA:

Zegarki złote, srebrne i metalowe, ścienne z najlepszych fabryk genewskich, jak również wielki wybór Biżuteryi brylantowej i kolorowych kamieni, łańcuszków, breloków i t. p.

WYROBY SREBRNE, PLATEROWANE ze wszystkich fabryk krajowych.

Wielki Wybór Przedmiotów Optycznych.

Przyjmuje wszelkie reperacye z gwarancyą.

Szkatułki samogrające. — *Ceny przystępne.*

Fr. Janusz

W POGONI,

Handel Win i Delikatesów.

SPRZEDAŻ

hurtowa i detaliczna.

MAGAZYN i PRACOWNIA

Damskiego i Męzkiego

OBUWIA

Stanisława Marek

w SOSNOWCU, dom W-go Fiszhaufa

obok kantoru W-go Reichera,

poleca swoje wyroby, wyrabiane z najlepszej skóry i podług najnowszych fasonów.

W Magazynie wielki wybór gotowego obuwia.



HANDEL

Towarów Kolonjalnych, Spożywczych i Delikatesów.

HERBATA, CUKIER i KAWA.

Skład różnych Win, Wódek, Nalewek, Likierów, Araków, Piwa oraz Win leczniczych

A. P. KOZIOŁKOWA

w SOSNOWCU, ulica Modrzejewska, dom W-go Turskiego.

Filja w Sielcu, obok fabryki „Fitzner i Gamper."

Siła motorów na świecie.

Berlińskie biuro statystyczne ogłosiło w roku 1877 niektóre ciekawe wiadomości w tym przedmiocie, z których okazuje się, że $^4/_5$ działających podówczas machin zbudowano w przeciągu ostatnich lat 25. W roku 1886 sprawozdanie „Commission de l'industrie minerale et des machines à vapeur" zaznaczyło się, iż we Francyi znajdowało się 42,600 zakładów mających machiny parowe, do czego wypada dodać 9,114 lokomotyw, oraz 700 statków parowych. Niemcy posiadały 59,000 kotłów na statkach. Austrya 12,000 kotłów i 2,800 lokomotyw. Siła wszystkich machin parowych wyniosła: w Stanach Zjednoczonych 8,000,000 koni parowych; w Anglii—7,000,000; w Niemczech — 4,500,000; we Francyi przeszło—3,000,000; w Austryi — 150,000; w Belgii 100,000 koni parowych. Cyfry te nie włączają lokomotyw, których liczba na całym świecie dochodzi do 150,000, przedstawiając 3,000,000 koni parowych. Dodając to wszystko razem otrzymamy 46,000,000 koni parowych. Siła jednego konia parowego równa się $^3/_4$ żywego — 7 ludzi Machiny parowe przeto na świecie przedstawiają pracę 1,000,000,000 milionów ludzi, czyli przeszło zdwojoną liczbę ludzi pracujących. Liczba ofiar wszystkich tych machin jest stosunkowo nieznaczna. Od lat 25 wybuchy kotłów zabiły 784 osoby, zaś ciężko rannych ludzi było 789. Liczba wypadków zwiększa się wraz z liczbą przyrządów, których w roku 1865 było 52,595, zaś w 1891 było 108,906. Przyrost jednakże jest słaby, obliczając zaś go w stosunku do każdych 10,000 kotłów, spostrzeżemy, iż zmniejszył się prawie o połowę, co jest dowodem lepszej budowy i lepszego dozorowania machin; gdy w latach 1885 do 1889 zapisywano 4,3 zmarłych, oraz 4,7 rannych na każde 10,000 przyrządów, to w latach 1885 do 1889 zapisywano tylko 2,7 śmierci i 2.1 rannych. Ogólna ludność ziemi dochodzi 1,455,923,000.

Zjedzenie człowieka

(autentyczne).

W swoim czasie, gdy park w Sielcu otworzył swe podwoje dla rozmaitych pseudo artystów i koncertantów—jakiś przejeżdżający magik zatrzymał się w Sosnowcu dla dania jednego przedstawienia w tymże parku. Afisz zapowiadał między innemi cudotwórczemi experymentami, sztukę „zjedzenie żywego człowieka z publiczności przez pana prestidigitatora“.

Miało to się odbyć przy końcu przedstawienia i stanowiło sui generis „great attraction,“ dla chciwej wrażeń, publiczności.

Niedziela. Odświętna publiczność zebrana tłumnie, oczekiwała z natężeniem upragnionego numeru. Jakoś się zbliżył i pan sztukmistrz, wywołuje jednego ze zgromadzenia i zaczyna od ugryzienia go w palec.

Ugryziony jegomość nie długo się namyślając, wymierza artyście silnego szturchańca i odchodzi.

— Więc tak?—woła, nie tracąc animuszu, p. magik—więc pan się zjeść nie daje? to przepraszam państwa. Ja tego pana zjeść chciałem, ale skoro krzyczy i się nie daje, co ja mogę za to?...

AKCYJNE TOWARZYSTWO

Zakładów Kotlarskich i Mechanicznych

„W. FITZNER i K. GAMPER."

Fabryka Kotłów Parowych i Budowa Mostów

w Sielcach, pod Sosnowicami, st. dr. ż. W.-W.

Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza

w DĄBROWIE, st. dr. żel. W.-W.

FABRYKA MASZYN i ODLEWNIA

w **Kramatorskiej,** st. dr. żel. Kursko-Chark.-Sewast.

Wykonywają: Kotły parowe, hydrauliczne nitowane, wszelkich racyonalnych systemów. — **Konstrukcye żelazne:** wiązania dachowe, wieżowe i dźwigarowe. — **Aparaty** do automatycznego oczyszczania wód zasilających i fabrycznych ściekowych. — **Aparaty** do mechanicznego zasypywania węgla na ruszty. — **Do cukrowień: Dyfuzory, Saturatory, Wyparnice** najnowszych systemów, **Warniki, Transportery** śrubowe dla buraków, wysłodzin, błota, cukru. **Mieszadła** do cukrzycy, wapna, soku. **Kondensatory** wszelkich racyonalnych systemów, **Rezerwoary.**

Całkowite urządzenia cukrowni i pojedyńczych stacyj z gwarancyą oszczędności opału.

Budowa Wielkich Pieców, Odlewń Stali, Walcowień.

JAKO SWĄ SPECYALNOŚĆ POLECA DALEJ:

Kotły bezpieczeństwa wodnorurkowe sekcyonalne

na wysokie ciśnienie, własnego systemu.

KOTŁY KORNWALIJSKIE

oraz jako nowość, **Galloway'a z wygiętemi rurami,** podług własnego patentu.

Wszelkie roboty spawalne w najszerszym zakresie.

Całkowite urządzenia: Gorzelni, Browarów, Kopalń węgla, Fabryk chemicznych, papieru i. t. d.

WŁASNE BIURA TECHNICZNE:

w **Petersburgu,** Newski prospekt № 32. — w **Moskwie,** Miasnickija Worota, dom Kabanowa. — w **Kijowie,** Kreszczatik, dom Warchałowskiego. — w **Odesie,** Kazarmiennyj piereułok № 7. — w **Warszawie,** Jerezolimska, № 56. — w **Jekaterynosławiu,** Kozacza № 53, dom Pakotkina. w **Łodzi,** Piotrkowska № 539.

Kosztorysy i projekty gratis.

Często się zdarza, że jakieś głupstwo wypowiedziane z patosem sprawia większy efekt, aniżeli słowo mądre wypowiedziane w spokoju.

Pamiętaj o tem, że lepiej stokroć być zbadanym przez doktora jak przez sędziego śledczego.

O lustrze, które nam schlebia, powiadamy, że pokazuje dobrze.

Jeszcze się nie jest całkowicie nieszczęśliwym, póki się ma nieprzyjaciół.

Na Składzie: Oryginalne Piwa Angielskie, Grodziskie, Monachijskie i Pilzeńskie oraz Portery Angielskie.

Trafna odpowiedź.

Opowiadają o Rubinsteinie, że pewnego razu zdecydował się, po wielu prośbach, przyjąć zaproszenie na obiad u państwa X., znanych nie tyle z bogactwa, ile z parwenjuszowstwa i chęci pokazania się. Gdy muzyk, czując się w tym dniu niedysponowanym, chciał zaraz po obiedzie, którego prawie że nie jadł, się oddalić, gospodyni, otworzyła fortepian i z miną dość wyraźną dala artyście do zrozumienia, iż wypada mu cóś zagrać.

Mistrz, acz niechętnie, usiadł do fortepianu i zagrał bardzo piękną, ale też i bardzo krótką jakąś etiudę.

— Znakomicie, cudownie! — woła dama w zachwycie—ale to jest trochę za mało....

— Być bardzo może — odpowiada mistrz fortepianu—przyzna jednak szanowna pani, że również.... bardzo mało jadłem.


Plan Sosnowca i okolic
Skala 1:10000
do Czeladzi
do Małobądza
do Będzina
do Zagórza
Środula
Przędzalnia P. Schoen
Pogoń
Konstantynów
Fol. Konstantynów
do Zagórza
Fabryka mydła
Fabr. kotłów Fitzner & Gamper
Wapiennik
Nowa Pogoń
Huta Katarzyna
Kolejka napowietrzna
Browar
Hotel Sielecki
Szpital
Nowa Pogoń
Rurkownia
Przędzalnia H. Dietel
Szkoła Realna
Młyn parowy
do Milowic
Cmentarz
Szpital Sosn. Towarzystwa
Zamek
Kamionka
Park
Depo
do Milowic
Szyb Eulenburg
Szyb Hr. Renard
Cerkiew
Kościarnia
Główne biuro Sosnow. Towarzystwa
St. Sosnowiec D. W. W.
Komora
Kościół
Sielce
Huta Romanja
Szpital
Zięców
Depo
Stary Sosnowiec
Fabr. szroty P. Malinowski
Szklarnia
Szyb Wilhelmina
Nowy kościół
Teatr
Ostra Górka
Ostra Górka
Przędzalnia P. Schoen
do Dańdówki
St. Sosnowiec D. Z. J. D.
do Prus
R. Czarna Przemsza
Druciarnia
Radocha
Dębowa Góra
do Niwki
R. Brynica
Fabryka cerezyny
Szyb Johanna
Kol. Szabelnia
do Modrzejowa

Nagrodzone Medalem na Wystawie Drukarskiej w Petersburgu.



Adres telegraficzny:
JERMUŁOWICZ.
Telefon № 40.

ODDZIAŁ w WARSZAWIE
Leszno 12.
Telefon № 929.

Zakłady Drukarsko-Litograficzne
JERMUŁOWICZ i BERGMAN w SOSNOWCU.

FABRYKA OZDOBNYCH WYROBÓW PAPIEROWYCH:

torebek, opakowań fantazyjnych, plakatów tłoczonych i blaszanych. Fabryka Segregatorów Introligatornia. Księgarnia oraz skład materjałów piśmiennych i rysunkowych.



Segregatory najnowszych systemów „Merkury" i „Helios" (bez żadnych, tak łatwo ulegających popsuciu, sprężyn w mechanizmie), przewyższające pod względem praktyczności i trwałości wszelkie dotychczas używane. Segregatory są wyrabiane w formie książkowej (oprawa tekturowa) i na deszczułkach. **Mapy rezerwowe** do przechowywania dokumentów. **Podkładki do pisania. Notesy. Notatniki. Księgi handlowe** nadzwyczaj trwałego i eleganckiego wykończenia. **Papiery światłoczułe i rysunkowe** najlepszych marek. **Kalki płócienne i papierowe. Wszelkie przybory kantorowe** w najlepszych gatunkach.





ODDZIAŁ w WARSZAWIE.

Reprezentacje: **w Petersburgu, Moskwie, Odessie. Rydze i Łodzi.**